9257

ISSN 1640-1239

NASZE POMORZE

ROCZNIK MUZEUM ZACHODNIO-KASZUBSKIEGO W BYTOWIE

Nr 7, 2005

MUZEUM ZACHODNIO-KASZUBSKIE
W BYTOWIE

NASZE POMORZE

ROCZNIK MUZEUM ZACHODNIO-KASZUBSKIEGO W BYTOWIE
nr 7, 2005

Zrealizowano przy pomocy finansowej
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

BYTÓW 2006

121434

Redaguje zespół:
Andrzej Chludziński, Janusz Kopydłowski (redaktor naczelny),
Maciej Kwaśkiewicz, Tomasz Siemiński

Rada naukowa:
Jowita Kęcińska, Ewa Nowina-Sroczyńska, Cezary Obracht-Prondzyński,
Zenon Romanow

Copyright © by Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie

Korekta: Andrzej Chludziński

194003

Wydawca: 913(438):39(438)](058)
Muzeum Zachodnio-Kaszubskie, 77-100 Bytów, ul. Zamkowa 2,
tel./fax (059) 822-26-23, e-mail: muzbytow@poczta.onet.pl,
www:muzeum-bytow.pl

ISSN 1640-1239

Druk:
„KURIER" s.c., Bytów, ul. Zielona 5, tel./fax (059) 822 37 31

Spis treści:

Wstęp 5

ARTYKUŁY

Maciej S z u k a ł a, Znaczenie Komisji Historycznej Pomorza (Historische Kommission Für Pommern) dla rozwoju badań regionalnych (1910-1945) 7

Wojciech Ł y s i a k, Muzea typu skansenowskiego na Rugii, a działania ludoznawcze na Pomorzu Przednim 19

Magdalena B o n o w s k a, Kolekcje funeralne rugijskich kościołów . 35

Jarosław S z u t a, Językowy obraz świata w *Duchownych piesniach...* Szymona Krofeja 45

Daniel K a l i n o w s k i, Pontanus ilustrowany. Dla kogo Pontanus tłumaczył *Mały katechizm* Lutra? 59

Violetta K o s t k a, Kancjonał Szymona Krofeya i inne polskie kancjonały ewangelickie z drukarni gdańskich 75

Adela K u i k - K a l i n o w s k a, Między liryką a perswazją. *Duchowne piesnie* Szymona Krofeja. Zarys problematyki 87

Sylwia W e s o ł o w s k a, Przyczynek do dziejów szkolnictwa w Bytowie do XVIII wieku: wokół zagadnień reformacji i szkolnictwa protestanckiego na Pomorzu 99

Maria P a j ą k o w s k a - K e n s i k, Pamięć miejsca i pamięć o języku 109

Andrzej C h l u d z i ń s k i, Miejsca kaźni na Pomorzu w świetle nazewnictwa 113

Kamil K a j k o w s k i, Wczesnośredniowieczne święte gaje i drzewa pogańskich Słowian na terenie Polski (ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza) 125

Tomasz R e m b a l s k i, Zaginiona kaplica w Chotkowie w świetle wizytacji biskupich z lat 1686-1780 139

Zbigniew S o b i s z, Zabytkowe parki podworskie Ziemi Bytowskiej 153

Elżbieta S z a l e w s k a, Krajobraz osadnictwa turystycznego okolic Bytowa 169

Hieronim K r o c z y ń s k i, Rekreacyjna funkcja Kołobrzeskiego Lasu w XIX i XX wieku 185

Krzysztof S k r z y p i e c, Otwarcie stadionu im. Hindenburga w Słupsku w 1926 roku 195

Kacper P ę c a r s k i, Obsługa finansów miasta Słupska przez Miejską Kasę Oszczędności w Słupsku (Städtische Sparkasse Stolp) w latach 1929-1939 211

Weronika K u r s t a k, Angelologia Kaszubska. O twórczości Józefa Chełmowskiego 221

KRONIKA

Wieża kościoła św. Katarzyny w Bytowie. Wspomnienia z organizacji oddziału historii miasta (*Maciej Kwaśkiewicz*) 239

Sprawozdanie z działalności Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie za rok 2005 (*Janusz Kopydłowski*) 255

Wstęp

Z pewnym opóźnieniem oddajemy do rąk Państwa kolejny, siódmy numer Rocznika Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie „Nasze Pomorze". Zgodnie z pierwotnym zamysłem redakcji Roczniki poświęcone są szeroko rozumianej problematyce pomorskiej. Mają charakter interdyscyplinarny i są otwarte zarówno dla profesjonalistów jak i regionalistów-pasjonatów.

W siódmym Roczniku znalazły się między innymi teksty 5 referatów wygłoszonych podczas IV konferencji kaszuboznawczej pt. „Krofey, Mostnik i protestantyzm na Pomorzu". Konferencje z tego cyklu organizowane są w Muzeum Zachodnio-Kaszubskim w Bytowie z inspiracji młodych naukowców z Pracowni Kultury Literackiej Pomorza przy Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku.

Ziemi Bytowskiej poświęcone są 3 interesujące artykuły: Tomasza Rembalskiego o zaginionej kaplicy w podbytowskiej wsi Chotkowo; Zbigniewa Sobisza o zabytkowych parkach podworskich Ziemi Bytowskiej i Elżbiety Szalewskiej o architekturze osadnictwa turystycznego w okolicy Bytowa.

Antropologiczną relacją z metaforycznej podróży do Brus i spotkania z osobowością twórczą Józefa Chłmowskiego jest ciekawy szkic autorstwa Weroniki Kurstak. Józef Chełmowski z Brus od wielu lat pozostaje w kręgu naszego zainteresowania. Muzeum bytowskie posiada w swoich zbiorach liczącą około 400 pozycji kolekcję prac tego wybitnego kaszubskiego artysty.

Wszystkie artykuły publikowane w siódmym i kolejnych Rocznikach będą recenzowane przez członków Rady Naukowej i zaproszonych do współpracy specjalistów.

Redaktor naczelny

ARTYKUŁY

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Maciej Szukała

Znaczenie Komisji Historycznej Pomorza (Historische Kommission für Pommern) dla rozwoju badań regionalnych (1910-1945)

Komisje historyczne były kolejnym etapem, po powstałych już znacznie wcześniej towarzystwach historycznych, w instytucjonalizacji badań nad dziejami regionalnymi. Ze względu na swój elitarny charakter, komisje badaniom tym nadawały rangę naukową, o wiele większą niż miało to miejsce w towarzystwach historycznych. Było to ważne ze względu na stosunek naukowców uniwersyteckich do historii regionalnej (*Landesgeschichte*). Aż do końca XIX wieku większość historyków zajmujących się dziejami powszechnymi Niemiec z nieufnością odnosiła się do badaczy z towarzystw historycznych, traktując ich jak amatorów, pozbawionych naukowego warsztatu[1].

Na terenie Pomorza to właśnie profesor Uniwersytetu Greifswaldzkiego Ernst Bernheim (1850-1942) jako pierwszy podjął polemikę z negatywnym poglądem na rolę dziejów regionalnych w badaniach historycznych, stawiając na równorzędnej płaszczyźnie badania ogólnoniemieckie i lokalne[2].

---

[1] H. Heimpel, *Geschichtsvereine enst. und jetzt*. W: *Geschichtswissenschaft und Vereinswesen im 19. Jahrhundert. Beiträge zur Geschichte historischer Forschung in Deutschland*, hrsg. von H. Boockmann, A. Esch, H. Heimpel, T. Nipperdey, H. Schmidt. Göttingen, 1972, s. 62.

[2] E. Bernheim studiował historię na uniwersytetach w Berlinie, Heidelbergu i Strasburgu. W 1873 r. obronił pracę doktorską

Bernheim traktował historię regionalną jako odrębną dziedzinę nauki, używając określenia „historia lokalna" (*Lokalgeschichte*) i rozumiał ją jako historię kultury, którą widział w powiązaniu z historią powszechną Niemiec. W artykule programowym podkreślał, że historia regionalna służy określeniu rozwoju politycznego Niemiec jako całości[3]. Myśl o wartości naukowej badań regionalnych stała się znana w całych Niemczech za sprawą Karla Lamprechta, ucznia Bernheima. Lamprecht rozwijał twórczo to zagadnienie na Uniwersytecie Lipskim i od około 1900 roku historia regionalna znalazła swe miejsce na uniwersytetach, stając się odrębną dyscypliną[4]. Natomiast od 1916 roku, na mocy rozporządzenia ministra spraw duchowych i kształcenia z 2 grudnia 1915 roku, wprowadzono ją jako przedmiot nauczania w szkołach średnich[5].

W Szczecinie gorącym orędownikiem idei Bernheima stał się Martin Wehrmann (1861-1937), jeden z najwybitniejszych historyków pomorskich. Już w 1886 roku, na początku swojej kariery naukowej, podkreślał polityczną wartość badań regionalnych, pisząc: „Byłoby niewdzięcznością, gdybyśmy zapomnieli o dzielnych ludziach, którzy dla naszego Pomorza stulecia całe pracowali i walczyli... Historyk ma budzić i chronić w sobie miłość nie tylko do niemieckiej ojczyzny, ale też do naszej prowincji."[6] Wehrmann w kilka lat później rozwinął tę myśl, polemizując z poglądami Georga Waitza, znanego historyka, według którego zainteresowanie dziejami historii regionalnej prowadzi do partykularyzmu i sprzeczne jest tym samym z interesami państwa pruskiego. Wehrmann powoływał się na autorytet Karla Lamprechta, doceniającego twórczość historyków regional-

---

[3] E. Bernheim, *Lokalgeschichte und Heimatkunde in ihrer Bedeutung für Wissenschaft und Unterricht*. „Pommersche Jahrbücher", 1900, 1, s. 24.

[4] R. Unterstell, *Klio in Pommern. Die Geschichte...*, dz. cyt., s. 2.

[5] M. Wehrmann, *Der preussische Ministerialerlaß über Geschichtsunterricht an den höheren Schulen und die Heimatgeschichte*. „Korrespondenz-Blatt", 1916, 1/2, s. 2-5; tegoż, *Die Heimatgeschichte im Unterrichte der höheren Schulen*. „Korrespondenz-Blatt", 1917, 7/8, s. 204-206.

[6] „Es ist eine Undankbarkeit, wenn wir ganz der wackeren Männer vergessen, welche Jahrhunderte lang für unser Pommern gearbeitet und gekämpft... haben. Der Geschichtsforscher hat die Liebe nicht nur zum deutschen Vaterlande, sondern. Auch zur unserer Provinz, zu wecken und zu pflegen", M. Wehrmann, *Die pommersche Geschichte und die Lehrer*. „Pommersche Blätter für die Schule und ihre Freunde", 1886, 10, s. 210.

nych, pomocną przy badaniach nad historią gospodarczą. Wehrmann przywiązywał duże znaczenie do naukowości badań regionalnych, mówiąc: „każde wydarzenie, nawet błahe, każdy odcinek dziejów może być opracowany w sposób naukowy i może być interesujący, jeśli towarzyszy temu zaangażowanie emocjonalne. Historia lokalna wynika bowiem z miłości kraju ojczystego, która to cnota właściwa jest Niemcom. Wiele razy opiewana była miłość do ojczyzny we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach. Z tej miłości wypływa naturalne zainteresowanie przeszłością i tam, gdzie miłość do ojczyzny występuje, tam terytorialne badania historyczne natrafiają na otwarte serca i uszy."[7]

Wehrmann zdawał sobie sprawę, że regionalne badania historyczne muszą być wspierane instytucjonalnie. W wieku XIX historycy pomorscy grupowali się przede wszystkim w założonym w 1824 roku Towarzystwie Historii i Starożytności Pomorza (*Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde*) z siedzibą w Szczecinie i wyodrębnionym z niego w 1899 roku drugim: Rugijsko-Pomorskim Towarzystwie Historycznym (*Rügisch-Pommerscher-Geschichtsverein*) z siedzibą w Greifswaldzie i w Stralsundzie. Oba te towarzystwa działały w ścisłej współpracy z archiwum prowincjonalnym w Szczecinie[8]. To w nich prowadzono badania nad różnymi problemami z archeologii, historii, etnografii i językoznawstwa Pomorza.

Jednakże istniała potrzeba stworzenia odrębnej instytucji o bardziej elitarnej formie niż towarzystwa historyczne, której celem miała być przede wszystkim inwentaryzacja i opracowywanie archiwów, w postaci edycji źródeł, zasobu aktowego archiwów niepaństwowych, a mianowicie archiwów komunalnych, kościelnych i prywatnych. Instytucje te nazwano komisjami na wzór pierwszej, założonej w 1858 roku przez króla Bawarii Maksymiliana II[9].

---

[7] L. Turek-Kwiatkowska, *Przemiany świadomości historycznej społeczeństwa pomorskiego XIX w.* Szczecin, 1989, s. 193.

[8] O obu towarzystwach: M. Szukała, *Powstanie i działalność Towarzystwa Historii i Starożytności Pomorza w Szczecinie w latach 1824-1918*. Szczecin, 2000.

[9] H. Heimpel, *Geschichtsvereine...*, dz. cyt., s. 53.

Komisja Historyczna Pomorza powstała stosunkowo późno[10], bo 34 lata po pierwszej komisji w państwie pruskim założonej w Saksonii. Gorącym propagatorem jej powstania był Martin Wehrmann. Już w sierpniu 1901 roku na zebraniu Towarzystwa Historii i Starożytności Pomorza, Wehrmann przedstawił memoriał dotyczący powołania komisji historycznej[11]. Dokument ten składał z trzech części. W pierwszej autor analizował teoretyczne podstawy rozwoju historii regionalnej, podkreślając wielkie zasługi Ernsta Bernheima dla jej rozwoju. Wehrmann nazywa go „znakomitym badaczem" (*hervorrange Forscher*), uwypuklając znaczenie badań Bernheima dla historii kultury, historii gospodarczej i etnografii. Druga część tekstu była zarysem historii powstania komisji historycznych w Niemczech. Pierwsza komisja w Prusach, jak już wspomniano, powstała w 1876 roku w Saksonii. Była to druga komisja w Niemczech po założonej wcześniej w Bawarii. Następną komisję powołano w 1883 roku w Wielkim Księstwie Badenii, w 1891 roku w Królestwie Wirtembergii, a w 1896 roku utworzono komisje w Królestwie Saksonii, następnie w Turyngii oraz w pruskiej Westfalii. W roku następnym powstały komisje w Hesji i Nassau. Wehrmann zwrócił uwagę na fakt, że niektóre, np. Komisja Historyczna Nassau nie stała się odrębną instytucją, lecz tylko sekcją towarzystwa historycznego. Wehrmann sugerował również możliwość powołania komisji przy szczecińskim towarzystwie jako sekcji. W trzeciej części swego memoriału Wehrmann przeszedł do omówienia historii szczecińskiego towarzystwa historycznego od chwili założenia przez nadprezydenta prowincji Johanna Augusta Sacka aż do powstania Rugijsko-Pomorskiego Towarzystwa Historycznego w Greifswal-

---

[10] Z prac poświęconych Komisji Historycznej Pomorza wymieńmy: O. Grotefend, *Die Historische Kommission für Pommern*. „Pommersche Heimatpflege", 1930, H. 1, s. 20-22; R. Schmidt, *Achtzig Jahre Historische Kommission für Pommern 1910-1990*. Nördlingen, 1990; tegoż, *Bewahrung und Erforschung pommerscher Geschichte durch Geschichtsverein und Historische Kommission*, Zeitschrift für Ostforschung 19 Jhrg, (1970), Heft 3, s. 401-419; tegoż, *Die Historische Kommission für Pommern. Acht Jahrzehnte Landesgeschichtsforschung*. W: *Pommern. Geschichte, Kultur, Wissenschaft*, Red. W. Wilhelmus. Greifswald, 1991, s. 24-35; tegoż: *Die Historische Kommission in Vergangenheit und Gegenwart*. „Baltische Studien. Neue Folge" (dalej: BS NF), 1969, 55, s. 111-124; R. Unterstell, *Klio in Pommern. Die Geschichte*..., dz. cyt., s. 137-155.

[11] Archiwum Państwowe W Szczecinie (dalej: AP Sz), *Pomorskie Towarzystwo Historyczno-Archeologiczne* (dalej: PTHA), nr 24.

dzie. Konkludując, Wehrmann podkreślił, że utworzenie Komisji Historycznej Pomorza jest niezbędne ze względów naukowych[12].

Zarząd zaakceptował treść wystąpienia Wehrmanna i postanowił przekazać tekst nadprezydentowi prowincji, prosząc o to, aby ten przekazał memoriał Reinholdowi Koserowi, ówczesnemu Generalnemu Dyrektorowi Pruskich Archiwów Państwowych w Berlinie[13]. W październiku tego samego roku przewodniczący Towarzystwa Historii i Starożytności Pomorza Hugo Lemcke zawiadomił zarząd, że otrzymał informację od nadprezydenta o braku zgody władz w Berlinie na powołanie komisji[14].

Dopiero w 1909 roku Reinhold Koser zmienił zdanie, bo zwrócił się do nadprezydenta prowincji barona Helmuta von Maltzahn w sprawie powołania grupy roboczej celem założenia Komisji Historycznej Pomorza[15]. Maltzahn zasięgnął informacji w tej kwestii, pisząc list do nadprezydenta Westfalii, skąd otrzymał sprawozdanie o działalności tamtejszej komisji[16]. W styczniu 1910 roku Maltzahn otrzymał zgodę profesorów uniwersytetu greifswaldzkiego – Ernsta Bernheima, Fritza Curschmanna i Heinricha Ulmanna – na ich członkostwo w planowanej komisji[17]. W marcu tego roku nadprezydent napisał do Martina Wehrmanna, jak również do dr. Waltera Friedensburga, dyrektora Archiwum Państwowego w Szczecinie, że ma zamiar „spotkać się z kilkoma panami zainteresowanymi badaniami historycznymi, celem wymiany poglądów na kwestię powstania Komisji Historycznej"[18]. Spotkanie to nastąpiło 10 marca 1910 roku. Wyrażono tam życzenie nadprezydenta, poparte autorytetem Generalnego Dyrektora Pruskich Archiwów Państwowych, rozpoczęcia inwentaryzacji archiwów niepaństwowych[19]. Powołano komitet założycielski Komisji Historycznej Po-

---

[12] AP Sz, PTHA, nr 24 (bez paginacji), *Denkschrift über die Bildung einer Historischen Kommission für Pommern.*

[13] AP Sz, PTHA, nr 19, k. 147, protokół zebrania zarządu z 29.8.1901 r.

[14] AP Sz, PTHA, nr 19, k. 148, protokół zebrania zarządu z 19.10.1901 r.

[15] AP Sz, *Naczelne Prezydium Prowincji Pomorskiej* (dalej: NPPP), nr 3191, k. 2-3.

[16] Tamże, k. 4-12.

[17] Tamże, k. 14.

[18] Landesarchiv Greifswald, Rep. 60 g, nr 142, k. 1; por. także R. Schmidt, *Achtzig Jahre...*, dz. cyt., s. 5, jak również tegoż *Die Historische Kommission für Pommern...*, dz. cyt., s. 26.

[19] AP Sz, NPPP, nr 3171, k. 24.

morza (*Historische Kommission für Pommern*), do którego weszli m.in. Martin Wehrmann, Fritz Curschmann i Walter Friedensburg. Nadprezydent v. Maltzahn jako przewodniczący Komisji Historycznej wydał w maju 1910 roku odezwę wydrukowaną przez pocztę Rzeszy. Maltzahn pisał w niej, że w „ostatnich dziesięcioleciach prawie we wszystkich prowincjach Prus, jak też w licznych innych państwach Rzeszy Niemieckiej tworzą się związki przyjaciół badań nad historią regionalną, którzy w szlachetnej rywalizacji stawiają sobie zadanie zachować dla potomności skarby piśmiennictwa i opracować je w formie naukowej"[20]. Te związki – pisał dalej Maltzahn – nazwały się komisjami historycznymi i ich działalność jest popierana przez władze i osoby prywatne. Maltzahn zwracał uwagę, że Komisja Historyczna Pomorza zajmować się będzie przede wszystkim wyszukiwaniem i opisywaniem dokumentów historycznych przechowywanych przez władze komunalne i osoby prywatne. Trzeba szybko wykonać tę pracę, dowodził Maltzahn, ponieważ niektóre skarby przeszłości znajdują się w złym stanie technicznym z powodu wadliwego przechowywania i tym samym mogą ulec zniszczeniu. Odezwa nadprezydenta miała cel praktyczny, zwracała się przede wszystkim do właścicieli komunalnych i prywatnych zasobów archiwalnych o umożliwienie osobom z komisji dostępu do tych materiałów celem inwentaryzacji.

Na mocy statutu ogłoszonego w maju 1911 roku do powstałej Komisji Historycznej należeli z urzędu nadprezydent prowincji, starosta krajowy (*Landeshauptmann*), dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie, reprezentant Uniwersytetu w Greifswaldzie, przedstawiciel Towarzystwa Historii Pomorza i Starożytności w Szczecinie oraz przedstawiciel Rugijsko-Pomorskiego Towarzystwa Historycznego w Greifswaldzie[21].

Towarzystwo historyczne w Szczecinie życzliwie przyjęło powstanie komisji. Nie obawiano się konkurencji ze strony nowej organizacji, ponieważ komisja miała mieć charakter elitarny, rekrutowała niewielką liczbę osób, z których i tak większość należała do towarzystwa. W sprawozdaniu zarządu stwierdzono, że „nasze towarzystwo z wielką radością wita założoną z inicjatywy pana nadprezydenta Komisję Historyczną, do której

[20] Tamże, k. 48, odezwa nadprezydenta.
[21] R. Schmidt, *Achtzig Jahre*..., dz. cyt., s. 7.

powołano naszego przedstawiciela. [...] działalność Komisji będzie podsumowaniem pracy obu wielkich pomorskich towarzystw historycznych nad udostępnieniem nowych źródeł"[22]. Pierwsze spotkanie członków Komisji odbyło się 29 kwietnia 1912 roku[23]. W tym początkowym okresie istnienia komisji (do końca I wojny światowej) należało do niej od 34 do 37 członków, w tym 6 z Greifswaldu, którymi byli profesorowie uniwersytetu[24].

Już latem 1910 roku dr Otto Grotefend rozpoczął prace inwentaryzacyjne archiwów niepaństwowych powiatu greifswaldzkiego. Władze prowincji przekazały na tę działalność dotację w kwocie 1000 marek, a Generalny Dyrektor Pruskich Archiwów Państwowych – 500 marek[25]. Na wspomnianym już pierwszym posiedzeniu w 1912 roku Wehrmann, Bernheim i Curschmann zaproponowali członkom następujący plan pracy[26]: opracowanie genealogii książąt pomorskich, przygotowanie edycji źródeł do panowania Bogusława X oraz źródeł do życia i działalności księcia Bogusława von Croy, inwentaryzację zbioru planów historycznej topografii Szczecina i innych miast pomorskich oraz szwedzkiej kartografii z końca XVII wieku, opracowanie akt komunalnych, jak również listów i sprawozdań pomorskich członków parlamentu frankfurckiego oraz wykonanie bibliografii pomorskiej historii, a także leksykonu nazw miejscowości Pomorza. W rok później uzupełniono te tematy o opracowanie stralsundzkiej księgi miejskiej, jak również historii kościoła św. Mikołaja w Stralsundzie[27]. Niewiele zrealizowano tych planów przed 1914 rokiem, który jest cezurą w dziejach Komisji, ponieważ w okresie I wojny światowej działalność instytucji została zawieszona. Jedynymi jej publikacjami przed wybuchem wojny były: praca dr. Artura Motzki o dokumentach biskupstwa kamieńskiego[28] oraz wydane w formie książkowej sprawozdania Grotefen-

---

[22] *73 Jahresbericht*. BS NF, 1911, 15, s. 191-192.
[23] *Historische Kommission für Pommern*. BS NF, 1912, 16, s. 187.
[24] Tamże.
[25] Tamże, s. 187.
[26] Tamże, s. 188.
[27] *Historische Kommission für Pommern die Provinz Pommern*. BS NF, 1913, 17, s. 321.
[28] *Urkunden zur Camminer Bistumgeschichte. Auf Grund der avignonesischen, Suplikenregister*, hrsg. von A. Motzki. Stettin, 1913.

da z inwentaryzacji archiwów niepaństwowych[29]. Ostatnie spotkanie Komisji Historycznej odbyło się 9 marca 1914 roku. Następne spotkanie będzie miało miejsce dopiero 26 sierpnia 1920 roku, już w innej sytuacji politycznej[30]. Próba odnowienia działalności Komisji ze względu na trudną sytuację gospodarczą stanie się daremna[31]. Pełna reaktywacja Komisji nastąpi dopiero w 1925 roku po przezwyciężeniu w Niemczech kryzysu walutowego. „Drugie narodziny" Komisji nastąpiły po uchwaleniu nowego statutu 8 października 1925 roku, na uroczystym spotkaniu w budynku Związku Prowincjonalnego przy Luisenstrasse 28 (ob. ul. Staromłyńska). Byli tam przedstawiciele władz państwowych (urzędu nadprezydenta), samorządowych (starosta krajowy), archiwum państwowego i Uniwersytetu Greifswaldzkiego. Przewodniczącym Komisji został starosta krajowy (*Landeshauptamm*) Ernst von Zitzewitz, a jego zastępcą profesor Uniwersytetu w Greifswaldzie Hans Glagau, sekretarzem – dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie, dr Otto Grotefend, a na jego zastępcę wybrano radcę archiwalnego dr. Georga Kupke, skarbnikiem został dyrektor banku Artur Suhle, z zamiłowaniem interesujący się zagadnieniami numizmatycznymi. Osoby te stanowiły zarząd Komisji. Według statutu, przyjętych członków dzielono na członków tzw. fundatorów (*Stiftern*), płacących przy zapisie 200 marek składki. Członków takich było 8: właściciele majątków szlacheckich oraz członkowie zbiorowi – wydziały powiatowe (*Kreisausschuss*) w Szczecinku i Koszalinie, bank krajowy w Szczecinie oraz magistrat w Stargardzie. Inną kategorią członków byli tzw. protektorzy (*Förderer*), płacący składkę roczną 20 marek. Członków takich było 64, w większości byli to właściciele majątków szlacheckich, przemysłowcy i w dużej mierze członkowie zbiorowych urzędów samorządowych, takich jak magistraty i wydziały powiatowe. Ostatnią kategorię stanowili członkowie

---

[29] O. Grotefend, *Ergebnisse einer Archivreise im Kreise Greifswald*, 1910; tegoż, *Kreis Saatzig*. Stettin, 1913.

[30] AP Sz, NPPP nr 3171.

[31] R. Unterstell, *Provinziale Altertumsgesellschaft, regionaler Geschichtsverein und landesgeschichtliche Kommission. Zur Institutionalisierung der außeruniversitären Landesgeschichte in der preußischen Provinz Pommern*. W: *Tausend Jahre pommersche Geschichte*, hrsg. von R. Schmidt. Köln-Weimar-Wien, 1999, s. 383.

zwykli, nie wspierający finansowo Komisji, lecz zajmujący się w niej badaniami naukowymi. Takich było 31[32].

Nowa Komisja postanowiła znacznie rozszerzyć naukowy plan pracy z 1910 roku. Przede wszystkim podstawowym jej zadaniem było wykonanie we współpracy z Archiwum Państwowym następnego tomu kodeksu dyplomatycznego Pomorza (*Pommersche Urkundenbuch)*[33]. Inną ważną pracą było opracowywanie przez prof. Fritza Curschmanna Atlasu Historycznego Pomorza (*Historischer Atlas von Pommern*)[34]. Na opracowanie atlasu z budżetu Komisji przeznaczono stosunkowo duże środki[35]. Oprócz tych prac planowano druk kroniki Kantzowa, inwentaryzację archiwów niepaństwowych powiatu słupskiego, opracowywanie pomorskiego materiału toponomastycznego (*Flurnamenforschung*), kontynuowanie pomorskiej bibliografii[36].

Na walnym zgromadzeniu członków Komisji 8 listopada 1928 roku archiwista dr Hans Bellée zawiadomił o ukończeniu prac nad inwentaryzacją archiwów niepaństwowych powiatu Demmin i zapoczątkowanie prac nad inwentaryzacją powiatu Nowogard oraz powiatu Resko[37], natomiast etnograf i językoznawca dr Robert Holsten przedstawił plan gromadzenia materiału toponomastycznego z 20 powiatów pomorskich[38]. Na innym walnym zgromadzeniu 6 listopada 1930 roku dr Willy Steffens przedstawił plan uczczenia w 1931 roku setnej rocznicy śmierci Johanna Augusta Sacka,

---

[32] AP Sz, *Stowarzyszenia i Organizacje*, *Stacja Badawcza Historii Regionalnej Prowincji Pomorze* (dalej: SO, SBHRPP), nr 51.

[33] Do 1907 r. wydano 6 tomów tej edycji. Opracowania kolejnego tomu podjęli się archiwiści Hans Frederiks i Erich Sandow. Tom VII wyszedł w 1934 r., suplement do tomów I-VII w 1940.

[34] F. Curschmann, E. Rubow, *Pommersche Kreiskarte. Die alten und die neuen pommerschen Kreise nach dem Stande von 1817/18. 3 Blätter, Maßstab 1:350 000.* Stettin, 1935; F. Curschmann, E. Rubow, G. Steckhan, *Pommersche Besitzstandskarte von 1780. 3 Blätter, Maßstab 1:350 000.* Stettin, 1939.

[35] W 1928 r. na prace nad atlasem wydano 1800 RM (*Reichsmark*), w 1929/30 – 3.800 RM. W 1934 r. na druk *Pommersche Kreiskarte* – 4400 RM, na *Pommersche Urkundenbuch* natomiast wydawano rocznie po około 600 RM, por. AP Sz, SO, SBHRPP, nr 52 b.

[36] Tamże.

[37] Tamże, k. 9.

[38] Tamże, k. 10. Prace te wykonywał też aż do śmierci w 1937 r. prof. Friedrich Lorentz z Sopotu.

nadprezydenta prowincji Pomorze. Zaproponował mianowicie wydanie wyboru korespondencji Sacka[39]. W 1932 roku Komisja Historyczna Pomorza liczyła 39 członków zwykłych, 8 członków-fundatorów i 44 członków-protektorów[40]. W tym też roku dr Kupke ukończył inwentaryzację archiwów niepaństwowych powiatu Gryfice.

Od 1933 roku dr Erich Randt w roczniku towarzystwa historycznego i komisji „Baltische Studien" redagował dział „Polonika". Praca ta od 1935 do 1940 roku kontynuowana była przez Hansa Bellée. W dziale tym omawiano polską literaturę historyczną, polemizując z naukowcami ze środowiska Uniwersytetu Poznańskiego i Instytutu Bałtyckiego w Toruniu[41]. „Polonika" nawiązywały do programu berlińskiej „Placówki Wydawniczej" (*Publikationsstelle*), instytucji nastawianej na tzw. badania wschodnie (*Ostforschung*). Działalność Komisji Historycznej Pomorza swoimi zainteresowaniami wyraźnie nawiązywała do niemieckich badań wschodnich. Członkowie Komisji, w większości zatrudnieni w Archiwum Państwowym w Szczecinie i na Uniwersytecie Greifswaldzkim, ściśle współpracowali z ośrodkami zajmującymi się badaniami wschodnimi, zwłaszcza od czasu, gdy dyrektorem archiwum w Szczecinie został (w 1935 roku) dr Adolf Diestelkamp, a dyrektorem Instytutu Historycznego na Uniwersytecie Greifswaldzkim prof. Adolf Hofmeister[42].

W 1935 roku następuje swoista etatyzacja Komisji Historycznej Pomorza i jednocześnie zmiana jej nazwy. Na walnym zgromadzeniu 26 listopada 1935 roku, kierując się wskazaniami zjazdu przedstawicieli towarzystw historycznych latem 1933 roku w Królewcu, w niedługi czas po przejęciu władzy przez nazistów, zgodzono się z postanowieniem z 8 czerwca 1934 roku, że członkami zarządu komisji historycznej będą z urzędu starosta krajowy jako przewodniczący, dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie jako sekretarz, dyrektor banku prowincjonalnego jako skarbnik.

---

[39] Tamże, k. 26. Książka ta wyszła w roku rocznicowym: *Briefwechsel Sack mit Stein und Gneisenau (1807-1817)*, bearb. von W. Steffens. Stettin, 1931.

[40] Tamże, k. 40.

[41] M. Szukała, *Miejsce „Baltische Studien" (1832-1940) w pomorskich badaniach regionalnych*. „Przegląd Zachodniopomorski", 2000, z. 3, s. 70.

[42] Poruszam ten problem w artykule: *Stettiner Archivare und die „Deutsche Ostforschung". Die Korrespondenz zwischen Albert Brackmann und Adolf Diestelkamp in den Jahren 1935 bis 1941*. „Jahrbuch des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen in östlichen Europa", 2002, 10, s. 29-58.

Zmieniono też nazwę Komisji. Brzmiała ona odtąd: Stacja Badawcza Historii Regionalnej (*Landesgeschtliche Forschungsstelle*)[43]. Zmiany te pozbawiały Komisję w dużej części samorządności.

Jednak bez większych zmian kontynuowano zaplanowane prace. W 1936 roku archiwista dr Hans Branig zakończył inwentaryzację archiwów niepaństwowych powiatu Anklam, natomiast dr Adolf Diestelkamp zaplanował prace nad inwentaryzacją w powiecie Lębork[44]. Dr Wehrmann natomiast zawiadomił o ukazaniu się 2. tomu *Pommersche Lebensbilder* – życiorysów sławnych Pomorzan i stanie prac przygotowawczych nad tomem trzecim[45]. W 1937 roku kontynuowano prace nad atlasem historycznym Pomorza, inwentaryzacją archiwów niepaństwowych kolejnych powiatów, przygotowywano edycję *Pommersche Urkundenbuch,* prowadzono dalsze prace nad toponomastyką Pomorza, pomorską bibliografią, przygotowywaniem 3. tomu życiorysów sławnych Pomorzan. W planach była również inwentaryzacja wałów obronnych w miastach pomorskich, lecz w budżecie brakowało na badania te środków finansowych. Na początku 1937 roku (postanowieniem z 4 grudnia 1936 roku) do Stacji Badawczej Historii Regionalnej włączono niezależne dotychczas Towarzystwo Czasopiśmiennictwa i Drukarstwa (*Gesellschaft für Zeitungskunde und Buchdruck*)[46]. Z żalem stwierdzono też, że dr Diestelkamp nie rozpoczął jeszcze prac nad inwentaryzacją archiwów powiatu Lębork, natomiast dr Branig prawie ukończył inwentaryzację powiatu Bobolice[47]. Zobowiązano archiwistów, dr. Rolanda Seeberga-Elverfeldta oraz dr. Fritza Morrego, do wykonania inwentaryzacji powiatów Resko i Miastko[48]. Stacja Badawcza w 1939 i 1940 roku wydała pracę Otto Gebharda o osadnictwie w Brandenburgii i na Pomorzu oraz pod redakcją Dietricha Kausche regesty dokumentów rodu Puttbus[49].W tymże 1939 roku zmieniono

[43] AP Sz, SO, SBHRPP, nr 52 b, k. 56.
[44] Tamże, k. 64.
[45] Tamże, k. 66. Tom 3 ukaże się w 1939 roku, w dwa lata po śmierci Wehrmanna.
[46] Tamże, k. 72.
[47] Tamże, k. 73.
[48] Tamże, k. 74.
[49] O. Gebhard, *Friderizianische Pfalzerkolonien in Brandenburg und Pommern.* Stettin, 1939; D. Kausche, *Puttbuser Regesten. Regesten und Urkunden zur Geschichte der Herren von Puttbus und ihres Besitzes im Mittelalter.* Stettin, 1940.

jeszcze raz nazwę Komisji na Stację Badawczą Wiedzy o Historii Regionalnej Prowincji Pomorze (*Landeskundliche Forschungsstelle der Provinz Pommern*).

Wybuch wojny spowodował osłabienie działalności Komisji. Cześć jej członków (m.in. Diestelkamp) powołana została do wojska. Udało się jeszcze w 1940 roku wydać tom *Pommersche Urkundenbuch* (suplement), w 1941 opracowanie H. Belléego dotyczące inwentaryzacji archiwów niepaństwowych powiatu Anklam, a w 1944 roku wydrukowano w Rostocku 3. część atlasu historycznego Pomorza[50]. Ostatnie sprawozdanie z działalności organizacji pochodzi z 30 listopada 1942 roku[51]. Od tego czasu działalność Komisji w dużej mierze zamarła. Na jej odnowienie trzeba było czekać do okresu powojennego[52].

W badaniach nad dziejami Pomorza Komisja Historyczna Pomorza odegrała w I połowie XX wieku rolę, którą dzisiaj trudno przecenić. Badaniom tym Komisja nadała dużą rangę naukową. Oczywiście zasługę tę dzieli Komisja z obu pomorskimi towarzystwami historycznymi, muzeami, a przede wszystkim z Archiwum Państwowym w Szczecinie oraz z Uniwersytetem w Greifswaldzie, z którymi Komisja organizacyjnie ściśle była związana.

---

[50] *Matrikelkarten von Vorpommern 1692-1698. Karten und Texte. I Teil*, bearb. von F. Curschmann. Rostock, 1944/1948.

[51] R. Unterstell, *Provinziale Altertumsgesellschaft*..., dz. cyt., s. 384.

[52] W 1951 r., z inicjatywy A. Diestelkampa, w Hanowerze powołano na nowo, pod pierwotną nazwą, Komisję Historyczną Pomorza. Istnieje do dzisiaj.

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Wojciech Łysiak

Muzea typu skansenowskiego na Rugii, a działania ludoznawcze na Pomorzu Przednim

W moim najgłębszym przekonaniu wszelkie obserwacje i dokonania etnograficzne w dziejach Pomorza, rozumianego w kategoriach Księstwa Pomorskiego, a później Provinz Pommern, rozpatrywać można jedynie na płaszczyźnie ogólnoniemieckich i ogólnopomorskich, przypadkowych i planowych spotkań z kulturą ludową, widzianych oczyma entuzjastów i profesjonalnych badaczy[1]. Kreacja muzeów typu skansenowskiego na Rugii, co potwierdzają liczni moi rozmówcy i badacze, spowodowana była ruchem regionalistycznym i systematyczną pracą ludzi rozmaitych profesji[2].

Na Pomorzu Przednim amatorskie, nieprogramowe oglądy treści kultury ludowej rozpoczęły się bardzo wcześnie, a ponieważ miały, jak się wydaje, znaczący wpływ na kształtowanie się pomorskiego ludoznawstwa i zainteresowania mieszczące się w tym obszarze, toteż należy poświęcić im kilka słów[3].

---

[1] Por. W. Łysiak, *Rozwój zainteresowań ludoznawczych na Pomorzu Zachodnim do 1939 roku*. W: V Konferencja Słowińsko-Kaszubska. Materiały z konferencji. Rowy 4-5 września 1998, pod red. Wojciecha Łysiaka, Poznań 1999, s. 13 – 27.

[2] H. Mūns, B. Meier, *Weisse Segelfliegen auf der blauen See. Pommern in Lied und Brauch*. Rostock, 1992, s. 245 – 262.

[3] B. Stelmachowska, *Pomorze w programie badań etnograficznych*. Instytut Bałtycki, 1946, nr 12, s. 1-4; A. Bukowski, *Folkloryści kaszubscy XVIII, XIX i XX w.*, „Literatura Ludowa", 1959, z. 1/2, s. 3-11; J. Burszta, *Przegląd i perspektywy badań etnograficznych na Pomorzu Zachodnim*, „Lud", 1965, t. XLIX, s. 417.

Celowe obserwacje obyczajów i zwyczajów, ubioru, potraw i napojów, prawa, mowy i podań ludowych rozpoczęły się już w czasach humanizmu, a zatem już na trzy stulecia wcześniej, nim w XIX wieku niemieckie ludoznawstwo ujawniło się jako nauka[4].

Najstarszym źródłem poznania kultury ludowej na Pomorzu Przednim jest słynna *Pomerania* Thomasa Kantzowa, której najstarsza, dolnoniemiecka wersja powstała w 1538 roku. Przekazuje ona wiele podań, np. o zaginięciu Vinety lub o mnichach rozbójnikach z Ückrermünde i informuje o wyglądzie chłopskiego ubioru[5]. W tym samym czasie starosta Rugii, Mätthaus von Normann opisał prawo zwyczajowe wyspy i czynnie uczestniczył w oglądzie życia ludowego na Rugii. Na początku XVII wieku geograf Philips Cluverius lokalizuje, poświadczony przez Tacyta, w świętym gaju na Stubenkammer, kult Nerthusa[6]. Nieco później Johannes Micraelius w swojej *Sechs Büchern aus dem alten Pommerland*[7] wskazuje na liczne cudowne historie, przede wszystkim o nieszczęściu zwiastowanym znakami z nieba. W 1730 roku pastor z Loitz, Ernst Heinrich Wackenroder, w swojej książce pt. *Altes und neues Rügen* opisał przerażający widok czerwonej komety, która zwiastowała wojnę 30- letnią, opowiadał tam o potężnej powodzi, jaskini Störtenbeckers na Stubnitz oraz znalazły się tam przekazy o zniknięciu Arkony[8]. Johann Carl Dähnert w *Platt- Deutsch Wörterbuch* wyszczególnił znane przysłowia i powiedzenia[9]. Od końca XVIII wieku Rugia ponownie znajduje zainteresowanie w literaturze podróżniczej, w której przedstawiane jest szczególne piękno krajobrazu, a także życie codzienne tutejszego ludu, przekazy folklorystyczne, stroje, zwyczaje i pożywienie[10].

---

[4] R. Herman-Winter, *Geschichte der Volkskunde in Vorpommern*. W: *Vorpommern. Geschichte. Sprache*. Rostock-Stralsund, 1991, s. 35.

[5] Por. T. Kantzow, *Chronik von Pommern in Hochdeutscher Mundart. Letzte Bearbeitung*, Herausgegeben von Georg Goebel, Stettin, 1895.

[6] R. Herman-Winter, *Geschichte der Volkskunde in Vorpommern*, dz. cyt., s. 35.

[7] J. Micraelius, *Sechs Büchern aus dem alten Pommerland*. Alten Stettin, 1640.

[8] R. Herman-Winter, *Geschichte der Volkskunde in Vorpommern*, dz. cyt., s. 35.

[9] J. C. Dähnert, *Platt- Deutsche Wörterbuch*. Stralsund, 1781.

[10] Por. J. C. F. Rellstab, *Ausflucht nach der Insel Rügen durch Meklenburg und Pommern*. Berlin, 1797; H. Laube, *Eine Fahrt nach Pommern und der Insel Rügen*. Bremen, 1834; G. L. T. Kosegarten, *Briefe eines Schiffbrüchigen*. Neu herausgegeben und kommentiert von Katharine Coblenz. Bremen, 1994.

Na początku XIX wieku Ernst Moritz Arndt dokładnie opisał sprzęty domowe chłopa z tego czasu. Zaliczył do nich „stół, ławę, dwa krzesła, trzy kociołki różnej wielkości, dzieżę, dwie balie, dwa wiadra na wodę, nieckę, dwa rzeszota, jedną siekierę, jeden topór, cztery świdry, duże i małe, dużą motykę, ławę rozsuwaną i inne, mniejsze sprzęty domowe"[11]. W tym czasie obserwacjami życia ludu na Pomorzu Przednim i Rugii zajmowali się także Johan Jacob Grümbke, August von Wers, Jakob i Wilhelm Grimm, Jodocus Temme.

Dopiero w końcu XIX wieku praca ludoznawcza na omawianym Pomorzu doświadczyła zasługującego na uwagę wzlotu formując się w nową dyscyplinę naukową. W pierwszym rzędzie rozwinęły się badania o opowiadaniach i wierzeniach ludowych. W 1886 roku nauczyciel ze Szczecina, Ulrich Jahn zredagował bogaty zbiór podań ludowych z Pomorza i Rugii[12] oraz bajek z tego samego regionu[13].

Jednak w istocie swej pomorskie ludoznawstwo wykreowane zostało przez trzech nauczycieli Otto Knoopa (1853 – 1931)[14], Alfreda Haasa (1860 – 1950)[15] i Roberta Holsteina (1862 – 1954)[16]. Knoop wraz z Haasem w 1892 roku założyli „Blätter für pommersche Volkskunde", które przestało ukazywać się w 1902 roku, jednak owych dziesięć roczników jest nadzwyczajnym, niewyczerpalnym źródłem poznania skomplikowanej przeszłości kulturowej regionu. W mniejszym stopniu, aczkolwiek nie można ich lekceważyć, treści i wartości kultury ludowej Pomorza Przedniego i Rugii

---

[11] E. M. Arndt, *Versuch einer Geschichte der Leibeigenschaft in Pommern und Rügen*. Berlin, 1803, s. 12.

[12] U. Jahn, *Volkssagen aus Pommern und Rügen*. Stettin, 1886.

[13] Tenże, *Volksmärchen aus Pommern und Rügen*. Neu ediert und mit Erläuterungen versehen von Siegfried Neumann und Karl-Ewald Tietz. Rostock, 1998.

[14] Por. W. Łysiak, *Dorobek folklorystyczny Otto Knoopa*, „Lud", 1992, t. LXXV, s. 157.

[15] R. Herman-Winter, *Geschichte der Volkskunde in Vorpommern*, dz. cyt., s. 37. Alfred Haas szczególnie związany był z Pomorzem Przednim i Rugią, co, jak można odczuwać, wynikało z tego, iż urodził się w Bergen, a studiował w Greifswaldzie, tam też w 1884 roku uzyskał stopień doktora.

[16] M. Bonowska, *Robert Holstein – badacz zachodniopomorskiej toponomastyki*. W: *VI Konferencja Kaszubsko-Pomorska. Rozwój nazewnictwa lokalnego na Pomorzu Zachodnim. Pomorska onomastyka i toponomastyka na przestrzeni dziejów*. Darłowo, 8-9 września 2000 roku, pod red. Wojciecha Łysiaka, Materiały z konferencji, Poznań, 2001, s. 87 – 88.

eksponowane były na łamach „Monatsblättern Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Alterthumskunde", „Pommersche Jahrbücher", „Baltische Studien". Liczne artykuły dotyczące zachodniopomorskiej kultury ludowej pojawiały się w czasopismach komercyjnych, np. „Pommersche Heimat", „Unser Pommerland" i „Pommersche Heimatpflege".

W 1927 roku docent niemieckiej i skandynawskiej filologii, Lutz Mackensen, założył w Greifswaldzie Pommersche Volksliederarchiv[17]. Jednak najważniejszym przedsięwzięciem archiwistycznym było powołanie przez tegoż w 1929 roku Volkskundliches Archiv für Pommern, którego działania odnosiły się do planowego zbierania, obserwacji i publikacji całości pomorskiej tradycji ludowej, przy czym głównym obszarem zainteresowania stały się zwyczaje, pieśni ludowe, gry dziecięce, podania, bajki, zagadki, zasoby leksykalne i wierzenia ludowe[18]. Tym niemniej zbieranie i opracowywanie ludowych dóbr materialnych, przede wszystkim, pozostało w gestii muzeów regionalnych. Na tym planie wyjątkiem były badania domu chłopskiego, dokonane przez znanego historyka sztuki na Uniwersytecie w Greifswaldzie, Kurtha Wilhelma Kutnera[19].

Sztuką ludową i w ogóle szerokim spektrum wartości kultury ludowej zajmowało się w pierwszym rzędzie Provinzialmuseum w Szczecinie. Odpowiedzialnym za to był Walter Borchers. Jego nieustanne informacje o pozyskiwaniu zabytków i ich badaniu dowodzą, że w zakres pracy muzeum wchodziło także Pomorze Przednie[20]. Podobne informacje przytaczał Karl Kaiser na łamach niemal wszystkich pism regionalnych Pomorza, aczkolwiek najważniejsze są te, jakie pojawiły się w „Baltische Studien"[21]. W 1929 roku z

---

[17] R. Herman-Winter, *Geschichte der Volkskunde in Vorpommern*, dz. cyt., s. 38.

[18] W 1930 roku w Greifswaldzie zgromadzono ponad 7000 pieśni miłosnych i wędrownych, tanecznych, dotyczących picia i figlarnych, dziecięcych pieśni i kołysanek, ballad i pieśni mających za temat morderstwo.

[19] K. W. Kutner, *Bauernhaus und Landarbeiterhaus in Pommern*. Greifswald, 1938.

[20] W. Borchers, *Volkskunde*, „Baltische Studien, 1934, R. XXXVI, s. 337 – 334; tenże, *Volkskunde*, „Baltische Studien, 1937, R. XXXIX, s. 357 – 367; tenże, *Volkskunde*, „Baltische Studien" 1938, R. XL, s. 336 – 348.

[21] K. Kaiser, *Pommern in neueren Schriften zur Deutschen Volkskunde bis Ende des Jahres 1933*, „Baltische Studien", 1934, R. XXXVI, s. 317 – 326; tenże, *Pommersche Volkskunde*, tamże, 1935, R. XXXVII, s. 308 – 318; tenże, *Pommersche Volkskunde 1935*, tamże, 1936, R. XXXVIII, s. 371 – 381; tenże, *Pommersche Volkskunde 1937*, tamże, 1938, R. XL, s. 336 – 348; tenże, *Pommersche Volkskunde 1938 – 1939*, tamże, 1939, R. XLI, s. 235 – 254.

rozbudowy Pommersche Volksliederarchiv zostało powołane Volkskundlischen Archiv für Pommern jako centralne stanowisko badawcze całej ludowej tradycji pomorskiej ziemi[22]. Po dziesięciu latach istnienia tej instytucji wydano zbiorowe opracowanie „Beitrge zur Volkskunde Pommerns"[23], które informowało o współczesnym stanie pomorskiej etnografii, eksponując przede wszystkim takie dziedziny jak obrzędowość, opowiadania ludowe, zabawy dziecięce. Od 1930 roku w regionie działa kilkuset respondentów *Atlas der Deutsche Volkskunde*, którzy tylko do 1933 roku dostarczyli ponad 3000 zrealizowanych kwestionariuszy. Szeroką działalność badawczą i publicystyczną od 1935 roku rozwinęło Landesbauernschaft (Krajowe Towarzystwo Chłopskie)[24]. Między innymi na tym gruncie uruchomiono prace dotyczące *Atlas der Pommersche Volkskunde*, którego kierownikiem został Karl Kaiser (1906 – 1940)[25]. *Atlas*... ten wskazuje na bogate i wielostrukturalne obszary tradycji ludowych wewnątrz Pomorza i wyraźnie odsłania różnice sadowiące się na stykach z pobliskimi regionami. *Atlas*... Kaisera, ukazujący się w ramach redagowanego przezeń *Veröffentlichungen des volkskundliches Archiv in Pommern* wyraźnie podkreśla, co czytelne jest na wielu kartogramach, jedność Rugii z Pomorzem Przednim aż po Peene.

Po 1945 roku Pomorze Przednie zniknęło nie tylko jako pojęcie administracyjne, a słowo to wymazane zostało także ze świadomości regionu[26]. „Pomorze" we wschodniej części Niemiec zostało obciążone piętnem rewanżu[27]. Nastąpił okres, w którym jakiekolwiek prace o Pomorzu stawały

---

[22] Tenże, *Pommern in neuen Schriften zur Deutschen Volkskunde bis Ende des Jahres 1933*, „Baltische Studien", 1934, R. XXXVI, s. 317.

[23] *Verffentlichungen des Volkskundlichen Archivs fr Pommern*. Greifswald, 1939.

[24] W. Borchers i K. Kaiser, *Feste und Bruche des pommerschen Volkes im Jahreslauf* (Volkskundliche Schriftesreiche der Landesbauernschaft Pommern, 1), Stettin, 1935; W. Borchers i K. Kaiser, *Leben und Sterben im pommerschen Volksbrauch*, (Volkskundliche Schriftereiche der Landesbauernschaft Pommern, 2), Stettin, 1936.

[25] R. Herman-Winter, *Geschichte der Volkskunde in Vorpommern*, dz. cyt., s. 39. W roku 1940 Karl Kaiser poległ w Wogezach w wieku 34 lat. Godzi się tutaj zauważyć, iż szczególna podatność ludoznawstwa wobec ideologii narodowego socjalizmu manifestowała się także na Pomorzu. Jednak w pracach Karla Kaisera jest to niemal nie odczuwalne.

[26] N. Buske, *Pommern. Territorialstaat und Landesteil von Preussen. Ein Überblick über die politische Entwicklung. Die Rolle Vorpommerns seit 1945*. Schwerin, 1997, s. 75 – 94.

[27] Tamże, s. 40.

się politycznie podejrzane. Ludoznawstwo wykreowane w Niemieckiej Republice Demokratycznej przez Wolfganga Steinitza absolutnie nie przykładało się do jakichkolwiek badań nad kulturą ludową w tej części Europy, a zwłaszcza na Pomorzu Przednim i Rugii. W garniturze zdarzeń i badań ludoznawczych państwa doraźnego przypadku pojawiły się uczone interpretacje Reinholda Reesch'a o rybackich maszoperiach na Rugii i Hiddensee oraz Wolfganga Rudolpha o żeglarzach i żeglarstwie na Rugii[28].

Usadowione w Greifswaldzie Volkskundlischen Archiv für Pommern bez uszczerbku przetrwało karkołomność II wojny światowej. W bliżej nieokreślonych okolicznościach stało się oddziałem Instiuts für Deutsche Philologie [Instytutu Filologii Niemieckiej] tutejszego Uniwersytetu, którego opiekunem został przybyły z Gdańska etnograf Arno Schmidt. Ten z wielkim profesjonalizmem pełnił powierzone mu zadanie do 1956 roku. Od 1958 na Uniwersytecie Ernst Moritz Arndt w Greifswaldzie dokonania wcześniejsze były już tylko pustką i zapomnieniem. Gromadzone latami zbiory wskutek nieodpowiedzialnych posunięć dyrektora Instytutu zaginęły. Jednak znalazło tu miejsce rozwoju „Pommerche Wörterbuch" założone w 1925 roku.

Administracyjna przynależność Pomorza Przedniego do Meklemburgii od 1952 roku faworyzowała rozszerzenie pojęcia „Mecklenburg". W świadomości językowej, przede wszystkim, mieszkańców południowej części NRD, Meklemburgia obejmowała cały region wybrzeża, a zatem także Pomorze Przednie. Pod flagą Meklemburgii etnografowie rostockiego Wossidlo – Arbeitsstelle mogli wedrzeć się na Pomorze Przednie. Na gruncie prac empirycznych zrodziło się kilka znaczących pomysłów, np. badania domu chłopskiego Karla Baumgarten'a, studia nad chłopskimi sprzętami pracy Ulricha Bentzina lub prace o muzyce ludowej Heike Müns. Dłuższy czas świadomie unikano pojęcia „Pomorze Przednie", była to jedyna możliwość otrzymania zezwolenia na druk. Jednak ta sytuacja zmieniła się w latach 80- tych. W roku 1983 Siegfried Neuman mógł zredagować *Volksmärchen aus dem historischen Vorpommern*. W ostatnich latach powstało także kilka prac o kulturze ludowej Pomorza Przedniego, których druk stał się możliwy dzięki Rostocker Folklorezentrum. Jeszcze w

[28] Tamże, s. 41.

1988 roku ukazały się dwie ważne prace *Mecklenburgische Volkskunde* i *Meklenburgische Volkskunst*, które częściowo uwzględniając Pomorze Przednie, byłyby już nie koniecznie potrzebne, prezentowały bowiem ludoznawczy obszar kultury z Pomorza Przedniego pod tytułem „Mecklenburg".

Zbiorom i opracowaniom etnograficznym w najwyższym stopniu przysłużyli się pracownicy wielu muzeów na Pomorzu Przednim, a także regionaliści, których wyniki badań ludoznawczych ukazywały się w lokalnych publikacjach, np. do jubileuszy miast, w Heimatblätter i innych popularnych pismach[29].

Systematyczne gromadzenie zabytków etnograficznych, od końca XIX wieku aż do wybuchu II wojny światowej, zorientowane było w pierwszym rzędzie na sztukę ludową. Ta właśnie orientacja w wielkim stopniu wpłynęła na ochronę świadectw kultury ludowej[30].

Postępująca industrializacja doprowadziła do wielkich zmian w sposobie życia mieszkańców wsi i miasteczek. Szybki rozwój handlu i komunikacji, wzrost produkcji fabrycznych wyrobów przeznaczonych, między innymi, dla odbiorcy ze wsi, stopniowo przyczyniały się do asymilacji miejskich standardów życia. Tym sposobem tradycyjna kultura ludowa wraz ze sztuką ludową coraz bardziej traciła swoje podstawy i mocne więzy.

W pierwszym rzędzie muzea zaczęły gromadzić sztukę ludową. Już jesienią 1888 roku zgromadzono zabytki z Mönchgut na Rugii dla powstającego w Berlinie muzeum ludoznawstwa, był to ważny materiał dla badań etnograficznych: stroje, trzepaczki do lnu, deseczki tkackie, kijanki [Waschhölzer], maglownice i sprzęty rybackie. Pierwsza prowizoryczna wystawa tego zbioru, pojawiła się w 1889 roku w Berlinie podczas otwarcia Museum für Deutsche Volkstrachten und Erzeugnisse des Hausgewerbes [Muzeum niemieckich strojów ludowych i wyrobów domowych][31].

Na uwagę zasługuje także jeden z pierwszych zbiorów sztuki ludowej Oskara Seyffert'a w Dreźnie. Dzięki niemu, w 1897 roku, zostało tam powołane do życia Museum für Volkskunst. W tym czasie powszechnie zbiory

[29] Tamże, s. 41.
[30] G. Dörries, *Volkskundlische Sammlungen in Vorpommern*. W: *Vorpommern, Geschichte, Sprache*, dz. cyt., s. 42.
[31] Tamże, s. 42.

etnograficzne eksponowano w neutralnych miejskich budynkach, które w żadnym stopniu nie mogły nawiązać do środowiska ich pochodzenia. Sporadycznie godne uwagi wiejskie budynki zaczynano przetwarzać i wyposażać je, jak na przykład w Ruddstadt, gdzie w 1914 roku wystawiono dwie chłopskie chałupy ze stodołą w dzisiejszym Heinrich – Heine – Park.

Po II wojnie światowej zainteresowania ludoznawcze rozszerzyły się na całość kultury dnia powszedniego, życie codzienne w mieście i na wsi. Zbiory stawały się coraz obszerniejsze, choć dobra miejskiej warstwy ludności uchwycono dopiero w ostatnich dziesięcioleciach. Około 1960 roku obiekty etnograficzne coraz częściej zaczęły się pojawiać w otoczeniu wiejskim, to jest w interesujących i pozostających pod opieką Denkmalschtuz budynkach.

Budowa zbiorów etnograficznych na Pomorzu Przednim rozpoczęła się około 1920 roku. Koncentracja zainteresowań usadowiła się, przede wszystkim, na rolnictwie, rybołówstwie i żeglarstwie, w szczególny sposób odciskającym się na kulturze wybrzeża. Najstarsze zbiory znajdują się w Kulturhistorischen Museum w Stralsundzie[32] i w Greifswaldzie[33] oraz w muzeum we Franzburgu[34], inne powstały dopiero po 1950 roku. Muzea te dysponują nieprzebranymi źródłami do badań nad kulturą ludową Pomorza Przedniego oraz ważnymi obiektami dla zainteresowanych sztuką ludową lub historią regionu. W kolekcjach tych muzeów zabytki z XVIII wieku są wielką rzadkością, przeważają natomiast XIX- wieczne i z pierwszej połowy XX wieku[35]. Mniejsze zbiory etnograficzne w muzeach w Wolgast i Usedom są ważne tylko dla tych miejscowości. Muzea w Prerow i Zingst[36] zebrały cenne dokumenty o tradycjach żeglarstwa tutejszej ludności. Godne uwagi i liczne są

[32] Kulturhistorischen Muzeum w Stralsundzie, posiada jeden z większych zbiorów etnograficznych na Pomorzu Przednim. Podkreślone są zbiory kultury morskiej i życia codziennego rybaków i chłopów.

[33] Zbiory etnograficzne z Muzeum w Greifswaldzie to stosunkowo mały obszar wobec zbiorów historyczno-kulturowych. Obok dóbr z Pomorza Przedniego zawierają one także pojedyn- cze egzemplarze z Hinterpommern i innych niemieckich landów.

[34] Zbiory etnograficzne znajdujące się w muzeum we Franzburgu są nie usystematyzowane, lecz w ich gronie znajdują się rarytasy, które z dzisiejszego punktu widzenia mają szczególną wartość dla celów badawczych.

[35] G. Dörries, *Volkskundlische Sammlungen in Vorpommern*, dz. cyt., s. 42.

[36] Muzeum regionalne w Zingst przechowuje w swoich zbiorach, przede wszystkim, obiekty typowe dla tej miejscowości. Godna uwagi jest rekonstrukcja mieszkania pewnej kapitańskiej rodziny.

zasoby historii żeglarstwa na Darss i do rybołówstwa na tym półwyspie. Muzeum w Kloster na Hiddensee zgromadziło etnograficzne świadectwa kultury i życia codziennego mieszkańców wyspy. Interesujące są materiały dotyczące tutejszego żeglarstwa, istoty sternictwa w XIX wieku oraz tematyki gmerków[37].

Na Pomorzu Przednim, w Niemieckiej Republice Demokratycznej, muzea typu skansenowskiego powstały jedynie na Rugii w Göhren i Gingst[38]. Oba uruchomione zostały dzięki społecznikowskiej działalności nauczycieli i ich uczniów oraz pracowników rzemiosła.

Wiodącym muzeum etnograficznym na wolnym powietrzu jest placówka w Göhren[39] na Mönchgut[40], której współczesną organizacją, opieką i utrzymaniem od maja 2002 roku zajmuje się założone w 1991 roku „Förderverein zum Schutz, zur Pflege und weiteren Entwicklung der Mönchguter Museen e.V.". Utworzona została dopiero w 1956 roku, a składa się z siedmiu obiektów[41] charakterystycznych dla tutejszego krajobrazu kulturowego, w których znajduje się godny uwagi zbiór etnograficzny, powstały dzięki operatywności, mieszkającej w tej miejscowości nauczycielce, córce kapitana z Göhren, legendzie rugijskiego muzealnictwa, Ruth Bahls (1909 –

---

[37] G. Dörries, *Volkskundlische Sammlungen in Vorpommern*, dz. cyt., s. 42.

[38] Są to jedyne muzea typu skansenowskiego na Pomorzu Zachodnim poza częścią uzyskaną przez Polskę wskutek rozstrzygnięć II wojny światowej. Rozwój muzealnictwa tego tupu w polskiej części regionu omówili Hugona Ostrowska-Wójcik i Henryk Soja, *Dzieje muzealnictwa typu skansenowskiego na Pomorzu Zachodnim*. W: *V. Konferencja Słowińsko-Kaszubska. Materiały z konferencji*. Rowy 4-5 września 1998, pod red. Wojciecha Łysiaka, Poznań, 1999, s. 219 – 229.

[39] Miejscowość po raz pierwszy w dokumentach pojawia się w 1165 roku, a jej pierwotna, słowiańska nazwa odwołuje się do słowa „górna"; por. J. Hinz, *Pommern Lexikon Geografie, Geschichte, Kultur*. Augsburg, 1997, s. 122 – 123.

[40] Mönchgut to półwysep Rugii na jej południowo wschodnim krańcu. Pejzażową urokliwość tego miejsca uzupełnia bogaty krajobraz kulturowy.

[41] Składają się na nie: Heimatmuseum w Görhen, zagroda muzealna, Rookhus [chata dymna] i statek muzeum „Luise" w kurorcie Göhren. Nadto placówkami filialnymi są Schulmuseum [muzeum szkolnictwa] w Middelhagen, Pfarrwitwenhaus [dom dla wdów po pastorach] w Gross Zicker, wielka stodoła szachulcowa w Zirkow oraz Küstenfischermuseum w Baabe, którego podstawowym zadaniem jest przypomnienie mieszkańcom półwyspu o ich pierwotnych zajęciach. Wszystkie te muzea ulokowane są w oryginalnych budynkach objętych ochroną zabytków dając wgląd w życie i świat pracy ludności Mönchgut na przestrzeni ostatnich dwustu lat.

1994)[42]. Ekspozycje i magazyny tego muzeum gromadzą zabytki z wielu obszarów życia codziennego na Mönchgut, zwłaszcza rybaków – chłopów, a także całej południowej części wybrzeża Bałtyku. Dzięki aktywności społecznej zbiór ten jest nieustannie powiększany.

Główny budynek muzeum urządzony w latach 1960 – 1963, jest domem chłopa, rybaka i sternika z pierwszej połowy XIX wieku. W nim przedstawiono dobra kultury funkcjonujące w mieszkaniu, a także elementy stroju, kultury morskiej, łącznie z istotą sterowania, ruchu turystycznego i kąpieli kuracjuszy sanatoryjnych. Na uwagę zasługują leżące przed domem łodzie, sanie i kotwice[43].

Zagroda muzeum poddana gruntownej konserwacji w 1969 roku, jest założeniem chłopa, rybaka i sternika. Zagroda ta oddana została do użytku w 1971 roku jako muzeum plenerowe[44]. Objęte ochroną zabytków obejście składa się z domu mieszkalnego, wzniesionego prawdopodobnie w 1830 roku, stodoły ze stajnią z końca XVII wieku, chlewa z końca XIX wieku, wozowni i szopy na narzędzia. Ekspozycji tej towarzyszy ogród warzywny i kwiatowy. Przed i w stodole umieszczono wystawę zbiorów sprzętów i narzędzi gospodarczych, wiejskich środków transportu oraz fragmenty stroju z Mönchgut. Tematem wiodącym jest uprawa roli, dożynki i oczyszczanie ziarna, pszczelarstwo, przetwarzanie mleka i wyrób masła oraz rzemiosło wiejskie i tradycyjne wiejskie budownictwo. Prezentacje starych rzemieślniczych technik ożywiają ekspozycję rolniczą. Niezwykle cennym, prezentowanym tutaj zabytkiem jest ręczna sikawka straży pożarnej z Göhren założonej w 1900 roku.

Rookhus [chata dymna] jest domem rybackim bez komina w typie Zuckerhut. Ten malowniczy, szachulcowy domek wzniesiony około 1700 roku, z głęboko opadającym dachem, od roku 1977 wykorzystywany jest jako ekspozycja przedstawiająca mieszkanie chłopa i rybaka, małorolnego i dniówkarza, który mieszkał tu wraz z inwentarzem. Tutejszy Rookhus jest architektoniczną rzadkością nie tylko na Rugii, lecz w całych północnych Niemczech. O rozwijającym się tutaj żeglarstwie dowodzi model statku,

[42] G. Dörries, *Volkskundlische Sammlungen in Vorpommern*, dz. cyt., s. 47. „Fräulein Bals" jeszcze dzisiaj jest powszechnie znaną osobą na Mönchgut. Bez jej pasji niemożliwym byłoby stworzenie dzisiaj choćby namiastki tego imponującego muzeum.

[43] G. Dörries, *Volkskundlische Sammlungen in Vorpommern*, dz. cyt., s. 47 – 48.

[44] Jest to najstarsza i największa zagroda muzealna na Rugii.

małe upominki z podróży żeglarzy i portrety kapitanów. Najważniejszym punktem ekspozycji jest słynny strój z Mönchgut oraz inne, bogato zdobione przedmioty sztuki regionalnej.

Integralną częścią muzeum w Göhren od 1982 roku jest żaglowiec motorowy „Luise", który pozostawał w służbie w latach 1906 – 1974 jako przybrzeżny frachtowiec, a teraz znajduje się przy południowym brzegu kurortu. Muzeum to w obrazowy sposób dokumentuje warunki pracy i życia rugijskich żeglarzy i wskazuje na znaczenie żeglugi dla zaopatrzenia ludności wyspy. Na obszernym terenie muzeum przy wybrzeżu Göhren znajduje się nadto kuter i łódź rybacka oraz wystawa rybołówstwa i budowy statków na Mönchgut[45].

Jak już wspomniałem filią muzeum w Göhren jest Schulmuseum [Muzeum szkolnictwa] w Middelhagen, założone w 1986 roku w domku kościelnego, które w istocie swej oddaje warunki nauki w jednoklasowych szkołach rugijskich. Obok izby szkolnej eksponowane jest tutaj mieszkanie kościelnego, kantora i nauczyciela wiejskiego składające się z pokoju mieszkalnego, sypialni, gabinetu i kuchni. W izbie szkolnej znajduje się Wandrollbilder [obraz ścienny na rolkach], tablica do czytania, liczydło i preparaty zwierząt. Rozmaite ławki szkolne dokumentują rozwój szkoły w różnych okresach. Interesująca jest ta klasa, w której można było pracować rysikiem i tabliczka do pisania. Prezentowana tu wielka kuchnia wydaje się być koniecznością, bowiem bardzo często podczas zimy dzieci z sąsiednich miejscowości otrzymywały tutaj posiłek. Piec kuchenny początkowo miał komin z okapem do wieszania słoniny i kiełbasy. Później zainstalowano tu Kochmaschine [maszynę do gotowania].

Niezwykle istotną wartością usadowioną w garniturze treści skansenologicznych jest Pfarrwitwenhaus[46] w Gross Ziker na Mönchgut[47]. Jest to

---

[45] G. Trenkmann, *Mönchguter Impresionen*, „Rügen" [Bergen], 1992, nr 2, s. 30.

[46] W regionie dom dla wdów po pastorach był specyficzną manifestacją niemieckiej organizacji. Tutaj znajdowały schronienie i utrzymanie wdowy po pastorach.

[47] *Die Bau- und Kunstdenkmale in Mcekienburg- Vorpommern. Vorpommersche Küstenregion. Mit Stralsund. Greifswald, Rügen und Usedom.* Bearbeitet von der Abteilung Forschung und Dokumentation durch Gerd Baier, Horst Ende, Beatrix Dräger, Dirk Handorf und Brigitte Olmanns. Mit Aufnahmen von Thomas Helis und Achim Bötefür, Berlin, 1995, s. 520.

parterowy dolnoniemiecki halowy dom dymny w typie rugijskich Zuckerhute, wzniesiony prawdopodobnie około 1721 roku[48], a współcześnie pozostający pod opieką tutejszej gminy kościelnej. Co prawda na Rugii znajduje się jeszcze kilka byłych domów dla wdów po pastorach[49], to ten tylko stał się placówką muzealną *in situ* typu skansenowskiego. Wdowy po pastorach otrzymywały tutaj schronienie, opiekę i wszystko to co potrzebne było do utrzymania[50].

Nadto muzeum w Göhren zarządza wielką stodołą z 1727 roku w Zirkow[51] ze zbiorami sprzętów gospodarstwa domowego i rolniczego[52]. Stodoła ta powstała na pierwotnym założeniu domu chłopskiego wzniesionego jako jednokondygnacyjna budowla szachulcowa[53].

Küstenfischermuseum [Muzeum Rybactwa Przybrzeżnego] w Baabe otwarte zostało 2 czerwca 2001 roku. W pierwszym rzędzie zwraca uwagę na środki produkcji rybaków z Mönchgut. Na plenerowej ekspozycji zobaczyć można otwartą łódź motorową „Ossi" zbudowaną w Baabe długości 9,20 metra, która po wycofaniu z rybołówstwa została pozyskana przez społeczność kurortu. Znajduje się tu także kilka typowych dla Mönchgut łodzi rybackich zbudowanych przez miejscowych szkutników. Widzimy tu rozmaite łodzie motorowe, w tym motorową łódź z więcierzą, łódź transpor-

---

[48] W dolnej części ściany z kamienia polnego na otynkowanym szachulcu wzniesiono dwie kamienne przegrody. Rzut poziomy obiektu zbliżony jest do kwadratu. W czterospadowym dachu krytym trzciną tuż przy kalenicy znajduje się Eulenlöcher [sowi otwór]. Z przodu i z tyłu budynku głębokie wcięcia dla drzwi do domu położonych między bocznymi stronami i brama do przechodniej sieni.

[49] Np. w Garz, por. *Die Bau- und Kunstdenkmale in Mecklenburg- Vorpommern. Vorpommersche Küstenregion. Mit Stralsund, Greifswald, Rügen und Usedom*, dz. cyt., s. 503; w Kansevitz z 1860 roku, tamże, s. 526; w Poseritz z połowy XIX wieku, tamże s, 556, w Rambin, tamże, s. 576; Swantow, tamże, s. 607; Zirkow, tamże, s. 631.

[50] Ten klejnot budownictwa ludowego od dawna jest ulubionym obiektem impresji dla malarzy, fotografów i literatów. Obecnie jest miejscem spotkań, często organizuje się w nim wystawy malarskie. Malowniczości obiektu dodaje typowy rugijski ogród z rodzimymi kwiatami.

[51] *Die Bau- und Kunstdenkmale in Mecklenburg- Vorpommern*..., dz. cyt., s. 630.

[52] G. Dörries, *Volkskundlische Sammlungen in Vorpommern*, dz. cyt., s. 48.

[53] Szachulec wypełniony jest kamieniem polnym, cegłą i gliną, częściowo otynkowany. Budynek wzniesiony w stylu dolnoniemieckich domów halowych. Czterospadowy dach kryty trzciną, przy przedniej prawej stronie wycięcie w okapie dachu i duża brama. W tylnej stronie dach naczółkowy. Pazdury zwieńczone głowami koni.

towa „Polt", ogromny zbiór więcierzy[54], maszynę do sortowania śledzi, a także tablice poświęcone rybołówstwu i szkutnictwu oraz postaci rybaków.

Drugim muzeum typu skansenowskiego na Rugii jest tzw. Historische Handwerkerstuben w Gingst[55]. Już w latach 60- tych XX wieku Hans Karl Stoll i Horst Dieter Brandtner zaczął urządzać wystawę do historii swojej rodzinnej wsi w porośniętym bluszczem domu tkacza[56]. Horst D. Brandtner, jako honorowy przedstawiciel ochrony zabytków i ówczesny współpracownik przy Radzie Gminy Gingst, zapobiegł zburzeniu tego domu. W regionalno-historyczne badania wraz z młodzieżą włączył się wspomniany Hans K. Stoll, a grupa ta, która przybrała nazwę „Historisches Handwerk", od 1968 roku zajęła się systematyczną renowacją domu. Praca ta została wsparta przez Deutsche Roten Kreuzes.

Zaczątki późniejszego muzeum plenerowego w Gingst otwarte zostało w maju 1971 roku, choć wielu twierdzi, iż udostępnianie zbiorów, niesystematycznie, odbywało się od 1969 roku. Opiekę nad muzeum w pierwszych latach sprawowali Gerda Stoll i Evelin Henning, którzy jednocześnie wykonali wiele lekcji muzealnych, podczas których uczyli młodzież, między innymi, posługiwać się krosnem tkackim.

Kilka nowych możliwości zrodziło się, gdy w 1973 roku opustoszał dom Krehmke, stojący obok „bluszczowego domu". Zgromadzono wówczas fundusze, dzięki którym powstał tu warsztat szewski[57], krawiecki[58] oraz mniej znaczący warsztat tokarza, powroźnika siodlarza, rymarza i fryzjera[59]. Przy tym rozszerzano wystawę plenerową wokół obu budynków. Obiektom tym towarzyszy stodoła, w której od czasu powstania muzeum zbierały się

---

[54] Więcierz jest siecią do łowienia ryb powszechnie używaną przez rugijskie maszoperie.

[55] G. Dörries, *Volkskundlische Sammlungen in Vorpommern*, dz. cyt., s. 46 – 47. Gingst, w średniowieczu miasteczko, było centrum wiejskiego rzemiosła. Od 1778 roku rozwijało się jako ośrodek produkcji płótna i adamaszku.

[56] Do dzisiaj dom tkacza przez mieszkańców Gingst nazywany jest „bluszczowym domem".

[57] Inscenizacja warsztatu szewskiego przedstawia narzędzia pracy kilku pokoleń szewców aż do lat 30-tych XX wieku. Uwaga koncentruje się na rzemieślniczej produkcji obuwia na drewnianych prawidłach oraz technikach obróbki skóry.

[58] Rozkwit tradycyjnego krawiectwa w Gingst przypada na lata panowania szwedzkiego (po wojnie 30- letniej). Założyciel muzeum w Gingst uczył się krawiectwa w latach 1935 – 1939, a dzięki jego wspomnieniom dokładnie można odtworzyć izbę krawiecką.

[59] G. Dörries, *Volkskundlische Sammlungen in Vorpommern*, dz. cyt., s. 46.

na obrady i obchody związki sportowe oraz grupy partyjne. Ściany stodoł ozdobione zostały serią trzydziestu dwóch obrazów malarza z Gings Heinza Ritz'a poświęconych korsarzowi Klausowi Störtebeker'owi. Pierw sze lata swej działalności (do 1982 roku) muzeum plenerowe w Gingst za rządzane było społecznie, podobnie rozwiązano tu wszelkie prace inwenta ryzacyjne, katalogowe i dydaktyczne. Szczególnie ceniono sobie przewod nika z tutejszej szkoły, uczennicę Kathleen Opolski. W 1982 roku muzeum charakterze wybitnie społecznym zostało zinstytucjonalizowane, a pierw szym kierownikiem, na krótko, został Gerd Robel. W tym czasie, w obu do mach, obok narzędzi rzemieślniczych, wyeksponowano stare sprzęty do mowe, meble i zabawki. Od marca 1986 roku kierownikiem muzeum zosta Olaf Müsebeck[60]. Godzi się zauważyć, że wielkie, zmiany polityczne w Niemczech zrodzone na gruncie ruchu obywatelskiego w Europie Wschod niej nie miały większego wpływu na istnienie muzeum, aczkolwiek w istotny sposób wstrzymały proces napraw renowacyjnych.

W 1996 roku do omawianego muzeum przeniesiono zabytkową, sza chulcową kuźnię z Berglase, wsi położonej na wschód od Samtens. Wy posażona została w oryginalne narzędzia kowali rugijskich z różnyc miejscowości, a współcześnie służy jako warsztat muzeum oraz miejsc pracy różnych miejscowych kowali.

„Bluszczowy dom" ponownie udostępniono zwiedzającym dopiero w 1997 roku po gruntownej renowacji. Ponieważ obiekt ten zamieszkany by przez wiele pokoleń tkaczy, toteż wystawa tkactwa jest tutaj priorytetowa[61]. Na zapleczu domu tkackiego wyeksponowano barwniki i bielidła d

---

[60] W tym czasie gruntownej renowacji poddano dom Krehmke, po której dom został ta urządzony, jak mógłby wyglądać na przełomie XIX i XX wieku.

[61] Długa tradycja tkactwa w Gingst sięga bardzo odległych czasów, aczkolwiek sw szczytowy rozwój przeżywała w XVIII wieku. W 1779 roku pastor Johann Gottlieb Pic założył tu „Amt der Damst- und Leinweber zu Gingst" [Urząd tkactwa adamaszku i płótna Gingst]. Organizacja ten dysponowała własnym lokalem cd urzędowania z szyldem cech statutem i dwoma starszymi, a dziewięciu mistrzów miało nawet własną pieśń tkaczy, kapli i wyróżniające się miejsce we wsi. Produkty z Gingst znane były i poszukiwane daleko po granicami Pomorza. Ten urząd funkcjonował niemal sto lat. W 1912 roku ostatni tkacz Gingst zamknął swój zakład, a jego dom w przyszłości został dobrze zabezpieczony poddany gruntownej konserwacji.

tekstyliów, bowiem barwienie i bielenie tkanin w tym miejscu wykonywano niemal zawsze[62].

W najbliższym czasie, jak zapewniają zarządcy muzeum, wzmocnione zostaną działania, by poprzez zbiory etnograficzne w większym stopniu zwrócić się ku problemom kultury i życia codziennego rzemieślników wiejskich na Rugii, zwłaszcza po 1945 roku.

[62] G. Dörries, *Volkskundlische Sammlungen in Vorpommern*, dz. cyt., s. 46.

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Magdalena Bonowska

Kolekcje[1] funeralne rugijskich kościołów

Przeszłość każdej ziemi w szczególny sposób znaczą miejsca związane e śmiercią, z którymi nierozerwalnie łączą się losy jej mieszkańców oraz szelkie narodowe i dziejowe dramaty. Upływający czas pozostawia po obie różnego rodzaju znaki pamięci, nie tylko na cmentarzach, lecz również kościołach. To właśnie kościół naznaczony jest różnego rodzaju obiekami odnoszącymi się do upamiętnienia zmarłych. Aczkolwiek tutaj nie ędę zajmować się niezwykle interesującymi płytami grobowymi nadającymi wiele uroku rugijskim kościołom. Pragnę się tutaj skupić na wykorzystaniu kościołów, które są wymownym tłem dla funeralnych galerii[2] ludowej proweniencji.

Podróż w tą niezwykłą krainę, krainę naznaczoną śmiercią, pragnę rozpocząć od wyjątkowego obiektu znajdującego się w kościele w Schaprode.

---

[1] Kolekcja to „zbiór jednego rodzaju, gromadzonych najczęściej ze względu na ich wartość rtystyczną, naukową lub inną"; por. *Słownik języka Polskiego A – K*, pod red. Mieczysława zymczaka, Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa, 1999, s. 896.

[2] Ujmując rzecz generalnie pojęcie „funerarium", „funeralny" odnosiło się do miejsca wiązanego z grzebaniem zmarłych; por. M. Wańczowski, *Księga żałoby i śmierci. A – Z.* Opole, 1993, s. 89. Takim miejscem w średniowieczu był niewątpliwie kościół. Pojęcie to rozszerzam na znaki ze śmiercią związane, chociaż nie odnoszą się one do konkretnego miejsca pochówku. W moim bowiem odczuciu są one synonimem tego niezwykłego darzenia jakim jest śmierć i pogrzeb. A każdy przejaw pamięci o zmarłych i ich niekiedy dmiejscowionych pochówkach godne jest uwagi i szacunku.

W świątyni tej eksponowany jest zabytek z 1658 roku. Wykonany został z jednego kawałka drewna dębowego, ma wysokość 1,75 metra. Na prostokątnym polu widnieje inskrypcja: „HIR RVHET IN GOT HERREN DER EHRBARE IOCHEN TODE VND ERWARTET DIE ZVKVNFT DES HERREN AM GINGSTEN TAGE ANNO 1658 SEINES ALTERS GEWESEN 67 JAHR. Poniżej gmerek. Powyżej inskrypcji znajduje się obraz krucyfiksu z rodziną fundatora, w zwieńczeniu wokuta z wymalowanym popiersiem zmarłego[3].

Dieter Kreuzkamm zauważał, iż „uważne oko w rugijskich kościołach odkryć może wiele pięknych i cennych rzeczy"[4], dlatego chciałabym z chwilą zadumy zatrzymać się teraz w niezwykle malowniczo położonym, na wzgórzu, kościele w Bobbin. Tutaj, w kruchcie tegoż kościoła odnaleźć można, skryte w półmroku i niepamięci szereg bardzo prostych kamiennych nagrobków, wykonanych z lekko ociosanego kamienia polnego, z wyżłobioną niekiedy datą śmierci i gmerkiem. W większości pochodzą one z XVIII wieku, rzadziej z początku XIX wieku[5]. Podobne kamienie oglądać można w prezbiterium kościoła w Gross Zicker. Są to małe, łupane bloki granitowe, opatrzone gmerkiem, nazwiskiem zmarłego i datą śmierci. Pochodzą z lat 1744 – 1842[6]. Dzisiaj fascynują te proste kamienie nagrobne, jednak dla wytrawnego badacza sztuki sepulkralnej, Rudolfa Hardowa, na przełomie XIX i XX wieku, były nie odpowiednie dla uczczenia czci zmarłego, bowiem, „wystawienie kamienia w formie jaką obdarzyła go natura, nie jest pomnikiem w dosłownym tego słowa znaczeniu"[7].

---

[3] *Die Kunstdenkmale des Kreises Rügen*, pod red. Walthera Ohle i Gerda Baiera. Lipsk, 1963, s. 528; por. I. Schmidt, *Götter. Mythen und Bräuche von der Insel Rügen*, Rostock 1907, s. 152; M. Bonowska, *Przemijanie. Śmierć, pogrzeb i życie pozagrobowe w wyobrażeniach mieszkańców Pomorza Zachodniego na przełomie XIX i XX wieku*. Poznań, 2004, s. 128.

[4] F. Kreuzkamm, *Ausstatungsgegenstände in Rügens Kirche*, „Rügen", 1997 [Bergen], s. 59.

[5] Por. M. Bonowska, *Przemijanie*..., dz. cyt., s. 136.

[6] *Die Bau- und Kunstdenkmale in Mecklenburg – Vorpommern*. Berlin, 1995, s. 519. Należy tu dodać, iż 35 takich kamieni nagrobnych *in situ* znajduje się na cmentarzu przykościelnym w Kloster na pobliskiej Hiddensee. Obszerny i dokładny ich opis podał Karl Ebbinghaus, *Die alten Grabsteine auf dem Kirchhof der Insel Hiddensee*, „Baltische Studien", 1979, R. LXV.

[7] R. Hardow, *Alte und neue Grabdenkmäler in Stadt – und Landkreis Stolp*. Słupsk, 1930, s. 21.

Niezwykle fascynującymi obiektami dotkniętymi piętnem śmierci, a będącymi niewątpliwą ozdobą rugijskich kościołów są statki śmierci. Warto zauważyć, iż statki te nosiły różne nazwy. W pracach ludoznawczych funkcjonowały jako statki wotywne lub poświęcone, zaś lud zazwyczaj nazywał je statkami kościelnymi lub statkami umarłych[8]. Jednak bez względu jaką nosiły nazwę, statki te zawsze stanowiły swego rodzaju pomost między dwoma światami, światem żywych i światem zmarłych. Z tym jedynym w swoim rodzaju *votum* wiązała się prośba o błogosławieństwo kościoła dla statku i dla żeglarzy, dar ten miał zapewnić możliwość ponownego wyjścia w morze. „Dar pozostawał (w kościele) a statek był włączony do kościelnych modlitw. Poza tym odbywało się to wszystko z nabożeństwem, modlitwą, pieśnią pochwalną, czytaniem Biblii i z zakazem przeklinania przez chrześcijan oczekujących na żeglarzy"[9]. Jeśli fundator umarł, to z jednej strony statek stawał się ozdobą kościoła, z drugiej zaś utrzymywał o nim pamięć. Był więc znakiem pamięci o zmarłym.

Do kościoła przynosili je zazwyczaj sami żeglarze, gdy śmierć się zameldowała, by zabrać ich w ostatni rejs. Stateczek zastępował zmarłym niejako cmentarny nagrobek. Siegfried Gliewe pisał, iż „jest to niewątpliwie upamiętnieniem, piękniejszym niż pomnik nagrobny, który butwieje na cmentarzu. Tutaj (w kościele) będzie on oglądany w każdą niedzielę i piątek. Tutaj powieszony unosi się jak anioł w przestworzach. Wydyma swoje żagle i radośnie żegluje, choć nie ma wody pod kilem, a grotmaszt wisi na sznurze konopnym. Tylko czasem gdy spocznie na nim spojrzenie obecnych w kościele podczas długiego kapłańskiego rozważania obróci się po cichu, jakby wiatr zawiał i musiał obrać nowy kurs. Można pomyśleć, iż to zmarły sternik i dlatego noszą one dla siebie odpowiednią nazwę: „statki zmarłych"[10]. Statki takie powstawały zazwyczaj, gdy żeglarz po raz ostatni zarzucał kotwicę, ale często zdarzało się tak, iż konstruowano je podczas długich rejsów. Następnie żeglarz przywoził statek taki jako „podarunek z podróży", który go chronił. Stateczek ten znajdował honorowe miejsce na komodzie i

[8] S. Gliewe, *Toten- und Modelschiffe von der pommerschen Wasserkante*, „Unser Pommerland", 1936, R. XXI, nr 6, s. 261.
[9] Tamże, s. 261.
[10] Tamże, s. 263.

starannie był przechowywany pod „szklanym kloszem, który przy najbliższej wyprawie, w Ameryce, nabywano za cztery i pół dolara[11].

Obiekty, o których mowa, zazwyczaj były maleńką kopią statku, na którym pływał żeglarz, bądź nawiązywały niekiedy do wizerunków statków schyłku średniowiecza, np. z pamiętnej wyprawy Krzysztofa Kolumba. Obiekty te w przeszłości znajdowały się w niemal każdym kościele wybrzeża, w miejscowościach portowych, rybackich i położonych nad wielkimi jeziorami, a więc wszędzie tam, gdzie mieszkali ludzie związani z żeglugą.

Na Rugii największa kolekcja statków śmierci znajdowała się w Middelhagen. Oto z pięciu obiektów[12] do dzisiaj pozostał tylko jeden. Jest to dwumasztowy statek morski z 1842 roku. Statek ten został ufundowany przez wspólnotę sterników, którzy od stuleci trudnili się pilotowaniem statków z wielką znajomością rzeczy. Nazwa statku „Perth" odnosi się do Göhren, zaś inicjały „T.T." na rufie wskazują na budowniczego modelu bądź sternika Martina (Tine) Tietza, bądź Theodora Tietza z Göhren. W odróżnieniu od błędnie zrekonstruowanego takielunku (1958), niezwykle realistycznie i dokładnie oddane zostało wyposażenie pokładu z wyjątkiem wyrzeźbionej figury na dziobie statku. Do pomalowanych na biało ozdób należy pas imitujący galeon oraz słońce pomiędzy gwiazdami znajdujące się w zaokrągleniu okrętu (od okna do ściany bocznej)[13].

Kolejnym rugijskim kościołem, który może poszczycić się niezwykłą kolekcją statków śmierci jest ten w Altefähr. Pierwotnie znajdowały się w nim cztery takie obiekty, do dnia dzisiejszego zachowały się trzy[14]. Naj-

[11] Tamże, s. 261.

[12] W. Steusloff, *Kirchen – Schiffsmodele in Mecklenburg – Vorpommern*. Rostock, 2003, s. 151. Cztery modele pochodziły z XVIII wieku; tamże, s. 139.

[13] Tamże, s. 112. Wymiary tego statku wynoszą: długość 103 cm, szerokość 15 cm, wysokość 78 cm; por. tamże, s. 112.

[14] Statek wotywny, którego dzisiaj już nie ma pochodził z 1900 roku i był najmniejszym modelem, miał bowiem ledwie 13 cm długości, a znajdował się w ramowej skrzyni przy zachodniej ścianie kościoła. Tylną stronę skrzyni zajmowało lustro. Mimo niewielkich rozmiarów stateczku kadłub był wydrążony i pokryty pokładem. Kadłub i maszty małego barku były pomalowane na biało, zaś dno na kolor szarozielony. Według tutejszej tradycji model barku został zbudowany dla upamiętnienia młodego człowieka, który wcześnie zmarł na suchoty, lub wykonany przez niego samego na łożu śmierci; por. W. Steusloff, *Kirchen – Schiffsmodele*..., dz. cyt., s. 138.

starszym z trzech zachowanych tutaj obiektów jest dwumasztowy statek morski z 1860 roku o nazwie „Malte Scheel"[15]. Statek przez dziesięciolecia wystawiany był przy południowej ścianie kościoła, a dopiero od 1999 roku znów żegluje w powietrznej toni kościoła. Tradycja tutejsza wnosi, że model ten jest kopią statku zbudowanego w Altefähr, jednak w grę wchodzi tutaj jedynie nabrzeże Stralsundu. Nazwa statku wskazuje na jego budowniczego i ofiarodawcę, który pochodził ze zasiedziałej w Altefähr rodziny o odległych tradycjach żeglarskich[16]. Drugi spośród statków wotywnych znajdujący się w rzeczonym kościele datowany jest na rok 1918. To niezwykła kopia parowca przypominająca dawne znaczenie tej miejscowości dla przeprawy między Stralsundem a Rugią, którą w XIX wieku trudniło się „Gemeinschaft der 31 Fährleute". Statek pierwotnie znajdował się przy południowej ścianie kościoła, a od 1999 roku, po długiej nieobecności w kościele, został umieszczony w nieco ukrytym miejscy pod emporą[17]. Najmłodszym obiektem, który można podziwiać w tym kościele jest prom motorowy „Altefähr 2" – kopia promu o tej samej nazwie, jaki od 1925 roku aż do otwarcia mostu łączącego Stralsund z Rugią w 1936, umożliwiał ruch między Stralsundem a Rugią[18].

Kolejnymi rugijskimi kościołami mogącymi się poszczycić posiadaniem tych zabytków kultury funeralnej jest kościół w Rambin i Wiek. W każdym z nich znajdują się dwa statki wotywne. Obiekty w Rambin są w podobnym wieku. Starszy to model czteromasztowca z 1824 roku o wdzięcznej nazwie „Christina", młodszy datowany na 1830 rok, to model fregaty „Wenus"[19]. Są

---

[15] Tamże, s. 94.

[16] Tamże, s. 94. Do roku 1960 był pozbawionym flag modelem z dziesięcioma działami, jak wiele modeli je posiadało do połowy XIX wieku. Podczas ostatniej konserwacji w 1998 roku model otrzymał dwie flagi, zapewne ponownie, umieszczone na dwóch masztach w kolorach biało – niebieskich, które były barwami pomorskimi; tamże, s. 94.

[17] Tamże, s. 96. Jego długość wynosi 73 cm, szerokość 21, a wysokość 27 cm. Umieszczony jest na kosoli, na której widnieje napis „Der erste Fährdampfer 1855 – 95. Angef. u. gew. v. Baurat Kasten 1918"; tamże, s. 96.

[18] Tamże, s. 98. Mimo stosunkowo młodego wieku nie udało mi się ustalić wskazówek dotyczących artysty bądź darczyńcy. Po długim przechowywaniu w domu parafialnym statek ten ponownie trafił do kościoła.

[19] Tamże, s. 100 i 102; por. *Kirchen auf Rügen und Hiddensee*, Herausgegeben von Thomas Helis. Bremen, 1992, s. 61.

to najstarsze, zachowane statki wotywne na Rugii. Tutejsza tradycja wnosi, iż pewien rybak z Gõtemitz podczas sztormu przyrzekł, że po swym ocaleniu z nawałnicy podaruje kościołowi w Rambin model statku[20]. Natomiast fregata „Wenus" jest darem kapitana statku, Michaela Erdmanna Sonntag, o którym pamięć w Rambin zachowała się w Rambin aż do początku XX wieku[21]. Alfred Haas tak oto odnotował czas powstania tego statku. Otóż „pewien Sonntag" z Rabin, który kiedyś wypłynął w morze i dostał się do tureckiej niewoli, ten model w niewoli wykonał i po swym szczęśliwym powrocie do ojczyzny kościołowi podarował[22].

Wiek starszy obiekt to model parowca ze śrubą z 1870 roku. Został on wykonany przez żeglarza Fritza Schwarck i ofiarowany kościołowi[23]. Stateczek ten przypomina o historii Wiek jako miejscowości portowej. Wówczas ludzie pielęgnowali zwyczaj, aby ofiarowywać model swojego statku kościołowi, by ten zawsze był w ich imieniu na nabożeństwie, podczas gdy oni sami byli w dalekiej podróży[24]. Drugi statek zdobiący tutejszy kościół pochodzi z końca ubiegłego wieku, wykonany został w 1997 roku, a ofiarowany w 1999[25]. Dowodzi to, iż zwyczaj składania daru w podzięce za ocalenie życia, za pomyślność wyprawy i wreszcie upamiętnienia zmarłego ciągle jeszcze jest żywy, aczkolwiek w znacznie mniejszym stopniu niż miało to miejsce w XIX wieku. W Memorabilienbuch [księdze pamiątkowej] kościoła w Wiek odnaleźć można następujący zapis dotyczący owego statku wotywnego: „Podczas nabożeństwa 4 czerwca 1999 roku Bruno Jacobs przekazał ufundowany przez siebie i swego syna Wolfganga model rugijskiej cezy jako statek wotywny dla

---

[20] Ostatnia renowacja z 1958 roku ujawniła wiele niezwykle interesujących detali, które wskazują, że twórca tego statku wotywnego był nie tylko rybakiem, ale musiał być także zaznajomiony z żeglarstwem i takielunkiem statku; por. W. Steusloff, *Kirchen – Schiffsmodele*..., dz. cyt., s. 100.

[21] Tamże, s. 100.

[22] A. Haas, *Votivschiffe in pommerschen Kirchen*, „Pommersche Genossenschaftsblatt", 1926, s. 363 – 364. Niestety podczas niecierpiącej zwłoki renowacji w 1955 roku zniknęło wiele cennych detali, a niektóre zostały przemalowane lub źle skopiowane; W. Steusloff, *Kirchen – Schiffsmodele*..., dz. cyt., s. 102.

[23] Tamże, s. 104.

[24] *St. Georg zu Wiek/Rügen*, Herausgegeben Ev Pfarramt Wiek. Passau, 2001, s. 15.

[25] W. Steusloff, *Kirchen – Schiffsmodele*..., dz. cyt., s. 106.

kościoła. Wykonany on został przez Waltera Schulza z Bischofsdorf. Na takich łodziach cezowych jeszcze w tym stuleciu łowili Albert i syn Willy Thesenvitz (w 1999 zmarły najstarszy radny gminy kościelnej), Richard Orth i bracia Wilhelm i August Risch"[26].

Omawiane tu statki zobaczyć można także kościołach w Swantow, Gross Zicker i Göhren. Co prawda nie mogą się one poszczycić tak bogatymi kolekcjami, jak wyżej wspomniane – posiadają ledwie po jednym modelu – aczkolwiek warto i o nich wspomnieć. W Swantow model fregaty „Adler" unosi się w nawie głównej kościoła, a według tradycji statek został wykonany i ofiarowany kościołowi przez żeglarza lub rybaka z Puddemin[27]. Statek z Göhren wykonany został na przełomie 1933/34 roku przez Paula Strübinga i ofiarowany kościołowi w 1935 roku „ku ozdobie i pamięci"[28]. O tym jak ważne były te niewielkie dzieła sztuki świadczyć może fakt, iż nie były produkowane seryjnie, na sprzedaż dla kuracjuszy, lecz z wielkim szacunkiem, jak wspominałam, przechowywane na honorowym miejscu w domu. Oto wiadomo, iż wczasowicze przebywający w domu Paula Strübinga proponowali mu, iż zakupią od niego ów stateczek. On jednak, mimo swej trudnej sytuacji finansowej i wówczas to samodzielnie wykonane dzieło ofiarował kościołowi[29]. Najmłodszym z prezentowanych tu modeli jest ten, który znajduje się w kościele w Gross Zicker. Wykonany został w kwietniu 2001 roku, a podarowany i umieszczony w tutejszej świątyni na Zielone Świątki tego samego roku. Budowniczym i ofiarodawcą tego modelu był emerytowany pastor, Gerhard Dallman[30].

Do dzisiejszych czasów przetrwało niewiele omówionych tutaj obiektów. Z jednej strony przyczyniła się do tego ich nietrwałość, bowiem najczęściej wykonywano je z miękkiego drewna, które „nie wytrzymywało stuletniego zęba czasu", jak mówił Siegfried Gliewe. Z drugiej zaś strony,

---

[26] Tamże, s. 106.

[27] Tamże, s. 108. Statek ten datowany jest na 1849 rok. Jego wymiary wynoszą: długość 85 cm, szerokość 17 cm, wysokość 63 cm. Podczas ostatniej konserwacji, która miała miejsce w 2000 roku utracił on wiele pierwotnych elementów.

[28] Tamże, s. 110.

[29] Tamże, s. 110.

[30] Tamże, s. 114.

gdy żaglowce zaczynały być wypierane przez parowce, ujawnił się nieunikniony proces zanikania tego zwyczaju, gdyż „do parowca, który przybywał o określonej godzinie, określonego dnia, na określone miejsce, więcej nie zanoszono modlitw, »węglowy top«, »żelazna skrzynia« nie nadawały się na model uświęconego statku śmierci. On nie mógł bynajmniej ozdobić kościelnej przestrzeni, bowiem wisiałby w powietrzu martwy jak wypchana ryba"[31]. Jednak mimo tych tak krytycznych opinii, dwa modele parowców znajdują się w Altefähr i jeden w Wiek.

Chciałabym tu zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt oddawania czci i hołdu osobom zmarłym. Otóż w rugijskich kościołach znajdują się tablice poświęcone poległym w I wojnie światowej. Te pomniki – symboliczne groby „swoich zmarłych" miały przypominać współczesnym ich bohaterską śmierć za wolność ojczyzny[32]. W odczuciu osób, które straciły kogoś bliskiego na frontach I wojny światowej, tablice te miały wyrażać żal i być ostrzeżeniem dla przyszłych pokoleń. Dla stowarzyszeń kombatanckich były symbolicznym upamiętnieniem heroizmu poległych w obronie świętych wartości cesarstwa, gloryfikowały poświęcenie żołnierza[33]. Inicjatorami wznoszonych w latach 20- tych i 30- tych pomników, umieszczania tablic w kościołach, najczęściej byli pastorzy, którzy z ambon zwoływali zebrania dla omówienia zbiórki funduszy na budowę obiektu[34]. Na Rugii znajdują się jedynie dwa kościoły, w których eksponowane są takie tablice. Jedna z nich, wykonana z czerwonego piaskowca, ulokowana jest w kościele mariackim w Bergen, druga, drewniana w kościele Marii Magdaleny w Vilmnitz.

Omówione tu kolekcje funeralne ludowej proweniencji znajdujące się w niektórych rugijskich kościołach miały ogromne znaczenie dla minionych pokoleń. Nie tylko grób prawdziwy, ale i symboliczny służył wielkiemu pragnieniu uwiecznienia i upamiętnienia zmarłych. Umieszczanie znaków odnoszących się do śmierci w świętej przestrzeni kościoła nadawało im

---

[31] S. Gliewe, *Toten- und Modelschiffe*..., dz. cyt., s. 266.

[32] *Księga żałoby i śmierci*..., dz. cyt., s. 139.

[33] D. Berlińska, *Symbole trudnej historii Śląska Opolskiego*. W: *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, pod red. Zbigniewa Mazura. Poznań, 1997, s. 345.

[34] A. Bierca, *Miejsca i formy upamiętnienia żołnierzy poległych w I wojnie światowej w Stargardzie i okolicach*, „Stargardia. Rocznik Muzeum w Stargardzie", 2002, t. 2, s. 224.

większej mocy. Największą bodaj czcią oddaną zmarłemu jest ciągła pamięć o nim, a dzięki zabiegowi umieszczania wotów w kościołach wspomnienie o tych, którzy odeszli, trwa nadal.

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Jarosław Szuta

Językowy obraz świata w *Duchownych piesniach...* Szymona Krofeja[1]

O języku *Piesni...* Krofejowych, stosując tradycyjne metody badań językoznawczych[2], nie da się już chyba nic nowego powiedzieć. Wyczerpującym studium temu poświęconym jest praca H. Kamińskiej *O języku Szymona Krofeya, autora tłumaczeń Duchownych piesni Lutra z 1586 roku*[3]. Nie sposób pominąć tu

---

[1] Nazwisko *Krofej* winno pisać się z wygłosowym *-j*, co nie jest przez wszystkich respektowane (por. chociażby przywoływaną pracę H. Kamińskiej), zdarzają się zapisy z *-y*. Przepisy ortograficzne jednoznacznie problem zapisu tego typu nazwisk precyzują, por. *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny*, red. J. Podracki. Warszawa, 2001, s. LXXXII, p. 20.5.1: „Nazwiska znanych Polaków żyjących przed 1800 r. piszemy zgodnie ze współczesną ortografią: Mikołaj Rej, Jan Zamojski (XVI w.), Tadeusz Rejtan (XVIII w.)". Więc nie można znaleźć uzasadnienia w pisowni *Krofey*. Warto w tym miejscu poczynić aktualizację językową dotyczącą interesującego tu nazwiska. E. Breza w artykule *Nazwisko Krofej*. „Język Polski", 1977, LVII, s. 358-360, wywodzi je od przezwiska *Krowa* (równego wyrazowi pospolitemu – takich przezwisk, niekoniecznie w dzisiejszym tego słowa rozumieniu, w staropolszczyźnie odnaleźć można wiele). Nazwisko to zostało utworzone za pomocą sufiksu *-ej* i brzmiało *Krowiej*. Pod wpływem niemieckim miękkie *-w-* zapisane zostało przez twarde i także pod wpływem j. niemieckiego (w którym nie ma opozycji fonologicznej dźwięczna-bezdźwięczna, lecz mocna-słaba) przeszło w *-f-*, na co w nazwiskach pomorskich przykładów wiele, por. też E. Breza, *Pochodzenie przydomków szlachty Pomorza Gdańskiego*. Gdańsk, 1978; tegoż, *Nazwiska Pomorzan. Pochodzenie i zmiany*. Gdańsk, 2000-2004, t. I-III.

[2] Nie można pominąć prac Z. Szultki, *Piśmiennictwo polskie i kaszubskie Pomorza Zachodniego (XVI-XIX w.)*. Poznań, 1994; tegoż, *Studia na rodowodem i językiem Kaszubów*. Gdańsk, 1992, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*. Wrocław-Warszawa-Kraków, 1991.

[3] H. Kamińska, *O języku Szymona Krofeya, autora Duchownych Piesni Lutra z 1586 roku*. „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie", Nauki Humanistyczne, 1965, z. 2, s.

także prac innych badaczy: F. Lorentza, *Iszczeznuwszij dialekt pomorskij*[4]; H. Popowskiej-Taborskiej, *Polszczyzna utrwalona w dziele Szymona Krofeja*[5]; J. Tredera, *Kaszubszczyzna dawnych przekładów tekstów biblijnych*[6]. O rękopiśmiennym dodatku do *Piesni* Krofeja pisała J. Zawadzka w artykule *Uwagi o języku rękopiśmiennego dodatku do smołdzińskiego egzemplarza Krofeja*[7]. Mimo tylu prac poświęconych temu dziełu[8], smołdziński zbiór pieśni ciągle zasługuje na nową lekturę, na nowe odczytanie, na kolejne badania. Mnogości możliwych spojrzeń wymienić tu nie sposób.

W artykule tym podejmę próbę analizy tekstu Krofejowego[9] w ramach współcześnie prężnie się rozwijającej metodologii językoznawczej, jaką jest językowy obraz świata (JOS). Warto w tym miejscu przybliżyć nieco tę metodologię. Jej źródeł należy upatrywać w początkach XIX wieku, kiedy to Wilhelm von Humboldt zwrócił uwagę, że w każdym języku naturalnym zawarty jest jemu tylko właściwy ogląd świata. Myśl tę sprecyzowali Edward Sapir i Benjamin Lee Whorf twierdząc, że „język jest przewodnikiem po rzeczywistości społecznej"[10], że „stanowi rozległy i odrębny system wzorów sankcjonujących kulturowe formy i kategorie"[11]. W tej precyzyjnie skonstruowanej definicji mamy trzy aspekty obrazu świata:

- genetyczny – JOS to odbicie doświadczenia poznawczego jakiejś społeczności,

---

115-134; cz. II: 1968, z. 3-5, s. 387-414.

[4] F. Lorentz, *Iszczeznuwszij dialekt pomorskij*. „Izwiestija Otdelenija russkogo jazyka i slovestnosci Imperatorskoj Akademii Nauk", 1912, XVII, s. 140-161.

[5] H. Popowska-Taborska, *Polszczyzna utrwalona w dziele Szymona Krofeja*. W: *Polszczyzna regionalna Pomorza 7*, red. K. Handke. Warszawa, 1996, s. 7-22.

[6] J. Treder, *Kaszubszczyzna dawnych przekładów tekstów biblijnych*. W: *Symbolae slavisticae*, red. E. Rzetelska-Feleszko. Warszawa, 1996, s. 309-315.

[7] J. Zawadzka, *Uwagi o rękopiśmiennym dodatku do smołdzińskiego egzemplarza Krofeja*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej", 1977, XVI, s. 137-147.

[8] Z przyczyn oczywistych nie wymieniam tu wszystkich. Zainteresowanych odsyłam do bibliografii zawartych w cytowanych pracach.

[9] Nie rozstrzygam tu oryginalnego wkładu Szymona Krofeja do zbioru pieśni.

[10] E. Sapir, *Kultura, język, osobowość*. Warszawa, 1978, s. 88.

[11] B. L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*. Warszawa, 1982, s. 339.

- statyczny (opisowy) – określony sposób odwzorowania otaczającego świata,

- pragmatyczny – takie modelowanie rzeczywistości, które umożliwia człowiekowi poruszanie się w niej[12].

Trzy wyżej wymienione aspekty dają nam nieostrą definicję JOS-u, jak i sam JOS. Zasadniczym *novum* tej metodologii jest stwierdzenie, że przeciętni użytkownicy języka[13] poruszają się w świecie nie naukowym, lecz w świecie, który jest tylko wyobrażeniem. Język naturalny nie opisuje, nie odzwierciedla rzeczywistości, a jedynie ją interpretuje[14]. Mówiąc, że język interpretuje rzeczywistość, w oczywisty sposób antropomorfizujemy go (i tu już mamy jeden z istotnych elementów JOS). Bo tak właściwie, to użytkownicy języka interpretują otaczającą ich rzeczywistość (interpretują w języku i poprzez język), są agensami w tym złożonym procesie, grze (Wittgensteinowskiej). Stąd jednym z najistotniejszych zadań stojących przed badaczem jest określenie podmiotu JOS. Rozumienie tej kategorii może być wielorakie. Przede wszystkim, skoro język funkcjonuje w dwóch wymiarach: jednostkowym (mówienie do siebie), to i podmiot może być jednostkowy – np. obraz świata w twórczości jakiegoś pisarza. Drugą płaszczyzną funkcjonowania języka jest społeczeństwo – tu można mówić o językowym obrazie świata jakiejś grupy społecznej, narodu. J. Maćkiewicz pisze też o zbiorowym, ogólnoludzkim obrazie świata, odgraniczając jednocześnie wizję (widzenie indywidualne, subiektywne) i obraz (widzenie standardowe, intersubiektywne)[15].

---

[12] Por. J. Maćkiewicz, *Słowo o słowie. Potoczna wiedza o języku*. Gdańsk, 1999, s. 9.

[13] Czy jak chcą kognitywiści – naiwni lingwiści czy lingwiści z ulicy, por. J. Maćkiewicz, dz. cyt., s. 16.

[14] Por. chociażby słowa J. Bartmińskiego: „Przez językowy obraz świata rozumiem zawartą w języku interpretację rzeczywistości, którą można ująć w postaci zespołu sądów o świecie. Mogą to być sądy bądź utrwalone w samym języku, w jego formach gramatycznych, słownictwie, kliszowanych tekstach (np. przysłów), bądź to przez formy i teksty języka implikowane." W: J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*. W: *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński. Lublin, 1990, s. 110, czy też R. Grzegorczykowej: „Lepiej też, opisując stosunek języka do rzeczywistości, mówić, że język interpretuje świat (nie mechanicznie odbija, odzwierciedla), a nie tworzy, kreuje swój obiekt (a takie mylące sformułowania można spotkać w literaturze poświęconej językowemu obrazowi świta)." W: tejże, *Pojęcie językowego obrazu świata*. W: *Językowy obraz...*, dz. cyt., s. 44.

[15] J. Maćkiewicz, *Słowo o...*, dz. cyt., s. 11, por. też tejże, *Kategoryzacja a językowy obraz świata*. W: *Językowy obraz...*, dz. cyt., s. 51-61.

Dodać należy, że JOS bada język statycznie, opisowo, synchronicznie w przeciwieństwie do badań kognitywnych (z których to JOS wyrósł), które opierają się na diachronii. Jeżeli więc bada się wizję świata (czy obraz) w jakimś tekście, to nie odwołuje się do tego, co było przed nim, lecz bazuje się wyłącznie na tym tekście i z niego wydobywa się zakodowane w języku informacje odnoszące się do wizji, obrazu świata.

Zdawałoby się, że w wypadku pieśni Szymona Krofeja należałoby mówić o językowej wizji świata jednego autora. Jednakże ze względu na charakter utworów – pieśni kościelne, zwłaszcza te, które są przedmiotem analizy w niniejszym artykule – częstokroć tworzone były przez lud albo przez niego modyfikowane. Więc należałoby tu mówić o autorze zbiorowym, choć można bez większego trudu odnaleźć konkretnych autorów konkretnych utworów (oczywiście nie wszystkich). Jednakże, czy jest to ich rzeczywiste autorstwo, czy przysłużyli się tylko, spisując je, trudno jednoznacznie orzec.

Przedmiotem analizy nie jest cały zbiór pieśni zawarty w *Duchownech piesniach*, lecz tylko te, które przez Krofeja określane są jako pieśni stare lub pieśni polskie, a przez H. Kamińską nazwane polskimi[16]. Ze zbioru pieśni spisanych przez Krofeja, polskie to kolejno: 10., 11., 18., 19., 24., 25., 26., 27., 28., 29., 30., 36., 49., 57., 65.

Podmiotem lirycznym we wszystkich analizowanych tu pieśniach jest zbiorowość, występuje zawsze w liczbie mnogiej (co pozwala mówić o językowym obrazie, a nie wizji świata)[17]:

Wedle ciala nam jest rowien
Ale w grzechu nam nierowien
Aby on nas sobie zrowniel
Wiecznym krolowniem podarziel
Za ten czas ninia wiesoli
Bogu dziękujmy nawieky

(pieśń IX)

[16] H. Kamińska, *O języku...*, dz. cyt., s. 119.

[17] Wszystkie cytaty pochodzą z fototypicznego wydania: Sz. Krofej, *Geistliche Lieder D. Martin Luthers und anderer frommer Manner. Duchowne piesnie D. Marcina Luthera y ynszich naboznich mężow*. Danzig, 1586; Nachdruck besorgt von R. Olesch. Köln-Graz, 1958. Cytaty podawane są w uproszczonej transkrypcji.

Dzis nam dziecie porodzila
Jedna czysta pann
Dlatego wßytcy wiesolo
Czesc spiewaymy glosno
(pieśń X)

Iz one Boske miloscy
Przyiol na sie naßie zloscy
Przez naße krewkosc sawolna
[...]
Tak nas barzo rosbuialo
Wgrzechu naße marne ciało
Ktore swawolnie kochamy
Za te laske nic niedbamy
Racz dac zlasky swe uznanie
Bysmi cie prawie poznaly
Woly twe nasladowały
(pieśń XVIII)[18]

Ów zbiorowy podmiot, to chrześcijanie, co też jest w tekście wyrażone expresis verbis:

Lud swiata chrzescyanskiego
Dzis chwały Pana swego
(pieśń X)

Jest to lud pragnący pozyskać łaski swego Boga i z nim przebywać po śmierci:

Day ze nam to wßechmogący Panie/ przes
Chwalebne twoie zmiartwich wstanie/
Bysmy tak zyly/ Potim stoba w twim
Krolestwie były.
(pieśń XIX)

Przyjmując postawę naiwnego lingwisty[19], spróbuję odtworzyć językowy obraz świata Krofejowych Piesni. Ze względu na złożoność problemu i

[18] Podkreślenia w cytowanych fragmentach moje.
[19] Por. przypis 13.

wielość elementów składających się na JOS, a także ograniczoność objętościową niniejszego artykułu zajmę się tylko wybranymi zagadnieniami.

Przestrzeń

Świat w pieśniach postrzegany jest w układzie wertykalnym. Ze zróżnicowaniem dwóch poziomów – dołu:

Mondrosc ojca wszechmocnego
Christus on wieczny syn iego
Przysziet wniskosc swiata tego
Wedlug pisma prorockiego
[...]
Dla narodu czlowieczego
Wydząc wielki spadk jego
(pieśń XVIII)

Na dole, w niskości przebywają ludzie, grzeszni ludzie. Układ wertykalny wiąże się oczywiście z wartościowaniem: dół pojmowany jest pejoratywnie, negatywnie, ujemnie[20], co też dobitnie widać w pieśniach:

Tak mizerne ludzkie pokolenie przez
Zakonu panskiego zgwalcenie
(pieśń XIX)

A by to kto obaczy
Co ten Pan uczynic raczyl
Iz dla czlowieka nędznego
Nie lutowal ciala swego
[...]
Tak nas barzo rosbujalo
Wgrzechu naße marne cialo
(pieśń XVIII)

Po przeciwnej stronie, więc na górze przebywa Bóg:

[20] O wartościowaniu w układzie góra: dół zob. chociażby: J. Puzynina, *Język wartości*. Warszawa, 1990; *Język a kultura*, t. 3, *Wartości w języku i tekście*, red. J. Puzynina i J. Anusiewicz. Wrocław, 1991; G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*. Warszawa, 1988.

Zewsząd nieprzyjacol dosyc
A gdzieß nam swe rece wznosic
Jedno ku tobie naß Panie (pieśń X)
Podziękujmy Panu zwysokoscy iz nas
Raczil zwelke swe miloscy ktemu powo
lac
(pieśń XIX)
Prosim cie ktory mieszkasz na wysokim
Niebie
(pieśń XLIX)

To nie tylko przeciwna strona układu wertykalnego, lecz także (a może przede wszystkim) przeciwna strona układu aksjologicznego (o czym już wcześniej wspomniałem). Na wysokościach jest Bóg wraz ze swoimi aniołami. Bóg, który jest dla ludzi ojcem, ojcem pełnym miłosierdzia i łaski:

O Oycze naß dobrotliwy
Racz ze nam byc milosciwy
(pieśń XVIII)

Skąd męka?

W tym miejscu każdy zadałby pytanie: dlaczego tak jest? Dlaczego ludzie są grzeszni i swawolnie kochają swoje marne ciało? Dlaczego nie przebywają razem ze swoim Bogiem-Ojcem-Stworzycielem? Dlaczego też życie ludzkie musi się kończyć? Jest i w pieśniach odpowiedź na to:

Bo kazdy czlowiek s swego przyrodzenia
Smircy winien byl y potepienia. Tim
Go Pan przeklol, Gdy sie Adam czartowi
Zwiesc dal
(pieśń XIX)

Mamy więc proste wytłumaczenie – to człowiek (Adam) dał się zwieść czartowi. Cóż znaczy, że Adam dał się zwieść czartowi? Mianowicie to, że nie pohamował swych złych skłonności:

Stąd misl, wola ine wszytke zyly Tak sie
barzo na wszem pokazily/ is swe sklonnoscy

ciągną zawsze ku wszelaky zloscy
(pieśń XIX)

Bóg miłościwy

Mimo że to człowiek sam jest winien swojej doli, to jego miłosierny ojciec nie zostawi go samego:

Jako owce pasterza
Barąk owec wykupiel
Christus niewinny sprawil
(pieśń XXX)
Dziwna laska Boga wszechmogącego dal
Umeczic Syna iedinego/ Dla naßich zlo
Scy/ Czyniąc dosic swe sprawieliwoscy.
(pieśń XIX)

Podobnie jak i zwierzętom, tak też i ludziom dane jest życie:

Panie ty sam wiesz czego nam potrzeba:
Raczysz nam dzis uzyczyc powszednego
Chleba. Rozne polne ptasziątka nie
Orzą nie sieią A wzdy inak zlasky twei
Od glodu nie mdleią
(pieśń XLIX)

Kim jest ten, który przychodzi w niskości, by zbawić ludzkość? Jego osoba funkcjonuje na trzech płaszczyznach:

- jeden z Trójcy

Pozegnaj nas Boze Oycze
Mocą twe swięte prawice
Jesu Christe zbawicielu
Ukarz nad namy laske swo
Duchu Swiety racz nas ceszyc
Misly naszich racz sprawcą byc
Day Boze w troycy iediny
Bysmy ten dzien wypelnili
(pieśń LVII)

Zmiana osoby, do której adresowany jest apel, prośba: *Boze Oycze, Jesu Christe, Duchu Swiety* jest tylko pozorna, bo zaraz dowiadujemy się, że jest on w Trójcy jedyny.

- syn Boży:

Mondrosc oyca wszechmogocego
Christus on wieczny syn jego
(pieśń XVIII)
Dziwna laska Boga wszechmogocego
Umeczic syna jedynego
(pieśń XIX)
Przez *twe Swięte zmiartwichwstanie*
Bozy synie opuscisz nam naße grzeszenie
(pieśń XXVII)

- syn człowieczy:

Jego matka czysta panna
Porodzila kromie męza
Kromie urazenia męza
Przes grzechu stal się krew nasza
(pieśń IX)

Tak jak człowiek składa się z ciała i krwi:

Stalo sie iuz sluzne nagrodzenie za wszela
ke nasze przwinienie krew swęta tego
umila grzech czlowieka wszelkiego
(pieśń XIX)
A dla czlowioeka nędznego
Nie lutowal ciala swego
[...]
w ony swoi wielky męce
Rosciognowszy swoie ręce
(pieśń XVIII)

Podobnie jak człowiek, tak i Chrystus odczuwa ból, cierpi i umiera:

Przyjął na sie naszie zloscy
Podiol męke dobrowolną
(pieśń XVIII)

Iz ten Pan Swe swięte cialo
Dal aby za nas cyrspialo
Bozy syn za nas męczon
Y smirc podyol piekiel rozwoiewal
(pieśń XXV)

Jednakże dzieje się też coś, co nie było spotykane wcześniej. Otóż staje się cud:

Zmiartwychwstal nasz Pan Jesus Christus
Ktory nas wszech pocecha jest
Ktory smirc okrutną cyrpial
Christus zmiartwychwstal jes
Ludu przyklad dal jes
Iz na zmiartwychwstacy
Z Panem Bogem krolowacy
(pieśń XXVI)

Zmartwychwstanie

Dowiadujemy się też z tej pieśni, że my, jak i Bóg zmartwychwstaniemy. Razem z nim będziemy królować, co będzie nagrodą za dobre, prawe życie. Jak to uczynić? Oto recepta na życie: podczas swego życia, które jest wędrówką, drogą człowiek musi iść za Chrystusem. Iść, to znaczy wypełniać Jego słowa, czy – jak jest to określone w pieśni – wypełniać Jego zakon:

Kazdy kto za takim powolaniem idze za
Nim z zupelnim duchwaniem swe zasluzenie
Daruie mu Pan y odkupienie
(pieśń XIX)

Należy więc naśladować Chrystusa, naśladować jego wolę (jak zostało to zapisane w pieśni). Po takim życiu spotka człowieka zasłużona nagroda.

Przez całe swoje życie człowiek powinien myśleć o jego kresie, bo taki kiedyś nastąpi:

Day mislic o ostatnim dniu
Day pamiętac o skonaniu

(pieśń LVIII)

Jak wcześniej wspomniałem, po takim życiu czeka człowieka nagroda – przebywanie w królestwie Ojca. Z chwilą śmierci następuje niejako przeniesienie człowieka ze świata ziemskiego do nieba, bo Bóg przebywa nie na ziemi (choć zrodzony z kobiety), lecz poza nią. Potwierdzają to wcześniejsze cytaty, mówiące o tym, że Bóg mieszka na wysokości, jak też krótki fragment z pieśni XIX: *Seslal na świat syna iedinego*. Czasownik *seslal* 'zesłał' wskazuje na czynność przestrzenną ze wskazaniem kierunku – w dół.

Pojęcie czasu

Człowiek dowiaduje się, że nie ma jednego czasu. Jest natomiast czas ludzki i czas boski. Czas ludzki to ten, który się kiedyś kończy:

Day nam mislic o ostatnim dniu

(pieśń LVIII)

Czas boski zaś to taki, który trwa wiecznie:

Potim znim w wieczny redoscy
Na wieky krolewali

(pieśń XXVIII)

Chwala teß bądz swięty troycy
Tuta i potim na wieky

(pieśń XXIX)

Bo twoy jest krolestwo
twoia moc y chwala. A tak będze nawieky
nieodmienna stala

(pieśń XLIX)

Chwala teß bądz troycy swięty
W tym czasu y nawiekwieczny

(pieśń XXXVI)

Mamy więc czas ziemski, ludzki i czas boski, niebiański, czy – jak to określano za czasów Krofeja – niebieski.

***

Jak wcześniej wspomniałem, nie jest to pełny językowy obraz świat, jaki przedstawiony czy raczej zapisany jest w polskich pieśniach Krofeja. Jednakże już taki mały wycinek daje nam odpowiedź na podstawowe pytania:

- skąd jesteśmy? – stworzył nas Bóg,
- jak jesteśmy? – właściwie jak żyjemy, a jak powinniśmy żyć,
- co się z nami stanie? – po prawym życiu (zgodnym z wolą bożą) czeka nas wieczne królowanie w niebie.

Artykuł ten pokazuje też, że, stosując nową metodologię badań językoznawczych, można spojrzeć na tekst, który językoznawczo jest dostatecznie opisany, z innej strony. Można wydobyć wiele z artyzmu zapisanego w języku pieśni. Cały zbiór pieśni Szymona Krofeja (jak też rękopiśmienny do nich dodatek) na nowe badania niewątpliwie zasługuje.

LITERATURA:

Bartmiński J., *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*. W: *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin, 1990, s. 109-129.

Breza E., *Nazwisko Krofej*, „Język Polski" LVIII, 1977, s. 358-360.

Grzegorczykowa R., *Pojęcie językowego obrazu świata*. W: *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin, 1990.

Język a kultura, t. 3: *Wartość w języku i tekście*, red. J. Puzynina, J. Anusiewicz, Wrocław, 1991.

Językowy obraz świata, red. J. Bartmiński, Lublin, 1990.

Kamińska H., *O języku Szymona Krofeya, autora Duchownych Piesni Lutra z 1586 roku*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie, Nauki Humanistyczne", r. 1965, z. 2, s. 115-134, cz. II, r. 1968, z. 3-5, s. 387-414.

Krofey S., *Geistliche Lieder D. Martin Luthers und anderer frommer Manner Duchowne piesnie D. Marcina Luthera y ynssich naboznich mężow Danzig 1586*, Nachdruck besorgt von R. Olesch, Köln-Graz 1958.

Lakoff G., Johnson M., *Metafory w naszym życiu*, Warszawa, 1988.

Lorentz F., *Isczeznuwszij dialekt pomorskij*, Izwiestija Otdelenija russkogo jazyka i slovestnosci Imperatorskoj Akademii Nauk, XVII, 1912, s. 140-161.

Mačkiewicz J., *Słowo o słowie. Potoczna wiedza o języku*, Gdańsk, 1999.

Mačkiewicz J., Kategoryzacja a językowy obraz świata. W: *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin, 1990, s. 51-61.

Popowska-Taborska H., *Pomorska polszczyzna w dziele Szymona Krofeja*. W: *Polszczyzna Regionalna Pomorza*, nr 7, red. K. Handke, Warszawa, 1996, s. 7-23.

Puzynina J., *Język wartości*, Warszawa, 1990.

Sapir E., *Kultura, język, osobowość*, Warszawa, 1978.

Szultka Z., *Studia nad piśmiennictwem „starokaszubskim", w szczególności Brüggemana alias Pontanusa albo Mostnika*, „Slavia Occidentalis" 46/47, 1989/1990, s. 214-216.

Szultka Z., *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław, 1991.

Szultka Z., *Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów*, Gdańsk, 1992.

Szultka Z., *Piśmiennictwo polskie i kaszubskie Pomorza Zachodniego od XVI do XIX wieku*, Poznań, 1994.

Whorf B. L., *Język, myśl i rzeczywistość*, Warszawa, 1982.

Zawadzka J., *Uwagi o języku rękopiśmiennego dodatku do smołdzińskiego egzemplarza Krofeya*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej" XVI, 1977, s. 137-147.

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Daniel Kalinowski

Pontanus ilustrowany. Dla kogo Pontanus tłumaczył *Mały katechizm* Lutra?

Przyjęło się pisać o dziele Michała Pontanusa jako o tłumaczeniu *Małego katechizmu* Marcina Lutra[1]. Wspomina się także, że w wydaniu tym zawarte są psalmy i pieśń pasyjna oraz że do zbiorku dołączona jest jeszcze część rękopiśmienna z pieśniami i zestawem katechizmowych pytań i odpowiedzi[2]. Są to oczywiście niepodważalne prawdy, tyle że wyrażane z per-

[1] U jednego z najważniejszych badaczy historii Pomorza – Zygmunta Szultki – pojawia się przekonanie, że tłumaczenia *Małego Katechizmu* Lutra w istocie dokonał Szymon Krofej, zaś Michał Pontanus (Mostnik, Brüggemann) był jedynie jego wydawcą. W formule kończącej druk informacja jest wszakże jednoznaczna i pokazująca, że to Pontanus był tłumaczem. Szultka swoje przypuszczenia opiera na materiałach, które ukazują niemieckie pochodzenie pastora ze Smołdzina i jego raczej słabą znajomość języka polskiego czy kaszubskiego. Umiejętności językowych nie miał, według badacza, na tyle dużych, aby mógł zredagować zbiór tak obszerny i o tak znacznym zróżnicowaniu stylistycznym, por.: Z. Szultka, *Studia nad piśmiennictwem „starokaszubskim", w szczególności Brüggemana alias Pontanusa albo Mostnika*, cz. I. „Slavia Occidentalis" 1988, 45, s. 62 i nast.; cz. II, „Slavia Occidentalis" 1989/1990, 46/47, s. 214; tegoż, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław, 1991, s. 167. Inni badacze, analizując język zapisu Krofeja i Pontanusa dowodzą, iż *Parvus Catechismus* można uznać za dzieło translatoryczne tego drugiego, por.: H. J. Kamińska, *O Michale Pontanusie*. „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie", Nauki Humanistyczne, 1970, z. 5/8, s. 123-131; H. Popowska-Taborska, *Szymon Krofej i Michał Pontanus – niełatwa kwestia autorstwa kaszubskich zabytków*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej", 2001, 37, s. 89-97.

[2] Osobno o częściach *Małego Katechizmu* Pontanusa pisała H. Popowska-Taborska w artykułach: *Aliae Cantiones sacrae współoprawne z „Małym Katechizmem" Michała Pontanusa*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej", 2002/2003, XXXVII/XXXVIII, s. 51-56; *Dzieje*

spektywy ogólnie rejestrowanej treści książki. Tymczasem warto wrócić do tak podstawowej kwestii, jak tytuł dzieła Pontanusa, i uzmysłowić sobie, że już na tym poziomie wyrażane są niektóre uwarunkowania komunikacyjne utworu.

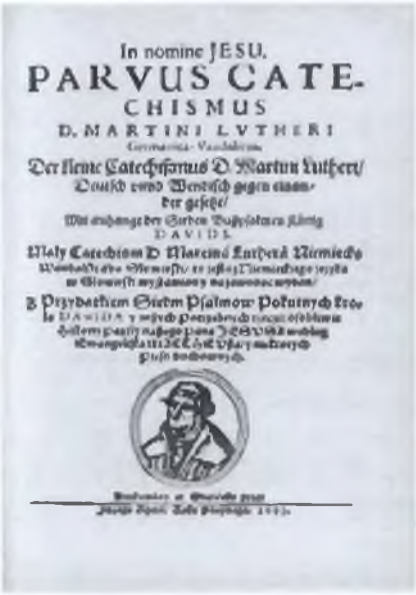
In nomine JESU.

PARVUS CATE-

CHISMUS

D. MARTINI LVTHERI

Der kleine Catechismus D. Martin Luthers/

Mit anhange der Sieben Bußpsalmen König

DAVIDS.

Mały Catechizm D. Marcina Lutherá Niemiecko

Strona tytułowa *Małego katechizmu* Marcina Lutra w tłumaczeniu Michała Pontanusa

Nie jest bowiem przypadkiem, że wydana u Jerzego Rheta w Gdańsku książka obdarzona została trójjęzycznym tytułem, z których pierwszy w najbardziej nobilitującej, łacińskiej formie brzmi *In nomine Jesu. Parvus Catechismus D. Martini Lutheri Germanica – Vandalicus*. Co ciekawe, tytuł w języku niemieckim dopowiada, iż zbiorek zawiera *Mit anhange der Sieben Bußpsalmen König Davids*, zaś najpełniej zawartość określa tytuł polski, z którego dowiadujemy się, że mamy przed sobą *Mały Catechizm D Marcina Luthera Niemiecko Wandalski abo Słowięski / to jesta z Niemieckiego języka w Słowięski wystawiony i na jawnosc wydan / z Przydatkiem Siedm Psalmow Pokutnych krola Dawida i inszych Potrzebnych rzeczi: osobliwie Historiy Passiy naszego Pana Jesusa wedlug Ewangelista Mattheusza / i niektórych Piesn duchownych*. Co jednak daje użycie w tytule łacińskim formuły *In nomine Jesu*? Wydaje się, że jest to przede wszystkim ukazanie apostolskiej funkcji religijnego wydawnictwa i podkreślenie dużej wagi zwiastowania nowych treści.

---

pieśni kaszubskiej o Męce Pańskiej. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej", 2004, XXXIX, s. 77-86.

Potwierdzają to przypuszczenie fragmenty wstępu omawianego tu zbioru, w których z początku przytacza się fragmenty z *Biblii*, związane z sytuacją nauczania Słowa Bożego, później zaś pisma Marcina Lutra, w których również odnajdujemy zbliżone znaczeniem treści. Ciekawie w tym przywoływaniu w *Małym katechizmie* cytatów z figurami nauczania Słowa Bożego wygląda jedna z wypowiedzi Lutra, która dotyczy sytuacji głoszenia ewangelii na ziemiach Pomorza. Czytamy tu:

W Pomorskim Cierkewnym Porzadze ty słowa stoja: Ma d wszytka rzecza Catechism S. we wszytkich Osadach i Cierkwiach pilnie ma bic uczon y chandlowan. Item: Catechism pilnie ma byc uczon i na każdy Quartal y cźwierc Roku powtorzon / aby serca ludzke od żegnania / krziwania / wochwiania / cźarzenia y tym podobny Dyabelsky Przywierze do Bogaboynosci y prawe nadzeje w Bogu milym obrocone byli. (s. 5)[3]

Zacytowana wypowiedź oraz wcześniej wspomniane pasusy z *Biblii* i pism Lutra podkreślają zatem sytuacje głoszenia i nauczenia Słowa Bożego. Przy oczywistym zaznaczeniu walorów religijnych i moralistycznych książki, pisze się tu również o takich szczegółach jak sprawdzanie stanu wiedzy religijnej u wiernych. To dość znacząca informacja, gdyż pośrednio zaświadcza o rzeczywistych odbiorcach dzieła Pontanusa. Nie tworzył on bynajmniej dla szerokich kręgów członków gmin ewangelickich, co bardziej dla pastorów i inspiratorów życia religijnego, którym tłumaczenie *Małego katechizmu* mogło pomóc w prowadzeniu ewangelizacji w duchu protestanckim[4].

---

[3] Cytaty z dzieła Pontanusa według: *In nomine Jesu. Parvus Catechismus D. Martini Lutheri Germanica – Vandalicus; Der kleine Catechismus D. Martini Lutheri, Deutsch vnnd Wendisch gegen einander gesetzt, Mit anhange der Sieben Bußpsalmen König Davids; Maly Katechizm D. Marcina Luthera Niemiecko Wandalski abo Słowieski wystawiony i na jawnosc wydan z przydatkiem Siedm Psalmow pokutnych krola Dawida i inszych potrzebnych rzeczy: osobliwie Historyi Pasji naszego Pana Jesusa według Ewangelista Mattheusza i niektórych piesn duchownych*. Druk J. Rhet, Gdańsk, 1643; Nachdruck besorgt von R. Olesch. Köln, 1958.

[4] W niektórych artykułach popularnonaukowych można znaleźć przekonanie, iż powstanie *Małego Katechizmu* w tłumaczeniu Pontanusa było wynikiem jakiegoś odruchu narodowego, potrzeby Kaszubów posiadania książki religijnej w ich języku. Tymczasem we wstępie do książki Pontanusa o niczym takim się nie wspomina. Por. K. Doppke, *Katechizmy Michała Mostnika*. „Gryf", 1984, nr 2, s. 25-26.

Także i formuła zawarta na końcu głównej części dzieła Pontanusa zawiera informację o inspiratorach i odbiorcach wydawnictwa. W tekście finalnym czytamy:

Ty ksąszky P. Bogu jednotroynemu ku chwały i Zbudowaniu koscioła jego słowieskiego w nasze Pommorske / na prosbą i ku dźiełu tesz z nakładem darowanym niektorych pobożnych Mężow spisał / przełsźił i na jawnosc wydał Michał Mostnik (aliaś Pontanus albo Brückmann Sluga Slowa Bożego w Smołdzynie). (s. 206)

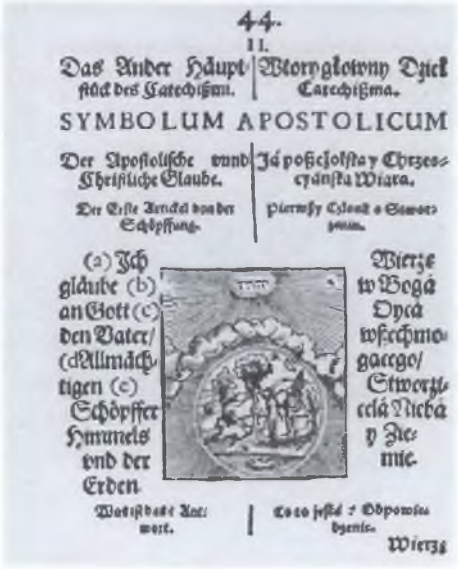
44.
11.
Das Ander Häupt-stück des Catechißmi. | Wtory głowny Dziel Catechißma.
SYMBOLUM APOSTOLICUM
Der Apostolische vnnd Christliche Glaube. | Já poßczolsta y Chrzescyańska Wiara.
Der Erste Artickel von der Schöpffung. | Pierwßy Czlonk o Stworzeniu.
(a) Ich gläube (b) an Gott (c) den Vater/ (d Allmächtigen (e) Schöpffer Himmels vnd der Erden. | Wierze w Bogá Oycá wßechmogącego/ Stworzicelá Niebá y Ziemie.
Was ist das? Antwort. | Co to jeßá? Odpowiedzenie.
Wierze

Modlitwa *Ojcze nasz* z *Małego katechizmu*

Owi „pobożni Mężowie", to przecież nie ogół parafian, lecz osoby odpowiedzialne za „chwałę i zbudowanie kościoła na Pomorzu". Należeli do nich oczywiście duchowni protestanccy, ale i węższa grupa wiernych, wykształceni przedstawiciele szlachty, rodzaj inteligencji kaszubskiej, która wybierała konfesję ewangelicką[5].

[5] Z. Szultka, *Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów*. Gdańsk, 1992, s. 116; tegoż, *Piśmiennictwo polskie i kaszubskie Pomorza Zachodniego od XVI do XIX wieku*. Poznań, 1994, s. 23-35.

Właśnie projektowana grupa odbiorców dzieła Pontanusa wstępnie określa, dlaczego w takim polsko-kaszubskim wydaniu protestanckiego tekstu religijnego dość znacząco, choć niekonsekwentnie pojawiły się drzeworytowe ilustracje.

O pożytkach obrazu w posłudze religijnej

Papież Grzegorz Wielki już w VI wieku, a więc w czasach wczesnego chrześcijaństwa, uznawał wielką wagę wizualizowania prawd Boskich. W liście do Serenusa pisał:

„Obraz jest bowiem tym dla ludzi prostych, czym pismo dla umiejących czytać, ponieważ ci, którzy pisma nie znają, w obrazie widzą i odczytują wzór, jaki powinni naśladować. Toteż obrazy istnieją przede wszystkim dla pouczenia ludu"[6].

W. Durandus, teoretyk liturgii z XIII wieku, w czasach sporów między zwolennikami obrazów a ikonoklastami rozwijał myśl Grzegorza Wielkiego, dopowiadając:

„Malowidło silniej, jak się zdaje, porusza umysł niż pismo. Stawia ono wydarzenia przed oczy, gdy pismo przypomina je pamięci poprzez słuch, który słabiej porusza umysł. Dlatego też w kościołach mniej czci objawiamy księgom, niż obrazom i malowidłom." (*Rationale Divinorum Officiorum*, ok. 1286)[7]

Dzięki tego typu wypowiedziom Kościół Rzymski mógł wypracować wysublimowane formy artystyczne z tak wyrafinowanymi formami, jak witraż czy malarstwo alegoryczne. Wyspecjalizowanie się teorii symboliki koloru czy zasad kompozycji malarskiej czasami stawiało na dalszym planie przekaz ściśle religijny. Protestantyzm sprzeciwił się tak wielkiemu zróżnicowaniu obrazowemu i formalnemu Słowa Bożego. Jako formacja propagująca nie tylko nowy model ideowo-religijny, ale i styl estetyczny negatywnie ustosunkowywała się do kultu obrazów i dużego znaczenia aktów wizual-

[6] Cytat za: J. Białostocki, *Literatura a sztuki plastyczne*. W: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze, renesans, barok*, red. T. Michałowska. Wrocław, 1998, s. 468.

[7] Tamże.

nych, które były tak charakterystyczne dla katolicyzmu. Kalwinista Marcin Krowicki na przykład uznawał obecność obrazowości w chrześcijaństwie za przejaw pychy i chęci olśnienia bogactwem, zaś Stanisław Orzechowski w czasach swego poparcia dla luteranizmu obrazowość traktował za jedynie wstępny etap rozumienia treści duchowych, nie zaś przejaw autentycznego i głębokiego namysłu religijnego. Postawa estetyczna reformacji godziła się na obrazowość w dość ograniczonym wymiarze. Świątynia protestancka nie powinna zawierać obrazów, figur świętych czy ozdób architektonicznych. W centralnym miejscu stawała teraz ambona jako miejsce pełnienia „szczerej służby Bożej", z elementów obrazowych pozostał jedynie surowy, pozbawiony zdobnictwa krucyfiks[8].

Pierwsze przykazanie dekalogu z *Małego katechizmu*

[8] W szerokim ujęciu przedstawia problem W. Tatarkiewicz: „Dla reformatorów ważne były sprawy religii, nie sztuki. W piśmiennictwie protestantyzm szybko wszedł w stadium scholastyczne. Podniosły się tendencje obrazoburcze, w Bazylei tłum zniszczył obrazy w kościołach. Cranach, najbardziej znany z artystów, którzy przystali do kościoła reformowanego, malował w formach średniowiecznych i naiwno-ludowych. Kalwin zaprzeczał średniowiecznej tezie, że malarstwo jest to *Biblia pauperum*, potrzebna tym, co nie umieją czytać: wszyscy nauczą się czytać i malarstwo nie będzie potrzebne." W: tegoż, *Historia estetyki*, t. 3: *Estetyka nowożytna*. Warszawa, 1991, s. 235.

Książka protestancka nie miała bogatej oprawy, nie dążono do szczególnej jakości papieru czy atrakcyjności formatu. Rozmiar *quarto* i ramka drzeworytnicza na karcie tytułowej stały się pewnego typu znakiem rozpoznawczym druku protestanckiego. Jeśli zaś już druk protestancki miał być ilustrowany, to raczej oszczędnie i na zasadzie silnego znaczeniowo akcentu obrazowego. Jeśli zaś rezygnowano z obrazu, pozostawał ornament i to w dodatku taki, który byłby ascetyczny, nie zaś pierwszoplanowy. Reformacja – odrzucająca rzekomo rzymską idolatrię – stawiała estetyczny akcent na pismo, które w jej mniemaniu w bardziej adekwatny sposób odnosiło się do pierwotnego przesłania Słowa Bożego, niż zaś do późniejszych, kulturowych i wizualnych właśnie wyobrażeń o nim.

Katolicyzm obrazowość przedstawień religijnych jednak utrzymał w mocy. Najbliższy chronologicznie Pontanusowi, choć oczywiście nie ideowo, Fabian Birkowski pisał:

„Co pismo czytającym, to prostaczkom patrzającym daje malowanie, patrząc na nie widzą, czego mają naśladować, na tym czytają. [...] Bo gdy prostaczek obaczy historię Narodzenia Pańskiego albo inaczej tajemnice Odkupienia malowane, to stoi mu za doktora i za księgę i ta reprezentacja żywa go drugdy uczy i wzrusza aniż słowa kaznodziejskie." (*O świętych obrazach, jako mają być szanowane*, 1620)[9]

Estetyczna asceza protestantyzmu nie była zresztą tak konsekwentna. O ile w stylu urządzenia zboru, czy też wyglądu liturgii protestanckiej istotnie była ona widoczna, o tyle w sferze druku nie wyglądało to już tak jednoznacznie. Przecież w sporach religijnych między Kościołem katolickim a protestanckim drzeworyt okazał się bardzo skuteczną techniką perswazji. Grafika drzeworytowa mogła zawrzeć tak tematykę religijną, jak i sceny rodzajowe o charakterze moralizatorskim. Było to atrakcyjne dla obu stron ideologiczno-religijnego konfliktu, wszak dzięki drzeworytowi można było w polemice przedstawić obrazowo (z tendencją do idealizacji lub karykatury) zalety własnego stronnictwa i wypaczenia przeciwników. Obraz wizualny działał w takim układzie o wiele szybciej i bardziej bezpośrednio aniżeli język teologicznej dysputy[10].

[9] Cytat za: J. Białostocki, *Literatura a sztuki plastyczne*, dz. cyt., s. 468.

[10] Najpełniejszym polskim ujęciem tej problematyki jest książka S. Michalskiego, *Protestanci a sztuki. Spór o obrazy w europie nowożytnej*. Warszawa, 1989.

Na takim oto horyzoncie kulturowym, w sygnalizowanym tylko stosunku protestantyzmu do obrazu mimo idcowej niechęci, a częstej w praktyce drukarskiej akceptacji, pojawia się nam *Mały katechizm* Michała Pontanusa z drzeworytniczymi grafikami i to w całkiem wyrazistej postaci. Jak wytłumaczyć ich obecność? Być może to przejaw jakiejś odmiany zjawiska analogicznego do kontrafaktury, tyle, że rozgrywający się na płaszczyźnie graficznej. Skoro w kancjonałach protestanckich mogły się znaleźć niesprzeczne dogmatycznie z protestantyzmem pieśni tradycyjnie śpiewane w kościele katolickim, to może i w użyciu klocków drukarskich z ilustracjami Słowa Bożego jest akt zgody na odwołanie się do czegoś, co jest na tyle głęboko osadzone w światopoglądzie chrześcijańskim, że nie ma sensu tego eliminować. Co więcej – może właśnie w tak sugestywnie przedstawionej religijności (twardej, chłodnej oraz intelektualnej) jest zawarty jeden z aspektów modelu religijności protestantyzmu?

O „podróżach" drzeworytów

Ilustracje, które zostały zaprezentowane w Pontanusowym wydaniu *Małego katechizmu*, najprawdopodobniej nie pojawiły się w nim po raz pierwszy. Są to graficzne przedstawienia scen biblijnych, które mogły zostać już wydane w innych, wcześniejszych drukach o tematyce religijnej. Wynikało to ze szczególnego typu „podróżowania" klocków drzeworytniczych po szeregu ośrodków drukarskich Europy, przy czym praktyka ich powtórnego użycia nie była wcale tak rzadka. Zdarzało się przecież, że druki wydawane np. w Krakowie opatrzone były grafikami sprowadzonymi z Norymbergi, Pragi czy Salzburga[11]. Z jednej strony był w tym zjawisku aspekt ekonomiczny, oszczędzano wszak na kosztach wydawniczych druków. Z drugiej jednak strony ważny był czynnik atrakcyjności estetycznej książki. Raz wykonany drzeworyt, jeśli

[11] W klasycznym opracowaniu E. Rastawieckiego czytamy na ten temat: „W pierwszej już połowie wieku XVI zaczynają się w Krakowie kosztowne dzieł biblijnych wydania, do przyozdobienia których drukarze nakładcy zakupywali za granicą gotowe formy drzeworytnicze do podobnychże dzieł tamże przedtem użytych. Te drzeworyty powtórzone są w wydaniach krakowskich obok wielu innych miejscowego wyrobu, a rzeczywiście tamte do sztuki naszej krajowej wcale nie należą." W: tegoż, *Słownik rytowników polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo w nich pracujących*. Poznań, 1886, s. 9.

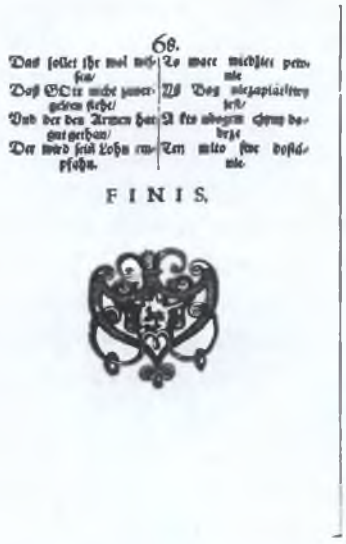

Ostatnia strona części katechizmowej dzieła Lutra-Pontanusa

okazywał się szczególnie udany, mógł się potem pojawić w różnych wydaniach *Biblii*, postyllach, kancjonałach czy katechizmach. Najciekawsze jest to, że ten sam drzeworyt mógł być wydrukowany w pismach religijnych skonfliktowanych ze sobą tradycji. Tak właśnie się stało z ilustracjami zamieszczonymi w katolickiej *Biblii* Leopolity, które pierwotnie ukazały się jako część graficzna *Biblii* Lutra. Wartość artystyczna i sugestywność obrazu tych ilustracji była jednak na tyle silna, iż nie analizowano zbytnio, jaką konfesję propagowały i jakiego wyznania był ich autor[12].

Drzeworyty z *Małego Katechizmu* Lutra w tłumaczeniu Pontanusa swe pochodzenie zdają się zawdzięczać kontaktom gdańskich drukarzy z ośrodkami reformacji Wittenbergi, Norymbergi, Królewca i innymi[13]. To stamtąd dzięki kontaktom kulturowym (także i w zakresie grafiki) mogły do Gdań-

[12] E. Chojecka omawia jeszcze kilka tego typu przykładów. W: tejże, *Ilustracja polskiej książki drukowanej XVI i XVII w.* Warszawa, 1980, s. 28-32.

[13] A. Kurkowa, *Grafika ilustracyjna gdańskich druków ilustracyjnych XVII w.* Wrocław, 1979.

ska i do drukarni Rheta dotrzeć prace nurtu tzw. małych mistrzów wywodzących się z szkół dürerowskich, które co prawda nie prezentowały sztuki na tak wysokim poziomie jak ich założyciel, ale były w przestrzeni oddziaływania kultury polskiej bardziej popularne[14]. Drukarnia Jerzego Rheta miała wówczas dużą renomę, wydawała wszak zamówienia Rady Miasta Gdańska, sam zaś jej właściciel mógł się poszczycić oficyną nie tylko w Gdańsku, ale i w Szczecinie, w którym w 1647 roku otrzymał przywileje drukarskie od królowej Szwecji Krystyny. Wydaje się zatem, że dla tak obrotnego drukarza odnalezienie atrakcyjnych drzeworytów nie było zbyt trudnym zadaniem. Nie wybrał jednak prac ilustratorów najsławniejszych: Holbaina, Cranacha czy Dürera, zadowalając się bezimiennym lub bezimiennymi rytownikami.

W zgodzie z protestanckim zmysłem estetycznym być może bardziej chodziło tu o zaakcentowanie treści, nie zaś o zainteresowanie dla formy książki. Bardziej interesujący był czynnik adekwatności rysunku do religijnego tekstu. Fakt powtarzalności drukowania tych samych ujęć scen biblijnych nie był żadną przeszkodą, wszak niekiedy artyści-drzeworytnicy od początku projektowali swoje prace jako wzorce-matryce do powielania w różnych układach edytorskich. Tak właśnie można oceniać zbiorki drzeworytów np. Josta Ammana, który je przygotował do wydawnictwa *Icones Novi Testamenti* (1571), w którym pojawiły się najważniejsze sceny z Nowego Testamentu, ukazane w stylistyce *Biblia pauperum*. Właśnie kontekst *Biblii* dla ubogich, owa specyfika szerokiego zasięgu oddziaływania i dostępności oraz dydaktyczno-parenetyczny cel wydania wyjątków z Pisma Świętego powodują, że grafika drzeworytnicza ma w sobie element powtarzalności i multiplikacji. Druki protestanckie chętniej pozostawały przy technice drzeworytu jako bardziej surowej i starej, nie dążąc, jak w drukach katolickich, do ilustratorstwa miedziorytniczego.

Drzeworyty i inne znaki graficzne *Małego katechizmu* Lutra-Pontanusa nie zostały opatrzone elementami, dzięki którym można by określić ich autora. Brak jakiejkolwiek sygnatury czy inicjału, co znaczyłoby, że ich

[14] O różnorakich uwarunkowaniach technik, form oraz znaczeniu polskiej grafiki książkowej por.: E. Chojecka, *Znaczenie kulturowe grafiki polskiej w XVI w.*. W: *Dawna książka i kultura*, red. S. Grzeszczuk i A. Kawecka-Gryczowa. Wrocław, 1975, s. 82-125.

autor traktował swoją pracą jako sztukę użytkową, nie zaś wysoce artystyczną. Wybór autora tłumaczenia, wydawcy czy drukarza, aby zamieścić takie właśnie, a nie inne grafiki w wydawnictwie, oznaczał, że nie chcieli podkreślać roli obrazu. Posiłkowali się więc tym, co proponowała ówczesna konwencja epoki. Stronę tytułową zaprojektowano z widoczną dbałością o „architekturę" słowa. Zapis w czcionce gotyckiej tworzy wizualną kompozycję, którą u dołu zamyka portret Marcina Lutra. Portret nie ma najlepszej jakości. Częściowo wynikać to może z technologicznych warunków druku i jakości dostępnego egzemplarza. Jeśli jednak analizować czynniki ściśle artystyczne, wówczas przedstawiony na portrecie Luter jest ujęciem bardzo typowym, często reprodukowanym, istniejącym niemal jak swoista ikona protestantyzmu. Przedstawione *en face* półpiersie, w statycznym ujęciu, z modelunkiem o chropawej linii, nadaje stronie tytułowej odpowiedniej surowości i powagi[15]. Koresponduje również z innymi, przede wszystkim Cranachowskimi przedstawieniami inicjatora Reformacji.

Występująca na stronach wstępu i w międzytytułach ornamentyka wyraża gusta epoki. Elementy ozdobne rozsiane w kilku miejscach wydawnictwa sprowadzają się do motywów pasków plecionkowych o renesansowej proweniencji. W tekście wstępu zamiast paginacji pojawia się motyw florystyczny (liść powoju), zaś zastosowane inicjały mieszczą się w ramach nieskomplikowanej stylizacji typograficznej.

Nieco ciekawiej wygląda graficzny znak końca całego wydawnictwa z tłumaczeniem Pontanusa, który ma formę groteskową, wykonaną dość „twardo" i z pewną trudnością warsztatową. Groteskowość polega tu na zestawieniu formy herbarzowej tarczy, z której wyłania się zarys twarzy w zderzeniu z florystycznym obwodem tła. Wspomniana tu „twardość" znaku finalnego bierze się z zachwianej linii wertykalno-horyzontalnej oraz z silnej, schematycznej kreski drzeworytu.

---

[15] Postać Marcina Lutra przedstawiają takie choćby opracowania jak: A. Ściegienny, *Luter*. Warszawa, 1967; J. M. Todd, *Marcin Luter*. Warszawa, 1970. Szerszy kontekst luteranizmu odnajdziemy w zbiorze: *Myśl filozoficzno-religijna reformacji XVI wieku*, wyb. L. Szczucki. Warszawa, 1972.

O motywach i formach ilustrowanego Słowa Bożego

Analizę grafiki zamieszczonej w *Małym Katechizmie* Lutra-Pontanusa można przeprowadzić głównie dzięki pierwszej części dzieła, tzn. partii, w której znajduje się dekalog. Pełna patosu jest strona z zapowiedzią owej części katechizmu. Mamy na niej zróżnicowane liternictwo, wizualny układ wersów oraz ilustrację ze sceną darowania przez Boga tablic z przykazaniami. Widać na obrazie chwałę Boga i trąby anielskie, krzak gorejący oraz obóz narodu wybranego, wreszcie samego przyjmującego tablice Mojżesza, przedstawionego w pozycji klęczącej, z zaznaczonymi na głowie rogami[16]. Takie właśnie przedstawienie powtarza się także i w innych katechizmach. Weźmy choćby jeden z druków krakowskich z XVI wieku, z identycznym niemal układem graficznym[17].

Znaczące graficznie są pozostałe kompozycje kart z dekalogiem. W górnej partii strony umieszczona jest treść przykazania, w centralnej graficzna ilustracja, w dolnej wyjaśniający tekst komentarza, najniżej odsyłacze do innych wersetów *Biblii* o zbliżonych znaczeniem treściach. Trzy czwarte strony w linii wertykalnej podzielone zostało na część niemiecko- i polskojęzyczną, jedna czwarta na łacińską. Taki układ wywołuje wrażenie symetrii i harmonii, porządkując również przestrzenie znaczeniowe tego, co przedstawione w porządku absolutnym (tekst Pisma Świętego), tego, co zilustrowane w porządku wyobraźni (grafika) i tego, co ukazane w porządku moralistycznym (komentarz).

Układ kompozycyjny kart z dekalogiem przypomina nieco figuratywność emblematyki, choć oczywiście nie jest realizacją tego gatunku[18].

[16] Figura wizualna Mojżesza przedstawiana w ikonografii chrześcijańskiej jako człowieka z rogami wynika z wadliwie przetłumaczonego fragmentu *Biblii*. Hebrajskie określenie mocy, która promieniowała z Mojżesza, kiedy zszedł z gry Synaj, wyrażone w wieloznacznym „promienie światła", zostało w *Wulgacie* przetłumaczone na „złote rogi". Na jednym z najbardziej znanych przedstawień Michał Anioł ukazał Mojżesza bardzo realistycznie, ze świetną psychologiczną dbałością, lecz właśnie z dwoma niesymetrycznymi rogami.

[17] Zestawienia takie znajdziemy w książce E. Chojeckiej, *Ilustracja polskiej książki drukowanej XVI i XVII w.* Warszawa, 1980, s. 28-35.

[18] O problematyce genologiczej i stylistycznej emblematyki pisali m.in.: J. Pelc, *Obraz – słowo – znak. Studium o emblematach w literaturze staropolskiej*. Wrocław, 1973; T. Michałowska, *Staropolska teoria genologiczna*. Wrocław, 1974; P. Rypson, *Obraz słowa. Historia poezji wizualnej*. Warszawa, 1989; P. Wilczek, *Barokowa poezja wizualna w*

Jeśli można jednak poszukiwać linii wspólnej, byłaby nią typologia symboliki znaków. Wszak w druku Pontanusa dominuje symbolika sakralna, dokładnie zaś sceny biblijne. Może nawet pewnym nadużyciem jest tu pisanie o symbolice, gdyż w grafikach *Małego katechizmu* chodzi o ilustracyjność prawd sakralnych.

Wśród obrazów graficznych dekalogu pojawiających się w książce Pontanusa mamy do czynienia z bardzo różnym pojmowaniem, czym jest ilustracja tekstu. Oto na karcie z pierwszym przykazaniem widzimy Mojżesza stającego z tablicami przykazań naprzeciwko tańczącej przed cielcem grupy ludzi (s. 32). Jest to bardzo tradycyjne przedstawienie graficzne, obecne także w innych drukach religijnych i najbliżej leżące tego, o czym mówi tekst przykazania[19]. Podobnie jest z obrazami do przykazania o niezabijaniu (s. 36) czy niepożądaniu domu bliźniego (s. 40).

Grafiki u Pontanusa wnoszą jednak również pewną konkretyzację kulturową przywoływanego przykazania. Polecenie święcenia dnia świętego zilustrowane zostało sceną ze świątyni, w której widzimy natchnionego kaznodzieję i zasłuchaną grupę wiernych, pomiędzy nimi zaś umieszczony został krucyfiks (s. 34). Tego typu obraz jest wszak nie tylko komentarzem do dekalogu, ale i kulturowo-historycznym odwołaniem do programowego w protestantyzmie głoszenia Słowa Bożego. Także i graficzny znak ilustrujący zakaz cudzołożenia (s. 37) jest swego typu reakcją na dworskie obyczaje. Widzimy tu wszak ogród zamkowy z trzema postaciami kobiecymi zajętymi czyszczeniem czy też praniem. Nie są to oczywiście praczki z ludu, a raczej przedstawicielki fraucymeru, co sugeruje, jaki jest w istocie ich styl życia. Także i graficzne przedstawienie przykazania dziesiątego objawia scenę kulturowo-rodzajową rozgrywającą się w realiach dworskich lub domowych, w której widzimy spór o drogocenne odzienie (s. 41).

Ilustracje w zbiorze Pontanusa komentują również przykazania dekalogu poprzez zestawienie ich z sytuacją egzystencjalną. Oto przykazanie drugie ilustrowane jest sceną kamienowania, co nakazuje się domyślać, iż nawet w

---

Europie i w Polsce. Prolegomena. W: *Staropolskie teksty i konteksty: studia*, red. J. Malicki. Katowice, 1989, s. 82-126.

[19] Por. wydanie *Katechizmu większego* Hieronima Wietora z XV wieku.

tak drastycznej sytuacji zagrożenia życia nie należy wzywać świętego imienia (s. 33). Przykazanie „nie kradnij" graficznie zostało oddane przez ukazanie scenerii obozowiska wojennego i sprzątającego wśród namiotów mężczyznę (s. 38). To, co mógłby w takich warunkach odnaleźć i sobie przywłaszczyć, nazwane zostało kradzieżą, co ukazuje surowy model oceny ludzkich czynów. Ciekawie również wygląda obraz ilustrujący przykazanie czwarte, w którym widzimy leżącą postać starego mężczyzny i grupę trzech młodzieńców, z których dwóch trzyma szatę, zaś jeden wskazuje, gdzie ją złożyć. Scena ta nie jest znaczeniowo jasna. Wynika z niej, iż leżąca postać mężczyzny (ojciec) to albo zmarły, wówczas młodzi ludzie przykrywają ciało całunem, albo pijany, wówczas pozostałe postacie zakrywają twarz ze wstydu przed tego typu widokiem. Wzmacniałby ową drugą wersję interpretacji element winorośli widoczny w prawej części rysunku oraz niedbała pozycja leżącego. I w jednej, i w drugiej wersji znaczeniowej obrazu zalecenie religijno-moralne przykazania utrzymuje się w mocy. Jak bowiem czytamy u Pontanusa:

Ty masz Oyca twego y Matka twoja czestowac / aby się tobie dobrze dżało / a ty długo / żyw był na ziemi. [...] *Mamy się Boga bojec y miłować abysmy z naszimy Starszimy y Pany niezgardały / abo jich rozgniewały. Ale jich czestowały jim służily / jich słuchały / miłowały y wiele od nich trzimały.* (s. 35)

Oprócz *Dekalogu*, także i dalsze części *Małego Katechizmu* Lutra-Pontanusa opatrzone zostały drzeworytowymi ilustracjami. *Symbolum Apostolicum* czy też *Credo* zawiera trzy grafiki. Pierwszy obraz odnosi się do słów: *Wierze w Boga Ojca wszechmogącego / Stworzicela Nieba y Ziemie.* Przedstawiono zaś na nim (s. 44) wizję raju, z drzewem poznania, pierwszymi rodzicami, trójką zwierząt, roślinami, ziemi, rzeką, morzem i przyświecającym temu wszystkiemu świętym tetragramem. Ujęcie takie jest zakorzenione w chrześcijańskiej tradycji przedstawiania powstania świata. Znany jest na przykład drzeworyt monogramisty M. S. o tej właśnie tematyce wydany w *Biblii* Jana Leopolity. W wydaniu Pontanusa grafika jest zrealizowana dużo skromniej, niemal schematycznie, co dobrze obrazuje protestanckiego ducha religijności. Nieco w zaskakującym jak na *Credo* miejscu pojawia się przy słowach *I w Jesu Christa / syna jego jednego /*

Pana naszego / który się począł z Ducha świętego obraz ukrzyżowania (s. 46). Przedstawienie wiszącego na krzyżu Jezusa ze stojącą obok Matką Boską i ukochanym uczniem ma tu jednak prawdopodobnie pełnić rolę obrazowego skrótu na wyrażenie dziejowej i duchowej roli Jezusa. Trzecia grafika ilustrująca *Credo* związana jest z tekstem *Wierze w Ducha świętego święta Chrzescyanska Cierkiew / swiętych Pospolstwa / Grzechow odpuszczenie / Ciała zmartwych wstanie y żywot wieczny*. Jak i w innych przypadkach, także i tutaj ujęcie nawiązuje do form tradycyjnych, znanych już w *Biblia pauperum*. Drzeworyt u Pontanusa przedstawia scenę z wieczernika, zgromadzonych apostołów i Matkę Boską poddanych działaniu Ducha Świętego (s. 50). Jest to moment zesłania łaski mówienia różnymi językami, co ponownie podkreśla apostolski wydźwięk książki.

Kolejna część *Małego katechizmu* to *Oratio Dominica*, czyli *Pacierz*. Ilustracje, jakie się tutaj pojawiły, swe pochodzenie zdają się zawdzięczać tekstowi Ewangelii. Nie wiadomo, kto (wydawca czy tłumacz) podjął taką decyzję, lecz spożytkowanie obrazów z Ewangelii do tekstu do modlitwy *Ojcze nasz* jest tutaj znaczącym wyborem, umożliwiającym jednoczesne prezentowanie dwu porządków: pojedynczej modlitwy i szerokiego kontekstu ewangelicznego.

Weźmy fragment z modlitwy *Bądź królestwo Twoje*, który został zobrazowany sceną nauczającego apostołów Jezusa, którą można kojarzyć z tzw. Kazaniem na górze (s. 56) lub fragment *Twa się wola stani jako w Niebie / tako y na Ziemi* zilustrowany sceną z Ogrójca, ze śpiącymi apostołami i modlącym się Jezusem, proszącym o odsunięcie kielicha goryczy (s. 57). Podobnie jest także z innymi grafikami: fragment *Chleb nasz powszedny dan nam dzisa* opatrzony jest sceną z cudem rozmnożenia chleba (s. 59), zaś werset *Ale nas zbawi od złego* obrazem wybaczenia jawnogrzesznicy (s. 64).

Tak jak i w przypadku ilustracji do *Dekalogu*, także i tutaj drzeworyty zachowują stały, sugestywny styl wyrazu. Artysta posłużył się wyrazistą linią, nieskomplikowanym modelunkiem oraz przejrzystą w symbolice kompozycją. Zilustrowanie tekstu *Pacierza* obrazami nowotestamentowymi ponownie zachęca do porównania ujęć obecnych w tradycjach chrześcijaństwa z tymi, które się pojawiły w *Małym katechizmie*. Oto werset *I odpuscy nam nasze winny jako y my odpuszczamy naszym Winnowacom*,

który został zobrazowany sceną w sądzie, koresponduje z przypowieścią o pracowitych i leniwych sługach. Z kolei werset *A nie wodzy nas w pokuszenie* przedstawia kuszenie Jezusa przez szatana na pustyni.

W tych wymienionych tu adekwatnych użyciach ilustracji do tekstu *Pacierza* w dwóch przypadkach następuje jakieś zakłócenie. Nie bardzo bowiem pasuje do wersetu *Ojcze nasz który jes w Niebie* graficzna scena z błogosławieństwem dziecka w świątyni, która to ilustracja pierwotnie mogła być związana z ewangelicznym fragmentem nauczania Jezusa w synagodze (s. 53). Takie samo zakłócenie następuje przy ilustrowaniu wersetu *Swięcono bądz imię twe*, w którym ponownie użyto identycznego obrazu z ukrzyżowaniem (s. 54). Zjawiska tego typu świadczyłyby o konsekwentnie stosowanej zasadzie ilustrowania wersetów *Pacierza* grafikami, lecz niedopatrzeniu, czy istotnie używane są do tego celu coraz to nowe drzeworyty. Możliwe jest jednak i inne rozwiązanie: być może brakło Pontanusowi lub Rhetowi dostępu do odpowiednich ilustracji tekstu i posiłkowali się tylko tymi, które znajdowały się w ich zasięgu. Jeśli przyjąć tę drugą wersję, raz jeszcze ukazywałoby to „wędrowność" motywów ilustratorskich lub też „mobilność" samych klocków drzeworytowych[20].

[20] Wgląd w charakter i specyfikę polskiego drukarstwa i ilustratorstwa daje artykuł E. Chojeckiej, *Polska grafika renesansowa. Stan i postulaty badań*. W: *Renesans. Sztuka i ideologia*, red. T. Jaroszewski. Warszawa, 1976, s. 543-573.

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Violetta Kostka

Kancjonał Szymona Krofeja i inne polskie kancjonały ewangelickie z drukarni gdańskich[1]

Gdańsk od początków reformacji był jednym z silniejszych ośrodków protestantyzmu w granicach wielonarodowościowego państwa polsko-litewskiego. Z gdańskich drukami wyszło wiele druków ewangelickich, w tym sporo kancjonałów. Większość z nich została napisana w języku niemieckim, ale niemała była też liczba kancjonałów w języku polskim. Część z drukowanych w Gdańsku śpiewników polskich była adresowana do ewangelików na terenie Polski i Litwy, część natomiast miała charakter lokalny i była przeznaczona albo dla konkretnych gmin w Prusach Królewskich i Książęcych, albo dla konkretnych kościołów w samym Gdańsku. Władysław Chojnacki, który po II wojnie światowej opracował bibliografię polskiego piśmiennictwa ewangelickiego[2], wymienia 30 kancjonałów z lat 1619-1803. Według najnowszych badań było ich ponad 30. Do dziś zachowało się 11 różnych wydań kancjonałów z okresu 1586-1803.

---

[1] Niniejszy artykuł jest zmienioną wersją następującego artykułu w języku niemieckim: *Polnische evangelische Gesangbücher in Danzig (1586-1803).* W: *Das geistliche Lied im Ostseeraum.* Red. E. Ochs, W. Werbeck, L. Winkler. Peter Lang, Europäischer Verlag der Wissenschaften, Frankfurt/Main u. a., 2004, s. 137-153.

[2] Por. W. Chojnacki: *Bibliografia polskich druków ewangelickich ziem zachodnich i północnych 1530-1939.* Warszawa, 1966.

Pierwszy kancjonał polski drukowany w Gdańsku w 1586 roku nosił tytuł *Duchowne piesnie D. Marcina Luthera y ynszich naboznich mężow. Z niemieckiego w Slawiesky ięzik wilozone przes Szymana Krofea sluge slowa Bozego w Bytowie.* Jego jedyny zachowany druk znajduje się obecnie w Greifswaldzie[3], ale od 1958 mamy do dyspozycji wersję faksymilowaną[4]. Przy zestawianiu swojego śpiewnika Krofej wzorował się na *Geistliche Lieder* Babsta z 1545 roku. Redaktor zdecydował się na dokonanie tłumaczenia pieśni niemieckich i łacińskich na język, który nazywa *slawięskim*. W rzeczywistości to język polski z elementami mowy Kaszubów słowińskich[5]. Szczególna wartość tego wydania leży w tym, że jest najwcześniejszym dokumentem drukowanym zawierającym elementy mowy kaszubskiej.

Jego wartość muzyczna jest znacznie mniejsza niż językowa. Zapisy nutowe, notacją neumatyczną, ograniczają się do sześciu melodii *Kyrie* i śpiewu *Aufer a nobis, Domine*. Wśród *Kyrie* są adaptacje melodii, które utrzymały się w kanonie potrydenckim[6] oraz inne, przy których w tytule pojawiają się incipity niemieckie. Pozostałe pieśni występują bez melodii.

Trzon śpiewnika – 31 pozycji – stanowią tłumaczenia pieśni niemieckich, na co wskazują niemieckie incipity. Są tu m.in. przekłady *Gelobet seist du Jesu Christ* (sł. M. Luter, muz. Walter, 1524) i *Christum wir sollen loben schon* (tłumaczenie z *A solis ortus cardine*, sł. M. Luter)[7]. W drugiej kolejności są tłumaczenia przedreformacyjnych pieśni łacińskich. Niektóre, jak *Puer natus in Bethlejem* czy *Nobis est natus hodie*, cechuje przeplatanie się zwrotek łacińskich i polskich. Inne występują wyłącznie w polskiej wersji bez incipitu łacińskiego. Znajdujemy tu m. in. *Przes twe Swiete Zmartwychwstanie* (XV w.), *Wesoły nam dzień nastał* (XV w.), *Trzy Marie*

---

[3] Sygnatura: Archiv F u. H 64300 Universitätsbibliothek Greifswald.

[4] Por. *Duchowne piesnie D. Marcina Luthera i innych nabożnych mężow*. Przedsłowie R. Olesch. Köln, 1958.

[5] Tamże.

[6] Por. P. Poźniak: *Pieśń jednogłosowa*. W: tegoż: *Repertuar polskiej muzyki wokalnej w epoce renesansu. Studium kontekstualno-analityczne*. Kraków, 1999, s. 195.

[7] Wszelkie dane o pieśniach niemieckich, które pojawiają się w tym artykule, zostały ustalone na podstawie pracy J. Zahna, *Die Melodien der deutschen evangelischen Kirchenlieder*. Gütersloh, 1889-1893, t. 1-6.

poszły i *Christe zmartwich wstał iest* (dwie ostatnie to tłumaczenia fragmentów *Surrexit Christus hodie)*. Z analizy tych polsko-kaszubskich tekstów wynika, że tłumaczenia zachowują nie tylko sens, ale także tę samą lub przynajmniej zbliżoną liczbę sylab w wersie i cezury słowne tak, że jest możliwe podłożenie polsko-kaszubskiego tekstu pod melodie pieśni niemieckich i łacińskich bez dokonywania większych zmian.

Pomiędzy kontrafakturami znajdujemy pięć tekstów, przed którymi umieszczono dopisek „pieśń polska". Są to nieco zmienione językowo wersje pieśni, które były szczególnie w owym czasie popularne w kręgach protestanckich, gdyż spotykamy je – już z melodiami – niemal w każdym polskim kancjonale z XVI wieku[8]. Chodzi tu o następujące utwory: *Mondrosc Oyca wszechmocnego* (sł. J. Lubelczyk, muz. C. Bazylik); *Pozegnay nas, Boze Oycze* (sł. Szymon Żak z Proszowic, muz. C. Bazylik); *Zawytaj knam swieta wielka nocy*; *Prosim Cie który mieszkasz* i *Racz ukazac mily Panie.* Na dodatkowych kartach tego druku znajduje się jeszcze 48 tekstów zapisanych ręcznie przez różne osoby w różnym czasie. Podobnie jak teksty drukowane, zostały one zapisane w języku polskim z elementami mowy kaszubskiej. Warto podkreślić, że druk ten miał znaczenie w opracowywaniu następnych śpiewników. Jako przykład można podać staro-kaszubski rękopis datowany na wieki XVI-XVIII, w którym co najmniej 2/5 z ogólnej liczby pieśni pochodzi ze śpiewnika Krofeja[9].

Następny, wydany w Gdańsku w 1619 roku druk nosi tytuł *Psalmy Dawidowe, z hymnami. Piesni duchowne. Katechizm mnieyszy y wietszy. Z składami dawnemi wiary katolickiej: modlitw osobliwych sto*[10]. Z przedmowy dowiadujemy się, że kancjonał został przygotowany dla wiernych Kościoła ewangelickiego, a szczegółowe badania upewniają nas, że to śpiewnik

---

[8] Informacje o pieśniach polskich, przedstawione w tym artykule, zostały ustalone na podstawie dwóch prac: M. Bobowski, *Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku.* Kraków, 1893 oraz *Renesans. Muzyka wokalna. Pieśni. Nr 3. (Musica Antiqua Polonica)*, red. P. Poźniak. Kraków, 1994.

[9] Por. F. Hinze: *Altkaschubisches Gesangbuch.* Berlin, 1967.

[10] Ten i dalsze kancjonały, oznaczane w niniejszym artykule skróconymi tytułami, przechowywane są w Gdańskiej Bibliotece PAN. Sygnatura wymienionego kancjonału: Hd 23448.8*.

Kościoła ewangelicko-reformowanego[11]. Druk składa się z 4 części, z których dwie pierwsze zawierają pieśni. Część pierwsza zawiera psałterz kalwińskiego pastora Macieja Rybińskiego (1566-1612) oraz teksty hymnów Starego i Nowego Testamentu.

Do czasu ogłoszenia psałterza Rybińskiego w 1605 roku[12], opublikowano w Polsce dwa psałterze z melodiami. Już w 1558 roku ukazał się pierwszy polski wierszowany psałterz Jakuba Lubelczyka[13]. Wiele melodii, którymi Lubelczyk opatrzył swoje przekłady, to prawdopodobnie jego kompozycje i dokonane przez niego adaptacje utworów niepolskich. W 1580 roku Mikołaj Gomółka opublikował swoje kunsztowne 4-głosowe psalmy do tekstów Jana Kochanowskiego, docenione dopiero w XX wieku[14]. Maciej Rybiński jako pierwszy sięgnął do słynnego psałterza hugenotów Marota oraz Bezy i dokonał tłumaczenia, które miało być używane wraz z melodiami genewskimi[15].

Janina Zdanowicz, która porównywała psałterz Rybińskiego z psałterzem hugenotów[16], stwierdza, że autor nie zmienił ani charakteru wyrazowego, ani obrazu melodycznego i rytmicznego. Różnice są drobne i dotyczą frazowania, rytmiki, w paru przypadkach kroków melodycznych i raz tylko tonacji. Ostatecznie psałterz Rybińskiego zdobył dużą popularność, o czym świadczą liczne druki, tak samodzielne[17], jak i łączące psałterz z innymi pieśniami. Omawiana gdańska publikacja jest pierwszą, w której psałterz Rybińskiego został połączony z innymi pieśniami. Cechą charakterystyczną

---

[11] Por. K. Hławiczka: *Melodien von Volksliedern in polnischen Gesangbüchern des 16. und 17. Jahrhunderts.* W: *Historische Volksmusikforschung*, hrsg. von L. Bielawski, A. Mauerhofer, W. Suppan. Kraków, 1979, s. 95-96.

[12] Pierwsze wydanie *Psałterza* Rybińskiego nastąpiło według jednych autorów w 1598, według P. Poźniaka w 1605 r. w Rakowie, por. P. Poźniak, *Pieśń jednogłosowa...*, dz. cyt., s. 195.

[13] Por. *Psałterz Dawida*, red. J. Lubelczyk. M. Wirzbięta, Kraków, 1558.

[14] Por. M. Gomółka, *Melodie na psałterz polski przekładania Jana Kochanowskiego.* Transkrypcja. Przygotował do wydania M. Perz. Kraków, 1983.

[15] Podobna praktyka była u Niemców, por. *Psalmen Davids nach Frantzosischer melodey in teutsche reimen gebracht durch D. Ambr. Lobwasser.* Danzig, 1629.

[16] Por. J. Zdanowicz, *Psałterz Rybińskiego.* „Muzyka", 1957, nr 3, s. 67.

[17] Kolejne druki psałterza Rybińskiego wyszły w Gdańsku w r. 1608 i 1616, a potem w Toruniu w 1617 i 1618.

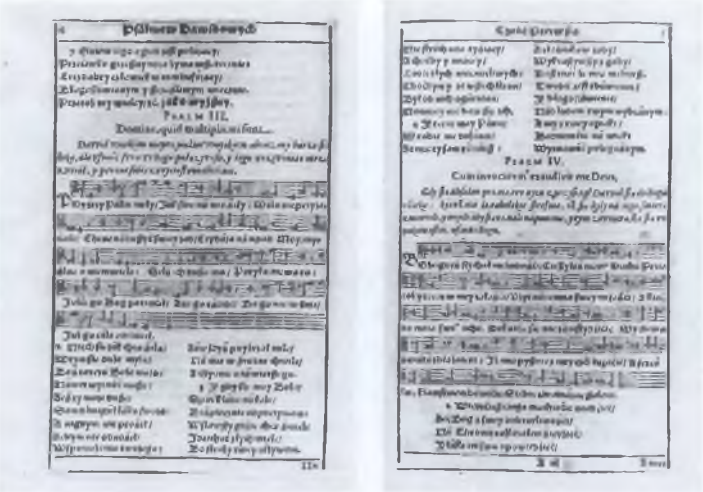

Psalmy Dawidowe, z hymnami. Piesni duchowne. Katechizm mnieyszy y wietszy. Z składami dawnemi wiary katolickiej: modlitw osobliwych sto. Gdańsk, 1619, s. 4-5

tego wydania jest to, że wszystkim melodiom towarzyszą oznaczenia solmizacyjne.

Część druga tego kancjonału zatytułowana *Pieśni duchowne* powstała w oparciu o wcześniejsze kancjonały krakowski, wileński i wielkopolski. Dodano również pieśni nowe. Część zawiera ogółem 159 melodii, do których przypisano znacznie więcej tekstów. Pieśni są ułożone w trzy grupy: o wierze w Boga w Trójcy jedynego, o słowie Bożym w Piśmie Świętym zamkniętym i o świętościach pańskich. Wkład polski do tego kancjonału jest znaczny. Spotykamy tu wiele pieśni występujących w innych polskich kancjonałach reformacyjnych, a nie znanych poza nimi. Należą do nich m.in. *Mądrość Ojca wszechmocnego* (sł. J. Lubelczyk, muz. C. Bazylik); *Zaśpiewam Panu memu* (psalm CVI J. Lubelczyka); *Panie Boże wiecznej chwały* (sł. A. Trzecieski); *Ach mój niebieski Panie* (sł. A. Trzecieski); *Czego chcesz od nas Panie* (sł. J. Kochanowski); *Wspominając początek żywota* (sł. J. Lubelczyk, muz. C. Bazylik); *Pamiętajmy krześcijanie, że nam Bóg dał*; *Prosim Cię, który mieszkasz na wysokim niebie*; *Módlmy się Ojcu*

swemu. Należy podkreślić, że jest tu wiele tekstów autorstwa Jana Kochanowskiego (1530-1584). Oprócz hymnu *Czego chcesz od nas Panie* rozpoznano jego utwór pt. *Przeciwne chmury słońce nam zakryły* oraz kilka psalmów (XIII, XXIII, XXX, LI, LXXXI, CXLVI) połączonych z innymi melodiami niż Gomółkowe.

Przy niektórych tekstach z tej części, zwłaszcza anonimowych, są wskazówki, że należy je śpiewać na melodie hugenotów, co by wskazywało na dużą popularność tych melodii. Oprócz pieśni polskich kancjonał zawiera tłumaczenia pieśni łacińskich i niemieckich, ale redaktor kancjonału nie podaje incipitów w tych językach, jak to było w zwyczaju innych redaktorów. Oto dla przykładu kilka tytułów niemieckich pieśni, które zostały przetłumaczone na język polski, a które udało się ustalić na podstawie porównania z wydaniami późniejszymi tego kancjonału: *Nun komm der Heiden Heiland* (sł. M. Luter 1524), *Menschenkind, merk eben* (tłum. z *Ave ierarchia celestis et pia*, mel. i sł. M. Weisse 1531), *Gläubige Seel, schau, dein Herr* (mel. i sł. M. Weisse 1531), *Der Tag der ist so freudenreich* (mel. Klug 1535), *Vom Himmel hoch da komm ich herr* (sł. M. Luter, mel. Schumann 1539). Porównanie polskich tłumaczeń z niemieckimi pierwowzorami wykazało, że tłumaczom chodziło przede wszystkim o zachowanie melodii. Stąd w polskich tekstach jest inna prozodia, a sylaby akcentowane nie zawsze są podkreślone odpowiednimi środkami muzycznymi.

Kontynuacją druku z 1619 roku są zachowane kancjonały z lat 1646[18] i 1706[19]. Na stronach tytułowych tych druków czytamy, że były przeznaczone dla zborów ewangelickich Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Prus Królewskich. Pomiędzy nimi a drukiem z 1619 roku zachodzą duże podobieństwa zarówno w rozplanowaniu zawartości, jak i w samym materiale pieśniowym, choć czas pewnie sprawił, że wiele melodii jest tu w innych wariantach.

Dalsze śpiewniki z Gdańska należy łączyć z nazwiskiem Piotra Krzesichleba, zw. Artomiuszem (1552-1609), który był działaczem luterańskim w Toruniu i tam też wydał w 1578 lub 1587 roku swój pierwszy kancjonał[20].

[18] Sygnatura: Od. 15230a.8*.
[19] Sygnatura: Od. 15232.8*, akc. 207.
[20] Por. P. Poźniak, *Pieśń jednogłosowa*..., dz. cyt., s. 192.

Śpiewnik, zmieniając nieraz znacznie zawartość pod względem muzycznym, publikowany był kilkanaście razy aż do początku XVIII wieku[21]. Gdański wydawca Hünefeldt w latach 1640-46 trzykrotnie publikował ten śpiewnik. Do dziś w Gdańsku zachowała się ostatnia z tych publikacji z 1646 roku, której tytuł brzmi *Kancyonal to jest Piesni Chrześciańskie, ku Chwale Boga w Troycy jedynego, y Pociesze Wiernych jego*[22].

Tym, co wyróżnia ten śpiewnik od innych, jest to, że na początku każdej podgrupy pojawia się śpiew gregoriański przeznaczony prawdopodobnie do solowego wykonania przez kapłana lub kantora. Cechą szczególną jest też występowanie kilku pieśni kilkugłosowych, np. *Narodzil się nam zbawiciel* na 4 głosy czy *Szczodry wieczór* na 2 głosy. Zbiór zawiera 563 teksty i ponad 350 zapisów nutowych. Zawartość została uporządkowana w następujący sposób: pieśni na święta od Adwentu do Trójcy Świętej, pieśni o kościele Bożym i sprawach Boga, psalmy Dawidowe oraz krótki katechizm z modlitwami. Trzon repertuaru stanowią pieśni polskie, z których wiele odnajdujemy w kancjonałach polskich.

Günter Kratzel, który napisał pracę na temat pierwszego wydania Artomiusza, podaje, że druk ma wspólny materiał z takimi polskimi kancjonałami, jak śpiewniki Seklucjana (1547, 1559), Walentego z Brzozowa (1554), Jakuba Lubelczyka (1558), brzeski (1558), Bartłomieja Groickiego (1559), nieświeski (b.r.), Wirzbięty (1569), składany puławski (1545-67) i składany zamojski (1558)[23]. Obok utworów z oryginalnymi tekstami polskimi jest tu wiele tłumaczeń, na co wskazują incipity w języku niemieckim i łacińskim. Około 1/6 pieśni to tłumaczenia popularnych pieśni niemieckich, więcej jest pieśni tłumaczonych z języka łacińskiego. Niektóre pieśni są w języku polskim i łacińskim jednocześnie, np. *Puer natus in Bethlejem* czy *Surrexit Christus hodie.*

Warto podkreślić, że trzecią część tworzy wybór ponad 80 psalmów w tłumaczeniu Jana Kochanowskiego, co w porównaniu z innymi kancjonała-

[21] Następne wydania toruńskie w latach: 1596, 1601, 1620, 1638, 1646, 1648, 1672. Wydania gdańskie: 1646, 1678, 1702.

[22] Sygnatura: Akc. 203/54.8*.

[23] Por. G. Kratzel: *Das Thorner Kantional von 1587 und seine deutschen Vorlagen.* Hindenburg, 1963, s. 73.

mi jest znaczną liczbą. Nie udało się na razie ustalić, jakie melodie towarzyszą psalmom Kochanowskiego, wiadomo jednak, że nie są to melodie M. Gomółki. Te psalmy, które nie mają ani melodii, ani informacji, z jaką melodią je łączyć, należy śpiewać – jak podano w podtytule – chorałem. Odwołując się do znaczeń, jakie miało dawniej polskie słowo „chorał", można tu wysunąć hipotezę, że śpiewano te teksty na sposób psalmodyczny.

Według starej edycji toruńskiej wydano w Gdańsku po 1646 roku jeszcze co najmniej dwa kancjonały: jeden w 1678[24], drugi w roku 1702[25]. W stosunku do poprzednio omówionego są one mniej wartościowe muzycznie, ponieważ nie zawierają melodii.

W 1723 roku ukazał się pierwszy polski kancjonał ewangelicki przeznaczony dla mieszkańców Gdańska. Do dziś zachowało się jego dalsze wydanie z roku 1737 zatytułowane *Wybrany y zupełny kancyonał gdanski*[26]. Kancjonał zawiera 565 tekstów bez melodii ułożonych w grupy tematyczne: na Adwent, na Boże Narodzenie, na Nowy Rok itd. Druk, jak wiele innych, kończy się modlitwami. Przy poszczególnych tekstach znajdujemy różne informacje. Po numerze porządkowym pieśni widnieje często incipit niemiecki, rzadziej łaciński, który oznacza, że pieśń jest tłumaczeniem i że należy ją śpiewać na melodię oryginalnego tekstu. W niektórych przypadkach poniżej incipitu podano, na jaką melodię należy śpiewać daną pieśń. Teksty bez incipitu to oryginalne teksty polskie, wśród których jest wiele popularnych pieśni renesansowych, i w części prawdopodobnie tłumaczenia już od dawna funkcjonujące w kulturze polskiej. Na końcu tekstu pojawia się nazwisko tłumacza. Do najczęściej powtarzających się należą dwa: Joh. Jac. Hoynovius i Joh. Moneta. Dziś wiemy, że byli to pastorowie protestanccy, działający w drugiej połowie XVII wieku[27]. Przy ogólnej liczbie 50 tłumaczonych psalmów 23 to tłumaczenia Jana Kochanowskiego. Kancjonał wyposażony jest w dwa rejestry incipitów pieśniowych: w języku polskim i niemieckim. Proporcje liczbowe tych rejestrów mają się jak 2:1, co

[24] Sygnatura: XX B.d. 123, akc. 201/54, akc. 662/55.
[25] Sygnatura: XX B. o. 1910.12*.
[26] Sygnatura: Od. 15236.8*.
[27] Por. E. Oloff: *Polnische Liedergeschichte*. Danzig, 1744, reprint: Leipzig, 1976, s. 95-97, 115-119.

oznacza, że około połowy pieśni to tłumaczenia pieśni niemieckich. Trzeba jednak dodać, że wśród pieśni bez incipitów są tłumaczenia z języka łacińskiego. Podstawienie polskich tekstów pod wskazane melodie niemieckie pozwala stwierdzić, że prawie każda melodia musiała ulec drobnym modyfikacjom. Owe modyfikacje polegały najczęściej na dodaniu lub usunięciu kilku dźwięków oraz na innym rozmieszczeniu akcentów, wynikających z prozodii tekstu.

Na początku lat 80. XVIII wieku wyszły z gdańskich drukarni aż 4 kancjonały należące do dwóch różnych serii. Jeden pt. *Przydatek trzeci do kancjonału Pruskiego Polskiego*[28] ukazał się w 1781 roku pod redakcją lęborskiego duchownego Jana Behnke. Ten niewielkich rozmiarów śpiewnik, z tekstami bez melodii, był kolejnym suplementem do polskiego *Kancjonału Pruskiego*, wydawanego wielokrotnie w Królewcu już od końca XVII wieku[29].

Dużo ważniejsze znaczenie miały jednak kancjonały zredagowane przez Jana Godofr. Gusoviusa († 1785)[30]. Ten od 1773 roku kaznodzieja gminy polskiej w Gdańsku i jednocześnie lektor Gimnazjum Akademickiego był przekonany, że polscy ewangelicy z Gdańska powinni śpiewać te same pieśni, co ewangelicy niemieccy, tyle że w przekładzie polskim. Wyraził m.in. pogląd, że dotąd w zborach śpiewano pieśni polskie, które nie były „domowe", lecz „gościnne"[31]. Poprawę tego stanu rzeczy widział w stworzeniu polskiej repliki obszernego *Danziger Gesangbuch* z 1764 roku.

Przekładu niemieckich tekstów Gusovius dokonywał wraz z wspomnianym Janem Behnke. Tłumacze pomijali teksty, które już wcześniej zostały przetłumaczone na język polski. Pierwszym owocem tego przedsięwzięcia było przetłumaczenie 200 pieśni z niemieckiego kancjonału i wydanie ich w Królewcu w 1780 roku pt. *Nowy zbiór pieśni świątecznych gdańskich*[32]. Fakt, że Gusovius uzyskał tym czynem aprobatę Senatu Gdańskiego,

[28] Sygnatura: XX B. o. 2097.
[29] Por. W. Chojnacki..., op. cit., s. 78-87.
[30] Pisze o nim G. Danielewicz: *Portrety dawnych Gdańszczan*. Gdańsk, 1997, s. 192-194.
[31] Jan Gusowiusz, [przedmowa do] *Zbiór Nowy Pieśni Świątecznych Gdańskich*. Królewiec, 1780.
[32] Jw.

Kancyonal to jest Piesni Chrześciańskie, ku Chwale Boga w Troycy jedynego, y Pocie*sze Wiernych jego.* Gdańsk, 1646, s. 188-189

zachęcił go do dalszej pracy, której efektem była 3-tomowa praca *Zbior nowy dogmatycznych, y moralnych pieśni gdańskich,* wydana w Gdańsku w latach 1781-83[33]. Tym razem przetłumaczono 608 niemieckich tekstów, dodając do każdego tłumaczenia informację, na jaką melodię należy pieśń śpiewać.

Na podstawie tych informacji, które przybrały postać polskich incipitów wcześniej przetłumaczonych pieśni niemieckich, można stwierdzić, że melodie, którymi Gusovius operował, pokrywają się ze zbiorem popularnych melodii niemieckich, tym samym, który znamy z kancjonału z 1737 roku. Przy stu pierwszych pieśniach swego kancjonału Gusovius odsyła do 59 różnych melodii. Niektóre są wykorzystane aż 6 lub 7 razy. Do najczęściej wykorzystywanych należą: *Wer nur den lieben Gott lässt walten*; *O Gott, du frommer Gott*; *Freu dich sehr, o meine Seele*; *Meinen Jesum lass ich nicht, weil er.* Ponieważ do każdego z wymienionych tekstów istniało po kilka

[33] Sygnatura: Od. 15241.8*.

wariantów melodii, nie można tu powiedzieć niczego pewnego o tym, jak niemieckie melodie łączyły się z polskim tekstem.

Podobne do Gusoviusa poglądy na temat repertuaru polskich pieśni religijnych reprezentował najwybitniejszy nauczyciel języka polskiego w Gimnazjum Akademickim, pastor i językoznawca Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764-1855)[34]. W 1803 roku wydał on *Pieśnioksiąg czyli kancjonał gdański*[35]. Znalazły się tu 764 teksty bez melodii, z których prawie 700 to tłumaczenia z języka niemieckiego. Oprócz kilku tłumaczeń samego Mrongowiusza, są to tłumaczenia znane już z wcześniejszych kancjonałów, m.in. z roku 1737 i 1781-83. Jak w poprzednich kancjonałach gdańskich, tak i tu prym wiodą popularne melodie niemieckie. Przykładowo, psalmy LXII, LXVI i XCVI J. Kochanowskiego miały być śpiewane na melodię *Vom Himmel hoch da komm ich her*.

Kancjonały Gusoviusa i Mrongowiusza są swoistą kopalnią wiedzy na temat polskich gmin ewangelickich w XVIII wieku. W przedmowach Gusoviusa sporo jest informacji o gdańskich zborach, w których odprawiano polskie nabożeństwa, i o pastorach, którzy te nabożeństwa prowadzili. Z kolei, w kancjonale Mrongowiusza znajdziemy listę prenumeratorów pochodzących nie tylko z Gdańska, ale także z różnych okolic ówczesnych Prus, którzy w sumie zamówili ponad 600 pozycji. Jak widać z listy prenumeratorów, zapotrzebowanie na polskie kancjonały ewangelickie było znaczne, ale niesprzyjające warunki polityczne sprawiły, że ich wydawanie zakończyło się na druku z 1803 roku. Druki tego typu zaczęły ponownie wychodzić w Gdańsku dopiero po roku 1945.

Z powyższego przeglądu zachowanych polskich kancjonałów ewangelickich z drukarni gdańskich wynika, że na początku XVIII wieku nastąpiła wyraźna zmiana w ich zawartości. W kancjonałach wcześniejszych zdecydowanie dominuje repertuar polski, obok którego pojawiają się tłumaczenia XVI-wiecznych pieśni niemieckich i dawniejszych łacińskich. Repertuar

---

[34] O Mrongowiuszu piszą: W. Bieńkowski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764-1855. W służbie umiłowanego języka*. Olsztyn, 1983 oraz G. Danielewicz, *Portety dawnych...*, dz. cyt., s. 194-199.

[35] Sygnatura: Od. 15245a.

polski pokrywa się w większości z repertuarem z innych śpiewników z tego czasu. Cechą szczególną tych wczesnych kancjonałów jest mieszanie pieśni różnych wyznań oraz oryginalnych polskich z tłumaczonymi z innych języków. Tymczasem kancjonały z XVIII wieku wykazują tendencję do pomijania pieśni polskiego pochodzenia. Ostatnie polskie kancjonały to już niemal w całości polskie tłumaczenia niemieckich śpiewników.

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Adela Kuik-Kalinowska

Między liryką a perswazją. *Duchowne piesnie* Szymona Krofeja. Zarys problematyki

Wokół argumentów kancjonału

Zbiory pieśni religijnych, które pierwotnie używano w liturgii Kościoła katolickiego, nazywano *cantionale* albo *cantional* (od łacińskiego słowa *cantio*, czyli pieśń), w języku zaś polskim kancjonałami[1]. Do połowy XVI wieku były to księgi przeznaczone do użytku wewnętrznego, znane jedynie duchowieństwu. Jednakże wraz z nastaniem reformacji zmienił się charakter kancjonału, który przekształcił się w zbiór powszechnie przez wiernych używanego zestawu pieśni religijnych. Oczywiście dalej zbiór taki pełnił rolę liturgiczną, lecz zasadniczym *novum* było śpiewanie pieśni w języku narodowym. Nie tylko o sam akt śpiewu tu chodziło. Marcin Luter jako redaktor pierwszego kancjonału reformacji (1524) rozumiał, że śpiew może być ukazaniem prawd wiary, głoszeniem nowych zasad chrześcijańskiego żywota, może wreszcie poruszać prywatną sferę duchowości wiernego.

---

[1] Podstawowe opracowania dotyczące tradycji kancjonałów to: B. Chlebowski, *Najdawniejsze kancjonały protestanckie z połowy XVI wieku*, „Pamiętnik Literacki" 1905; A. Kawecka-Gryczowa, *Polskie kancjonały protestanckie w XVI w.*, Warszawa 1931; A. Nowicka-Jeżowa, *Pieśń refleksyjno-żałobna XVI-XVII w.* W: *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, Warszawa 1989.

Strona tytułowa kancjonarza Szymona Krofeja

Szczególnie mocno należy tu podkreślić ich gatunkową specyfikę decydującą o tym, iż są formami związanymi z porządkiem sakralnym Kościoła protestanckiego. Wszak jedną z najbardziej wyróżniających cech porządku liturgii w Kościele luterańskim był śpiew. Miał stanowić formę odróżniającą udział w mszy Kościoła rzymskiego od uczestnictwa w nabożeństwie luterańskim. Według przekonania Marcina Lutra, dzięki śpiewowi wierny odchodził od biernego tylko oglądania sprawowania ofiary, której dokonywał kapłan, na rzecz aktywnego i emocjonalnego przeżywania Słowa Bożego, w którym nie był już tak bardzo potrzebny pośrednik czy duchowny.

Śpiew wiernych w XVI-wiecznym Kościele rzymskim przed ruchami reformacji był właściwie uważany za przejaw religijności prywatnej, nie traktowano go jako ścisłego elementu liturgii. Istniejące w tym nurcie sekwencje i hymny nie miały statusu kanonu i w duchu ustaleń Soboru Trydenckiego część z nich usunięto nawet z liturgii katolickiej. Dla Kościoła protestanckiego właśnie owe odrzucone przez sobór pieśni były niezwykle

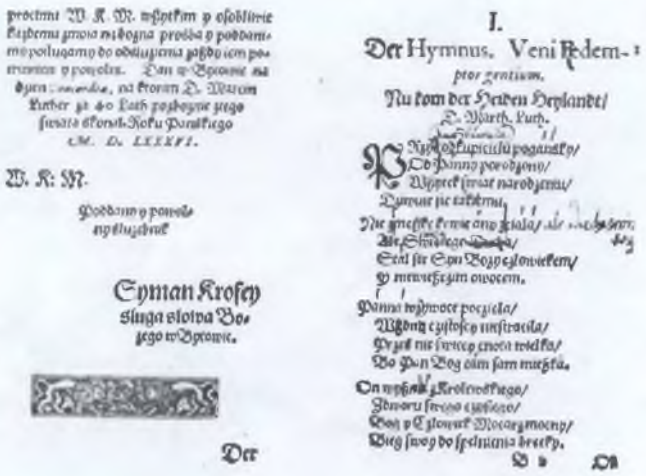

Karta kancjonału Krofeya z zakończeniem wstępu do dzieła

cenną spuścizną prawdziwego, pierwotnego chrześcijaństwa, co należało w odpowiedni sposób kultywować i przekazywać dalej.

Duchowne piesnie D. Marcina Luthera y ynszich naboznich mezow. Zniemieckiego w slawiesky jezik wilozone Szymona Krofeja zostały wydane w 1586 roku, a więc w czasie, gdy Pomorze owładnięte było duchem reformacji. Zbiór omawianych tu pieśni, tak jak ułożył je Marcin Luter, podporządkowany został kalendarzowi sakralnemu, stąd znalazły się w nim pieśni w porządku: od adwentu do Zielonych Świąt, następnie modlitwy *Anioł Pański*, katechizm, *Wierzę w Boga*, *Ojcze nasz*, a także pieśni na okoliczność chrztu i komunii, psalmy oraz śpiewy na Kyrie elejson. Wydanie Krofeja nie jest jednak tylko powtórzeniem druku Lutra z 1545 roku[2].

[2] Chodzi tu o lipskie wydanie V. Babsta z 1545 r. śpiewnika *Geystliche Lieder. Mit einer newen vorrhede D. Mart. Luth.*

W kancjonale Krofeja, co zauważyli już wcześniejsi badacze, spotykają się obok siebie pieśni ze zbioru Lutra wraz z pieśniami, które pochodzą z polskiej tradycji religijnej i przynależą teologicznie do Kościoła rzymskiego. Zjawisko takie nie jest oczywiście czymś szczególnym, także i w innych kancjonałach protestanckich pojawiały się pieśni o katolickiej proweniencji, tyle tylko, że dbano, aby nie miały one zbyt wyrazistych różnic dogmatycznych. Także więc i w zbiorze pieśni Krofeja zauważyć można kontrafakturę obecną w zestawieniu układu *Geistliche Lieder* Lutra z formami typu *Piesn polska*, *Stara piesnia Polska* i innymi. Najbardziej wyrazistym sygnałem obecności tradycyjnych pieśni Kościoła rzymskiego w kancjonale protestanckim jest pieśń maryjna *Trzy Marie poszły, drogą masc poniosły*, która z racji obcych reformacji treści teologicznych nie mogłaby się pojawić w ortodoksyjnym śpiewniku luterańskim.

Dlaczego powstały Duchowne piesnie?

Zanim Szymon Krofej przystąpił do prezentacji poszczególnych pieśni religijnych, zamieścił w swojej książce rodzaj wstępu, który określa rangę wydarzenia kulturowego, jakimi były przekład i redakcja tego wydawnictwa. Nie mamy niestety wglądu w cały tekst wstępu, gdyż nie zachował się w dostępnym dziś wydaniu, to jednak, co jest dane, i tak w dość wyraźny sposób prezentuje różne okoliczności i konteksty pojawienia się druku. W jednym z fragmentów czytamy na przykład o potrzebie posiadania wydawnictwa religijnego:

Sobie wiekuia Cierkiew zbiera / od które chce tuta Ciełesnie / y ondzie na wieky / i poznan / czestowan y chwalon być (s. I)[3].

Druk Krofeja powstaje zatem dla potrzeb liturgicznych rozwijającego się na Pomorzu Kościoła luterańskiego. Podkreśla się tu „cielesność", a więc

[3] Cytaty według wydania: S. Krofej. *Duchowne piesnie D. Marcina Luthera y ynszich naboznich mężow. Z niemieckiego w Slawiesky ięzik wilozone przes Szymana Krofea sluge slowa Bozego w Bytowie. Drukowano w Gdainsku przes Jacuba Rhode. Roku Panskiego 1586*, Nachdruck besorgt von R. Olesch, Köln-Graz, 1958. Książka nie posiada paginacji, dlatego też przy cytacji podawane będą numery pieśni.

materialność tego druku, co istotnie było niezwykle ważne, wszak to najstarszy drukowany zabytek piśmiennictwa związanego z przestrzenią kulturową Kaszub, przed którym nie było żadnej pozycji książkowej pisanej właśnie dla społeczności kaszubskiej. Dzięki śpiewnikowi Krofeja mogła być znana i kultywowana nauka nowego Kościoła. Luteranizm trafił na Kaszuby już nie przez pośrednictwo języka niemieckiego, co przecież w dużym stopniu odbierane było przez Kaszubów jako anektowanie ich przestrzeni życiowej przez obcy żywioł etniczny, ale poprzez język, jaki słyszeli w kościele rzymskim, a więc polszczyznę z północnymi cechami dialektycznymi[4]. Podanie wiernym treści religijnych w języku narodowym stanowiło poza tym jedno z haseł programowych protestantyzmu, przetłumaczenie tekstu Lutra było swoistym przyznaniem ważności języka polsko-kaszubskiego jako sposobu komunikacji i było emocjonalno-kulturowym dowartościowaniem odmienności językowej kaszubskiej części ówczesnego Pomorza.

W innym fragmencie wstępu Krofeja czytamy:

I tesz aby W. K. M. iako nawykszie Panstwo przes to pobudzona y nawiedzona mogla być / Cierkwie te istne potim iako y pierzwe do opatrzenia y laskawie do zrzedzenia / aby potim wiece potrzebnich ksiegow w te mowie wylozono y wiednoscy kazania Slowa Bozego i piesiew Synu Bozemu dale wiekuia Cierkiew y pospolstwo westrzod tich Ludzy / zbierano byc moglo. (s. I).

W zacytowanym fragmencie widać, jak informacyjny wstęp przekształca się w rodzaj dedykacji, w której Krofej próbuje ukazać władcom Pomorza – Gryfitom, jak bardzo zasłużyć się może owa książka (a pośrednio jej autor-tłumacz) dla pozytywnych zmian na Pomorzu. Oczywiście bytowski pastor silnie nie musiał przekonywać Gryfitów do drukowania luterańskich książek, wszak już wcześniej władcy Pomorza postanowili, iż w księstwie panował będzie model chrześcijaństwa zreformowanego. Dla Krofeja ważne jednak było to, aby książęta pomorscy z należytą uwagą zwrócili się

[4] O czynnikach narodowych pojawiających się podczas propagandy reformacyjnej i kontrreformacyjnej pisze J. Tazbir, *Niemcy w polskim ruchu reformacyjnym*. W: tegoż, *Reformacja w Polsce. Szkice o ludziach i doktrynie*. Warszawa, 1983, s. 44-51.

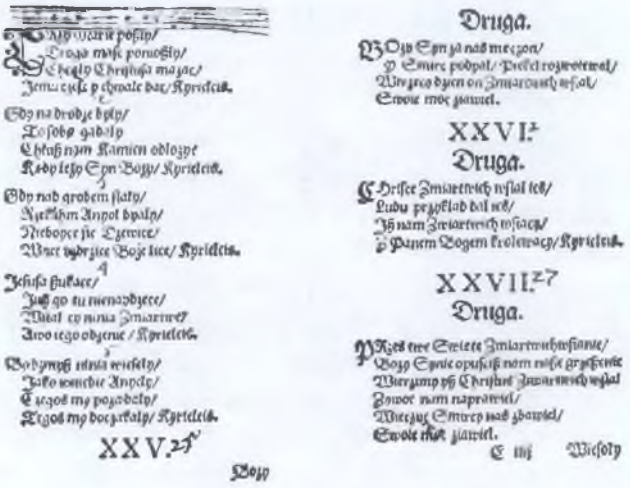

Fragment pieśni maryjnej ze śpiewnika Krofeja z widocznym odręcznym zapisem nutowym

ku wschodnim rubieżom ich włości, gdzie stosunki językowe wyglądały zgoła odmiennie aniżeli w Szczecinie, w którym Gryfici rezydowali na stałe. Wszak, co uniżenie uświadamiał autor kancjonału Gryfitom, z ewangelickich kościołów Kaszub, w których będą używane pieśni ze zbioru Lutra-Krofeja, będzie płynął pewien treściowy i formalny wzór religijny. Od tego typu książki jak *Duchowne piesnie* zaczyna się rozwijać nową tradycję, którą będzie można utrwalić przez akcje inicjujące kolejne druki luterańskie, tj. postylle i inne kancjonały. W zacytowanym zdaniu Krofeja obecna jest świadomość charakteru zjawisk literackich związanych z reformacją. Oto bowiem kaszubski tłumacz Lutra wie, iż w docieraniu do odbiorców nowej wiary i w krzewieniu ich konfesji najpierw najbardziej pomocne okazują się kancjonały, postylle i katechizmy, a dopiero później Pismo Święte.

W kolejnym passusie wstępu czytamy:

Naostatku aby tem tesz wdzięcnosc y [...] *ore procimu W. K. M. pod ktorich las* [...] / *We obronie y strozie iem sie porodziel* / [...] *ysl* [w tym

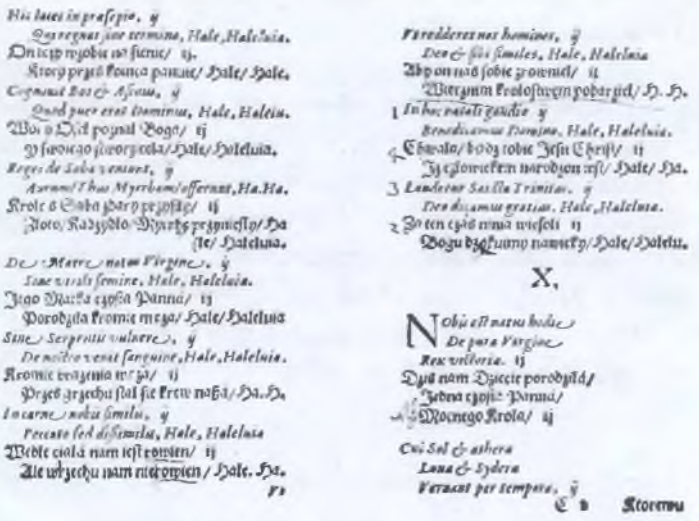

Fragment pieśni bożonarodzeniowej ze śpiewnika Krofeja

miejscu druk jest nieczytelny] / *y wszytkie dobroty dziel / stim obiawi y pokornie do Uznania dal.*

Item te dobre nadzeie / yz W. K. M. te małę pracą y slusbe bądze sobie zaleconą miely y to ponyzne przypysanie Laskawie przyimie a moimy laskawimi Ksiazęty y dany bądze y zawszdy zwostanie. To zasie procimu W. K. M. wszytkim y osobliwie kazdemu zmoia nabozna prosba y poddanimy poslugamy do odsluzienia zaszdy iem powinnien y powolni. (s. I-II)

Końcowe partie wstępu są aktem podziękowania za dotychczasowe wsparcie ze strony książąt pomorskich. Trzeba jednak zauważyć, iż było to wsparcie o charakterze bardziej ideowym niż finansowym. Książęta pomorscy nie zwracali szczególnej uwagi na to, iż w odległym od Szczecina Bytowie istnieje odrębność kulturowa Kaszub. Sami wszak podlegali wpływom niemieckim. Tym większe były nadzieje Krofeja, że jako tłumacz Lutra i kaznodzieja protestancki zostanie w domenach pomorskich przyjęty i zaakceptowany. Deklarując, że będzie posłuszny zarządzeniom władzy świeckiej, w wyraźny sposób daje sygnał swej podległości wobec władzy politycznej i administracyjnej Gryfitów, co jest jednocześnie świadectwem na religijną,

ideologiczną oraz administracyjną słabość luteranizmu na terenach ziemi bytowskiej w połowie XVI wieku[5].

Postawa Szymona Krofeja nie jest w reformacji odosobniona i bynajmniej nie świadczy o serwilizmie. Wszak pewną specyfiką organizacyjno-administracyjną tego ruchu była decentralizacja ośrodków decyzyjnych oraz zgoda na zależność społeczności gminy wyznaniowej wobec politycznej i finansowej opieki znaczących i majętnych patronów. W początkowym etapie rozwoju reformacji na Pomorzu Krofej nie mógł przecież liczyć na samofinansowanie się nowego zboru w Bytowie. Stąd też tak częste zwracanie się do „Wielkich Książęcych Mości", aby objęli patronat nad nową luterańską gminą wyznaniową, co zapewniłoby jej stabilny rozwój.

Wokół poetyki i pragmatyki pieśni Krofeja

Przy rozważaniach dotyczących poetyki pieśni Krofeja należy pamiętać o kilku uwarunkowaniach literackich, które powodują, że wszelkie konstatacje o jego kancjonale należy eksplikować dość ostrożnie. Sprawa pierwsza to stosunek tłumaczenia do oryginału. Warto by rozważyć, na ile to trafna translacja, czy znaleziono odpowiednie ekwiwalenty znaczeniowe, jak poradzono sobie z problemami fleksji i składni. Można też analizować, na ile to wierny przekład wobec oryginału, a na ile pojawiły się tutaj nowe rozwiązania treściowe i stylistyczne.

Jeśli już wspominamy o zagadnieniu oryginalności, to raz jeszcze warto podkreślić, że choć większa część układu, kolejność i melodie *Duchownech piesni* pochodzą z wydawnictwa Marcina Lutra, to jednak znaczącą rolę odgrywają tutaj pieśni z polskiej tradycji religijnej. Na cały zestaw pieśni i modlitw zawartych w druku Krofeja utworów z polskiego kręgu lite-

[5] Bardzo wnikliwie i szeroko przedstawia tę tematykę Z. Szultka, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*. Wrocław, 1991, s. 11-144. W odniesieniu do Pomorza o rozwoju protestantyzmu pisała również S. Wesołowska, *Geneza reformacji w Księstwie Pomorskim*. „Nasze Pomorze", 2000, nr 2, s. 177-194; tejże, *Reformacja w Księstwie Pomorskim – dramatis personae*. „Nasze Pomorze", 2001, nr 3, s. 69-85.

rackiego znajdzie się ich całkiem pokaźny zbiór, co pozwalałoby widzieć w bytowskim pastorze oryginalnego autora[6].

Tutaj jednak znowu należy być ostrożnym, ponieważ pieśni zapisane w kancjonale Krofeja, które wywodzą się z polskiej i katolickiej tradycji religijnej, trudno przecież uznać za autorską pracę jednego tylko redaktora. W zbiorze Krofeja znajdujemy na przykład utwór *Stara piesnia* (IX), w którym czytamy:

Christus porodzon w Bethlehem
Wiesely sie Jerusalem / Halle / Helleluie
On lęzy wzobie na sienie
Który przes koinca panuie
Wol y Osel poznal Boga
Y swoiego stworzicela
Krole s Saba zdary przyszly
Zloto / kadzydlo / Myrrhe przyniesly
Jego Matka czysta Panna
Porodzila kromie męza
Kromie brazenia męza
Przes grzechu stal się krew nasza
Wedle ciala nam iest rowien
Ale wgrzechu nam nierowien
Aby on nas sobie zrowniel
Wiecznim krolostwem podarziel
Chwala / bądź tobie Jesu Christ
Iż czlowiekiem narodzon iest
Za ten czas ninia wiesoli
Bogu dzekuimy nawieky

[6] Podstawowe opracowania dotyczące problematyki polskiej pieśni religijnej to: *Średniowieczna pieśń religijna polska*, opr. A. Brückner. Kraków, 1923; *Bogurodzica*, opr. J. Woronczak, E. Ostrowska i H. Feicht. Wrocław, 1962; *Średniowieczna pieśń religijna polska*, opr. M. Korolko. Wrocław, 1980; T. Michałowska, *Średniowiecze*. Warszawa, 1997.

To utwór, który wywodzi się z tradycji pieśni Bożego Narodzenia[7]. Mamy w nim wszystkie niemal cechy tradycyjnych kolęd: w pierwszej części – obraz narodzin Jezusa, figury zwierząt w stajence i postacie Trzech Króli, a w części drugiej partię katechetyczno-opisową dotyczącą ludzko-boskiej istoty Jezusa. Pieśń skomponowana została w sylabicznym ośmiozgłoskowcu, z rymami parzystymi, akcentowanymi w zestrojach żeńskich i męskich. Kompozycyjny podział pieśni na dystychy oraz kończące się uroczystym *Halle, Helleluie* wzmaga jeszcze wyraźny zespół rytmiczny.

W sensie treściowym Krofej w swych ewangelicznych dążeniach zaproponował pieśń, w której pojawiła się idea teologicznie sprzeczna ze stanowiskiem reformacji. Chodzi tu oczywiście o motyw z Najświętszą Marią Panną. Pastor z Bytowa, choć w oczywisty sposób wyrażał dążenia Kościoła luterańskiego, doceniał jednak żywotność katolickiej pieśni polskiej, w której kult maryjny był bardzo ważny. Nie eliminując dawnych, o łacińskim rodowodzie pieśni w swoim zbiorze, chciał w ten sposób łatwiej pozyskać wiernych. Tego typu pragmatyka postępowania Krofeja miała swoje odzwierciedlenie w ówczesnym stanie świadomości religijnej, który był niewysoki. Wszak kwestię wiary w szesnastowiecznym społeczeństwie traktowano bardzo różnie. O ile świadomych wyborów religijnych dokonywali władcy oraz bardziej wykształceni przedstawiciele szlachty pomorskiej, o tyle środowiska niżej uposażone lub słabiej wykształcone religię traktowały dość przedmiotowo – jako rodzaj przyzwyczajenia lub sposób realizacji społecznego modelu zachowań, nie zaś jako realizację duchowych potrzeb jednostki.

Zatrzymajmy się teraz przy innego typu pieśni. Weźmy z kancjonału Krofeja znany dobrze motyw, zatytułowany tu *Stare Piesnie (XXIIII)*.

Trzy Marie poszły
Drogą masc ponioszły

[7] Podstawowe konteksty, systematyzację i stylistykę kolęd przedstawiają prace: S. Dobrzycki, *O kolędach*. Poznań, 1923; J. Krzyżanowski, *U kolebki pastorałek*. W: tegoż, *Paralele*. Warszawa, 1961; *Kolędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI*, opr. S. Nieznanowski, J. Nowak-Dłużewski. Warszawa, 1966; T. Witczak, *Literatura średniowiecza*. Warszawa, 1997.

Chcely Christusa mazac
Jemu czesc y chwale dac / Kyrieleis.

Gdy na drodze były
To sobę gadały
Chtusz nąm Kamien odlozy?
Kędy lezy Syn Bozy / Kyrieleis.

Gdy nad grobem stały
Rzekł ihm Anyol byały
Nieboyce się Dzewice
Wnet dizdrzice Boże lice / Kyrieleis

Jesusa szukace
Jusz go tu nienaydzece
Wstał cy ninia Zmiartwe
Awo iego odzenie / Kyrieleis

Bądzmysz ninia wieseły
Jako wniebie Anyely
Czegos my poządały
Tegos my doczakały / Kyrieleis

Pieśń w kancjonale Krofeja wyraźnie nawiązuje do znanej z druku Baltazara Opecia *Żywot Panu Jezu Krysta* pieśni *Trzy Maryje poszły*[8]. O ile jednak w wersji Opecia pieśń jest właściwie wierszowaną wersją tekstu Ewangelii św. Marka (XVI 1-7), o tyle w ujęciu Krofeja otrzymujemy w ostatniej strofie odmienne treści. Wszak Marie wypowiadają tu słowa nie zawarte w Ewangelii, a raczej odnoszące się do specyfiki ich życia emocjonalnego i sfery uczuć.

[8] Por: B. Opeć, *Żywot Pana Jezu Krysta*. Kraków, druk J. Haller, 1522, k. 171.

Warto zwrócić uwagę na tę właśnie emocjonalność, gdyż sytuacja nawiedzenia grobu jest przecież jednym z podstawowych czynników motywujących powstanie dramatu średniowiecznego w odmianie *Visitatio sepulchri*. W najbardziej znanym polskim dramacie religijnym *Historyi o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim* Mikołaja z Wilkowiecka pojawia się właśnie część przytoczonej tu pieśni. Elementy dwóch pierwszych strof znalazły się w tekście dramatu jako najpierwotniejsze zręby dramaturgicznego przedstawienia rzeczywistości[9].

W przywołaniu przez Krofeja pieśni *Trzy Maryje poszły* nie było przeciwności teologicznych. Bytowski pastor nie tyle jednak musiał tu walczyć o teologię, co o „przekierowanie" popularności pieśni ku treściom ideowym protestantyzmu. Zasygnalizowane tu dwa konteksty literackie ukazują, iż *Duchowne piesnie* Krofeja próbowały pozyskać dużą popularność tej kompozycji do własnych celów ideowych. Pieśń *Trzy Maryje poszły* była na tyle silnie obecna w polskiej kulturze religijnej, że pominięcie jej w zbiorze pieśni byłoby błędem. Umieszczenie pieśni polskiej, z Kościoła rzymskiego w zbiorze protestanckim było aktem swoistej zgody na przyzwyczajenie wiernych, ale i stworzeniem dla niej nowego kontekstu religijnego. Gdyby dane było rozwijać się kaszubskim ewangelikom, pieśni takie jak *Trzy Maryje poszły* pewnie zatraciłyby swą „katolickość" i wniknęłyby w krwiobieg literatury protestanckiej.

Wyodrębnione tu czynniki pragmatyzmu i „przekierowania", jakie wyodrębnione zostały w *Duchownech piesniech*, są tylko skromnymi przykładami na specyfikę literackiego ukształtowania wydawnictwa Krofeja. Zjawisk tego typu jest więcej, lecz ich omówienie wymaga rozleglejszych dociekań.

---

[9] Mikołaj z Wilkowiecka, *Historyja o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim*, opr. J. Okoń. Wrocław, 1971, s. 81, 86.

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Sylwia Wesołowska

Przyczynek do dziejów szkolnictwa w Bytowie do XVIII wieku: wokół zagadnień reformacji i szkolnictwa protestanckiego na Pomorzu

Marcin Luter, ogłaszając w 1517 roku *95 tez*, dał początek wielkiemu ruchowi religijno-społecznemu, który trwale zmienił wizerunek chrześcijańskiej Europy. Wprowadzając istotne zmiany w doktrynie i ustroju kościelnym, doprowadził do podziału w Kościele zachodnim i wyodrębnienia się niezależnych od papiestwa Kościołów protestanckich. Przyczyny reformacji stanowią odrębny, złożony problem dotykający wielu sfer życia społecznego i jako taki nie wchodzą w zakres naszych rozważań. Niemniej należy pamiętać, że bezpośrednim celem pierwszych reformatorów była odnowa życia religijnego, zarówno w samym Kościele, jak i w całym społeczeństwie, zgodnie z trzema zasadniczymi doktrynami: usprawiedliwienia przez wiarę, powszechnego kapłaństwa oraz nieomylności jedynej *Biblii*. Jednocześnie protestantyzm, głosząc prawo każdego człowieka do swobodnej interpretacji Pisma Świętego, niejako programowo dążył do szerokiego upowszechnienia umiejętności czytania, a w konsekwencji do rozwoju szkolnictwa.

Księstwo Pomorskie od około 1520 roku za sprawą grupy reformatorów związanych z Johannem Bugenhagenem znalazło się wśród państw objętych reformacją[1]. Głoszone przez nich nowinki religijne największą popularność

[1] Szerzej o osobie Johanna Bugenhagena i jego działalności: S. Wesołowska, *Reformacja rozpoczęła się w Trzebiatowie*. W: *Trzebiatów – historia i kultura (I). Materiały z konferencji, Trzebiatów, 26-27 maja 2000*, red. W. Łysiak. Poznań, 2000; taż, *Geneza reformacji w Księstwie Pomorskim*. „Nasze Pomorze", 2000, nr 2, s. 177-194; S. Wesołowska, *Reformacja*

zdobywały w miastach, przy czym bazę społeczną dla ruchu reformacyjnego stanowiła biedota miejska i średnie mieszczaństwo z rzemiosłem cechowym na czele[2]. W opozycji stali na ogół członkowie patrycjatu, upatrujący w żądaniu zmian religijnych zagrożenia dla własnej pozycji.

Po blisko piętnastu latach intensywnej działalności kaznodziejskiej sprawa uregulowania kwestii religijnej w księstwie stała się przedmiotem obrad sejmu trzebiatowskiego (13 XII 1534). Mimo że nie doszło wówczas do formalnego aktu wprowadzenia reformacji, to książęta pomorscy zdecydowali się na jej przyjęcie. Na początku roku 1535 ogłoszono Die Kerken-Ordenige des gantzen Pamerlande[3], na mocy której przystąpiono do reorganizacji stosunków religijnych w państwie. Podstawy wyznaniowe zaczerpnięte zostały z Confessio Augustiana Melanchtona i katechizmu Lutra. W ordynacji tej ujęte zostały fundamentalne zasady nowego ustroju i życia kościelnego, opieki nad ubogimi oraz organizacji szkolnictwa.

Zdaniem Zygmunta Szultki, zmiany w stosunkach wyznaniowych w Bytowie różniły się od istniejących w zachodniej części Księstwa Pomorskiego[4]. Bytowianie prawdopodobnie zapoznali się z nauką Marcina Lutra już około roku 1520 za pośrednictwem Jakuba Knadego (Knothego), kaznodziei z Gdańska, który w 1519 roku głosił kazania w Lęborku[5]. Nie znamy reakcji mieszkańców na nowinki religijne, choć K. Meyer wspomina o niejakim Gürgenie Polzin, będącym około 1530 roku protestanckim kaznodzieją Bytowa[6]. Jednakże pierwsza wizytacja kościelna w Bytowie miała miejsce dopiero w roku 1560. Jest to o tyle ważne, że wizytacje te miały na celu zinwentaryzowanie mienia kościelnego i uprawomocnienie jego nowego przeznaczenia. Można stąd wnioskować, że Bytów później niż inne miasta pomorskie poddał się luteranizmowi. O przyjęciu nowego wyznania

---

w Księstwie Pomorskim – dramatis personae. „Nasze Pomorze", 2001, nr 3, s. 69-85.

[2] W miastach ostro zarysował się kontrast między bogatymi radami patrycjuszy, które zmonopolizowały za pośrednictwem rady władzę w mieście, a pnącymi się do góry rzemieślnikami, chcącymi mieć w tej władzy udział.

[3] „Ordynacja kościelna dla całego Pomorza".

[4] *Historia Bytowa*, red. Z. Szultka. Bytów, 1998, s. 44.

[5] K. Meyer, *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Bütow seit Einführung der Reformation bis zur Gegenwart*. Bütow, 1929, s. 10.

[6] Tamże, s. 95.

można mówić *de facto* od roku 1557, kiedy to protestancka już rada miejska przejęła kościół św. Katarzyny[7].

W XVI wieku Bytów należał do grupy najmniejszych pomorskich miast książęcych, np. według wykazu obciążeń wojskowych z 1523 roku wyprzedzał tylko Damgarten, Sianów, Dobrzany i Jarmen. Skromna liczba ludności i niewielki potencjał gospodarczy są być może powodem braku wcześniejszych, niż pochodzące z 2. połowy XVI wieku, informacji o szkolnictwie. Winą za ten stan rzeczy obarczać można także spustoszenia wojenne i pożary, podczas których całkowitemu zniszczeniu uległo archiwum miejskie. Prawdopodobnie jednak nie funkcjonowała w Bytowie szkoła łacińska, będąca typem średniowiecznej szkoły średniej, przeznaczonej dla zamożniejszych mieszczan. Można natomiast domniemywać, że działała przynajmniej jedna szkoła parafialna, których istnienie sankcjonowały postanowienia soboru laterańskiego IV z 1215 roku oraz być może jakieś szkółki nieformalne. Pamiętać należy przy tym, że formą kształcenia było także nauczanie domowe, a nawet wskazówki dawane przez księdza ministrantom.

W ramach organizacyjnych nakreślonych w ordynacji z 1535 roku zaczęły w miastach pomorskich powstawać, względnie reorganizować się pierwsze szkoły. Druga faza tego procesu nastąpiła po roku 1563 (tj. po wydaniu kolejnej ordynacji kościelnej). Wówczas też – jak wskazuje Zygmunt Szultka – powstała szkoła w Bytowie. Jej nauczycielem był Szymon Krofej, nadzór nad nauczaniem sprawował proboszcz, a patronat należał do rady miejskiej[8]. Była to zatem szkoła zorganizowana w myśl postanowień *Ordynacji kościelnej*.

Brak przekazów źródłowych nie pozwala nam na odtworzenie dziejów szesnastowiecznej szkoły bytowskiej. Niemniej zgodnie z postanowieniami zawartymi w ordynacjach patronat nad szkołami na Pomorzu objęły rady miejskie i zwierzchnicy Kościoła w poszczególnych ośrodkach. Oni wybierali rektora szkoły i decydowali o jej dalszych losach. Według ustaleń przewidywano, iż w szkołach miejskich pracować będzie co najmniej trzech nauczycieli, a środki finansowe na cele tego szkolnictwa będą pochodzić z

[7] *Historia Bytowa*, dz. cyt., s. 46.
[8] *Historia Bytowa*, dz. cyt., s. 50.

kas kościelnych. Jednak wbrew zaleceniom powstałe szkoły były w większości niewielkimi placówkami stojącymi na pograniczu szkolnictwa elementarnego i szkół partykularnych.

Naukę w szkołach miano prowadzić zgodnie z założeniami opracowanymi przez Melanchtona dla celów wizytacji kościelnej w Saksonii[9]. Przy tym warto nadmienić, że jego zdaniem szkolnictwo winno być podporządkowane celowi nadrzędnemu, jakim jest całościowe poznanie kultury starożytnej. Twierdził, że aby w pełni czerpać z antyku, należy go dobrze rozumieć. W tym celu propagował dokładną znajomość gramatyki języków starożytnych na podstawie umiejętnie dobranej literatury. Ze znanych nam programów szkolnych (ich wprowadzenie wraz z wykazami lektur i podręczników było znaczącym osiągnięciem szkolnictwa nowożytnego) wynika, że utrzymano w szkołach średniowieczny prymat łaciny (później w programach znalazła się także greka)[10]. Zaniedbywano naukę języka ojczystego (nie wspominając o językach nowożytnych) oraz arytmetyki, nauk przyrodniczych i humanistycznych, pomimo że ordynacja z 1563 roku postulowała poszerzenie programu nauczania o takie przedmioty. Wśród używanych w szkołach podręczników znalazły się m.in. *Lateinische Grammatik* i *Syntaxis und Prosodie in der Oberklasse* Melanchtona, *Nomenclator* Nathana Chytraeusa czy niezmiennie od wieków średnich *Gramatyka* Donata.

XVI-wieczne szkoły średnie na Pomorzu reprezentowały model edukacji, w którym na bazie katechizacji nadbudowana była pozostała część wiedzy. Religia należała do najważniejszych przedmiotów wykładanych w szkołach.

Nowością w nauczaniu religii było zastosowanie obok czytania i zapamiętywania – nowatorskiej kategorii dydaktycznej – wyjaśniania (*explicatio*). Stało się to konsekwencją jednego z podstawowych postulatów reformacyjnych, który wskazywał na bezpośredni charakter relacji między człowiekiem a Bogiem, bez możliwości pośredniczenia. Każdy człowiek w obliczu Boga ponosi odpowiedzialność za swoje życie. Jednakże, aby mógł

[9] Mowa o opracowanej przez Melanchtona w 1528 r. ordynacji szkolnej dla Saksonii.

[10] O nauczaniu języka greckiego nie wspomina ordynacja saska z 1528 r., nie ujęto jej również w ordynacji pomorskiej z 1535 r. Jej znajomości *recte et apte* wymagały dopiero późniejsze ustalenia.

zrozumieć istotę kierowanego doń wezwania religijnego, musi je poznać i zrozumieć. Stąd doniosła rola odpowiednio realizowanego programu nauczania.

Ordynacja z 1563 roku w szczegółowy sposób omawiała naukę religii w kolejnych klasach szkoły łacińskiej. Każdy dzień tygodnia poświęcony był konkretnemu rozdziałowi i tak np. środy – *Ojcze nasz*, a piątki modlitwom stołowym. Do nauki religii wykorzystywano popularne na całym Pomorzu *Religion die Catechesis* Dawida Chytraeusa, *Dialogi sacri* Castelliego oraz *Catechesis* autorstwa pomorskiego superintendenta Jacoba Rungego. Jednakże podstawowym podręcznikiem pozostawał *Mały katechizm* Marcina Lutra.

Dzieło to obok *Dużego katechizmu* należy do najważniejszych tekstów historycznego protestantyzmu. Wywodzą się one z wygłoszonych przez Lutra w 1528 roku kazań katechizmowych. Jako pierwszy ukazał się w kwietniu 1529 roku *Duży katechizm* przeznaczony dla duchownych, jako pomoc w nauczaniu[11]. W maju 1529 roku ukazał się *Mały katechizm dla zwykłych proboszczów i kaznodziejów*. We wstępie Luter zauważył: „Tym, co skłoniło mnie do napisania tego katechizmu w tak prostej formie, jest niesłychana nędza, z jaką zetknąłem się, wypełniając obowiązki inspektora"[12].

Mały katechizm ujęty został w formie pytań i odpowiedzi. Adresowany był nie tylko do pastorów i nauczycieli, lecz także do ojców rodzin, którzy: „powinni przyzwyczajać dzieci do tego, by codziennie, przy rannym wstawaniu, zasiadaniu do stołu i kładzeniu się spać starały się zapamiętywać formuły katechizmowe i nie powinno się im dawać jedzenia ani picia dopóki nie będą tego umiały"[13]. Jego treść w zasadzie pokrywa się z treścią *Dużego katechizmu*, jednak autor dodał pewne fragmenty, m.in.: „w jaki sposób głowa rodziny powinna uczyć członków żegnania się każdego ranka i w jaki sposób ma uczyć mówienia błogosławieństw". Jak pisze Tadeusz Reroń, oba katechizmy były zorientowane na *Biblię*. Obowiązywała w nich zasada: kto chce poprawnie i całkowicie rozumieć *Dziesięć przykazań*, musi znać całe *Pismo Święte*. *Mały katechizm* zawierał wskazówki na temat nauczania zasad wiary, sprawowania

[11] T. Reroń, *Katechizmy w dobie Soboru Trydenckiego*. „Wrocławski Przegląd Teologiczny", 1999 (r. 7), nr 1, s. 129-135.
[12] Tamże, s. 130.
[13] Tamże, s. 131.

sakramentów itp. Uczniowie obowiązkowo musieli go znać na pamięć. W klasach niższych początkowo jego treść podawano w języku rodzimym, w klasach wyższych po łacinie.

Protestantyzm głosił prawo każdego człowieka do swobodnej interpretacji Pisma Świętego. Było to możliwe tylko wówczas, gdy ów człowiek potrafił czytać i gdy miał swobodny dostęp do *Biblii* rozpowszechnianej w zrozumiałym dlań języku[14]. Dla realizacji tej koncepcji konieczne było zatem dokonanie przekładów Pisma na języki nowożytne. Zważywszy przy tym, że *Mały katechizm* był rodzajem przewodnika po *Biblii*, to i on musiał się doczekać takich tłumaczeń.

Wspomniano wcześniej, że nauczycielem w szkole bytowskiej był Szymon Krofej – znany wszystkim jako autor *Duchownech piesnie D. Marcina Luthera*... (1586)[15]. Krofej urodził się przed rokiem 1550 we wsi Dąbie. Zdobył wykształcenie teologiczne na uniwersytecie w Wittenberdze[16]. Około roku 1569 był wzmiankowany jako pisarz miejski w Bytowie, nauczyciel i drugi kaznodzieja, a od około 1600 roku proboszcz[17]. Zdaniem Z. Szultki, Krofej „wydał drukiem – najpewniej w Gdańsku w 1586 r. – *Mały katechizm* M. Lutra"[18]. Teza ta jest kwestionowana m.in. przez H. Popowską-Taborską[19]. Dotąd bowiem za autora przekładu katechizmu

[14] Z. Szultka, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*. Wrocław, 1991, s. 12.

[15] Zarówno dzieło, jak i osoba Sz. Krofeya doczekały się bogatej literatury. Zob. m.in.: E. Breza, *Nazwisko Krofej*. „Język Polski", 1977, LVII, s. 358-360; B. Konarski, *Szymon Krofey i jego kaszubski kancjonał z 1586 roku*. „orski", 1994, z. 4, s. 209-213; tenże, *Szymon Krofey i jego kaszubski kancjonał z 1586 roku*. „Zeszyty Naukowe KUL", 1994, t. 37, nr 3/4, s. 151-153; H. Popowska-Taborska, *Szymon Krofey i Michał Pontanus – niełatwa kwestia autorstwa kaszubskich zabytków*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej". 2001, t. 37, s. 89-97; H. Popowska-Taborska, *Zabytki piśmiennictwa kaszubskiego*. W: *Kaszubszczyzna. Kaszëbizna*, red. E. Breza, seria: „Najnowsze dzieje języków słowiańskich". Opole, 2001, s. 71-80; Z. Szultka, *Studia nad piśmiennictwem „starokaszubskim" w szczególności Michała Brüggemanna alias Pontanusa albo Mostnika*. (Cz. 2): *Szymon Krofey i Michał Brüggemann jako autorzy przekładów pism religijnych*. „Slavia Occidentalis", 1989/1990, t. 46/47, s. 207-246; J. Zawadzka, *Uwagi o języku rękopiśmiennego dodatku do smołdzińskiego egzemplarza Krofeya*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej", 1977, t. 16, s. 137-147.

[16] *Historia Bytowa*, dz. cyt., s. 48; K. Meyer, *Geschichte der evangelischen*..., dz. cyt., s. 95.

[17] Z. Szulika, *Studia nad piśmiennictwem „starokaszubskim"*..., dz. cyt., s. 214.

[18] *Historia Bytowa*, dz. cyt., s. 48.

[19] H. Popowska-Taborska, *Szymon Krofey i Michał Pontanus*..., dz. cyt., s. 89-97.

wydanego w Gdańsku w 1643 roku uchodził Michał Pontanus alias Mostnik alias Brüggemann.

Abstrahując od „niełatwej kwestii autorstwa kaszubskich zabytków", należy zaakcentować doniosłość samego faktu istnienia tego podręcznika w języku zrozumiałym dla młodzieży kaszubskiej, czy to w Bytowie, czy też na całych wschodnich rubieżach Księstwa Pomorskiego. Kimkolwiek był autor przekładu, to przez swoje dzieło znalazł się wśród twórców analogicznych przekładów, działających w XVI-XVII wieku w całej Europie. *Mały katechizm* nie tylko na Kaszubach uznawany jest za jedno z pierwszych dzieł w języku narodowym. Na przykład *Katechizm* Albina Mollera (1574) to pierwsze dzieło w języku dolnołużyckim, *Katechizm* Warichiusa to pierwsza książka w języku górnołużyckim[20], zaś *Catechismusa prasty szadei* Martynasa Mažvydasa z roku 1547 to pierwszy znany druk w języku litewskim[21]. Na marginesie należy także dodać, że w roku 1758 ukazały się *Ćwiczenia katechismowe, przez Pytania y Odpowiedi według Przetłumaczenia Szymona Krofejá, Na Żądanie wielu poboznych serc do Druku podane*[22]. Dzieło religijne, o podobnej do *Małego katechizmu* strukturze, które znamy tylko z reedycji, a które – jak sugeruje tytuł – miało prototyp w rękopiśmiennej lub drukowanej wersji.

Żadnych kontrowersji nie budzi natomiast zagadnienie autorstwa *Duchownych pieśni* wydanych w Gdańsku w 1586 roku w oficynie Jakuba Rhodego. Dzieło to oparte zostało na śpiewniku Walentego Babsta z roku 1545[23]. Kancjonał prócz tłumaczeń pieśni z języka niemieckiego zawiera również polskie pieśni religijne. Jest to dzieło ważne nie tylko jako zabytek językowy. Śpiewniki były bowiem, jak twierdzi W. Chojnacki, „najniezbędniejszymi książkami kościelnymi"[24]. Śpiew w obrzędowości pro-

[20] D. Dolański, *Specyfika ruchu reformacyjnego na pograniczu śląsko-łużyckim w XVI w.* „Zielonogórskie Studia Łużyckie", 2001, nr 3, s. 35-39.

[21] D. Narbutienė, *Katechizm Jana Seklucjana na Litwie*. „Rocznik Biblioteki Narodowej", 2001, 33/34, s. 117-121.

[22] H. Popowska-Taborska, *Zabytki piśmiennictwa kaszubskiego*, dz. cyt., s. 74.

[23] Z. Szultka, *Studia nad piśmiennictwem „starokaszubskim"*..., dz. cyt., s. 218; H. Popowska-Taborska, *Zabytki piśmiennictwa kaszubskiego*, dz. cyt., s. 72.

[24] W. Chojnacki, *Polskie kancjonały na Śląsku w XVII-XX wieku. Szkic bibliograficzny*. Wrocław, 1958, s. 189.

testanckiej odgrywał istotną rolę. Stąd też znaczące miejsce w systemie szkolnictwa szesnastowiecznego zajmowała nauka muzyki. O konieczności kształcenia w tym kierunku wzmiankują wszystkie ówczesne ordynacje, zarówno powszechne, jak i lokalne. Uczniowie musieli regularnie ćwiczyć śpiew chóralny. Ordynacja kościelna z 1563 roku wymieniała 18 pieśni kościelnych, których znajomością powinni się wykazać uczniowie. Były to m.in.: *Te Deum laudamus*, *Benedictus*, *Magnificat* czy *Nunc angelorum gloria*. Wydaje się zatem, że Krofej, dostrzegłszy potrzebę istnienia śpiewnika, z którego mogliby korzystać wierni w kościołach i uczniowie w szkole, zdecydował się na jego stworzenie.

Okres działalności światłego nauczyciela Szymona Krofeja jest zapewne czasem rozkwitu szkoły bytowskiej. Potem musiała podupaść, skoro w 1614 roku książę Franciszek przekazał z książęcej cegielni materiał do budowy nowego budynku szkolnego, a może była to zwyczajna chęć wspomożenia świetnie prosperującej placówki, która miała tylko złe warunki lokalowe. Niestety nie potrafimy odpowiedzieć na to pytanie, a i sam budynek spłonął w czasie pożaru w roku 1629[25].

Obok działającej w pierwszej połowie XVII wieku szkoły miejskiej planowano także uruchomienie szkoły dla ubogich dzieci. W 1649 roku pojawił się projekt zbudowania budynku na działce Pawła Labbuna. W szkole miał być zatrudniony nauczyciel z pensją 100 florenów rocznie. Na szkołę miano przeznaczać dochody kościelne pochodzące z pogrzebów i ślubów oraz darowizny. Ponadto zgodnie z panującymi zwyczajami nauczyciel miał posiadać określony areał ziemi oraz darmowe mieszkanie[26]. W zamian za to miał uczyć pisania, czytania, katechizmu, a chłopców także „sztuk wyzwolonych" – co stanowi ewenement, zazwyczaj bowiem w tzw. *Armenschule* ograniczano się do podstawowych umiejętności, tj. czytania i pisania. Ponadto za specjalną opłatą uczyć miał dziewczęta szycia i gotowania[27]. Był to projekt, który być może zrealizowano, skoro w roku 1668 wzmiankuje się istnienie szkółki dla biednych dzieci[28].

[25] *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski. Poznań, 1972, s. 163.
[26] *Historia Bytowa*, dz. cyt., s. 150.
[27] Tamże.
[28] Tamże.

Około roku 1656 szkoła miejska, zawiesiła działalność, którą wznowiła po zbudowaniu w latach 1669-1672 nowego ratusza. O umieszczonej w jego zachodniej części szkole wiemy niestety niewiele. Prawdopodobnie realizowała skromny program nauczania, ograniczający się do nabycia podstawowych umiejętności i wiadomości z zakresu katechizmu, śpiewu i języków starożytnych. Zatrudniała dwóch nauczycieli: rektora i preceptora (zapewne jednocześnie pełnili oni funkcje duszpasterskie). W roku 1700 spłonął ratusz, a wraz z nim szkoła, która wznowiła działalność po roku 1704.

Wejście starostwa lęborsko-bytowskiego w skład państwa brandenburskiego, a później pruskiego oznaczało, włączenie szkolnictwa bytowskiego do systemów oświatowych tychże państw. Funkcjonujący od tego czasu system szkolny był systemem *stricte* niemieckim, pozbawionym elementów rodzimych, pomorskich, o jakich możemy mówić przynajmniej do połowy XVII wieku.

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Maria Pająkowska-Kensik

Pamięć miejsca i pamięć o języku

W administracyjnych granicach obecnego województwa kujawsko-pomorskiego pozostały Bory Tucholskie, Kociewie, Ziemia Chełmińska – jako etniczne subregiony Pomorza. Po zmianie granic nie należy tu południowa część Kaszub, czyli powiat chojnicki. Wspomniane północne części województwa tworzą ciekawą mozaikę kultury, utrwaloną w dziejach Pomorza. Mają wiele wspólnego w zakresie kultury materialnej i duchowej, pewne odrębności zachowały się w języku[1], choć i zauważa się podobne cechy gwar pomorskich. Wspólną warstwę słownictwa stanowią m.in. germanizmy jako utrwalony ślad historycznych kontaktów. Liczne zapożyczenia z języka niemieckiego sięgają XIII wieku, co związane było z ekspansją gospodarczą zachodnich sąsiadów, kolonizacją miast polskich.

Na wiek XIX i początek XX przypada kolejna fala wpływów języków obcych na ogólną polszczyznę. Wpływ języka niemieckiego na Pomorzu utrwalił się w czasie okupacji, co do dzisiaj można obserwować w języku potocznym najstarszego pokolenia Pomorzan. Obecność wpływów języka niemieckiego na polszczyznę zróżnicowaną regionalnie jest w ostatnich latach przedmiotem badań m.in. na Uniwersytecie im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy[2].

---

[1] Por. K. Nitsch, *Pisma pomorzoznawcze*. Wrocław-Kraków, 1954.
[2] Por. *Polszczyzna bydgoszczan*, red. M. Święcicka. Bydgoszcz, 2003.

Jednym z ważniejszych i starszych grodów[3] na Pomorzu Gdańskim było Świecie nad Wisłą. W powiecie świeckim według spisu z 1931 roku żywioł niemiecki stanowił 15 %. W dniu wybuchu II wojny światowej Niemcy stanowili tu 10 % ogółu mieszkańców[4].

W ostatnim ćwierćwieczu XX wieku powstały ciekawe przykłady literatury pięknej, których fabuła dotyczy ziemi świeckiej[5]. Wśród nich jest powieść *Powrót do miejsc pamiętanych* Romana Landowskiego. Jej akcja dzieje się na Pomorzu[6], a bohaterem jest syn kolejarza z Chojnic o nazwisku – Michał Pomorski.

Autor powieści – Roman Landowski[7] – urodził się w Świeciu i tu mieszkał do 1950 roku. Z własnych doświadczeń i relacji bliskich osób dobrze znał problemy mieszkańców Pomorza, uznawanych przez okupanta za urodzonych na ziemiach niemieckich, masowo wpisywanych na *volkslistę*, później zsyłanych za to do sowieckiej Rosji.

Na okupacyjny dramat narrator patrzy oczami dziecka, które ma prawo nie rozumieć zawikłania historii i szczerze reagować na osobliwości styku kultur, w tym języka. Utwór w dużym stopniu ma charakter autobiograficzny. Kompozycja powieści R. Landowskiego jest wielowarstwowa. Trudne i zapamiętane przez narratora-dziecko czasy wojenne kończą w poszczególnych rozdziałach *Dialogi z księgi demonów*, których indeks znajdujemy na końcu utworu.

O bolesnym czasie przypomina język utworu z licznymi obcymi wtrąceniami. Niekiedy są to pojedyncze słowa jak: *gut, gut..., bitte, danke, Guten Tag* itp., często powtarzające się w wypowiedziach. Częściej germanizmy znajdujemy w pojedynczych wypowiedziach po polsku: *Ty też Michael,*

---

[3] Świecie otrzymało prawa miejskie w 1338 r.; najstarszy dokument podający nazwę grodu pochodzi z 1198 r. – z czasów księcia Grzymisława.

[4] *Księga jubileuszowa 800-lecia Świecia*, red. J. Borzyszkowski. Świecie-Gdańsk, 1998, s. 37.

[5] Oprócz omawianej w tym artykule opowieści R. Landowskiego trzeba wymienić: *Sagę kociewską* B. Eckerta (1983), *Dyptyk świecki* D. Piaska (1997), *Za zamkniętymi drzwiami* E. Grętkiewicz (2002).

[6] Autor nie wymienia nazwy miasta, ale lokalizacja zdarzeń nie budzi wątpliwości

[7] R. Landowski jest obecnie redaktorem naczelnym „Kociewskiego Magazynu Regionalnego" oraz autorem 15 książek.

kom. kom; muszę poczekać na bahnschutza; przypomniał sobie czarny plakat z kohlenklauem; razem w towarzystwie schupo.

Wymienione przykłady wskazują na czas akcji. Przenikanie się form językowych dotyczy też zwykłych życiowych sytuacji, np. *Matka wyszła z bańką do znajomego rzeźnika po wurstsupe*. Bohaterowie częstują się *sznapsem*, mówią niekiedy: *ja, ja natürlich* lub *ja, gut*. Słowo *ja* w wersji fonetycznej *jo* do dzisiaj jest dość żywotne w języku potocznym Pomorzan, na co żywo reagują mieszkańcy centralnych i południowych regionów. Podobnie zachował się w mowie mieszkańców Świecia *sznaps*, *byksa* i wiele innych.

Większość dosłownych obcych form językowych dotyczących realiów wojennych to właściwie „wtręty" (cytaty), które znikły wkrótce po wojnie, np. *Vorsteher* 'przełożony', *Bretterbude* 'drewniany barak', *Sondermeldung* 'specjalny komunikat'. W użyciu hasła te przybierały polskie końcówki fleksyjne, np. *przypomniał sobie czarny plakat z kohlenklauem.*

W powieści R. Landowskiego na ogół nie ma słownictwa codziennego, tzw. bytowego, które pod wpływem języka niemieckiego znalazło się w pomorskich gwarach i często obecne jest do dzisiaj, np. *jaczka*, *taska*, *topek*.

Realizm językowy w wypowiedziach bohaterów w pomorskiej powieści jest jej niewątpliwym walorem. Autor-narrator wracając do miejsc „pamiętanych", przywołuje w tekście realia wspominanych lat, kiedy ciotki nosiły imiona *Helcia*, *Trudzia,* kiedy matka upominała *zmów paciorek* itp. W językowym obrazie minionego świata znajdujemy zdania typu: *Znał ten słodki zapach brukwi, goszczący w kuchni niemal codziennie.*

Trudna codzienność jako kategoria swojskości minionych lat przysparza książce[8] czytelników, którzy mimo wszystko chcą wracać do miejsc „pamiętanych".

[8] R. Landowski, *Powrót do miejsc pamiętanych*. Pelplin, 1999.

„Nasze Pomorze". nr 7 (2005)

Andrzej Chludziński

Miejsca kaźni na Pomorzu w świetle nazewnictwa

W artykule przedstawię pomorskie nazewnictwo terenowe informujące o miejscach, w których dochodziło do kaźni, a więc zadawano komuś cierpienia lub – co częściej – zabijano, zazwyczaj w majestacie prawa. Nie ująłem tu nazw ewidentnych miejsc, gdzie ktoś popełnił samobójstwo, oraz nazw pól bitew[1]. Pominąłem takie nazwy jak Kalwaria – równa nazwie góry Kalwaria (biblijne wzgórze pod Jerozolimą), metaforycznie też 'męka, cierpienie' (ale np. ze względu na trudny dojazd lub problemy z uprawami); Katyń – równa nazwie miejscowej Katyń w Rosji, na oznaczenie terenu leśnego trudnego do wyrębu, wymagającego wiele siły.

W swoim wystąpieniu zaprezentuję te toponimy, które udało mi się odszukać na terenie Pomorza we współczesnych polskich granicach, choć oczywiście ze względu na przeszłość tej ziemi znajdą się tu zarówno nazwy niemieckie, jak i polskie. Po zapisie nazwy (pogrubioną czcionką) następuje informacja o charakterze obiektu, jego lokalizacji (najbliższa miejscowość i powiat; podział administracyjny nie zawsze zgodny z obecnym – zwykle powtórzony za źródłem), zapisy źródłowe w układzie chronologicznym (a więc zwykle najpierw nazwa niemiecka, potem polska) z rokiem i skrótem źródła[2], a

---

[1] Tego typu nazwy ująłem w artykule *Historia Pomorza w nazwach miejscowych i terenowych*. W: *Życie dawnych Pomorzan I. Materiały z konferencji, Bytów, 20-21 października 2000 r.*, red. W. Łysiak. Bytów-Poznań, 2001, s. 35-44.

[2] Wykaz skrótów na końcu pracy.

następnie – etymologia (o ile nie wynika z kontekstu). Jeżeli korzystałem z opracowań, wówczas podaję dane w wyborze, a zainteresowani będą mogli sięgnąć do wymienionych prac, jeśli będą chcieli uzyskać dokładniejsze wskazówki. Pod kątem znaczeniowym nazwy podzieliłem na kilka grup.

Przede wszystkim są tu nazwy, których członem jest wyraz niemiecki *Galgen* 'szubienica'. Na pierwszy plan zdecydowanie wybijają się toponimy obiektów takich jak góry i wzniesienia, choć są też na nich powstałe samodzielne osady: **Galgen Berg(e)**, g., ok. 1 km na pd. od Białogardu, obok *Stadtgalgen* (por. niżej): *Galgen B.* 1780 Schm, *Galgenberg* 1789, 1876 HK, *Galgen Berg* 1858 TPbiał; g., 1,1 km na pd. od Czarnowęsów, biał.: *Galgenberg* HK, Kreis 479, TPbiał; g., 1,6 km na pd.z. od Łęczna, biał.: *Galgen B.* 1780 Schm, TPbiał; g., 0,5 km na w. od Podwilcza, biał.: *Galgenberg* 1780 Schm, 1922, *Galgen-B.* M100n, *Hexenberg*, *Galgenberg* HK, Sagen 153, *Galgen Berg b. Podewils* 1951 Rosp 313, *Straconka* ib., SNFPZ 427, 596, M100, TPbiał; g., 2,1 km na pd.z. od Rarwina, biał.: *Galgenberg* HK, Kreis 442, TPbiał; g., k. Smęcina, biał.: *Galgenberg* HK, Kreis 461, TPbiał.; g., 0,7 km na pd. od Nasutowa, biał.: *Galgen Berg* 1780 Schm, *Galgen-B.* M100n, *Jaljebaach* HK, *Galgen Berg b. Standemin* Rosp 82, SNFPZ 144, 596, *Gołogóra* ib., M25, *Ślemień* M100t, *Góra Śmierci* ex TPbiał; g., 0,5 km na w. od Domacyna, biał.: *Galgen Berg* 1780 Schm, *Galgen-B.* M25n, *Galgenberg* HK, TPbiał, *Galgen Berg*, *Gołogóra* SNFPZ 143, 595; g., 0,6 km na pn.z. od Karlina, biał.: *Galgen-B.* M25n, *Galgenberg* HK, *Galgen Berg*, *Wisielcza (Góra)* SNFPZ 490, 596, *Wzgórze Szubienic*, *Wzgórze Wisielców* ex, TPbiał; g., 1 km na w. od Osówka, biał.: *Galgen Berg* 1780 Schm, SNFPZ 595, *Galgen-B.* M25n, *Galgenberg* ALB 1933, 22, 87, Kreis 469, *Gołogóra* SNFPZ 143, 595, TPbiał; g., na pn. Unichowa, byt.: *Galgen Berg*, *Gołogóra* SNFPZ 143, 595; g., 1 km na pd.z. od Kołczygłowów, byt.: *Galgen Berg*, *Straconka* SNFPZ 427, 595; g., na pd. Suliszewa, choszcz.: *Galgenberg*, *Szubieniczna* SNFPZ 441, 596; g., 1 km na pn. od Sławięcina, choszcz.: *Galgen Berg*, *Straconka* SNFPZ 427, 595; g., na z. Starzeńskiego Jeziora, człuch.: *Galgen Berg*, *Wisielcza* SNFPZ 490, 596; g., na półwyspie j. Szczytno, człuch.: *Galgen Berg*, *Gołogóra* SNFPZ 143, 595; g., 1 km na pn.z. od Dalewa, draw.: *Galgen Berg*, *Kocia Górka* SNFPZ 205, 595; g., na z. Siemczyna, draw.: *Galgen Berge*, *Siemczyńskie*

Góry SNFPZ 401, 596; os., 0,7 km na pn. od Kierzkowa, gd.: *Galgenberg* 1936 PMT VI 16; g., 0,3 km na z. od Imna, gol. (now.): *Galgen-B.* 1922 M25n, *Wisielcza Góra*, *Galgen Berg* 2001 SNFPZ 491, 595; g., 0,7 km na pn. od Baszewic, gryf.: *Galgen Berg*, *Gołogóra* SNFPZ 143, 595; g., na z. Chojny, gryfiń.: *Galgen Berg*, *Wisielica* SNFPZ 491, 596; g., 1,3 km na w. od Krzymowa, gryfiń.: *Galgen Berg(e)*, *Wisielcza* SNFPZ 490, 596; g., między Lubiechowem Górnym a Dolnym, gryfiń.: *Galgen Berg*, *Szubieniczna Góra* SNFPZ 442, 595; g., 1,5 km na w. od Natolewic, gryf.: *Galgen Berg*, *Szubieniczna* SNFPZ 442, 595; g., na pd.w. Trzcińska Zdroju, gryfiń.: *Galgen Berg*, *Wisielcza Góra* SNFPZ 491, 595; g., w Wolinie, kam.: *Galgen Berg*, *Gołogóra (Wzgórze Wisielców)* SNFPZ 144, 594; g., na pd.w. Słuchowa, kam.: *Galgenberg*, *Gołogóra* SNFPZ 143, 596; g., 0,5 km na pd. od Stuchowa, kam.: *Galgen Berg*, *Kępina* SNFPZ 195, 595; g., m. Wolin, kam.: *Galgen Berg*, *Wzgórze Wisielców* (*Gołogóra*) SNFPZ 596; g., na w. Drozdowa, koł.: *Galgen Berg*, *Szubieniczna Góra* SNFPZ 442, 595; wzn., 0,8 km na w. od Przećmina, koł.: *Galgen Berg, Wisielcza Góra* PMT XIII 87, *Galgen Berg*, *Straconka* SNFPZ 428, 595; g., między Starym Bornem a Jabłonnem, kosz.: *Galgen Berg*, *Gołogóra* SNFPZ 143, 595; g., 0,4 km na pn. od Suliszewic, łob.[3] (starg.): *Galgen-B.* 1890 M25n, *Wisielcza Góra*, *Galgen Berg* 2001 SNFPZ 491, 595; os. miejska, 2,5 km na w. od Malborka: *Galgenberg* ok. 1790, 1941, 1951, *Zarzecze* PMT IV 53 (za czasów krzyżackich miała stać tu szubienica); g., na pn. Płonna, myśl.: *Galgenberg*, *Wisielcza* SNFPZ 490, 596; g., 1 km na z. od Babina, pyrz.: *Galgen Berg*, *Szubieniczna Góra* SNFPZ 442, 595; g., 1,5 km na pd.w. od Załęża, pyrz.: *Galgen Berg*, *Szubieniczna Góra* SNFPZ 442, 595; wzg., sław.: *Galgen Berg*, *Kłoda* SNFPZ 201, 595; wzg., między Niemicą a Kusicami, sław.: *Galgen Berg*, *Gołogóra* SNFPZ 143, 595; g., na pn.z. Obłęża, słup.: *Galgen Berg b. Bartin*, *Przykra Góra* SNFPZ 363, 596; g., k. Wrześca, słup.: *Galgen Berg*, *Gołek* SNFPZ 142, 594; g., 0,5 km na pd.w. od Szadzka, starg.: *Galgen Berg*, *Wisielcza Góra* SNFPZ 491, 595; g., na pn. Tolcza, starg.: *Galgen Berg*, *Wisielcza Góra* SNFPZ 491, 595; g., w Słonowie, strz.: *Galgen Berg*, *Wisielcza Góra*

[3] Serdecznie dziękuję p. dr Beacie Afeltowicz z Uniwersytetu Szczecińskiego za udostępnienie mi zbioru nazw terenowych z powiatu łobeskiego i (byłego) nowogardzkiego.

SNFPZ 491, 595; wzg., w Starym Osiecznie, strz.: *Galgen Berg*, *Góra Wisielców* SNFPZ 147, 595; g., na pd. Białowąsu, szczec.: *Galgen Berg*, *Gołogóra* SNFPZ 143, 595; g., 1,6 km na pn.w. od Dalęcina, szczec.: *Galgen Berg*, *Straconka* SNFPZ 428, 595; g., 0,7 km na pd. od Wierzchowa, szczec.: *Galgen Berg b. Virchow See*, *Gołogór(k)a* SNFPZ 143, 596; wzg., 4 km na pn.z. od Sztumu; wzg., 2 km na pd. od Dzierzgonia, szt.; wzg., 1 km na pn.w. od Linek, szt.; wzg., 1 km na z. od Miniąt, szt.: *Galgenberg* ex PMT IV 193 (wg informatorów, są to miejsca po szubienicach z czasów krzyżackich; wszystkie znajdują się w pobliżu siedzib Krzyżaków); g., 2 km na z. od Głodzina, świdw.: *Galgen Berg b. Glötzin*, *Ślemień* SNFPZ 444, 596; g., 2 km na w. od Głodzina, świdw.: *Galgen Berg*, *Goła Góra* SNFPZ 142, 594; g., na z. Kołacza, świdw.: *Galgen Berg*, *Goła Góra* SNFPZ 142, 594; g., na pn. Kluczkowa, świdw.: *Galgen Berg*, *Straconka* SNFPZ 428, 595; g., między Rokosowem a Lepinem, świdw.: *Galgen Berg*, *Gołogóra* SNFPZ 143, 595; g., na pn. Popielewa, świdw.: *Galgen Berg*, *Gołogóra* SNFPZ 143, 594; g., 0,7 km na pn. od Sławy, świdw.: *Galgen Berg*, *Wisielcza* SNFPZ 490, 596; g., 0,5 km na pd. Strzalina, wał.: *Galgen Berg*, *Golinka* SNFPZ 142, 594; g., 0,5 km na pn. od Bukowa, wał.: *Galgen Berg*, *Góra Wisielców* SNFPZ 147, 595; g., 0,8 km na pn.z. od Płociczna, wał.: *Galgen Berg*, *Szubieniczna Góra* SNFPZ 442, 595; g., 1 km na pd.z. od Sabina, wejh. (lęb.): *Galgen Berg*, *Szubieniczna* SNFPZ 441, 595; g., na pd. Złotowa: *Galgen Berg*, *Szubieniczna* SNFPZ 442, 595; g., 1 km na pd. od Brokęcina, złot.: *Galgen Berg*, *Wisielcza Góra* SNFPZ 491, 595; g., 1,5 km na w. od Przybysławia, złot.: *Galgen Berg b. Ratzebuhr*, *Gołogóra* SNFPZ 143, 596.

Galgenberg to niem. nazwa kulturowa, w której I czł. to ap. *Galgen* 'szubienica', a II – ap. Berg 'góra', niekiedy w pl., *Jaljebaach* to wersja dniem. tej nazwy, fakultatywnie spotykamy też lokalizujące wyrażenia przyimkowe typu *bei Podewils* 'koło Podwilcza'. Nazwy pol., zazwyczaj powojenne, często są kalkami nazw niem., np.: *Straconka* od ap. *stracenie* 'egzekucja' za pomocą suf. *-ka*, *Góra Śmierci*, *Góra Wisielców*, *Szubieniczna Góra*, *Wisielcza Góra*, *Wzgórze Szubienic*, *Wzgórze Wisielców* (czasami z elipsą czł. rzeczownikowego) to kalki semantyczne. Ciekawym toponimem jest *Przykra Góra,* zawierająca jedynie sugestię właściwego znaczenia. Z kolei nazwy *Goła Góra*, *Gołogóra* to pol. substytucje fonetyczno-słowotwórcze

nazwy niem. z adideacją do nazwy *Łysa Góra* (ze względu na brak zalesienia, choć omawiane obiekty zwykle są porośnięte drzewami), *Ślemień* to nazwa dwuznaczna: kulturowa lub topograficzna, ponieważ pochodzi od ap. ślemię 'szubienica' albo 'szczyt, wierzchołek dachu lub góry', por. SEB 531, n.m. *Gilowice* SEMiG 91. Sporadycznie spotykamy nazwy o innej semantyce: *Kępina*, *Kocia Górka*, *Siemczyńskie Góry*.

Analiza umiejscowienia omówionych obiektów pokazuje, że zazwyczaj lokowano je na obrzeżach miejscowości, często nad wodami. Zapewne wynikało to z nakazu kulturowego, aby przestępcy nie kalali terenu ludzi uczciwych. Usytuowanie na wniesieniach może wiązać się z lokowaniem ich na miejscach kultów przedchrześcijańskich. Z kolei położenie nad akwenami mogło wiązać się z topieniem zwłok, by nie grzebać ich na cmentarzach. Stąd nazwy, które zaliczamy do hydronimów: **Galgen Bruch**, łęgi, na pd. Zwierzyna, choszcz.: *Galgen Bruch*, *Wisielcze* (*Łąki*) SNFPZ 491, 596; bagno, na pd. od Trzebiatowa, gryf.: *Galgen Bruch* 1834 HE 7, 43, NWS 178, Wtrz 156; **Galgen Graben**, rów, dopływ Stawnicy, choszcz.: *Galgen Graben*, *Szubienicznik* SNFPZ 442, 596; **Galgen Grund**, jar potoku, na pd.w. Chwarszczan, myśl.: *Galgen Grund*, *Potok Wisielca* SNFPZ 357, 596; parów, k. Czarnego, człuch.: *Galgengrund*, *Śmiertnica* SNFPZ 445, 596; **Galgen Pfuhl**, j., na pd. Zwierzyna, choszcz.: *Galgen Pfuhl*, *Szubieniczne Jezioro* SNFPZ 442, 596; j., w Dolicach, starg.: *Galgen Pfuhl*, *Szubieniczne Jezioro* SNFPZ 442, 596; **Galgen See**, j., 2 km na pn.w. od Garczyna, kośc.: *Galgen-See* 1902, *Garczonki*, niem. *Galgen See* 1936, *Garczonki* 1965 PMT I 198 (tu zapewne było miejsce straceń k. dawnego grodu w Garcynie). Ponownie mamy tu niem. nazwę kulturową, złożoną z ap. *Galgen* 'szubienica' i ap. *Bruch* 'moczar', *Graben* 'rów', *Grund* 'grunt, dno, dolina', *Pfuhl* 'kałuża, bajoro' lub *See* 'jezioro'. Nazwy polskie także i tu nawiązują semantycznie do pierwowzorów.

Sporadycznie zdarzają się nazwy informujące o jeszcze innych obiektach: **Galgenbrücke**, most, w Białogardzie, prowadził na *Galgenberg* (por. wyżej): *Galgenbrücke* HK, ALB 1929, 14, 55, TPbiał; **Galgenkabel**, pole (?), 1,6 km na pn.w. od Sadkowa, biał.: *Galgenkabel* HK, Kreis 477, TPbiał; **Galgen Kaveln**, las, na pd.w. Żabicka, strz.: *Galgen Kaveln*, *Działy* SNFPZ 124, 596; **Galgen Wiesen**, łąki, na pd. Radacza, szczec.: *Galgen Wiesen*,

Kobylica SNFPZ 204, 596; **Stadtgalgen**, szubienica, ok. 1 km na pd. od Białogardu, obok *Galgen Berg* (por. wyżej): *Stadtgalgen* ALB 1929, 14, 55, TPbiał. Drugie czł. nazw niem. to ap. *Brücke* 'most', *Kabel, Kawel* '(wylosowany) kawałek ziemi', *Wiese* 'łąka' w pl. lub *Stadt* 'miasto, miejski'. Polskich odpowiedników nie ma, nawiązują do drugiego czł. nazwy (*Działy*) albo to zupełnie nowy twór nazewniczy (*Kobylica* : *kobyła*).

Na gruncie języka polskiego, głównie na Pomorzu Gdańskim, spotykamy inne określenia miejsc kaźni, w tym kilka oryginalnych: **Dobry Brat**, pole, na pd.z. Osieka, starog.: *Dobry Brat* 1888 PMT VII 83 (wg prawdopodobnej etymologii ludowej, nazwa kulturowa od eufemizmu *dobry brat* 'kat, oprawca' na określenie miejsca kaźni); **Dolina Śmierci**, dół, 2 km na w. od Skarszew, kośc.: *Dolina Śmierci* ex PMT I 142 (tu hitlerowcy dokonywali masowych egzekucji mieszkańców okolicy); **Galęźna Góra**, g., na pd. od Wejherowa: *Galęźna Góra* (*Galgenberg*) 1916 PMT XIV 127 (miejsce egzekucji); **Góra Wisielca**, wzn., 0,4 km na z. od Żytelkowa, biał.: *Góra Wisielca* ex, TPbiał (być może chodziło o miejsce samobójstwa); **Kaźnia**, lasek, między Strzelnem a Mieruszynem, pc.: *Kaźnia* PMT IIIs 37 (tu Szwedzi podczas potopu podobno powiesili 30 zakładników; od ap. *kaźń* wg wzoru *cień* || *cienia*); **Mordarnia**, las i pola, 2,2 km na pd. od Łężyc, wejh.: *Mordarnia* PMT XIV 158; **Morderski Rów**, dół, 4 km na pn.w. od Skorzewa, kośc.: *Morderski Rów* ex PMT I 161 (wg opowiadań ludowych, Kaszubi mieli tu wymordować wielu Szwedów; przym. stpol. *morderski* : *morderz* 'zabójca, morderca'); **Szubienica**, wzg., 2,2 km na pn.z. od Waplewa, szt.; wzg., 2 km na pd.z. od Starego Targu, szt. *Szubienica* ex PMT IV 224 (nazwy rzekomo upamiętniają miejsca, gdzie Krzyżacy wieszali Polaków i Prusów); wzg., na granicy Pączewa z Bobowem, starog.: *Szubienica* 1886, 1888 PMT VII 123; pole pod Zblewem, starog.: *Szubienica* 1889 PMT VII 123; pagórek we wsi Rombark, tcz.: *Szubienica* 1888 PMT VI 134; pole, 0,3 km na w. od Strzepcza, wejh.: *Szubienice* 1890, *Szubienica* (*Galgenberg*) 1880, ex PMT XIV 188; las, k. Ziemian, kośc.: *Szubienica* 1936 PMT I 176; w. cz. Pączewa, starog.: *Szubienica* 1880 PMT VII 67; **Szubieniczna Góra**, wzg. w Tymawie, tcz.: *Szubieniczna Góra* 1891 PMT VI 134; g., 1 km na z. od Salina, wejh.: *Szubieniczna Góra* 1969 PMT XIV 188; **Wzgórze Wisielców**, wzg., 3 km na pd.z. od Dobrzan,

starg.: *Wzgórze Wisielców* 1965 TPstarg (wg legendy tracono tam przestępców); **Żydowska Droga**, droga leśna na pn. o wsi Łąkie, byt.: *Żydowska Droga* ex PMT IX 111 (wg informatorów, Niemcy w czasie I [!] wojny światowej powiesili przy tej drodze dwu Żydów).

Inną grupę tworzą nazwy, których członem jest ap. niem. *Hexe* 'czarownica'. Przede wszystkim należy tu bardzo częsty na Pomorzu toponim **Hexenberg** 'Góra Czarownicy' (pojawił się m.in. jako wymienna nazwa jednego z obiektów z pierwszej grupy, por. wyżej). Jego pol. odpowiednik znalazłem tylko jeden: **Czarownicy Góra**, wzg., w Pile, tcz.: *Czarownicy Góra* 1889 PMT VI 117. Kwestią otwartą jest, czy w nazwach tego typu mamy tylko konotację związaną z wierzeniami lub baśniami[4]. Wiadomo bowiem, że np. dwa toponimy z Białogardu nazywają miejsca związane ze ściganiem czarownic (tędy prowadzano je na egzekucje): **Hexenbrücke**, most, w Białogardzie: *Hexenbrücke* HK, ALB 1929, 12, 48, TPbiał; **Hexentreppe**, schody, w Białogardzie: *Hexentreppe* HK, ALB 1929, 11, 43, Kreis 89, TPbiał. Mamy tu niem. nazwy kulturowe, złożone z ap. *Hexe* 'czarownica' i ap. *Brücke* 'most' lub *Treppe* 'schody'. Zapewne podobne powiązania mają obiekty o nazwach: **Hexensprind**, ob. Kanał Podlaski, prawy dopływ Starego Nogatu, uj. pod Jałowcem, szt.: *Hexensprind* 1902, *Hexensprint* 1941 PMT IV 244; **Hexenspring**, wąwóz z potokiem, na pd. Lasu Ryjewskiego, na pn. Brachlewa, kw.: *Hexenspring* ex PMT IV 196. II czł. to ap. niem. *Sprind* || *Sprint* 'potok' ze śrgniem. *sprinc*. Być może w tych ciekach topiono osoby podejrzewane o czary.

Natomiast z dużą pewnością można stwierdzić, że istnieją na Pomorzu jeszcze inne miejsca, gdzie były wykonywane egzekucje na czarownicach: **Schmök**, pole, 0,6 km na pd. od Borzysławia, biał., na g. Kamionce: *Schmök* HK, Kreis 364, TPbiał; **Schmökpalen,** pole, 1,2 km na w. od Tychowa, biał.: *Schmökpalen* 1835, *Schmoekpahlen* 1843 TPbiał; **Schmöckpohl**, staw wysychający, pil., SNFPZ 775; **Schmökel Berg**, g., biał., SNFPZ 775. To niem. nazwy kulturowe, pierwsza równa ap. dniem. *Schmok* 'dym' (w związku z paleniem czarownic, por. HPF 212), w kolejnych dodano ap.

[4] Por. A. Chludziński, *Baśniowe nazewnictwo na Pomorzu*. W: *Barwy świata baśni*, red. U. Chęcińska. Szczecin, 2003, s. 129-137.

dniem. *Pahle*, niem. *Pfahle* 'pal' w pl., dniem. *Pohl*, niem. *Pfuhl* 'kałuża, bajoro' lub *Berg* 'góra'.

Mniej związane z tematem, ale możliwe jako określenia miejsc kaźni, są nazwy równe wyrazowi złożonemu **Blocksberg** (w różnych wariantach pisowni): g., 0,9 km na w. od Rogowa, biał.: *Blocksberg* HK, TPbiał; g., między Nożynem a Nożynkiem, byt.: *Blocksberg*, *Kłoda* SNFPZ 201, 549; g., pd.w. Czaplinka, draw.: *Block Berg*, *Jastrzębia Góra* SNFPZ 166, 549; g., na w. Widuchowej, gryfiń.: *Blocksberg*, *Ofiarna Góra* SNFPZ 312, 549; g., gryfiń.: *Blocksberg*, *Słup* (*Łysa Góra*, *Obłaz*, *Słupia Góra*) SNFPZ 408, 549; g., kam.: *Block Berg* SNFPZ 549; wzn., na pd. od Rzepkowa, 1 km na pn.w. od Kleszczy, kosz.: *Blocks Berg*, *Rowska Góra* 1951 PMT XIII 83, SNFPZ 387, 549, *Rowska Góra* 1993 M100t; g., kosz.: *Block Berg Repkow*, *Darżewska Góra* SNFPZ 96, 549; g., na pn. Darżewa, kosz.: *Block Berg*, *Rawska Góra* SNFPZ 374, 549 (ts. co poprzednia?); wzg., 0,5 km na pd.z. od Rozajn Małych, kw.: *Blockberg* ok. 1790, *Blocksberg* 1941 PMT IV 185; g., myśl.: *Block Berg* SNFPZ 549; wzg., sław.: *Block Berg*, *Łysiec* SNFPZ 267, 549; g., 1 km na z. od Grabina, słup.: *Block Berg*, *Kamionka* SNFPZ 180, 549; g., 1 km na pn.z. od Rzuszczego, słup.: *Block Berg*, *Kłoda* SNFPZ 201, 549; g., 0,5 km na w. od Nieckowa, słup.: *Block Berg*, *Kłodna Góra* SNFPZ 202, 549; g., na pn.z. Skarszewa Dolnego, słup.: *Blocks Berg*, *Kłodna Góra* SNFPZ 202, 549; g., 2 km na pd.w. od Kwakowa, słup.: *Blocks Berg*, *Kłodzia Góra* SNFPZ 202, 549; g., na pn. Słupska: *Blocks Berg*, *Łysica* SNFPZ 267, 549; g., na pn.z. Skarszowa, słup.: *Blocks Berg*, *Łysiec* SNFPZ 267, 549; wzn., starg.: *Block Berg* SNFPZ 549; g., 1,5 km na z. od Linowa, szczec.: *Bloks Berge*, *Słupy* SNFPZ 409, 549; g., 1 km na pn.z. od Liszkowa, szczec.: *Blocks Berge*, *Słupy* SNFPZ 409, 549; wzg., 0,5 km na w. od Malewa, szt.: *Bloksberk* ex PMT IV 185; g., 1,8 km na pn. od Bierzwnicy, świdw.: *Blocks Berg*, *Słup* SNFPZ 408, 549; g., trzc.: *Block Berg* SNFPZ 549. Wątpliwości dotyczące znaczenia pierwotnych nazw niem. wynikają z możliwości różnorodnego rozumienia tych toponimów: 1. topograficzna, złożona z ap. *Block* 'kłoda, pniak' lub 'bryła, blok' i ap. *Berg* 'góra'; 2. relacyjna (przeniesiona), a zarazem kulturowa, równa nazwie g. *Blocksberg* 'szczyt gór Harzu (w Niemczech)', sławnej jak pol. Łysa Góra w Górach Świętokrzyskich; 3. kulturowa, w której I czł. to ap. *Block* 'dyby', por. HPF

211, Duden 88. Biorąc zatem pod uwagę trzecie znaczenie, można by było mówić o kolejnych miejscach kaźni.

Skróty źródeł i opracowań

ALB – „Aus dem Lande Belgard", dodatek historyczno-krajoznawczy do „Belgarder Zeitung". Belgard, 1922-39 (po skrócie podany rok, numer, strona).

DudenE – Günther Drosdowski, *Duden – Etymologie. Herkunftswörterbuch der deutschen Sprache*. Dudenverlag, Mannheim-Leipzig-Wien-Zürich, 1989, 2. Aufl.

HE – A. Belchnerowska, *Die Namen der stehenden Gewässer im Zuflussgebiet der Ostsee zwischen unterer Oder und unterer Weichsel (Nazwy jezior w dorzeczu Bałtyku między dolną Odrą i dolną Wisłą)*, Seria *Hydronymia Europaea*, hrsg. W. P. Schmid, Lieferung 7. Stuttgart, 1991.

HK – Maszynopisy zawierające nazwy terenowe, zbierane z inicjatywy R. Holstena przez pracowników oświaty na Pomorzu Zachodnim w latach 1928-39 (w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie); także kartoteka nazw terenowych z Pomorza Zachodniego zebranych w latach 1930-39 (obecnie w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Szczecińskiego).

HPF – R. Holsten, *Die pommersche Flurnamensammlung*. Köln-Graz, 1963.

Kreis – *Der Kreis Belgard*. Celle, 1989.

M25n – Niemieckie mapy topograficzne w skali 1:25.000, wydane w końcu XIX w. i w w. XX do r. 1944.

M100t – Polskie mapy topograficzne w skali 1:100.000, wydane w latach 1993-94.

NWS – A. Belchnerowska, *Nazwy wód stojących w dorzeczu Bałtyku między dolną Odrą a dolną Wisłą*, Szczecin 1993.

PMT – Seria *Pomorskie monografie toponomastyczne*: E. Breza, *Toponimia powiatu kościerskiego*, Gdańsk 1974, nr 1; J. Treder, *Toponimia byłego powiatu puckiego*, Gdańsk 1977, nr 3; H. Górnowicz, *Toponimia Powiśla Gdańskiego*, Gdańsk 1980, nr 4; H. Bugalska, *Toponimia byłych*

powiatów gdańskiego i tczewskiego, Gdańsk 1985, nr 6; H. Górnowicz, *Toponimia byłego powiatu starogardzkiego*, Wrocław 1985, nr 7; E. Jakus-Borkowa, *Toponimia powiatu świeckiego*, Wrocław 1987, nr 8; G. Surma, *Toponimia powiatu bytowskiego*, Wrocław 1990, nr 9; W. Iwicki, *Toponimia byłego powiatu słupskiego*, Gdańsk 1993, nr 11; A. Belchnerowska, *Toponimia byłych powiatów kołobrzeskiego i koszalińskiego*, Gdańsk 1995, nr 13; J. Treder, *Toponimia powiatu wejherowskiego*, Gdańsk 1997, nr 14; Małgorzata Milewska, *Toponimia powiatu tucholskiego*, Gdańsk 2000, nr 15.

PMT IIIs – J. Treder, *Słownik nazw terenowych byłego powiatu puckiego. Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego UG*, Prace Językoznawcze nr 5. Gdańsk, 1977.

Rosp – S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej*. Wrocław, 1951.

Sagen – *Der Kreis Belgard – Sagen und Geschichten*, zusammengestellt von H. Reuter, Celle 1993.

Schm – *Schmettausche Karten von Pommern*, 1780, wyd. H. Hinkel. W: *Historischer Atlas von Pommern*. Köln-Wien, 1969.

SEB – A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków, 1927; reprint: Warszawa, 1985.

SEMiG – S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*. Wrocław i in., 1984.

TPbiał, A. Chludziński, *Toponimia powiatu białogardzkiego* (rozprawa doktorska), maszynopis dostępny na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu; w druku w serii *Pomorskie monografie toponomastyczne*, wydawanej przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe.

TPstarg – B. Stramek, *Toponimia powiatu stargardzkiego* (rozprawa doktorska), maszynopis dostępny w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego.

Wtrz – A. Chludziński, *Nazwy wodne w mieście i gminie Trzebiatów*. W: *Trzebiatów – historia i kultura. Materiały z konferencji, Trzebiatów, 26-27 maja 2000*, red. W. Łysiak. Poznań, 2000, s. 151-164.

Skróty nazw powiatów

biał.	białogardzki
byt.	bytowski
choszcz.	choszczeński
człuch.	człuchowski
draw.	drawski
gd.	gdański
gol.	goleniowski
gryfiń.	gryfiński
kam.	kamieński
kart.	kartuski
koł.	kołobrzeski
kosz.	koszaliński
kośc.	kościerski
kw.	kwidzyński
lęb.	lęborski
łob.	łobeski
malb.	malborski
myśl.	myśliborski
pc.	pucki
pil.	pilski
pyrz.	pyrzycki
sł.	słupski
sław.	sławieński
starg.	stargardzki
starog.	starogardzki
strz.	strzelecki
szczec.	szczecinecki
szt.	sztumski
św.	świecki
świdw.	świdwiński
tcz.	tczewski
trzc.	trzcianecki
wał.	wałecki
wejh.	wejherowski

złot.	złotowski

Inne skróty

ap.	appellativum (rzeczownik pospolity)
czł.	człon
dniem.	dolnoniemiecki
g.	góra
n.m.	nazwa miejscowa
niem.	niemiecki
os.	osada
pd.	południe, południowy
pl.	pluralis (liczba mnoga)
pn.	północ, północny
pol.	polski
por.	porównaj
suf.	sufiks
ts.	to samo, tak samo
w.	wschód, wschodni
wzg.	wzgórze
wzn.	wzniesienie
z.	zachodni

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Kamil Kajkowski

Wczesnośredniowieczne święte gaje i drzewa pogańskich Słowian na terenie Polski (ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza)[1]

Jedni stawiają dziwaczne posągi
w świątyniach [...];
inne bóstwa zamieszkują lasy i gaje [...].
Takich nie przedstawia się
na wizerunkach.
Helmold (1, 84)

Badania nad religią przedchrześcijańskich Słowian należą do najbardziej fascynujących, ale i niewdzięcznych prac naukowych. Fascynujących, gdyż każdy, nawet nieznaczny sukces jest zarazem ogromnym krokiem naprzód w poznaniu pierwotnego spojrzenia na świat naszych przodków, a co za tym idzie, poznania początków współczesnej kultury; niewdzięcznym zaś z powodu ubogiego pod wieloma względami dostępnego nam materiału poznawczego, na którym opierają się dzisiejsze badania w tej dziedzinie. Niestety, brak znajomości pisma spowodował, że Słowianie późno weszli na arenę dziejów. Najstarsze kroniki w większości przypadków powstały, gdy

[1] Fragment pracy magisterskiej pt.: *Słowiańskie miejsca kultu pogańskiego typu otwartego na ziemiach polskich we wczesnym Średniowieczu,* napisanej w roku 2004 w Instytucie Archeologii Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, pod kierunkiem prof. Wojciecha Chudziaka.

wiedza o pogaństwie była już znikoma, a przeżytki tej wiary uległy synkretyzacji z wierzeniami chrześcijańskimi.

Dlatego też przez długi okres przeważał w nauce pogląd, iż duchowe życie Słowian i rozwój ich religii stały na bardzo niskim poziomie, cechującym się wręcz prymitywizmem. Na szczęście pogląd taki zdaje się upadać od czasu, gdy do badań nad słowiańskim sacrum sprzęgnięto siły i wiedzę całej rzeszy archeologów, etnologów, religioznawców, filologów, historyków i przedstawicieli innych dyscyplin nauki. Mimo to próba rekonstrukcji wierzeń i religii pogańskich Słowian to niezwykle trudne zadanie. Informacje, którymi dysponujemy, to w praktyce bardzo nikły procent całości, której całkowite odzyskanie jest w zasadzie niemożliwe. Stosunkowo późny czas zainteresowania kronikarzy, akcja chrystianizacyjna przejawiająca się bezwzględnym niszczeniem miejsc i istoty dawnych wierzeń oraz sukcesywne wymazywanie ich z folkloru – czy to poprzez nową waloryzację sakralną, czy też przez włączenie do świata negatywnego związanego z oddziaływaniem sił diabelskich – spowodowało, że do czasów współczesnych dochowała się nikła ich część.

Relatywnie dużym jej procentem wydają się być relikty tak zwanych miejsc kultu typu otwartego, a więc takich, które znajdowały się w świecie natury, pod gołym niebem. Wydaje się, że składały się one z czterech podstawowych elementów w postaci góry/wzniesienia, zbiornika/cieku wodnego, lasu/drzewa i głazu/kamieni. Każdy z tych elementów posiadał odpowiednie znaczenie kultowe i spełniał określoną funkcję w sanktuarium. Wielomian taki nie zawsze był kompletny, jednak regułą wydaje się współwystępowanie przynajmniej trzech jego części. Nie ulega wątpliwości, że zniszczenie świętej góry czy rzeki było w zasadzie niemożliwe i jedynym realnym sposobem wymazania ich pogańskiego charakteru była adaptacja dla potrzeb religii chrześcijańskiej przez różnego rodzaju działania kościelne lub też świeckie (prawne), zabraniające pod ciężkimi karami przebywanie w ich obrębie w celach obrzędowych czy kultowych. Niemniej jednak miejsca te pozostały w pamięci i tradycji ludu, a przeprowadzane tu badania archeologiczne często potwierdzają ich sakralną rolę i związek z przedchrześcijańskimi wierzeniami Słowian. Mimo że do czasów współczesnych żadne z miejsc kultu nie dotrwało w stanie nienaruszonym w miejscu swojego pierwotnego usytuowania, nie zachował się żaden komple-

tny wielomian, to jednak dotrwały pojedyncze czy podwójne jego elementy, pozwalające na wyrobienie choć ograniczonego poglądu o wyglądzie sanktuariów, a tym samym na wysunięcie – nawet jeśli mocno hipotetycznych – wniosków na temat odbywających się w nich uroczystości, obrzędów, a przez to i wierzeń pogańskich Słowian.

Święte drzewa i gaje to niewątpliwie najtrudniejsza do przebadania i zlokalizowania kategoria elementów wchodzących w skład otwartych miejsc kultu związanych z religią przedchrześcijańską. Wynika to oczywiście z faktu, że ze względu na swój charakter i właściwości fizyczne nie mogły one dotrwać na swym pierwotnym miejscu do czasów nowożytnych. Ponadto najczęściej były one wycinane lub palone w trakcie działań chrystianizacyjnych, co dodatkowo zmniejszało ich szanse na przetrwanie chociaż w szczątkowej formie. Górę, rzekę czy głaz trudno było zniszczyć, stąd powszechnym zwyczajem stało się budowanie w ich obrębie kościołów, kaplic bądź stawianie krzyży i rzeźb związanych z nową wiarą. Często też, nie widząc innej możliwości na usunięcie ich pogańskiego sakralnego znaczenia ze świadomości i tradycji ludowej, przyswajano je celem adaptacji dla potrzeb liturgii chrześcijańskiej. Z drzewami postępowano inaczej, jako że nie stwarzały one praktycznie żadnych problemów w ich całkowitej fizycznej destrukcji.

Nawet jeśli któryś z niegdyś świętych gajów lub jakaś jego część dotrwała do czasów późniejszych, trzeba liczyć się z tym, że mogły zaniknąć w wyniku gospodarczej działalności człowieka. Jeszcze w czasach rozkwitu pogaństwa, we wczesnym średniowieczu, drewno było podstawowym, niemal wyłącznie stosowanym materiałem budowlanym i opałowym. Często też w tym okresie duże połacie leśne były wycinane pod uprawę, gdyż rosły na żyznych i urodzajnych glebach. Niewykluczone, że w czasach późniejszych taki los mógł spotkać gaje o pierwotnie kultowym charakterze. Poprzez kolejne stulecia sukcesywna eksploatacja tego surowca spowodowała widoczne zmiany w stanie zalesienia obszaru dzisiejszej Polski. Wszystko to sprawiło, że – jak można zakładać – dość znaczna część drzewostanów mogących posiadać w przeszłości status świętych gajów, została bezpowrotnie zatracona.

Niemniej jednak nawet jeśliby jakaś ich część nie została intencjonalnie zniszczona i tak nie byłoby fizycznej możliwości, aby drzewa wchodzące w skład świętego lasu mogły się zachować do czasów nam współczesnych w miejscu swojego pierwotnego ulokowania. Można wszelako zakładać, że w ich obrębie pozostawione mogły być inne, materialne ślady poświadczające pobyt człowieka, a przez to sakralną funkcję gajów.

Paradoksalnie jedynymi zachowanymi dla archeologii drzewami są te ścięte i spalone w trakcie chrystianizacji, a konkretnie ich relikty w postaci systemów korzeniowych (noszących ślady działania ognia) oraz takie, które w wyniku różnych procesów dostały się do środowiska o konserwujących właściwościach. Fakt odnajdowania w bezpośrednim sąsiedztwie innych elementów wielomianu kultowego dodatkowo implikuje sposobność uznania ich za pozostałości niegdysiejszych sanktuariów pogańskich. Informacje na ich temat przekazują także podania ludowe i nieliczne źródła pisane.

Źródła historyczne poświadczają istnienie świętych gajów w różnych rejonach Słowiańszczyzny wczesnośredniowiecznej: na Pomorzu, północnym Połabiu, w Czechach czy na Rusi[2]. Kosmas pisze (III, 1), że na terenie Czech, w 1090 roku, książę Brzetysław II kazał zniszczyć wiele pogańskich gajów[3]. Thietmar zaś przekazuje informacje na temat Świętego Boru (Zutibure), który według większości badaczy miał się znajdować na terytorium połabskiego plemienia Chudziców[4]. Kronikarz podaje (VI, 37), że jego poprzednik, biskup Wigbert „niezmordowany w nauczaniu odwiódł powierzone sobie owieczki od błędów czczego zabobonu i wytrzebiwszy do gruntu gaj zwany Świętym Borem, któremu tubylcy oddawali pełną cześć boską i za nietykalny zawsze poczytywali zbudował na jego miejscu kościół [...]"[5].

Najbardziej szczegółowe dane o wyglądzie świętego gaju i zwyczajach z nim związanych podaje w swojej kronice Helmold (I, 84). Opisuje on las poświęcony

---

[2] Święte gaje poświadczone są właściwie dla obszaru całej niemal pogańskiej Europy. Por. np. J. Gąssowski, *Mitologia Celtów*. Warszawa, 1978, s. 129; A. Kowalik, *Kosmologia dawnych Słowian*. Kraków, 2004, s. 31-32.

[3] A. Kowalik, *Kosmologia*..., dz. cyt., s. 34.

[4] J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*. Poznań, 1988, s. 211.

[5] *Kronika Thietmara*, tłum. M. Jedlicki. Kraków, 2000, s. 138.

bóstwu Prowe[6], który miał znajdować się niedaleko Stargardu Wagryjskiego: „[...] obaczyliśmy między drzewami potężne dęby poświęcone bogu ziemi starogardzkiej Prowemu, otoczone dziedzińcem. Dziedziniec opasał parkan starannie z drzewa zbudowany, posiadający dwie bramy [...], to miejsce było świętością. Tam [...] lud tego kraju z kapłanem i księciem zbierali się zwykle na sądy. Wejście na dziedziniec było wszystkim zabronione, wyjąwszy kapłana i przynoszących ofiary lub tych, co byli w niebezpieczeństwie śmierci. Takim nigdy schronienia nie odmawiano. Taką zaś wielką cześć mają Słowianie dla swoich bogów, że obrębu świątyń, nawet w czasie wojny krwią kalać nie pozwalają."[7] Można chyba zakładać, że przytoczony opis, w mniejszym lub większym stopniu, odnosi się do większości, jeśli nie wszystkich świętych gajów pogańskich Słowian.

Zwyczaj odbywania wieców i sądów charakterystyczny był dla obszarów sacrum zarówno w obrębie otwartych miejsc kultu, jak i w dobie kącin, gdzie odbywały się one, albo na placu tudzież w umyślnie wyznaczonym miejscu w pobliżu świątyni albo też w specjalnie przeznaczonych do tego celu budynkach leżących w niewielkiej od niej odległości[8]. Zresztą Helmold wyraźnie podkreśla obecność kapłana obok księcia, co nie wydaje się być kwestią przypadku. Podobną informację przekazuje Tacyt dla Germanów. Także i tutaj nad porządkiem obrad wiecu pieczę sprawowali wykonawcy kultu[9]. Być może zwyczaj ten był charakterystyczny dla całej pogańskiej Europy, a przynajmniej dla jej

[6] Nie wiadomo, czy było to lokalne bóstwo wyższego rzędu czy przeinaczona nazwa boga o charakterze ogólnosłowiańskim. Część badaczy doszukuje się tu postaci Peruna – Prone (A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*. Warszawa, 1982, s. 50-51) lub łączy go ze znanym na Rugii Porenutem (G. Labuda, *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna*. Poznań, 1999, s. 176). Inni uważają, że Prowe to zniekształcona forma słowa *prawo*, co mogło, ich zdaniem, wynikać z jednej z funkcji świętego gaju, jaką było odprawianie w jego obrębie wieców i sądów. Teoria ta cieszy się jednak mniejszym uznaniem.

[7] Z. Kossak, Z. Szatkowski, *Troja Północy*. Warszawa, 1986, s. 57-58; por. też A. Kowalik, *Kosmologia...*, dz. cyt., s. 34-35; G. Labuda, *Słowiańszczyzna...*, dz. cyt., s. 176-177; L. Leciejewicz, *Słowianie zachodni: z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, 1989, s. 225; L. Pełka, *U stóp słowiańskiego Parnasu*. Warszawa, 1960, s. 63.

[8] Tak jak to było m.in. w przypadku Szczecina, por. G. Labuda, *Słowiańszczyzna...*, dz. cyt., s. 174.

[9] S. Rosik, *Interpretacja chrześcijańska religii pogańskich Słowian w świetle kronik niemieckich XI-XII w.* „Acta Universitatis Wratislaviensis" No. 2235. Historia CXLIV, Wrocław, 2000, s. 285.

centralnej i północnej części. Charakterystyczny był też zwyczaj nietykalności i zakazu przelewu krwi w obrębie obszaru sacrum, nie dotyczyło to chyba jednak ofiar sakralnych[10]. Czy było to regułą dla całego obszaru Słowiańszczyzny, czy też należy to rozpatrywać w kontekście lokalnym, nie sposób z całą pewnością odpowiedzieć. Ogólnosłowiańskim zwyczajem było jednak najpewniej otaczanie gaju bądź drzewa parkanem lub płotem. Ogrodzenie takie było najprawdopodobniej bogato zdobione, przynajmniej w przedniej części[11] lub przy bramach, względnie bramie prowadzącej do obszaru sacrum[12]. Najprawdopodobniej późniejszą kontynuacją takich ogrodzeń były płoty ze zdobionymi dranicami znane ze świątyń z terenów północno-zachodniej Słowiańszczyzny[13], czy na przykład z Wrocławia[14].

Zwyczaj ogradzania cieszących się szacunkiem i mających posiadać lecznicze właściwości drzew funkcjonuje i praktykowany jest do dzisiaj. Takie praktyki związane były między innymi z olbrzymim dębem pod Bejscami w rejonie Kielc, do którego modlono się o pozbycie bólu zębów[15], czy z Dębem Bażyńskiego w Kadynach koło Elbląga[16]. Dominacja dębu charakterystyczna musiała być przynajmniej dla większości świętych gajów na terenie wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny. Faktem jest również, że drzewo to cieszyło się wielką czcią w zasadzie u wszystkich ludów pogańskiej Europy. W Grecji było to drzewo Zeusa, najwyższego z bogów, spełniało też rolę wróżebną, oznajmiając tym samym wolę bóstwa. W starożytnym Rzymie dąb poświęcony był Jowiszowi, bóstwu gromowładnemu, podobnie było u Celtów, Prusów[17], Ugro-Finów, Germanów i innych ludów.

[10] Por. L. P. Słupecki, *Sanktuaria w świecie natury u Słowian i Germanów. Święte gaje i ich bogowie*. W: *Człowiek, sacrum, środowisko. Miejsca kultu we wczesnym średniowieczu*, „Spotkania Bytomskie" IV. Wrocław, 2000, s. 43.

[11] *Insignes portarum frontes* – Helmold.

[12] Elementem takiego zdobienia mogła być słynna drewniana głowa z Jankowa.

[13] Por. E. Schuldt, *Der Altslawische Tempel von Gross Raden*. Schwerin, 1976.

[14] Por. S. Rosik, *Interpretacja chrześcijańska...*, dz. cyt., s. 283; S. Moździoch, *Archeologiczne ślady kultu pogańskiego na Śląsku*. W: *Człowiek, sacrum, środowisko. Miejsca kultu we wczesnym średniowieczu*. „Spotkania Bytomskie" IV, Wrocław, 2000, s. 179.

[15] J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*. Poznań, 1949, s. 366.

[16] M. Ziółkowska, *Gawędy o drzewach*. Warszawa, 1983, s. 78-79.

[17] Prusowie mieli znać bóstwo, którego wyłączną domeną władzy był las, por. M. Kosman, *Drogi zaniku pogaństwa u Bałtów*. Wrocław, 1976, s. 13.

U Słowian dąb był najdostojniejszym z drzew poświęconym bóstwu gromowładnemu[18]. Podkreślić należy, że drzewo samo w sobie nie było uznawane za przedmiot kultu. Czczono „to, co się przez to drzewo »objawiało«, co się w nim zawierało i co to drzewo oznaczało"[19].

Dla ludów pogańskich dąb bądź inne drzewo noszące status świętego, było miejscem teofanii, obrazem kosmosu, symbolem życia, punktem centralnym świata (omfalos) czy też alegorią odradzającej się natury. W zasadzie w historii każdej religii czy to w przekazach ludowych, w folklorze, archeologii, czy sztuce całego świata występują takie drzewa. Są one elementem kosmogonii różnych ludów. Axis mundi zapewniającą stabilność świata i będącą jednocześnie Drzewem Życia. W mitologii skandynawskiej takim drzewem był Yggdrasil, jesion, drzewo wiecznego życia albo wiedzy, którego korzenie sięgać miały serca ziemi. Przy nim znajdowała się studnia życia. W tradycji hinduskiej od najdawniejszych czasów kosmos przedstawiany był pod postacią olbrzymiego drzewa rosnącego korzeniami ku górze, zaś gałęzie rozpościerającego pod ziemią. Grecy i Rzymianie wierzyli, że człowiek został stworzony z jesionu. Analogiczne wyobrażenia funkcjonowały u Wikingów, gdzie pierwsi ożywieni przez bogów ludzie zwać się mieli Aska (jesion) i Embla (olcha)[20].

Wydaje się, że także Słowianie darzyli te drzewa szacunkiem i wiązały się one w jakiś sposób z ich wyobrażeniami mitycznymi i religijnymi[21]. Niemniej jednak, jak już wspomniano, największym szacunkiem cieszył się u Słowian dąb. Wierzono, że było to drzewo niezniszczalne, które unicestwić mógł jedynie oręż boski – piorun[22], stąd też poświęcone było ono bóstwu gromowładnemu lub innemu, najwyższemu z lokalnych bogów[23]. Co ciekawe, posągi tych bożyszcz wykonywano często właśnie z dębiny[24], choć

---

[18] Wskazują na to również źródła leksykalne, por. A. Kowalik, *Kosmologia...*, dz. cyt., s. 152.

[19] M. Eliade, *Traktat o historii religii*. Warszawa, 2000, s. 288.

[20] R. Maciszewski, *Mity skandynawskie*. Warszawa, 2004, s. 39.

[21] A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, dz. cyt., s. 172; J. Tyszkiewicz, *Święte drzewa*. „Z Otchłani Wieków", 1972, t. 38, s. 139; A. Kowalik, *Kosmologia...*, dz. cyt., s. 83.

[22] M. Ziółkowska, *Gawędy o drzewach*, dz. cyt., s. 70.

[23] *Mały słownik kultury dawnych Słowian*, red. L. Leciejewicz. Warszawa, 1988, s. 202.

[24] L. Pełka, *U stóp...*, dz. cyt., s. 84.

nie było to obowiązującą regułą. Na Ukrainie, niedaleko Kijowa, odkryto pień dębu, w który wbite były szczęki dzika, w drugi zaś, analogiczny pień, wkomponowane były szable tego zwierzęcia. Według badaczy, oba znaleziska pochodzą z jednego sanktuarium. Jest to bodaj jedyny znany taki przykład w skali ogólnosłowiańskiej. Oba bowiem drzewa nie zostały ścięte, ale osunęły się wskutek procesu podmywania brzegu[25]. Być może takie oznaczanie drzew, wchodzących w skład świętego gaju lub pojedynczych ich okazów uznanych za wyjątkowe, było powszechne dla terenów całej Słowiańszczyzny. Niewykluczone, że mógł to być również wariant lokalny. Na tym etapie badań i przy tak znikomej ilości źródeł nie da się tego określić.

Podobne wnioski odnieść można względem obrzędów, opisanych przez Konstantyna Porfirogenetę, odprawianych w IX wieku na Rusi. Biorący w nich udział ludzie mieli składać w ofierze żywe koguty, wokół znajdującego się tam dębu wbijać strzały, inni zaś składali „kawałki chleba, mięso i co kto ma, jak każe obyczaj"[26]. Wbijanie w ziemię strzał, ziemskiego odpowiednika piorunów, wiązać się mogło z postacią boga gromowładnego, w tym przypadku zapewne Peruna, któremu dęby były poświęcane. Nie sposób odpowiedzieć, czy analogiczne czynności odprawiano w świętych gajach i uroczyskach na terenie Polski lub innych rejonów pogańskiej Słowiańszczyzny.

Właściwie jeszcze współcześnie, we wszystkich krajach słowiańskich, uważa się dąb albo za drzewo dobre, albo święte[27]. Według podań ludowych liście dębowe, żołędzie, a nawet całe gałęzie odpowiednio przygotowane leczyć mają wrzody, kołtuny czy kurzą ślepotę. Samym liściom przypisuje się natomiast właściwości apotropeiczne. Jeszcze do niedawna na terenie Polski panował zwyczaj sadzenia tych drzew przy nowo wybudowanych domach, drogach i na groblach. Wśród Kaszubów panowało przekonanie, że każdy dąb posiada duszę. Na przełomie XIX i XX stulecia powszechnym zwyczajem było sadzenie tego drzewa z okazji narodzin, ślubu, czy nawet

[25] W. Wełyczko, W. Ryczka, *Kijów w ukraińskiej demonologii*. „Światowid", 1995, t. XL, s. 93.
[26] Tamże.
[27] K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, cz. 2: *Kultura duchowa*, z. 1. Kraków, 1932, s. 527-528.

śmierci[28] i kaszubski zwyczaj zawieszania kawałków ubrania na gałęziach, co miało odpędzać choroby[29]. W zasadzie wierzenia związane z zamieszkiwaniem w koronach drzew dusz ludzkich były powszechne na obszarze całej Słowiańszczyzny. Personifikacją tych duchów miały być zamieszkujące korony drzew ptaki[30]. Najprawdopodobniej wszystkie te wierzenia wywodzą się bezpośrednio z religii pogańskiej i są jej reminiscencją dającą pewien pogląd na temat obrzędowości przedchrześcijańskiej wiążącej się z dębem jako drzewem wyjątkowym, poświęconym siłom wyższym.

Badania archeologiczne dowodzą, że w obrębie domniemanych świętych gajów lub przy pojedynczych drzewach odgrywających pewną rolę w wierzeniach pogańskich, znajdowały się kamienie pełniące rolę ofiarnych bądź ołtarzowych. Drzewa takie były najpewniej miejscami teofanii, w myśli idei do, ut des musiała więc istnieć możliwość składania bóstwom ofiar, aby zaskarbić sobie ich przychylność. Najprawdopodobniej jakaś część tych głazów była obrobiona w taki sposób, aby bezpośrednio przylegać do pnia. Takie kamienie poświadczone są dla terenów pruskich[31], prawdopodobna wydaje się więc chyba teza, że występowały one również na terenie Słowiańszczyzny.

Archeologicznie kult drzew jest w zasadzie nie do uchwycenia. Jedynym jego śladem są systemy korzeniowe, na które w trakcie badań niekiedy można natrafić. Na terenie Polski uchwycono je na szczycie Kopca Krakusa w Krakowie i na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie. W pierwszym przypadku odnaleziono korzenie ogromnego dębu, który uległ spaleniu. Jego relikty odkopano w centralnym punkcie kopca[32], zatem drzewo stało na samym jego szczycie. Fakt spalenia dębu część badaczy łączy z akcją chrystianizacyjną, w której trakcie (w X wieku) drzewo miało zostać zniszczone. Potwier-

[28] J. L. Łuka, *Wierzenia pogańskie na Pomorzu wschodnim w starożytności i we wczesnym średniowieczu*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1972, s. 39.

[29] J. Treder, *Frazeologia kaszubska a wierzenia i zwyczaje (na tle porównawczym)*. Wejherowo, 1989, s. 25.

[30] S. Rosik, *Interpretacja chrześcijańska...*, dz. cyt., s. 135, przyp. 471; por. też A. L. Miś, *Przedchrześcijańska religia Rugian*, „Slavia Antiqua" 1997, t. 38, s. 116-117.

[31] Por. W. Pawlicki, P. Sikorski, *Z dziejów Ziemi Piskiej. Ołtarz Galindów w Długim Kącie*. W: *Czarownice*, red. J. Wrzesiński, „Funeralia Lednickie" 2. Wrocław-Sobótka, 2002, s. 149.

[32] R. Jamka, *Wyniki badań wykopaliskowych na Kopcu Krakusa w Krakowie*. „Slavia Antiqua", 1965, t. 12, s. 205.

dzeniem tej tezy wydają się być odnalezione między korzeniami duże, płaskie i szerokie fragmenty drewna brzozowego. Ponieważ nie stwierdzono ani korzeni tego drzewa, ani żadnych śladów budowli z niego wzniesionej, zakłada się, iż na miejscu dębu, po jego spaleniu, ustawiono brzozowy krzyż. Później, nieco na południe wzniesiono zapewne kapliczkę[33]. Fakt spalenia dębu w X stuleciu, zakładając szacunkowy wiek drzewa na 200-300 lat, wykorzystuje się też do określenia przybliżonego czasu usypania kopca. W Gnieźnie odnaleziono natomiast szereg korzeni mogących w przeszłości stanowić część porastającego niegdyś Wzgórze Lecha świętego gaju[34]. Również i tutaj natrafiono na korzeń ogromnego spalonego dębu. Drzewo to rosło w pobliżu kamiennego paleniska, w związku z czym można zakładać, że odgrywało niepoślednią rolę w tym sanktuarium.

Dla obszaru dzisiejszej Polski istnieje w zasadzie jeden tylko przekaz historyczny bezpośrednio mówiący o wierzeniach związanych z dębem. Jeden z żywotopisarzy św. Ottona – Herbord – informuje, iż we wczesnośredniowiecznym Szczecinie rósł „[...] wielki rozłożysty dąb, pod którym znajduje się ulubione źródło, będące siedliskiem bóstwa cieszącego się wielkim poważaniem" (II, 32)[35]. Drzewem tym zajmował się i pielęgnował je jeden z mieszkańców miasta, nie zaś kapłan, co każe widzieć tu chyba jednak miejsce związane z kultem niższego rzędu, a nie teofanii, jak przekazuje kronikarz.

Wiadomo, że świat istot półboskich czy, ogólnie ujmując, mitycznych był u Słowian bardzo bogaty. Wiele z nich zamieszkiwało wody, pola, domostwa, ale także las lub nawet konkretne drzewo. Nie były to jednak postaci wywodzące się ze świata zmarłych. Były to istoty posiadające własną osobowość, będącą personifikacją ducha puszczy lub lasu. Ich główną cechą było panowanie nad dzikimi zwierzętami, zwłaszcza nad wilkami, pod których kształtem miały się ukazywać ludziom. Przybierać też mogły postać

[33] Jest ona poświadczona przez źródła, nie uchwycono jej jednak w trakcie prac wykopaliskowych, por. R. Jamka, *Wyniki badań...*, dz. cyt., s. 205, 221.

[34] J. Roszko, *Kolebka Siemowita*. Warszawa, 1980, s. 156.

[35] W. Filipowiak, *Słowiańskie wierzenia pogańskie u ujścia Odry*. W: *Wierzenia przedchrześcijańskie na ziemiach polskich*, red. M. Kwapiński, H. Paner. Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, Gdańsk, 1993, s. 21.

innych zwierząt lub wiatru[36]. Na terenie dzisiejszej Rosji istoty te określano jako leszy, na Białorusi lesavik, Serbii i Chorwacji vúčji pastir (wilczy pasterz), na Ukrainie lasowik, w Polsce zaś byli to borowy, boruta, laskowiec czy leśny duch[37]. Obecność tych postaci można było rozpoznać po rozlegających się w lasach śpiewach, krzykach, rżeniu lub śmiechu[38]. Na terenie Ukrainy jeszcze do niedawna wśród pasterzy istniało przekonanie, że należy zaskarbić sobie ich przychylność i pomoc w opiece nad zwierzętami ofiarowując im dary w postaci żywności, składanej na rozstajach leśnych dróg lub na konarze drzewa[39]. Wydaje się, że zwyczaj ten charakterystyczny był także dla innych terenów Słowiańszczyzny. Powszechnym widokiem są dzisiaj zawieszane na przydrożnych dębach kapliczki lub poświęcone obrazy Matki Boskiej, która miała się tu ukazać, czy stojące na rozstajach dróg figurki świętych lub wielkie krzyże. Wynika to najpewniej z chęci zwalczenia postpogańskich zwyczajów związanych z kultem drzew obecnym w folklorze ludowym.

W zasadzie te właśnie przyzwyczajenia i tradycja są jednym z istotniejszych źródeł, na podstawie których można podjąć się próby rekonstrukcji niektórych wierzeń i obrzędów związanych z rolą drzew w kulcie pogańskim. Pozwalają one stwierdzić, że oprócz dębu, który wśród Słowian cieszył się największym mirem, dużą rolę w wierzeniach pogańskich przypisywano także lipie, jaworowi, klonowi, brzozie, orzechowi, bukowi i cisowi[40], zapewne także wierzbie i osice, które uważane były za siedlisko złych, nieprzyjaznych człowiekowi duchów[41].

Od brzozy miała się wywodzić nazwa brzezień, wiążąca się z najweselszym okresem w życiu pogańskich Słowian, kiedy to te drzewa zakwitały[42].

---

[36] E. Karwot, *Katalog Magii Rudolfa*. Wrocław, 1955, s. 159.

[37] A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, dz. cyt., s. 228; H. Łozko, *Rodzima wiara ukraińska*. Wrocław, 1997, s. 43; L. Pełka, *Polska demonologia ludowa*. Warszawa, 1987, s. 21-22.

[38] E. Karwot, *Katalog...*, dz. cyt., s. 159; J. Strzelczyk, *Mity, podania...*, dz. cyt., s. 126.

[39] H. Łozko, *Rodzima wiara ukraińska*, dz. cyt., s. 43.

[40] A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, dz. cyt., s. 172; J. Tyszkiewicz, *Święte drzewa*, dz. cyt., s. 139.

[41] J. Treder, *Frazeologia kaszubska...*, dz. cyt., s. 24.

[42] M. Ziółkowska., *Gawędy o drzewach*, dz. cyt., s. 38.

Ich gałęzie odgrywały ponadto dużą rolę jako środek magiczny wykorzystywany do leczenia chorób. Przybierano się nimi również w czasie obchodów stada, święta przypadającego na chrześcijańskie Zielone Świątki, a także podczas święta pasterzy[43]. Lipa cieszyła się dużym poważaniem, gdyż wierzono, że w drzewo to nie biją pioruny[44]. Drzewa te musiały cieszyć się dużym poważaniem, skoro po wprowadzeniu chrześcijaństwa pojawiła się potrzeba nowej ich waloryzacji. Poświęcono je Matce Boskiej i związano z ogólnie pojętym kultem maryjnym[45].

Rolę orzecha, oprócz folkloru i tradycji poświadcza także Ebo, żywotopisarz biskupa Ottona z Bambergu. Pisał, że w Szczecinie znajdowało się drzewo orzechowe. Poświęcone było jakiemuś nieznanemu z imienia bóstwu, natomiast opiekujący się nim mieszkający w pobliżu kapłan miał się pożywiać jego owocami[46]. Otton miał ulec namowom mieszkańców Szczecina i oszczędzić drzewu losu rosnącego w tym mieście ściętemu dębowi. Orzech miał zostać nietknięty pod warunkiem zaprzestania jakichkolwiek związanych z nim czynności kultowych[47]. Kwestią nie do końca pewną pozostaje, czy była to leszczyna, która w odpowiednich warunkach może osiągnąć rozmiary drzewa, czy też orzech włoski. Znalezione w trakcie prac wykopaliskowych skorupy tego ostatniego, a także wzmianka Ebona wyraźnie mówiąca o ogromie tego drzewa, sugeruje jednak, że najbardziej prawdopodobne wydaje się lokowanie w Szczecinie drzewa orzecha włoskiego.

Znalezienie w tej samej warstwie orzechów laskowych oraz łupiny orzecha włoskiego[48] sugeruje, że oba rodzaje owocu pełnić musiały podobną, bądź nawet identyczną rolę w wierzeniach i obrzędach pogańskich. Orzechy laskowe odnaleziono również w grobach szkieletowych z X i XI wieku w Wolinie, Stefanowie w województwie

[43] Tamże, s. 36, 38.
[44] *Mały słownik...*, dz. cyt., s. 202.
[45] A. Kowalik, *Kosmologia...*, dz. cyt., s. 210, przyp. 526, s. 210-211.
[46] W. Filipowiak, *Słowiańskie wierzenia...*, dz. cyt., s. 21.
[47] L. P. Słupecki, *Świątynie pogańskich Pomorzan w czasach misji św. Ottona (Szczecin)*. „Przegląd Religioznawczy", 1993, nr 3, s. 26.
[48] K. Moldenhawer, *Orzech włoski w wykopaliskach wczesnohistorycznych na ziemiach polskich*. „Z Otchłani Wieków", 1951, t. 20, s. 158.

pomorskim i w Gdańsku[49]. Także w Gdańsku, pod podłogą domu odnaleziono ofiarę zakładzinową w postaci szkieletu niemowlęcia przykrytego płatami kory, na którym ułożono obok innych elementów łupiny orzechów laskowych[50]. Łupiny takie noszono również jako zausznice – amulety[51]. Wszystko to potwierdza istotną rolę orzechów w religii pogańskich Słowian. Można zakładać, że u podstaw tych wierzeń leżało przekonanie o boskich, magicznych mocach tkwiących w tym drzewie i jego owocach. Miały one chronić przed piorunami, ale wiązały się także z wiosennym odrodzeniem, a przez to ze sferą płodności i seksualności[52].

Duża ilość gatunków drzew i krzewów związana była z życiem codziennym, wróżbami i demonologią. Zaliczały się do nich przede wszystkim: czarny bez, jałowiec, jarzębina, i wiele innych. Sporo z nich na samym Pomorzu cieszyło się sławą pogańskich jeszcze pod koniec XIX i w połowie XX wieku[53], a do dziś w całej Słowiańszczyźnie w folklorze i tradycji cieszą się szacunkiem i używane jako środki lecznicze, apotropeiczne lub po prostu przynoszące szczęście.

---

[49] A. Niewęgłowski, *Leszczyna i orzechy laskowe jako materialne korelaty religii w Polsce przedchrześcijańskiej*. W: *Wierzenia przedchrześcijańskie...*, dz. cyt., s. 48.

[50] E. Choińska-Bochdan, *W poszukiwaniu głównego ośrodka kultu przedchrześcijańskiego na Pomorzu Gdańskim*. „Z Otchłani Wieków Pomorza Gdańskiego", Gdańsk, 1997, s. 152.

[51] A. Niewęgłowski, *Leszczyna i orzechy laskowe...*, dz. cyt., s. 48.

[52] Tamże, s. 50.

[53] Por. np. O. Knoop, *Neue Volkssagen aus Pommern*. „Blätter für Pommersche Volkskunde", 1895, r. IV, nr 3, s. 35; H. Rogge, *Der Sagenkranz von Neustettin. Ein Volks und Heimatbuch*. Neustettin, 1927, s. 90, 125-126.

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Tomasz Rembalski

Zaginiona kaplica w Chotkowie w świetle wizytacji biskupich z lat 1686-1780

Położona 9,5 km na zachód od Bytowa wieś Chotkowo jak dotąd nie wzbudziła szerszego zainteresowania wśród historyków[1]. Być może miało na to wpływ jej oddalenie od ważnych szlaków komunikacyjnych i brak charakteru nadrzędności w stosunku do sąsiednich wsi. Tymczasem po bliższym przyjrzeniu się zachowanym źródłom do dziejów tej miejscowości, wypada stwierdzić, iż jej historia jest niezwykle ciekawa.

Najdawniejsze wiadomości o wsi i kaplicy

W I połowie XIV wieku Chotkowo wchodziło w skład tzw. ziemi tuchomskiej, do której – prócz Tuchomia i Chotkowa – należały jeszcze: Tuchomko, Borzytuchom, Tągowie, Struszewo, Trzebiatkowa, Ciemno,

---

[1] W XIX w. Chotkowo uzyskało swoje dosyć obszerne hasło w słowniku geograficznym; zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski. Warszawa, 1883, t. IV, s. 493. Pewne przemyślenia na temat historii Chotkowa opublikowałem na łamach prasy lokalnej; zob. T. Rembalski, *Zaginiona kaplica*. „Kurier Bytowski", 3.2.2005., nr 5 (634), s. 12-13. Wiadomo mi również, iż Gerard Czaja z Bytowa przygotowuje do druku pracę, popularną w charakterze, na temat przeszłości Chotkowa.

Modrzejewo i zaginione Kanice. Jak wskazuje nazwa, głównym ośrodkiem tego dominium była wieś Tuchomie, w której znajdował się zamek lub gród, będący własnością i rezydencją Chocimira z Tuchomia[2] – rycerza, pochodzącego z najmożniejszego wówczas na Pomorzu rodu Święców[3].

Niemieccy badacze zgodnie uznawali, iż nazwa wsi, wspomniana po raz pierwszy w 1375 roku[4] nie inaczej jak w formie *Chotkowo*, pochodziła od słowiańskiego imienia Chotek[5]. Wziąwszy pod uwagę imię jej pierwszego znanego właściciela, nie można wykluczyć, iż Chotkowo zostało założone przez samego rycerza Chocimira (a może zdrobniale Chotka?) z Tuchomia i od jego imienia otrzymało swą nazwę[6]. W późniejszym czasie wieś tę Niemcy nazywali *Kathkow*, Polacy *Kotkowo*, zaś Kaszubi – *Katkowo*.

Chocimir z Tuchomia nie pozostawił po sobie męskich potomków, a dokumenty pomorskie ostatni raz wspomniały jego imię w 1345 roku[7]. Niedługo potem zapewne zmarł, a cała ziemia tuchomska przeszła we władanie książąt słupskich[8]. W bliżej nieokreślonym czasie z ziemi tuchomskiej wyłączono Chotkowo i przekazano je niejakiemu Grzegorzowi zwanemu Lis

---

[2] R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*. Königsberg, 1858, I Th., s. 54-56; S. Kujot, *Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej? Studium historyczne*. „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu", 1902-1905, t. 9-12, s. 205; A. Czacharowski, *Ziemia bytowska pod rządami brandenburskimi, pomorskimi i krzyżackimi (1308-1454)*. W: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski. Poznań, 1972, s. 83-84.

[3] Uważa się, iż Chocimir z Tuchomia był najmłodszym synem kasztelana słupskiego Wawrzyńca Święcy; zob. J. Spors, *Chociemir z Tuchomia*. W: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. S. Gierszewski. Gdańsk, 1992, t. 1, s. 207-208; K. Bruski, *Lokalne elity rycerstwa na Pomorzu Gdańskim w okresie panowania zakonu krzyżackiego. Studium prozopograficzne*. Gdańsk, 2002, s. 81-83.

[4] Od redakcji: autor pomija wcześniejsze zapisy, zawarte w dwóch opracowaniach (*Kattow* 1326, G. Surma, *Toponimia powiatu bytowskiego*. Wrocław-Warszawa-Kraków, 1990, s. 18; *Cotkaw* ok. 1350, F. Lorentz, *Slawische Namen Hinterpommerns (Pomorze Zachodnie)*, bearb. von F. Hinze. Berlin, 1964, s. 46), twierdząc, że nie odnoszą się do Chotkowa.

[5] *Die Kunst- und Kulturdenkmäler der Provinz Pommern. Kreis Btow. Im Austrage des Provinzialkonservators*, bearb. von G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmller. Stettin, 1939 (wg reprintu „Schulzrepro", dalej cyt.: *Kreis Bütow*), s. 219; F. Lorentz, *Slawische...*, dz. cyt., s. 46; G. Surma, *Toponimia...*, dz. cyt., s. 19.

[6] Por. K. Bruski, *Lokalne...*, dz. cyt., s. 83.

[7] R. Cramer, *Geschichte...*, dz. cyt., II Th. *Urkundenbuch*, s. 172-175; J. Spors, *Chociemir...*, dz. cyt., s. 208; K. Bruski, *Lokalne...*, dz. cyt., s. 82-83.

[8] A. Czacharowski, *Ziemia bytowska...*, dz. cyt., s. 84; J. Spors, *Chociemir...*, dz. cyt., s. 208.

(*Gregorius dictus Lys*). Ten zaś, w 1375 roku sprzedał tę wieś rycerzowi Bronisławowi Puttkamerowi z Kołczygłów (*nobili viro Bronissio Subcamerarii heredi de Kolczyglowa*), co potwierdził w specjalnym przywileju książę słupski Kazimierz IV. Według książęcego przywileju, Chotkowo w swych granicach obejmowało wówczas 44 łany (ok. 740 ha) ziemi i młyn wodny. Niewątpliwą ciekawostką tego dokumentu było to, iż opis granic Chotkowa, wsi w późniejszych wiekach uchodzącej za niemal całkowicie niemiecką, zawierał słowiańskie (kaszubskie) nazewnictwo punktów topograficznych, o które opierały się owe granice. Wśród nich można wymienić choćby jezioro *Trebisze*, rzeki: *Sucha*, *Dambowa Struga* i *Trebisnica*, a także drzewo graniczne *Szada yablon* oraz *mogyli*, czyli jakieś starożytne miejsce pochówku[9].

W 1385 roku ziemia tuchomska przeszła we władanie Krzyżaków[10]. Antoni Czacharowski twierdzi, iż „wieś Chotkowo tylko przez krótki czas była w posiadaniu Puttkamerów, gdyż wkrótce (przed 1385 rokiem) sprzedali oni ją Krzyżakom za dość wysoką cenę 250 grzywien pruskich"[11]. Niestety zapis mówiący o zakupie Chotkowa od Puttkamerów pozbawiony jest formuły datacyjnej[12]. W znanym spisie wsi podlegających zamkowi w Bytowie z czerwca 1387 roku nazwy Chotkowo nie wymienia się, lecz ogólnie mówi się o ziemi tuchomskiej (*lande Tuchem*)[13]. Chotkowo (*Kaotkow*) w krzyżackich spisach widnieje dopiero pod 1438 rokiem[14]. Wówczas obejmowała ona tylko 30 łanów (ok. 504 ha) ziemi. Obszar wsi w stosunku do tego z 1375 roku z niewyjaśnionych przyczyn zmniejszył się o 14 łanów, ale mimo to Chotkowo nadal było większe od sąsiednich wsi: Borzytuchomia (26 łanów), Struszewa (20

---

[9] R. Cramer, *Geschichte...*, dz. cyt., II Th., s. 23-24; por. też A. Czacharowski, *Ziemia bytowska...*, dz. cyt., s. 84.

[10] R. Cramer, *Geschichte...*, dz. cyt., II Th., s. 25-27; A. Czacharowski, *Ziemia bytowska...*, dz. cyt., s. 84.

[11] Tamże, s. 84

[12] Zob. R. Cramer, *Geschichte...*, dz. cyt., II Th., s. 27-28.

[13] Zob. tamże, s. 286-287; *Das Grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens*, hrsg. von W. Ziesemer. Danzig, 1921, s. 676.

[14] R. Cramer, *Geschichte...*, dz. cyt., II Th., s. 299. Autor datował to źródło na 1437 r. W nowszym wydaniu jego dzieła błąd ten skorygowano, por. *Das Grosse Zinsbuch des Deutschen Ritterordens (1414-1438)*, hrsg. von P. G. Thielen. Marburg, 1958.

łanów), czy Jutrzenki (25 łanów). W tym czasie w Chotkowie było kilka gospodarstw gburskich, duże gospodarstwo sołtysa, młyn, karczma oraz 8 „ogrodów", czyli mniejszych gospodarstw tzw. zagrodniczych, a wśród nich jeden „ogród" wolny od podatków, należący do kościoła. Tak więc ta lakoniczna wzmianka z 1438 roku o zagrodzie kościelnej pozwala przypuszczać, iż między 1375 a 1438 rokiem w Chotkowie powstał kościół[15], który był zapewne filialnym względem parafii w Borzytuchomiu[16]. Ze względu na małe uposażenie tutejszego kościoła w ziemię, niemal z pewnością można stwierdzić, iż Chotkowo nie posiadało swego proboszcza czy nawet wikariusza i zapewne dojeżdżał tu pleban z Borzytuchomia.

„Gotycka" kaplica z drewna

Przez niemal dwa następne wieki brak wiadomości o kościele chotkowskim czy choćby o miejscowym zagrodniku kościelnym. Należy jedynie przypuszczać, iż istniejąca tu świątynia po 1570 roku została zluteranizowana, a następnie po 1637 roku, wraz z przejściem ziemi bytowskiej pod zwierzchność Polski, przekazana Kościołowi katolickiemu[17].

---

[15] Ustalenia ks. S. Kujota (*Kto założył parafie...*, dz. cyt., s. 220), jakoby kościoły w Pomysku, Borzytuchomiu i Dąbrówce „stanęły pewnie w pierwszych dziesiątkach XIV wieku, a niedługo po nich w Kotkowie [Chotkowie – przyp. T. R.] i Ugoszczu" są tylko nietrafnymi domysłami, nie opartymi na przesłankach źródłowych.

[16] A. Kamińska-Linderska, *Między Polską a Brandenburgią. Sprawa lenna lęborsko-bytowskiego w drugiej połowie XVII w.* Wrocław-Warszawa-Kraków, 1966, s. 58.

[17] Zob. R. Cramer, *Geschichte...*, dz. cyt., I Th., s. 218 i n.; W. Kostuś, *Władztwo Polski nad Lęborkiem i Bytowem. Studium historyczno-prawne.* Wrocław, 1954, s. 102; *Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII wieku*, wyd. G. Labuda. W: *Inwentarze i lustracje starostw w Prusach Królewskich*, z. II, „Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu", 1959, t. 46, s. XIII i n.; A. Kamińska-Linderska, *Między Polską...*, dz. cyt., s. 11; W. Odyniec, *Polskie starostwo (1637-1657)*. W: *Dzieje ziemi bytowskiej*, dz. cyt., s. 169 i n.; Z. Szultka, *Pod władzą królów Polski (1637-1657/1658)*. W: *Historia Bytowa*, red. tenże. Bytów, 1998, s. 51 i n.; W. Szulist, *Przeszłość obecnych obszarów diecezji pelplińskiej do 1772 r.* Pelplin, 2000, t. I, s. 171. Sytuacja Kościoła katolickiego w Chotkowie była podobna do tej, jaka istniała w sąsiedniej Dąbrówce Bytowskiej; zob. T. Rembalski, *Parafia św. Wojciecha w Dąbrówce Bytowskiej od XV do XIX wieku*. W: „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie", 2004 (2005), nr 6, s. 114-115.

W najstarszej zachowanej wizytacji biskupiej, przeprowadzonej 3 grudnia 1686 roku przez archidiakona pomorskiego Andrzeja Albinowskiego, z polecenia biskupa włocławskiego Bonawentury Madalińskiego czytamy, iż w Chotkowie (*Kotkowo*) znajdowała się kaplica „dosyć piękna z wieżyczką dobrą i elegancką"[18]. Nikt jednak nie znał tytułu kaplicy, tj. imienia świętego lub świętej, której mogła ona być poświęcona. Od kilku lat nie odprawiano w niej nabożeństw. Cała zbudowana była z drewna, a ściany na zewnątrz, podobnie jak dach, w całości pokryte były gontem. W wieżyczce wisiały dwa „duże" dzwony. Wewnątrz znajdował się jeden „piękny" ołtarz malowany, ale bez „cyborium", tj. tabernakulum na najświętszy sakrament. Naprzeciw niego ustawiona była murowana „z cegieł i cementu" chrzcielnica, lecz bez wody i misy. Sufit posiadał „dobre" łukowe i pośrodku ozdobnie wymalowane sklepienie z desek. Podobnie „właściwą" polichromię posiadały ściany i ambona. Okna i ławki były „dobre i uporządkowane". Równie „dobra" była posadzka, wykonana z wypalanych kwadratowych cegieł. Kaplica nie posiadała zakrystii ani żadnego wyposażenia, ale miała „dobre" zamknięcie. Wokół znajdował się cmentarz „dobrze" ogrodzony sztachetami[19].

Kolejną wizytację, jak to ujęto, „kościoła, a raczej kaplicy"[20] chotkowskiej (*in Kotkowy*) przeprowadził 27 stycznia 1702 roku archidiakon pomorski i oficjał gdański Krzysztof Antoni Szembek. Podobnie jak poprzednio uznano, iż świątynia była „piękna i elegancka" oraz wewnątrz „odpowiednio ozdobnie i artystycznie wymalowana"[21], ale nadal nie posiadała wyposażenia liturgicznego. W chrzcielnicy nadal nie było wody i misy, ale miała drewniane płaskie nakrycie. Nieco zniszczona była podłoga,

---

[18] [...] *sat venuste cum turricula campanilis bona et eleganti* [...].

[19] *Visitatio Archidiaconatus Pomeraniae sub felicissimis auspicis illustrissimi et reverendissimi domini domini Bonaventurae de Niedzielsko Madaliński, dei et apostolicae sedis gratia episcopi Vladislaviensis et Pomeraniae, a perillustri et admodum reverendo domino Andrea Albinowski Archidiacono Pomeraniae, cantore Premislensi, praepositus Volboriensi Anno 1686 et 1687 peracta*. „Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu", 1907-1911, t. 11-15, s. 844.

[20] [...] *Ecclesiam seu Capellam* [...].

[21] [...] *intra elegant venusta et sat congruis picturis affabre exornata.*

a ławki z jednej strony nieuporządkowane. Jako zrujnowane określono ogrodzenie okalającego kaplicę cmentarza, na którym grzebano wyłącznie „heretyków" (protestantów). Tym razem wizytator zwrócił uwagę na „stary" krużganek lub rodzaj daszku (*porticus*), który znajdował się przed wejściem do kościółka, gdyż cały był dziurawy i bez pokrycia[22].

Na początku 1711 roku (przypuszczalnie między 18 a 20 marca[23]) do Chotkowa (*Kotkowo*) ponownie zawitał biskupi wizytator – archidiakon pomorski Jan Kazimierz Jugowski, który stwierdził, iż kaplica wymagała niezbędnego i szybkiego remontu. Szczególnie zniszczone było pokrycie dachu i ścian, wykonane z dębowego gontu, oraz ogrodzenie cmentarza. Poprawie uległ jedynie stan podłogi i ławek. Jednak najbardziej ciekawym i chyba tajemniczym zapisem pozostawionym wówczas przez wizytatora było określenie kaplicy chotkowskiej jako „staroświeckiej" o „stylu gotyckim w ścianach"[24]. Nie wiadomo, co wskazywało na ów gotycki, a więc średniowieczny styl, czy architektura ścian, czy też raczej ich „artystyczna" polichromia we wnętrzu kościoła.

Ostatni raz drewnianą kaplicę w Chotkowie (*Kotkowo*) wizytował w 1728 roku archidiakon pomorski Józef Ignacy Narzymski. Jej stan w zasadzie nie uległ zmianie i nadal był niezadowalający. Więcej uwagi poświęcono ołtarzowi, który określono jako „staroświecki w konstrukcji"[25] (może gotycki?), ustawiony nad murowaną mensą, ale bez tabernakulum,

---

[22] Archiwum Diecezjalne w Pelplinie (dalej: AD Pelplin), *Acta visitationis R[everendissi]mi Christophori Antonii de Słupow Szembek IUD archidiaconi Pomeraniae, officialis Gedanensis ac per Pomeraniam generalis A.D. 1701 et 1702 expediatae*, sygn. G 24, s. 124.

[23] Dokładna data trudna do ustalenia, gdyż protokół wizytacyjny nie posiada formuły datacyjnej. Dla całej parafii bytowsko-niezabyszewskiej datę podaje przeor kartuski Jerzy Schwengel; zob. *Ad historiam ecclesiasticam Pomeraniae Apparatus pauper subsidia literaria poscens a viris bonis et doctis collectus ad interim a Georgio Schwengel Cartusiae Priore 1749*, wyd. B. Czapla. „Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu", 1912, t. 16, s. 276-277, 303.

[24] [...] *character gotthicus in perietibus* [...]; zob. AD Pelplin, *Archidiaconatus Pomeraniae sub Auspicius Illustrissimi Excellentissimi et Reverendissimi D. Dom. Constantini Felician de Szaniawy Szaniawski episcopi Vladislaviensi et Pomeraniensi per Joannem Casimirus Iugowski Archidiaconus Pomeranie Visitarus Anno Domini 1710 et Anno Domini 1711*, sygn. G 26, s. 81.

[25] [...] *antiquissimae structurae* [...].

obrusu i portatylu, czyli przenośnego ołtarzyka[26]. Do kościoła przylegała kostnica[27], ale była całkowicie zrujnowana[28].

Kaplica z pruskiego muru

Następny raz wizytator – archidiakon pomorski Bazyli Złocki – zjawił się w Chotkowie (*Kotkowo*) dopiero w 1766 roku (przypuszczalnie w styczniu lub lutym[29]), ale wówczas nie było tu już drewnianej świątyni. Nie wiadomo dokładnie, co się z nią stało, można jedynie domniemywać, iż uległa zawaleniu lub rozebraniu. Niemieccy badacze jeszcze przed II wojną światową ustalili, iż w archiwum szczecińskim znajdował się wówczas niezrealizowany projekt budowlany nowej świątyni, w miejscu „od dawna grożącej zawaleniem kaplicy", autorstwa ziemskiego mistrza budowlanego Braemera z 1763 roku[10]. Skoro projekt nie został zrealizowany i następnie złożono go w archiwum państwowym, wszystko wskazuje na to, że mógł to być plan budowy kościoła ewangelickiego. Należy przypuszczać, iż na takie działanie protestantów nie zgodzili się katolicy i w 1765 roku[31] wybudowali tu swoją nową

---

[26] „Portatyl przesłaniał grób ołtarzowy, w którym złożone były relikwie świętych męczenników, opatrzone stosowną inskrypcją informacyjną, zwykle rytą na stronie spodniej portatylu. Ołtarz, aby stał się ołtarzem ofiarnym w Mszy św., musiał być konsekrowany"; zob. A. Mietz, *Archidiakonat kamieński archidiecezji gnieźnieńskiej. Struktura terytorialna i stan Kościoła w czasach staropolskich 1512-1772*. Włocławek, 2005, s. 218.

[27] „Niewielkie przestrzenie cmentarzy przykościelnych powodowały konieczność przekopywania mogił i gromadzenia szczątków ludzkich w jednym na ten cel przeznaczonym miejscu – kostnicach. [...] Lokalizacja kostnic nie była dokumentowana. Wznoszono je jednak w prawej południowej części cmentarzy. Stawiane były najczęściej przy ścianach kościołów, rzadziej stanowiły obiekty wolnostojące"; zob. A. Mietz, *Archidiakonat kamieński...*, dz. cyt., s. 252.

[28] AD Pelplin, *Visitatio nonnularum ecclesiarum in Archidiaconatu Pomeraniae situarum per perillustrem olim reverendissimum Josephum Ignatium Narzymski Archidiaconum Pomeraniae in anno 1728 peracta*, sygn. G 40, s. 185.

[29] W sprawie datacji zob. T. Rembalski, *Parafia św. Wojciecha...*, dz. cyt., s. 118, przyp. 38.

[30] *Kreis Bütow...*, dz. cyt., s. 220.

[31] W wizytacji z 1766 r. zapisano: *In ea est ecclesiuncula anno praeterito de nova radice extructa* [...]. Wynika stąd, iż kościółek powstał „roku poprzedniego", a więc 1765.

kaplicę. „Kościółek" (*ecclesiuncula*), jak to określono w wizytacji z 1766 roku, wybudowany był z tzw. pruskiego muru „na nowym korzeniu", tj. od podstaw, ale zapewne w miejscu poprzedniej świątyni. Posiadał nową dzwonnicę wieżową, w której wisiały dwa dzwony, przypuszczalnie pochodzące ze starej drewnianej kaplicy. Wewnątrz poza „staroświecką" wyremontowaną amboną także pozyskaną ze starej kaplicy, dwóch ławek i murowanej mensy nie było żadnych innych sprzętów[32].

Więcej informacji przyniosła ostatnia znana wizytacja, przeprowadzona przez dziekana i prepozyta puckiego Jana Józefa Gręcę w listopadzie 1780 roku, w której najbardziej zaskakujące było to, iż nadal nie znano tytułu (patrona) kaplicy. W literaturze przedmiotu jako patronkę kościoła w Chotkowie wymienia się św. Annę[33], względnie św. Krzyż[34], ale wobec powyższych zapisów źródłowych trudno uznać je za wiarygodne. W dalszej części protokołu wizytacyjnego z 1780 roku stwierdzono, iż kaplica chotkowska była zbudowana przez ówczesnego proboszcza ugoskiego i bo-

---

Natomiast w wizytacji z 1780 r. napisano: *Erecta anno Domini 1764* [...]. Tę ostatnią datę, przypuszczalnie błędną, przytaczają: *Słownik geograficzny*..., dz. cyt., s. 493; A. Kamińska-Linderska, *Między Polską*..., dz. cyt., s. 67, przyp. 167; W. Szulist, *Przeszłość*..., dz. cyt., s. 171.

[32] AD Pelplin, *Visitatio generalis (Ostroviana) decanatuum Pucensis, Leoburgensis, Mirachoviensis et Bütthoviensis in dioecesi Pomerana cossistentium per me Basilium Złocki Archidiaconum Pomeraniae, praepositum Skarszewiensem, visitatorem generalem expedita A.D. 1766*, sygn. G 63b, k. 98v.

[33] *Kreis Bütow*..., dz. cyt., s. 220.

[34] *Schematismus des Bistums Culm mit dem Bischofsitze in Pelplin 1904. Amtliche Ausgabe*. Pelplin, 1905, s. 199-200. W wydawnictwie tym powstanie świątyń w Ugoszczy i Chotkowie absurdalnie datuje się na 1284 r. Niedorzecznością jest również stwierdzenie, iż kościół chotkowski „w 1642 r. posiadał własnego proboszcza". Błędy te bezkrytycznie powiela L. Bończa-Bystrzycki, *Kościół katolicki w dekanacie lęborskim (1871-1945)*. Koszalin, 1998, s. 37, 137. Ponadto autor źle identyfikuje nazwę historyczną wsi (*Katkowo*, *Kathkow*), gdyż zamiast z Chotkowem utożsamia je z Kartkowem koło Unichowa – miejscowością położoną w obecnej parafii Nożyno, w której *nota bene* nigdy nie było kościoła. Nieprawidłową identyfikację nazwy *Kathkow* jako Kartkowo zamiast Chotkowo można również odnaleźć na stronach internetowych poświęconych historii ziemi bytowskiej, por.; Www.ruegenwalde.com/pommern/buetoworte.htm;www.kaszuby.bytow.pl/radde/Buetow-Gemeinden.html.

rzytuchomskiego Michała Tempskiego (1717-1774)[35]. Potwierdzono, iż kościółek chotkowski posiadał konstrukcję *more prutenico* i przykryty był dachówką ceramiczną. Z zewnątrz jego stan był „średni", a wewnątrz wyposażenie „skąpe". Sporządzony wówczas w języku polskim *Inwentarz kościoła filialnego Kotkowskiego* był następujący: *Stoł murowany, na ktorym krucyfix drewniany jeden z takiemiz lichtarzami dwoma, ambona stara jedna, ławki dwie, komza jedna, dzwony na wiezy dwa, mary jedne.* W „dobrym" stanie było jedynie ogrodzenie cmentarza, na którym nadal chowano ewangelików, zaś katolików pod posadzką kościoła, ale – jak zaznaczono – „bardzo rzadko"[36].

Uposażenie kaplicy

Jak wspomniano, już w średniowieczu chotkowska kaplica była dotowana niewielkim gospodarstwem zagrodniczym, pracującym na jej utrzymanie. W *Inwentarzu starostwa bytowskiego* z 1638 roku wspomniano, iż ksiądz z Borzytuchomia, prócz *jednego gbura w tejże wsi, drugiego w Kotkowie*[37] posiadał. W 1686 roku napisano, iż „kaplica ma swego ogrodnika [zagrodnika – przyp. T. R.], który posiada kawałek gruntu, z którego płaci kościołowi czynsz i uiszcza służby [wykonuje prace – przyp. T. R.]"[38]. Podobnie sprawę tę opisano w 1702[39] i 1711 roku[40], przy czym w ostatnim przypadku podano, iż zagrodnik płacił proboszczowi naprzemiennie jednego roku 4 floreny, a drugiego 6 florenów. We wsi nie było

[35] Biogram ks. M. Tempskiego podaje T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii archidiakonatu pomorskiego w XVIII wieku.* Lublin, 2003, s. 213.

[36] AD Pelplin, *Visitatio generalis Ecclesiarum decanatum Butoviensis, Leoburgensis et Mirachoviensis ex madato Illustrissimimi Exc. et Rmi DD Iosephi Rybiński episcopi loci-ordinari Vladislaviensis et Pomeraniae per Par. Pesillem et clm R[evere]ndum [Ioannem Iosephum] Gręca decanum praepositum Pucensem, praedictorum decanatuum acclesiarum visitatorem generalem deputatum expedita anno 1780*, sygn. G 69, k. 29v.

[37] *Inwentarze starostwa bytowskiego...*, dz. cyt., s. 20.

[38] *Visitatio* [...] *1686...*, dz. cyt., s. 844.

[39] AD Pelplin, sygn. G 24, s. 125.

[40] Tamże, sygn. G 26, s. 81.

plebanii ani specjalnego domu dla nauczyciela. W 1728 roku zagrodnik nadal płacił 4 floreny. Zaznaczono również, że w skarbonie kościelnej znajdowało 25 florenów[41].

Najciekawszy opis pochodzi z 1766 roku. Czytamy w nim, iż do kościelnego gospodarstwa należały: „2 morgi roli, zwane *Xięze Kawle,* położone w kierunku Struszewa (*Stryszevo*); następnie 2 morgi roli, nazywane *Kawel pod Wysoki Las*; 2 morgi roli pod Modrzejewem (*Modrzewo*); 2 morgi roli obok lasu, nazywanego *Mały Las* oraz łąka obok wytwórni szkła, nazywanej *Nowa Hutta*". W sumie zagrodnik kościelny posiadał 8 mórg (ok. 5 ha) ziemi ornej, z której proboszczowi płacił 4 floreny czynszu rocznie, natomiast od wspomnianej łąki dodatkowo 1 floren i 15 groszy. Wspomniano też, że obok zagrody kościelnej znajdował się ogród warzywny, założony przez sołtysa, który od dawna prawnie należał do proboszcza i o czym „wiedzieli wszyscy mieszkańcy tej wsi", ale „obecnie zbudował tu dom Marcin Gola i płacił czynsz nie proboszczowi, lecz królowi pruskiemu"[42]. W 1780 roku zapisano już tylko, że do kościoła należało „trochę mórg", z których pobierano czynsz nadal w tym samym wymiarze 4 florenów[43]. W I połowie XIX wieku tzw. probostwo chotkowskie obejmowało 1 morgę i 79 prętów ziemi ornej, 26 mórg i 38 prętów łąk oraz 4 morgi i 3 pręty pastwisk[44]. W latach 1888-1889 obszar tego gospodarstwa wynosił 5 ha 28 arów i 5 m^2, a dochody czerpał z niego proboszcz z Ugoszczy[45].

Duchowni i wierni

Pierwszych duchownych obsługujących kaplicę chotkowską należy upatrywać w proboszczach borzytuchomskich. Ponieważ w XVII i XVIII stuleciu w dekanacie bytowskim występowały duże trudności w obsadzeniu

[41] Tamże, sygn. G 40, s. 185.
[42] Tamże, sygn. G 63b, k. 98v.
[43] Tamże, sygn. G 69, k. 29v.
[44] H. Gribel, *Statistik des Bütower Kreises*. Bütow, 1858 (wg reprintu „Schulzrepro"), s. 20-21.
[45] L. Bończa-Bystrzycki, *Kościół katolicki*..., dz. cyt., s. 90.

wszystkich parafii, wakujące kościoły musieli obsługiwać księża z sąsiednich parafii. W 1686 roku administratorem kaplicy w Chotkowie był proboszcz niezabyszewski Grzegorz Józef Braun (zm. 1711)[46], na co posiadał specjalny dokument. Stwierdzono też, że nabożeństwa odprawiał tam bardzo rzadko. Przyczyną tego stanu rzeczy było to, iż wieś zamieszkiwali wyłącznie luteranie, od których proboszcz pobierał podatek w zbożu, czyli tzw. meszne. W tym czasie katolików w całej parafii borzytuchomskiej, a więc i jej chotkowskiej filii można było doliczyć się co najwyżej 8[47]. W 1702 roku administratorem był tu pleban z Ugoszczy, katolików było już tylko 6, a od protestanckich gospodarzy pobierano meszne w wymiarze 2 florenów[48]. W dalszym ciągu nikt nie odprawiał tu mszy świętej, wobec czego w zaleceniach powizytacyjnych z 1711 roku nakazano tutejszemu administratorowi, którym na ten czas był ks. Wojciech Kazimierz Melcher (1673-1740)[49] z Ugoszczy, żeby przynajmniej trzy razy do roku, w czasie największych świąt, odprawiał tu nabożeństwa, „aby widać było, iż jest to kościół katolicki"[50]. Zdaje się, że zalecenie to wprowadzono w życie, gdyż wspomina o tym wizytator w 1728 roku. Dodatkowo w co czwartą niedzielę komendariusz ugoski Maciej Muszyński (ur. 1697)[51] głosił tu kazanie[52]. Z 1766 roku brak jakichkolwiek wiadomości na ten temat. Natomiast w 1780 roku ponownie nie odprawiano tu żadnych nabożeństw, głoszono zaś kazania dla miejscowych ewangelików, za co proboszcz ugoski pobierał od nich 9 korców żyta i 8 korców jęczmienia. W tym czasie wieś zamieszkiwało tylko 4 katolików i aż 101 ewangelików[53].

---

[46] Znany też jako Jerzy Braun. Biogram podaje T. Nowicki, *Słownik...*, dz. cyt., s. 47-48.

[47] *Anime vero catholicae ad curam parochi spectantes in illis reperiuntur circiter 8 tantum.* Zob. *Visitatio* [...] *1686...*, dz. cyt., s. 844; por. W. Szulist, *Przeszłość...*, dz. cyt., s. 171.

[48] W tym czasie meszne opłacali następujący gospodarze: *Szołtis Nagel, Michał Mucha, Iląnek, Burnak, Daniel, Dreusz, Szterta, Michał, karczmarz, Mtinosz, Woler.* Zob. AD Pelplin, sygn. G 24, s. 125, 614a.

[49] T. Nowicki, *Słownik...*, dz. cyt., s. 144.

[50] AD Pelplin, sygn. G 26, s. 48, 81.

[51] T. Nowicki, *Słownik...*, dz. cyt., s. 151-152.

[52] AD Pelplin, sygn. G 40, s. 185.

[53] Tamże, sygn. G 69, k. 23, 29v.

Upadek kaplicy

Według ustaleń wcześniejszych badaczy, od 1799 roku kaplica nie była już używana i około 1860 roku została zburzona[54]. Zdaje się jednak, że mogło to nastąpić dużo wcześniej, gdyż w wydanej w 1858 roku pracy o historii ziemi lęborskiej i bytowskiej Reinhold Cramer napisał, że kaplica chotkowska już wtedy nie istniała[55]. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...* podaje, iż „za rządów pruskich zupełnie zapomniano o Kotkowskim kościółku: roku 1844 donosi proboszcz, że już dawno obalony"[56]. Może jej zniszczenia należałoby się dopatrywać w pożarze dużej części wsi, jaki miał miejsce w 1842 roku?[57]

Faktem jest, że przez cały XIX wiek liczba katolików w Chotkowie nie przekraczała 3 osób[58]. Dopiero na początku XX wieku zaczęła nagle rosnąć. Wtedy też (krótko przed wybuchem I wojny światowej) Chotkowo przyłączono do parafii w Niezabyszewie. Według statystyk kościelnych, w 1904 roku było tu 15 „dusz"[59], natomiast zgodnie z rządowymi – w 1905 roku mieszkało tu 36 katolików, a w 1925 roku aż 72. Zdaje się, iż większość katolików była Polakami, ponieważ w 1919 roku w Chotkowie odbył się wiec, na którym domagano się przyłączenia całej parafii niezabyszewskiej do Polski. Zawiedzeni niepowodzeniem Polacy zaczęli wyjeżdżać i w 1936 roku liczba katolików spadła do 27 osób[60]. Nigdy też nie próbowano odbudować kaplicy w Chotkowie, choćby tak, jak zrobiono to w sąsiedniej Dąbrówce. Jedyną pozostałością poświęconego miejsca w Chotkowie pozostał porośnięty starymi drzewami pagórek, dawny cmentarz i miejsce

---

[54] *Kreis Bütow...*, dz. cyt., s. 220; A. Kamińska-Linderska, *Między Polską...*, dz. cyt., s. 67.
[55] R. Cramer, *Geschichte...*, dz. cyt., I Th., s. 131.
[56] *Słownik geograficzny...*, dz. cyt., s. 493.
[57] *Kreis Bütow...*, dz. cyt., s. 220.
[58] Tamże, s. 220. Źródła kościelne podają, iż w 1867 r. Chotkowie było 18 dusz, por. *Schematismus des Bistums Culm. Amtliche Ausgabe*. Pelplin, 1867, s. 120.
[59] *Schematismus* [...] *1904...*, dz. cyt., s. 200.
[60] *Kreis Bütow...*, dz. cyt., s. 220; T. Rembalski, *Dzieje wsi Niezabyszewo do roku 1945*. Gdańsk, 1998, s. 103, 116 (maszynopis pracy magisterskiej, dostępny w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego).

zaginionej kaplicy, na którym ponoć jeszcze do lat 50. XX wieku stała dzwonnica z dwoma dzwonami z 1909 i 1928 roku.

Zbigniew Sobisz

Zabytkowe parki podworskie Ziemi Bytowskiej

Założenia parkowe na Pomorzu powstawały już od połowy XVIII wieku. Zakładano je przy dworach należących do wielkich rodów niemieckich[1]. Te enklawy zieleni zapewniały dworom izolację od reszty wsi, od zabudowań gospodarczych, tworzyły wokół rezydencji swoisty mikroklimat, chroniąc głównie przed wiatrami[2]. Według danych z lat powojennych było na terenie Polski około 4200 parków. Pomorze Środkowe ma najwięcej (418) parków podworskich po województwach mazowieckim (497) i wielkopolskim (493). Większość z nich, ponad 75%, to obiekty o powierzchni poniżej 5 hektarów[3].

W latach 90. XX wieku na Ziemi Bytowskiej (rozumianej w granicach powiatu bytowskiego przed 1975 r.) zinwentaryzowano 35 parków z obszaru 6 gmin – Borzytuchom, Bytów, Czarna Dąbrówka, Kołczygłowy, Parchowo, Tuchomie[4].

---

[1] C. E. L. von Lorck, *Landschlösser und Gutshäuser in Ost- und Westpreußen*. Verlag Wolfgang Weidlich, Frankfurt am Main, 1972, s. 1-360.

[2] K. Latowski, J. Zieliński, *Parki wiejskie – wybrane zagadnienia geobotaniczne i kulturowe*. W: *Szata roślinna Wielkopolski i Pojezierza Południowopomorskiego*, red. M. Wojterska, 2001, s. 291-296.

[3] M. Drzał, *O polskich parkach*. Studia Ośrodka Dokumentacji Fizjograficznej, 1982, Nr 10, s. 143-200.

[4] J. Wendlandt, K. Andruszkiewicz, T. Szelągowska, W: *Parki i ogrody zabytkowe w Polsce*, red. A. Michałowski, Warszawa, 1992, s. 267-273.

Celem pracy jest przedstawienie obecnego stanu zachowania 6 parków objętych ochroną zabytkową. Parki te powstały na przełomie XIX i XX wieku i zasługują na uwagę ze względu na dobrze zachowaną architekturę dworską (3 obiekty) oraz infrastrukturę, ale przede wszystkim na udział pomnikowych okazów dendroflory i rzadkich gatunków zielnych.

Badania nad florą roślin naczyniowych parków podworskich prowadzono w latach 2003-2004. Poza szczegółowymi spisami florystycznymi, mierzono obwody okazałych drzew na wysokości 130 cm od ich podstawy (pierśnica). Nazewnictwo roślin naczyniowych podano za Mirkiem i in.[5]. Nomenklatura odmian i form botanicznych jest zgodna z opracowaniem Senety i Dolatowskiego[6].

W charakterystyce parków za nazwami miejscowości podano numer ewidencyjny i datę wpisu do rejestru zabytków według Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gdańsku, Delegatura w Słupsku. W nawiasach podano kursywą niemiecką nazwę miejscowości obowiązującą do 1945 roku[7].

Barnowo (*Barnow*) - (A-3, 19. III. 1960)

Dobra barnowskie od XIV wieku należą do Puttkamerów. W 1380 roku właścicielem jest Albert, potem od 1428 roku jego syn Lorenz i jego syn Simon, od 1496 roku syn Simona Klaus. W dokumentach często potwierdza się, że są właścicielami Barnowa, o czym świadczą zapiski „...Lorenz tho Bernow" lub „...Herr auf Barnow"[8]. W 1730 roku Martin Anton żeni się Heleną Schönach. Po bogatym ożenku uzyskał tytuł barona i postanawia wznieść godną tytułu siedzibę. Martin Anton i jego syn Hans Christian (wstąpił do

[5] Z. Mirek, H. Piękoś-Mirkowa, A. Zając, M. Zając, *Flowering plants and pteridophytes of Poland. A checklist.* „Biodiversity of Poland", 2002, nr 1, s. 9-442.

[6] W. Seneta, J. Dolatowski, *Dendrologia,* PWN, Warszawa, 2000, s. 5-559.

[7] T. Białecki (red.) *Słownik współczesnych nazw geograficznych Pomorza Zachodniego z nazwami przejściowymi z lat 1945-1948.* Książnica Pomorska, Wydz. Hum. Uniwersytetu Szczecińskiego, AP w Szczecinie, 2002, s. 7-414; M. Kaemmerer, *Ortsnamenverzeichnis der Ortschaften jenseits von Oder und Neiße.* Verlag Gerhard Rautenberg, Leer, 1988, s. 3-230.

[8] E. Gohrbandt, *Ortsgeschichte.* W: *Der Kreis Rummelsburg. Ein Heimatbuch.* Verlag Leon Sauniers, Stettin, 1938, s. 114-115.

klasztoru w 1762 roku) są „...wychowani w dobrobycie i mają pociąg do zewnętrznej reprezentacji"[9].

Reprezentacyjna budowla (powstała w latach 1730-1755) składa się z jednokondygnacyjnej części głównej i dobudowanego ok. 1850 roku dwukondygnacyjnego skrzydła z wieżą i przebudowanego korpusu głównego (zmiana wykroju otworów okiennych, stolarki oraz zamurowanie części otworów w ścianie). W latach 20. XX wieku przebudowano wystawkę i dobudowano ganek do korpusu głównego budynku[10].

W 1781 roku Barnowo przechodzi w ręce wierszyńskiej linii Puttkamerów, której pierwszym właścicielem jest Jacob Georg Gottlieb. Ostatnim

Dwór w Barnowie. Fot. autor

[9] E. C. Puttkamer, *Geschichte des Geschlechtes der Herren, Freiherren und Grafen von Puttkamer*. Berlin, 1878, s. 67.

[10] D. Sikora, *Ewidencja założenia dworskiego w Barnowie, gm. Kołczygłowy, woj. słupskie*. Prac. Architektury Krajobrazu R. Stachańczyk, Warszawa, 1995, s. 1-16.

właścicielem jest urzędnik sądowy Wilhelm (1887-1957), który zarządza majątkiem od 1928 do 1945 roku[11].

Założenie dworsko-parkowe w Barnowie, które jest prywatną własnością, składa się z dwóch części: dworsko-folwarcznej i leśnej. Dwór położony w centralnej części założenia otoczony zadbanym trawnikiem z ciekawą infrastrukturą, m.in. zadaszenia, pergole, ławki. W południowej części parku, łagodne zbocza pokrywają łopuszyny – zarośla lepiężnika różowego *Petasites hybridus*. Część dworska oddzielona od folwarcznej żywopłotem z żywotnika zachodniego *Thuja occidentalis*. Obrzeża polany są obsadzone kępami krzewów derenia białego *Cornus alba* i bzu czarnego *Sambucus nigra*. Część folwarczną stanowią stajnie, przebudowane ze starej owczarni i stodoły. Część odrestaurowanego budynku stajni przeznaczono na hotel dla zwolenników hippiki i turystów.

Łopuszyny w parku w Barnowie. Fot. autor

W północnej części założenia, za stajniami rozciąga się część leśna. Prowadzi do niej aleja głogów jednoszyjkowych *Crataegus monogyna*. Na uwagę zasługują pomnikowe drzewa: buk pospolity *Fagus sylvatica* (trzyprzewodnikowy o obwodach 480, 360, 365 cm) i dwa dęby szypułkowe *Quercus robus* (obwody 430, 420 cm). W runic lasu rosną chronione bluszcz pospolity *Hedera helix* i marzanka wonna *Galium odoratum*.

W 10-hektarowym parku dominują drzewa rodzimego pochodzenia: jesiony wyniosłe *Fraxinus excelsior*, lipy drobnolistne *Tilia cordata*, klony jawory *Acer pseudoplatanus* i graby pospolite *Carpinus betulus*. Na szczególną uwagę zasługują dęby bezszypułkowe *Quercus petraea* (największy ma 465 cm obwodu) i dęby szypułkowe *Quercus robur* (najokazalsze mają

[11] H. Neuschäffer, *Schlösser und Herrenhäuser in Hinterpommern*. Kommissionsverlag Gerhard Rautenberg, Leer, 1994, s.43-45.

580, 450, 430 cm). Pod okapem drzew rosną krzewy: śnieguliczka biała *Symphoricarpos albus*, tawuła wierzbolistna *Spiraea salicifolia*, bez czarny *Sambucus nigra*, trzmielina brodawkowata *Euonymus europaea*, jaśminowiec wonny *Philadelphus coronarius* i leszczyna pospolita *Corylus avellana*.

Gałąźnia Mała (*Klein Gansen*) - (A-48, 11. XI. 1959 r.)

Historia Gałąźni Małej od połowy XIV wieku nierozerwalnie związana jest z losami Zitzewitzów. Pierwszym właścicielem w historii rodziny jest Jarisław (1360-1412). Dalej źródła podają, że w 1586 roku kolejnym jest Lucas, w 1717 roku - Claus von Zitzewitz[12]. Ostatni właściciele pochodzili z małogałąziańskiej linii von Zitzewitzów. W 1883 roku Wilhelm (ur. 1844) wydzierżawił majątek, zachowując przy tym zabudowania dworu. Wynajął mieszkanie w Słupsku, gdzie zmarł w 1921 roku. Jego syn Wilhelm (ur. 1917) tak pisał o odziedziczonych dobrach:

„...Wszystko w Gałąźni Małej było skromne, i nie miało nic z dużych, pomorskich latyfundiów. Taki też był *zamek*, jak go nazywali mieszkańcy wsi, po prostu skromny: prosty, parterowy dwór z dwuspadowym dachem. Na prawo i lewo dobudowano skrzydła boczne, z tyłu dworu było skrzydło z muru pruskiego, które służyło za pomieszczenia gospodarcze.

To był w dostatecznym stopniu dobrze utrzymany dwór, niezwykle skromny a przez to przytulny..."[13].

Inspekcja budowlana z dnia 21.08.1959 roku stwierdziła poważne uszkodzenie skrzydła południowego i ogólne zaniedbanie budynku. W 1963 roku inspektorzy wskazują konieczność szybkiego remontu dworu, obory i spichlerza. W kwietniu 1974 roku dwór przeznaczono do rozbiórki, w 1983 roku już nie istniał[14].

---

[12] K.H. Pagel, *Der Landkreis Stolp in Pommern. Zeugnisse seiner deutschen Vergangenheit*. Heimatkreise Stadt Stolp und Landkreis Stolp e.V. 1989, s. 604-605.

[13] Tamże, s. 605-606.

[14] A. Marconi-Betka, *Ewidencja założenia dworskiego w Gałęźni Małej, gm. Kołczygłowy, woj. słupskie*. Prac. Architektury Krajobrazu, Warszawa, 1995, s. 3-12

Szpaler grabowy w parku w Gałęźni Małej. Fot autor

W parku o powierzchni 8,1 ha starodrzew stanowią graby pospolite *Carpinus betulus*, jesiony wyniosłe, dęby szypułkowe, świerki pospolite *Picea abies* i lipy drobnolistne *Tilia cordata*. Mniejszy udział w drzewostanie mają klony pospolite *Acer platanoides*, olsze czarne *Alnus glutinosa*, topole czarne *Polpulus nigra* i wierzby iwy *Salix caprea*. Warstwę krzewów stanowią: lilak pospolity *Syringa vulgaris*, bez czarny, głóg dwuszyjkowy *Crataegus oxyacantha*, jaśminowiec wonny i trzmielina pospolita *Euonymus europaea*.

Południową granicę założenia stanowi rzeka Słupia, która w parku tworzy zakola. W największym z nich rosną pomnikowe dęby szypułkowe o obwodach 625 cm (okaz dwuprzewodnikowy) i 615 cm. Zachował się do dzisiaj terasowy układ parku przedzielony aleją grabową (42 drzewa). Trzy poziomy terasowe porastają monokultury dębu czerwonego *Quercus rubra*. Na środkowej terasie zachował się również szpaler 18 grabów pospolitych o obwodach 180-240 cm, nie zachował się natomiast okaz skrzydłorzecha kaukaskiego *Pterocarya fraxinifolia*[15].

[15] Z. Sobisz, G. Kucharski, *Zabytkowe parki podworskie na terenie Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi" (Pomorze Zachodnie)*. W: *XXIX Międzynarodowe Seminarium Kół Naukowych*, Olsztyn, 2000, s. 341-346.

Na dawnym podwórzu folwarcznym, przy budynku dawnej owczarni rosną dwa ciekawe dęby szypułkowe o obwodach 645 i 680 cm[16]. Mają wydrążone pnie i umieszczone wewnątrz schody. Dęby stały się w ten sposób doskonałymi punktami obserwacyjnymi. Obrzeża podwórza od strony pól porastają krzewy bzu koralowego *Sambucus racemosa*, leszczyny pospolitej oraz podrost czeremchy pospolitej *Prunus padus*. Na północny wschód od podwórza folwarcznego znajdują się dwa stawy rozdzielone groblą, obecnie wyczyszczone, a ich brzegi wyrównane i obsadzone bylinami ozdobnymi.

Na dziedzińcu starego dworu rosną dwa pomnikowe dęby szypułkowe o obwodach 395 i 425 cm. Innymi drzewami pomnikami są: lipa szerokolistna *Tilia platyphyllos* (o obwodzie 420 cm) i grab pospolity (285 cm).

Gostkowo (*Gustkow*) - (A-50, 19. III. 1960)

Od 1438 roku wieś składała się z dwóch zespołów majątkowych: Gostkowa Wielkiego (*Groß Gustkow*) i Gostkowa Małego (Gostkówka) (*Klein Gustkow*). W 1607 roku książę wołogojski Franz I oddaje je w lenno rodzinom Vitzow, Puttkamer i Labuhn. W dokumentach z 1628 roku odnotowany jest dwór lub folwark w Gostkowie Małym, którym zarządza Peter Pirch [17]. Od 1658 roku obie osady przez kilka stuleci należały kolejno do rodów: von Pirch, Puttkamer, Vitzow, Jarcke, Schurick, Palbitzke i Zirson. Z rodziny Jarcke wywodzi się feldmarszałek Johann David Ludwig Yorck von Wartenburg (1759-1830), pruski bohater wojen napoleońskich[18].

W 1791 roku rodzina von Schmude scala grunty obu majątków. Od 1837 roku Gostkowo Wielkie należy do Puttkamerów, Gostkowo Małe do rodziny Mallotke. W 1928 roku oba majątki połączono w jedną miejscowość Gostkowo. W 1936 roku znów nastąpił podział na: Gostkowo I (dawne Gostkówko) stanowiące własność rodziny Laubmeyer, Gostkowo II – własność rodziny Meschke oraz Gostkowo III – własność rodziny Mallotke.

[16] S. Kownas, A. Sienicka, *Parki, zabytkowe drzewa i rezerwaty województwa koszalińskiego*. Szczecińskie Towarzystwo Naukowe, Szczecin, 1965, t.27, s. 86-92.
[17] G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, Stettin, 1938, s. 211-213.
[18] J. Hinz. *Pommern-Wegweiser durch ein unvergessenes Land*. Kraft, 1992, s. 145.

Dwór w Gostkowie. Fot. autor

Po II wojnie światowej w Gostkowie I utworzono PGR, a majątki Gostkowo II i III rozparcelowano[19].

Klasycystyczny dwór powstał w I połowie XIX wieku, którego fundatorem była rodzina von Pirch. Przebudowywany ok. 1850 roku i w latach 30. XX wieku[20]. Po wojnie był siedzibą PGR. Park z tego samego okresu, ma kształt prostokąta o powierzchni 1,8 ha z wolną przestrzenią widokową na tyłach dworu. Wokół dworskiego dziedzińca posadzono w półkolu 6 kasztanowców pospolitych *Aesculus hippocastanum* (obwody od 310 do 325 cm) i 4 lipy drobnolistne *Tilia cordata,* z których jedna ma cechy pomnika przyrody (obwód 405 cm). Wzdłuż ogrodzenia kilka okazów ze szpaleru grabów pospolitych ma obwody 230-250 cm. Pod ich okapem spotyka się zarośla

[19] Cz. Betlejewska, I.Kozerska, *Walory kulturowe parku.* W: *Materiały do monografii przyrodniczej Regionu Gdańskiego* , red. E. Gerstamannowa, Wyd. Gdańskie, 2001, t. 5, s. 121-155.

[20] H. Faryna-Paszkiewicz, M. Omilanowska, R. Pasieczny, *Atlas zabytków architektury w Polsce.* PWN, Warszawa, 2003, s. 17.

rdestowca ostrokończystego *Reynoutria japonica* i chroniony barwinek pospolity *Vinca minor.*

W zadrzewieniu rodzimego pochodzenia dominują jesiony wyniosłe, klony jawory, dęby szypułkowe i modrzew europejski *Larix decidua.* Na obrzeżach zadbanego trawnika rosną drzewa obcego pochodzenia: dwie sosny wejmutki *Pinus strobus* zakwalifikowane do pomników przyrody (obwody 235 i 275 cm) oraz choina kanadyjska *Tsuga canadensis* (obwód 140 cm). Uzupełnieniem drzewostanu są żywotniki zachodnie *Thuja occidentalis* i ładny okaz żywotnika olbrzymiego *Thuja plicata* (obwód 195 cm).

Podszyt stanowią: śnieguliczki białe, bzy czarne, lilaki pospolite i leszczyny pospolite. W południowej części parku zanotowano kilka dębów szypułkowych o pomnikowych wymiarach (380, 440, 445 i 495 cm). W obniżeniu terenu graniczącym z łąkami rosną wierzby białe *Salix alba.*

Na południe od dawnego majątku, po zachodniej stronie drogi do Bytowa zachowały się fragmenty cmentarza rodowego założonego przez Puttkamerów. Nagrobki rodziny Puttkamerów uległy w większości zniszczeniu. Zachowały się natomiast płyty nagrobne rodziny Laubmeyer. Zanotowano na terenie cmentarza wiele interesujących roślin naczyniowych[21]. Rosną tam chronione kocanki piaskowe *Helichrysum arenarium,* wiciokrzew pomorski *Lonicera periclymenum,* paprotka zwyczajna *Polypodium vulgare,* porzeczka czarna *Ribes nigrum* oraz rzadka, narażona na wyginięcie driakiew gołębia *Scabiosa columbaria*[22].

Jasień (*Jassen*) - (A-55, 15.04.1965)

Pierwsze wzmianki o Jasieniu pojawiają się w 1335 roku, kiedy jako właściciel majątku wymieniany jest Raceslaus de Jessona. Kolejnymi właś-

[21] Z. Sobisz, M. Chmielecka, J. Kazimierski, *Interesujące rośliny naczyniowe cmentarzy ewangelickich Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi".* W: *Materiały VII Ogólnopolskiego Przeglądu Działalności Kół Naukowych Przyrodników,* red. S. Maciak, Ł. Mazurek, W. Chętnicki, Uniwersytet w Białymstoku, 2003, s. 61-64.

[22] W. Żukowski, B. Jackowiak, *Lista roślin naczyniowych ginących i zagrożonych na Pomorzu i w Wielkopolsce.* W: *Ginące i zagrożone rośliny naczyniowe Pomorza Zachodniego i Wielkopolski,* red. W. Żukowski, B. Jackowiak, Prace Zakładu Taksonomii Roślin UAM, 1995, nr 3, s. 9-92.

cicielami Jasienia są wymieniani: w 1360 roku – Nikusch Swarsewitz, w 1365 roku – Nickel i Bartusch, w 1393 roku – Prisbor. W 1438 roku Jasień wymieniany jest w krzyżackich księgach czynszowych[23].

Od XV do końca XVII wieku wieś wraz z majątkami: Mydlita (*Buchwalde*), Kłosy (*Klößen*) i Osówko (*Wussowke)* znajduje się w rękach członków rodziny von Wussow (1438 – Jeschke, 1528 – Matties, 1584 – Hans, 1628 – Lorentz)[24]. W 1764 roku dobra kupuje Lorenz Heinrich von Puttkamer. W 1780 roku do dóbr jasieńskich należą: Baranowo (*Bahrenbruch*), Nowa Wieś (*Neuendorf*) – część majątku, Będzieszyn (*Brandstädt*) i Babia Łąka (*Babilonken*). W 1794 roku majątek przechodzi na własność Georga Wilhelma Svenzo. W 1809 roku nowy właściciel Jasienia - von Laschewsky dokupuje część Nowej Wsi i łączy z majątkiem Mydlita. Od 1832 roku zmieniają się właściciele (m.in. Wilhelm Kette, Robert Schrader). Ostatnim właścicielem był von Dürckheim (1910-1934). Na polach majątku założył doświadczalne hodowle ziemniaków i jęczmienia. W 1912 roku wprowadzono nowe odmiany ziemniaka: Ulma, von Lilienfeld i Inspektor Burchardi, w 1918 nowe odmiany jęczmienia: Bismarck, Nova II i Wobesder IV[25]. W 1936 roku dobra rozparcelowano na 5 osad a lasy zabrał Urząd Leśny.

Źródła kartograficzne zwracają uwagę na usytuowanie kościoła i kaplicy grobowej właścicieli majątku[26]. Pierwszy kościół zbudowany w 1584 roku przetrwał od końca XVII wieku. Obecny w 1699 roku ufundował Nikolaus Lorenz von Wussow. Potwierdza to chorągiewka wiatrowskazu z monogramem fundatora i datą powstania obiektu, umieszczona na iglicy wieży[27]. Kościół położony na terenie parku dworskiego był własnością dziedzica. Fakt ten stał się przyczyną sporu między dziedzicem a władzami kościelnymi, gdyż po powstaniu w Jasieniu parafii ewangelickiej teren ten zajęto (ok. 1890 roku) pod cmentarz. Spór zakończył się w 1894 roku

[23] G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*...,dz. cyt., s. 216.
[24] R. Klempin, G. Kratz. *Matrikeln und Verzeichnisse der Pommerschen Ritterschaft vom XIV bis in das XIX Jahrhundert.* In Commision Bei A.Bath, Berlin, 1863, s. 149-693.
[25] G. Haase, *Saatzuchtwirschaft Jassen.* „Unser Pommerland", 1925, nr 10, s. 437-439.
[26] *Gemarkung.Jassen,* 1862-1879, Mapa katastralna. Skala 1:5000. AP w Słupsku, sygn. 313.
[27] Z. Ossowski, *Drewniane kościoły na Kaszubach Zachodnich.* „Pomerania", 1988, nr 9, s. 10-13.

Pomnikowe dęby szypułkowe w parku w Jasieniu. Fot. autor

kompromisem i oddaniem kościoła wraz z cmentarzem w dzierżawę gminie[28].

Park w stylu angielskim o powierzchni 4,3 ha zachował do dzisiaj swój układ przestrzenny, czytelne ciągi spacerowe i widokowe. Osnową kompozycji parkowej jest dolina, której dnem przepływa bezimienny strumień. Na jego bazie utworzono staw, dziś już zarośnięty trzciną pospolitą *Phragmites australis* i olszą czarną. Południową skarpę porasta zwarty drzewostan bukowy z domieszką dębu szypułkowego i lipy drobnolistnej. Wśród buków pospolitych najokazalszymi są okazy o wymiarach 360 i 435 cm. W południowo-zachodniej części wierzchowiny na uwagę zasługuje krąg 7 starych lip drobnolistnych, z których największa, 3-przewodnikowa ma 520 cm obwodu. Obok nich rosną 3 pomnikowe dęby szypułkowe (360, 365, 485 cm). Od wschodu wnętrze parkowe zamyka szpaler grabowy (23 drzewa o obwodach od 180 do 230 cm). Łagodne zbocza doliny w części południowej porośnięte są maliną właściwą *Rubus idaeus*, tawułami: wierzbolistną *Spiraea salicifolia* i *van Houtte'a S. x*

[28] *Gemarkung Jassen,* 1866-1909, Mapa katastralna. Skala 1:5000. AP w Słupsku, sygn. 314.

vanhouttei. Na polanie przy strumieniu rośnie samotny dąb szypułkowy o obwodzie 430 cm. Przy brukowanej drodze dominują zarośla leszczyny pospolitej, czeremchy zwyczajnej i śnieguliczki białej.

W otoczeniu ruin dworu rozmieszczone są niewielkie skupiny starodrzewu, wśród którego rosną drzewa niespotykane w innych częściach parku, np. kasztanowce pospolite *Aesculus hippocastanum* (najokazalszy o obwodzie 315 cm), modrzewie europejskie *Larix decidua* (310, 260 cm), klon jawor odm. Leopolda *Acer pseudoplatanus* 'Leopoldii' (140 cm). Północna część skarpy nosi ślady tarasowania. Szczególnie wyraźny jest taras obniżony o ok. 800 cm po południowo-zachodniej stronie dworu. Porośnięty jest przez róże: rdzawą *Rosa rubiginosa* i dziką *R. canina*, karaganę syberyjską *Caragana arborescens* i grochodrzew akacjowy *Robinia pseudoacacia*. Nad wysychającym stawem rośnie podrost klonu jaworu odm. ciemnopurpurowej *Acer pseudoplatanus* 'Atropurpureum' i kępy chronionej porzeczki czarnej *Ribes nigrum*. Do chronionych roślin występujących w parku należą: konwalia majowa *Convallaria majalis*, kruszyna pospolita *Frangula alnus*, kalina koralowa *Viburnum opulus* i paprotka zwyczajna *Polypodium vulgare*. Do rzadkich i interesujących okazów dendroflory zaliczono tawulec Tanaki *Stephanandra tanakae*, który naturalnie występuje w górach Japonii.

Kozin (*Kosemühl*) - (A-65, 2.II.1961r.)

Lustracja z 1717 roku podaje, że właścicielem jest Christian Ernst von Mönchow. Podzielił on dobra na trzech synów. Od 1766 roku Kozin, Kozy (*Kose)* i Rokitki (*Klein Rakitt*) należą do Friedricha Wilhelma von Somnitz. Potem zmieniali się właściciele, m.in. Carolina von Papstein, Gottlieb von Brenckenhoff, Johann von Brunn i ostatecznie w 1781 roku po rodzinnym pojednaniu dobra Kozina obejmuje Kaspar Friedrich von Massow. Na przełomie XVIII/XIX wieku właścicielem zostaje Leopold Nikolaus Georg von Zitzewitz. Przed jego śmiercią, w 1818 roku obejmuje włości jego syn Alexander. Majątek pod jego rządami jest zaniedbany i chyli się ku upadkowi, wyprowadza się bowiem do Słupska i tam pełni funkcję dy-

rektora terenowego[29]. Umiera w Słupsku w 1855 roku. Rok później spadkobiercy sprzedają dobra kozińskie Ernestowi Benjaminowi Kratzowi. Kolejnymi właścicielami byli Minde (1893) i Karl Kröning (1910), ostatnim – do 1945 był Max Klatt.

Krajobrazowy park o powierzchni 2 hektarów położony jest w widłach rzek Łupawy i Bukowiny. Park zadbany, obecnie porządkowany po pozostałościach dworu rozebranego w 2003 roku. Brzegi Bukowiny porastają wierzby: krucha *Salix fragilis*, biała *S. alba*, iwa *S. caprea* i szara *S. cinerea* oraz olsze czarne. Niepodal młyna wodnego wykorzystującego wody Bukowiny występują skupiny klonów jaworów, kasztanowców pospolitych i świerków pospolitych. W warstwie krzewów dominuje śnieguliczka biała i tawuła wierzbolistna. Do ciekawych okazów należą dwie olsze czarne o pomnikowych wymiarach, jednoprzewodnikowa ma 450 cm obwodu, czteroprzewodnikowa (odpowiednio obwody 230, 220,185,180 cm). W szpalerze grabowym nad brzegiem Łupawy na uwagę zasługuje drzewo o obwodzie 370 cm. Tam też rośnie rzadka w skali Regionu komosa strzałkowata *Chenopodium bonus-henricus*[30]. Przy drodze do wsi Kozy rosną pomnikowe drzewa: lipa drobnolistna (450 cm), dwa kasztanowce pospolite (340, 360 cm) i modrzew europejski (330 cm). Do chronionych roślin zaliczono konwalię majową i kruszynę pospolitą.

Tuchomie (*Groß Tuchen*) (A-172, 12. II. 1966)

W 1315 roku margrabia Waldemar z Brandenburgii oddaje w lenno wieś Tuchom niejakiemu Kasimirowi Svenzo (Święcy)[31]. Wieś należała do „klucza tuchomskiego" – dominium nie podlegającego Krzyżakom. 8 maja 1345 roku

[29] K.H. Pagel, *Der Landkreis Stolp in Pommern. Zeugnisse seiner deutschen Vergangenheit.* Heimatkreise Stadt Stolp und Landkreis Stolp e.V. 1989, s. 644-645.

[30] R. Markowski, M. Buliński, *Ginące i zagrożone rośliny naczyniowe Pomorza Gdańskiego.* Acta Botanica Cassubica , Monographiae, 2004, nr 1, s. 1-73.

[31] A. Świetlicka, E. Wisławska *Słownik historyczny miast i wsi województwa słupskiego.* Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Okr. Słupski, 1998, s. 230.

Dwór w Tuchomiu. Fot. autor

rycerz Kazimierz zwany Chocimierzem (Chocimerus lub Godzymirus)[32] wystawił akt nadania wsi Ciemno (*Zemmen*) swojemu wiernemu słudze Wisławowi. W dokumencie tym pojawia się określenie „castrum Tuchom" (zamek Tuchomie)[33]. Ów zamek staje się w 1385 roku własnością Zakonu Krzyżackiego pod nazwą Gotczmertuchem[34]. W 1585 roku po karczunku połaci leśnych założono folwark Konic (*Canitz*) przy Wielkim Tuchomiu[35]. Tu według przekazów powstał dwór, który tak opisano:

„...Dwór sam prosto przeciwko wjazdowi po prusku w cegłę murowany, wysoki dachówką nakryty, jeszcze dobry. Wchodząc do sieni drzwi wielkie w pół otwierające się na zawiasach żelaznych, w sieni okien skalnych 2. Po lewej ręce wszedszy na dole drzwi do izby na zawiasach żelaznych, zamczyste. Izba bez pieca i okien. Z niej komnata, do której drzwi za zawiasach.

---

[32] R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow.* Königsberg, 1858, t. 1, s. 63

[33] D.Piasek *Zamek w Tuchomiu.* „Pomerania", 2000, nr 5, s. 38-41.

[34] G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow....*, *dz. cyt.*, s. 203.

[35] G. Labuda *Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII w.* Towarzystwo Naukowe w Toruniu, 1959, t.46, s. 22.

Z komnaty drzwi do sieni. Podle zaraz tej komnaty, z tejże sienie wielkiej, komora mleczna z sklanemi oknami; w niej drzwi na zawiasach zamczyste. Po tejże ręce idąc podle tej komory, izba znowu bez pieca i okien, komin w murze, drzwi na zawiasach. Przeciwko tej izbie izdebka z piecem kafli prostych, kominek wymurowany, okno o 6 kwaterach sklane, drzwi na zawiasach..."[36].

W kotlinie morenowej założono park o powierzchni 3 hektarów, który do dzisiaj zachował czytelny naturalistyczny układ. Głównym składnikiem drzewostanu są klony jawory, świerki pospolite oraz olsze czarne. Okazałe drzewa rosną przy ścianie lasu: klon jawor (330 cm) i kasztanowiec pospolity (320 cm).

Przy budynku dworu zachował się fragment sadu owocowego z dominującą jabłonią domową *Malus domestica*. Wzdłuż ścieżki przecinającej założenie parkowe rosną żywotniki zachodnie i modrzewie europejskie. Ciekawym uzupełnieniem kompozycyjnym jest wiciokrzew pomorski i pióropusznik strusi *Matteucia struthiopteris*.

Dno kotliny wypełnia staw, oddzielony od sadu szpalerem jaśminowców wonnych i śnieguliczki białej. Jego brzegi porośnięte są szuwarami: tatarakowym *Acoretum calami* szerokopałkowym *Typhetum latifoliae*. Zanotowano tam również trzy drzewa o cechach pomnikowych: klon jawor (340 cm), olsza czarna (320 cm) i jesion wyniosły (310 cm).

[36] G. Labuda, *Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII w.* ..., dz. cyt., s. 24

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Elżbieta Szalewska

Architektura i urbanistyka osadnictwa turystycznego w okolicy Bytowa

W turystyce mamy do czynienia z eksploatacją przestrzeni, która w znacznej części jest już ujarzmiona, zagospodarowana i wygenerowana przez urbanistykę i architekturę. W przestrzeni jak w zwierciadle odbija się historia.

W niniejszym artykule przedstawia się przestrzenne aspekty turystyki gmin funkcjonalnie związanych z miastem Bytów, tworzących znany w Polsce i Europie region turystyczny[1]. Tutejszy produkt turystyczny oparto na wyróżnikach, takich jak: walory przyrodnicze, niewielkie, ale zwarte osadnictwo, zabytki archeologiczne i architektoniczne, wydarzenia kulturalne i sportowe. Zasoby te wspomagane są przez bazę noclegową, gastronomiczną, handel, transport, infrastrukturę techniczną. Obszary administracyjne miasta Bytów oraz gmin: Bytów, Borzytuchom, Parchowo, Studzienice i Tuchomie mają razem 719 km², a ich zasięg przestrzenny odpowiada historycznej Ziemi Bytowskiej.

---

[1] Por. L. Gondek, *Stan aktualny i perspektywa regionalnego produktu turystycz- nego na przykładzie Ziemi Bytowskiej*. W: *Rola turystyki w rozwoju regionu. Materiały z konferencji, 18-19 maja 1996 r.*, red. M. Boruszczak. Bytów, 1996, s. 3-11; T. Lijewski, B. Mikułowski, J. Wyrzykowski, *Geografia turystyki Polski*. Warszawa, 1998.

Geneza osadnictwa turystycznego

Turystyka na Ziemi Bytowskiej dynamicznie rozwinęła się w drugiej połowie XX wieku. W przeszłości podróżni korzystali z wiejskich i miejskich karczem i zajazdów, które znajdowały się na peryferiach miasta, a we wsiach na placach przykościelnych. W zabudowie wyglądem wyróżniał się np. budynek „Gospody pod Świnią" (niem. *Schweinekrug*), który znajdował się w Bytowie w rozwidleniu obecnych ulic Mickiewicza i Lęborskiej, miał formę architektoniczną historyzującą, a wnętrze urządzone na ludowo[2]. Natomiast w „Dworze Luizy" (*Louisenhof*), pierwotnie leśniczówce, położonej na północny zachód od Bytowa przy drodze do Słupska, gości podejmowano na werandzie osłoniętej dekoracyjnymi, ażurowymi ściankami i pnącymi roślinami. Także inne obiekty turystyczne posiadały indywidualny wyraz architektoniczny, jak na przykład schroniska zbudowane około 1930 roku w Rekowie i Borzytuchomiu[3], czy modernistyczna restauracja i kilka domków letnich nad Jeziorem Jeleń[4].

Osadnictwo turystyczne „socjalistyczne"

Po zmianach politycznych, jakie nastąpiły po 1945 roku, dopiero od około 1960 roku planowanie turystyki stało się ważnym zadaniem polityki państwa. Koordynował to Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki[5], który m.in. określał kierunki i programy rozwoju turystyki, plany per-

---

[2] E. Gwiazdowska, *Dawne karty pocztowe z widokami Bytowa źródłem do badania dziejów miasta*. „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie", Bytów, 2002, nr 4, s. 27-46.

[3] W Rekowie dawne schronisko położone nad brzegiem jeziora Wiejskiego jest budynkiem mieszkalnym lasów państwowych. Obiekt w Borzytuchomiu należący do szkoły, służy jako magazyn. Oba schroniska mają ściany murowane, zewnętrznie poziomo deskowane.

[4] E. Szalewska, *Trendy regionalne w architekturze Ziemi Bytowskiej*. W: *Życie dawnych Pomorzan. Materiały z konferencji, Bytów, 17-18 października 2002*, red. W. Łysiak. Bytów-Słupsk, 2003, s. 203-213.

[5] Ustawa z 17 lutego 1960 r. o organizacji spraw kultury fizycznej i turystyki oraz rozporządzenie Rady Ministrów z 1 sierpnia 1960 r.

spektywiczne, wieloletnie i roczne oraz zasady zagospodarowania rejonów, miejscowości i szlaków turystycznych. Stosowne uchwały podejmowało także Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych[6].

W celu prawidłowego kształtowania osadnictwa turystycznego, odpowiednie regulacje zawarto w ustawach. Chociaż w ustawie z 31 stycznia 1961 roku o planowaniu przestrzennym ustalono, że dla miejscowości uzdrowiskowych i wczasowo-turystycznych należy sporządzić miejscowe (ogólne i szczegółowe) plany zagospodarowania przestrzennego, to badany obszar długo takich planów nie posiadał[7]. Lokalizacje i formy osadnictwa turystycznego rozstrzygano każdorazowo w postępowaniu administracyjnym, co oczywiście nie dało dobrych efektów, a często skutkowało obniżeniem jakości środowiska przyrodniczego i dewastacją krajobrazu[8].

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bytowie, Wydział Budownictwa i Architektury decydował o lokalizacjach z zabudową nietrwałą (kempingi) i obozowiskach. Natomiast dla innych obiektów, takich jak domy wczasowe, ośrodki turystyczno-wypoczynkowe, motele czy hotele decyzję wydawał organ wojewódzki – PWRN w Koszalinie, do którego było ponad 100 km. Najczęściej państwowe przedsiębiorstwo lub spółdzielnia same wyszukiwały teren.

Postępowanie lokalizacyjne było dwuetapowe. Najpierw inwestor występował o lokalizację ogólną, w której wskazywano kilka wariantów przestrzennych. Po otrzymaniu decyzji lokalizacji ogólnej, inwestor składał wniosek o decyzję lokalizacyjną szczegółową, do której załączał program zamierzenia i charakterystykę, potrzeby terenowe, uwarunkowania inżynieryjne oraz wstępne umowy z właścicielem terenu. Powiatowe i wojewódzkie służby budowlane nie koordynowały inwestycji turystycznych, ale

---

[6] *Wypoczynek po pracy. Dokumenty CRZZ*. Warszawa, 1968.

[7] Zasady i kierunki zagospodarowania turystycznego obszaru określono w planie kierunkowym zagospodarowania turystycznego Polski, opracowanym w latach 1968-1970. Południowo-wschodnią część badanego obszaru uznano za obszar wypoczynkowy II kategorii w skali kraju. Dla gmin około 1972 r. sporządzono uproszczone plany zagospodarowania przestrzennego z rysunkiem w skali 1:25 000.

[8] Zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z 21 listopada 1962 r.

starały się koncentrować obiekty w kilku miejscach, np. w Łupawsku, Kłącznie, Studzienicach, Zawiatach, na gruntach rolnych lub leśnych należących do Skarbu Państwa.

Bez planów urbanistycznych, w oparciu o decyzje administracyjne powstała większość obiektów turystycznych w tym okresie na Ziemi Bytowskiej. Dopiero około 1975 roku opracowano projekty uproszczonych planów zagospodarowania przestrzennego, w których na mapach topograficznych w skali 1:25 000 ustalono tereny pod rozwój osadnictwa turystycznego do 1980 roku. Nie wszystkie budowle turystyczne, jakie powstały w tamtym okresie, musiały posiadać decyzje – pozwolenia na budowę, które były obowiązkowe dla obiektów murowanych na fundamentach, jak np. budynki sanitarno-higieniczne, stołówki, magazyny sprzętu, ujęcia wody, hydrofornie, zbiorniki bezodpływowe, ogrodzenie, drogi, parkingi itp. Budowle nietrwałe typu campingowego można było ustawiać bez pozwoleń na budowę, czyli bez dokumentacji budowlanych.

Ośrodki wczasowe cechowała samowystarczalność gospodarcza usług i świadczeń. Łączono w nich pięć funkcji: mieszkalną (pawilony lub domki noclegowe), ogólne użytkowanie (pomieszczenia klubowe, konsumpcyjne), administracyjno-gospodarczą (biura, zaplecza, magazyny), sanitarno-higieniczną (sanitariaty, prysznice, łaźnie, pralnie) oraz urządzenia terenu (miejsca wypoczynku, place zabaw, boiska, komunikacja).

Ze względów ekonomicznych, aby zmniejszyć koszty uzbrojenia terenu, stosowano dwa układy funkcjonalne jednostek mieszkalnych: piętrowe pawilony z galerią i schodami zewnętrznymi (np. ośrodek wypoczynkowy Marynarki Wojennej z Gdyni w Łupawsku) lub wolno stojące domki (np. ośrodek wypoczynkowy „Elektromontażu" (ryc. 1.), dawny „Cefarm" nad jeziorem Studzieniczno). Dojazd był tylko do podstawowych budynków. Parkingi sytuowane w pobliżu wjazdu wyposażano w zadaszenie, stanowisko do mycia pojazdów i ewentualnie stację paliw.

W 1980 roku w gminach bytowskich piętnaście ośrodków wczasowych mających razem 1679 miejsc noclegowych zajmowało 57,4 ha[9], w tym nad

[9] Dane wg *Koncepcji funkcjonalno-przestrzennej zespołu gmin Bytów-Borzytuchom-Parchowo-Studzienice- Tuchomie na lata 1980-1995*. Biuro Planowania Przestrzennego w Słupsku, 1981/1982 (maszynopis).

Ryc. 1. Układ przestrzenny ośrodka wypoczynkowego Przedsiębiorstwa Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych Budownictwa „Elektromontaż" z Gdańska nad jeziorem Studzienice: 1 – droga publiczna, 2 – droga leśna, gruntowa dojazdowa, 3 – parking, 4 – stołówka i świetlica, 5 – pawilon sanitarno-higieniczny, 6 – sektor mieszkalny z domkami kempingowymi, 7 – kąpielisko i przystań wodna, 8 – domki Przedsiębiorstwa Rzeczoznawstwa i Kontroli Ilościowej „Shipcontrol" z Gdyni, 9 – ujęcie wody

jeziorem Dywańskim w Sominach na 11,1 ha było 994 miejsc[10], a w pobliżu wsi Studzienice na 12,8 ha – 261 miejsc[11]. W Kłącznie ośrodki mające 252 miejsc noclegowych zajmowały 6,2 ha[12]. W pobliżu Czarnej Dąbrowy nad jeziorem pod ośrodek wypoczynkowy Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej zajęto 2,8 ha lasu[13]. Bardzo rozległy (7,3 ha) był ośrodek o 100 miejscach nad jeziorem Sumin[14]. We Frydrychowie (gmina Parchowo) ośrodki zakładowe[15] dysponujące 470 miejscami noclegowymi zajmowały 13 ha zbocza na długości ponad 4 km wzdłuż brzegu rynnowego jeziora Mausz, a na półwyspie w ośrodkach Gdańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, Biura Projektowo-Badawczego Budownictwa Ogólnego „Miastoprojekt" oraz Gdańskiego Przedsiębiorstwo Przemysłu Betonów „Trójbet" z Gdańska na terenie 3,3 ha było 228 miejsc. Cechą charakterystyczną osadnictwa turystycznego była prowizorka i niski standard jednostek mieszkaniowych. W ogólnej liczbie 537 miejsc 497 (93 %) znajdowało się w kempingach. Tylko 190 miejsc można było użytkować poza sezonem. W Bytowie bazą turystyczną był hotel „Zamkowy" – 80 miejsc, hotel przy stadionie – 87 miejsc, ośrodek rekreacyjny nad jeziorem Jeleń – 100 miejsc.

Zgodnie z zasadami polityki społecznej dla turystyki i rekreacji wykorzystywano w wakacje prawie wszystkie obiekty oświatowe. Ogólnodostępne schroniska czynne w miesiącach letnich, mające do 25 miejsc

---

[10] Biura Projektowo-Technologicznego „Techma-Projekt" z Gdańska, Gdańskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych „Instal" z Gdańska-Oruni; na rzecz „Instalu" w 1972 roku Naczelny Zarząd Lasów Państwowych przekazał 7,27 ha gruntów leśnych z drzewostanem, jedynie dla 0,6 ha wydano zgodę na przeznaczenie na cele nieleśne pod zabudowę trwałą turystyczna, na pow. 6,67 ha należało prowadzić gospodarkę leśną.

[11] Przedsiębiorstwa Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych Budownictwa „elektromontaż" z Gdańska, Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Farmaceutycznego „Cefarm" z Gdańska, Przedsiębiorstwo Rzeczoznawstwa i Kontroli Ilościowej „Shipcontrol" z Gdyni.

[12] Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej z Gdyni, Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej z Gdyni.

[13] Przedsiębiorstwo Budowlano-Remontowe „Cerbudowa" z Poznania.

[14] Gdańskie Zakłady Nawozów Fosforowych z Gdańska.

[15] Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Dalmor" z Gdyni, Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Usługowe Rybołówstwa Morskiego „Transocean" ze Szczecina, Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Handlowe „Centrala Rybna" z Gdyni.

noclegowych, funkcjonowały w Bytowie, Dąbiu, Kramarzynach, Parchowie, Rekowie, Sominach i Ugoszczy. W szkołach podstawowych i internatach urządzano kolonie letnie dla dzieci. W Bytowie było 580 miejsc, Pomysku Wielkim – 50, w Parchowie – 70, w Nakli – 80, w Studzienicach – 80, w Żukówku – 100.

Bardzo popularną formą zagospodarowania turystycznego, nie wymagającą większych inwestycji, były obozowiska. Obozy istniejące w tym samym miejscu przez dwa miesiące rozbijano w lasach nad brzegami jezior. W pobliżu wsi Kłączno zakładano corocznie np. obóz dla 100 dzieci oraz dwa pola biwakowe na półwyspie. W lasach koło Przewozu funkcjonował obóz ZHP z Łodzi na około 500 osób. W Soszycy obóz na ok. 200 osób miała Komenda ZHP z Gdańska-Wrzeszcza. W okolicy Rekowa nad jeziorami lobeliowymi – powstała baza Hufca ZHP Bytów na ok. 200 miejsc.

Od połowy lat siedemdziesiątych[16] osoby fizyczne oprócz lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego mogły posiadać dom letniskowy, który miał służyć wypoczynkowi świątecznemu i wakacyjnemu właściciela i jego rodziny. Nowo budowany dom letniskowy miał być mały (powierzchnia użytkowa do 110 m²). Użyty materiał budowlany miał pochodzić spoza reglamentacji. Osiedla letniskowe można było lokalizować na nieużytkach i na najsłabszych gruntach ornych (klasy R VI).

Na początku lat 70. XX wieku powstały liczące do 10 domów letniskowych zespoły w Kłącznie, Przewozie i Studzienicach oraz dwa większe osiedla po około 30 domów w pobliżu Studzienic oraz Wiśniowa koło Rekowa. Zagospodarowanie poprzedzały plany urbanistyczne i projekty budowlane. Dzięki stworzeniu grup inwestorskich z Bytowa, Słupska i Trójmiasta w poszczególnych zespołach budowano takie same lub podobne domy. W poszczególnych zespołach wykonano ujęcia wody, hydrofornie, sieci wodociągową i elektryczną. Urządzenia gospodarki ściekowej roz-

[16] W ustawie prawo lokalowe z 10 kwietnia 1974 r. podano, że domem letniskowym jest budynek położony na terenie wsi lub w rejonie przeznaczonym na cele rekreacyjne ludności, służący właścicielowi i jego bliskim do wypoczynku. Ta sama osoba lub właściciele mogli posiadać tylko jeden dom letniskowy.

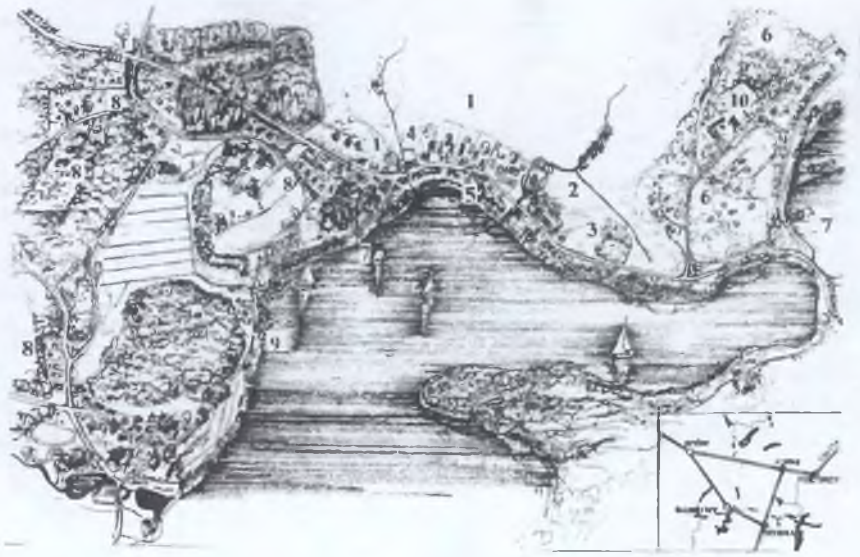

Ryc 2. Rysunek istniejącego układu przestrzennego i planowanego zagospodarowania przestrzennego wsi Sominy, gmina Studzienice (wyk. E. Szalewska): 1 – wieś rolnicza, 2 – kościół, 3 – cmentarz, 4 – sklep i gospoda, 5 – muzeum, 6 – strefa ośrodków wczasowych nad jeziorem Dywańskim, 7 – kąpielisko i przystań wodna, 8 – planowane budownictwo letniskowe, 9 – baza rybacka, 10 – ośrodek jeździecki

wiązywano na poszczególnych działkach indywidualnie, budując zbiorniki bezodpływowe lub przepływowe z drenażem w grunt.

Zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami, działki były niewielkie (300-600 m^2), a domy stały blisko siebie, co zmniejszało komfort wypoczynku, ale obniżało koszty uzbrojenia. Przy osiedlach powstały boiska, miejsca na ogniska, plaże, parkingi. Chociaż w zespołach nie zapewniono intymności wypoczynku i poczucia prywatności, to według kryteriów estetycznych, kompozycyjnych i funkcjonalnych rozwiązania te były poprawne.

Ponieważ stale wzrastał popyt na działki letniskowe, a rolnicy poprzez sprzedaż gruntów na cele budowlane mogli poprawić swoją sytuację eko-

nomiczną, to w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego gmin uchwalano tereny dla rozwoju osadnictwa turystycznego. Preferowano kilka form: osiedla letniskowe z dużymi działkami (1500-2000 m²) przy wsiach, domy wakacyjne budowane przez rolników przy gospodarstwach na tzw. pustkowiach, gospodarstwa agroturystyczne, pensjonaty, hotele oraz tematyczne szlaki turystyczne i inne usługi. Takie tereny usług turystycznych wskazano dla wsi Sominy (ryc 2.).

Wieś Sominy posiada charakterystyczny, strefowy układ przestrzenny pomiędzy trzema jeziorami[17]. Dawniej jedynie po północnej stronie drogi stały zagrody rolnicze oraz wzniesiony na pagórku w XVIII wieku drewniany kościół i cmentarz. Na pastwiskach pomiędzy drogą a jeziorem stała kuźnia, chata wiejskiego owczarza (obecnie zagroda muzealna) oraz przystań rybacka. Około 1930 roku naprzeciwko kościoła wzniesiono szkołę z narożnym słupowym podcieniem, jeden z lepszych przykładów regionalizmu stosowanego na Ziemi Bytowskiej. Harmonię krajobrazu nadjeziornego zakłócił parterowy budynek zlewni mleka oraz prostopadłościenna, piętrowa remiza OSP. Usytuowane na obrzeżu wsi ośrodki wczasowe nie kolidowały z rolniczą zabudową.

W gminach bytowskich około 1985 roku prawem miejscowym zakazano rozwoju osadnictwa turystycznego w strefach krawędziowych jezior, w obszarach bezodpływowych, źródliskowych oraz na wzniesieniach. Ponieważ Urząd Rejonowy w Bytowie po 1990 roku nakazywał rozbiórki obiektów turystycznych wybudowanych nielegalnie, więc inwestycje te powstawały w oparciu o plany, odmiennie niż w innych regionach Polski.

Ekologiczne podstawy osadnictwa turystycznego

W latach 60. i 70. XX wieku tereny dla rozwoju osadnictwa turystycznego nad jeziorami kwalifikowano na podstawie analiz wybranych ele-

[17] Do 1999 r. jeziorami przebiegały granice województw gdańskiego, słupskiego i bydgoskiego. Szosę z Somin w kierunku Dziemian zbudowano w 1985 r.

mentów środowiska przyrodniczego: rzeźby terenu, klimatu, hydrografii, gruntów, bonitacji i produktywności gleb, walorów kulturowych oraz dostępności komunikacyjnej[18]. Autorzy Planu Makroregionu Nadmorskiego (1974) pojemność recepcyjną – ponad 20 tys. osób w okolicach Bytowa – obliczyli w oparciu o wskaźniki użytkowania turystycznego lasów, a rejonami o wysokiej intensywności zagospodarowania turystycznego miały stać się tereny nad jeziorami. Należy przypomnieć, że pod osadnictwo turystyczne wybierano tereny posiadające korzystną ekspozycję w stosunku do stron świata, dobrze nasłonecznione, takie, z których rozpościerały się piękne widoki na okolice.

Ponieważ dla jezior o wyraźnej stratyfikacji termicznej i małej wymianie wód można określić progowe ładunki fosforu i azotu, których roczny dopływ neutralizują mechanizmy samooczyszczania[19], to najpierw w studium turystyki do planu regionalnego województwa, a następnie w planach rejonów turystycznych obliczono optymalne dla środowiska wodnego wielkości osadnictwa[20]. Metodę Vollenweidera zastosowano m.in. w rejonie turystycznym jezior Studzience-Kłączno-Ryńskie, który jest obszarem źródliskowym rzeki Brdy, chronionej z uwagi na pobór wody na Zbiorniku Koronowskim dla Bydgoszczy. Użytkowanie ziemi w 1987 roku przedstawia ryc. 3.

Na stałe w zlewni mieszkało 756 osób, średnio 37 osób/km² (60 % zaludnienia z 1905 roku). W lecie zaludnienie zwiększało się kilkakrotnie i osiągano wskaźniki 125-200 osób/km². Wody jeziora były wówczas w III

[18] Por. B. Kasperski, Wybrane zagadnienia zagospodarowania przestrzennego miejscowości wypoczynkowych w regionach jeziornych. IUiA, Warszawa, 1968; B. Rząd-Górnicki, A. Walicki, Metoda zagospodarowania obszaru rekreacji na przykładzie Pojezierza Kaszubskiego. Warszawa, 1971; A. Kostrowicka, B. Solińska-Górnicka, Ekologiczno-gospodarcza ocena warunków naturalnych na potrzeby rekreacyjnego zagospodarowania rejonu Jezior Wdzydzkich. W: Problemy kształtowania środowiska. IUiA, Warszawa, 1973, s. 59-91; M. Stalski, Przestrzenne aspekty zagospodarowania turystycznego. „Studia", Warszawa, 1973, t. 51; A. Walicki, Wykorzystanie badań ekologicznych w procesie kształtowania planu zagospodarowania przestrzennego rejonu rekreacyjnego jezior wdzydzkich. W: Problemy kształtowania środowiska. IUiA, Warszawa, 1973, s. 93-110.

[19] I. Wojciechowski, *Ekologiczne podstawy kształtowania środowiska*. Warszawa, 1987.

[20] E. Szalewska, *Ekologiczne podstawy zagospodarowania przestrzennego jezior*. „Miasto", 1989, nr 7, s. 18-21.

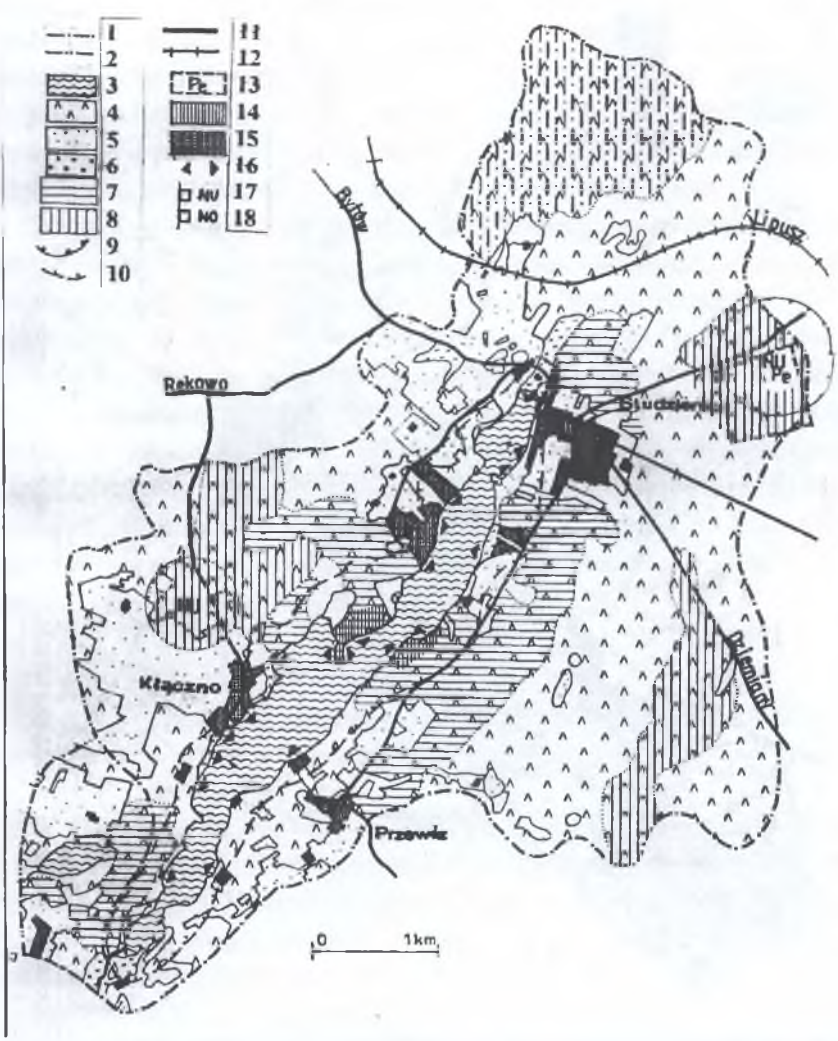

Ryc. 3. Zlewnia jeziora Studzieniczno-Kłączno-Ryńskie. Użytkowanie terenów i waloryzacja dla potrzeb turystyki, 1987 rok: 1 – granica zlewni, 2 – granica obszaru włączonego do opracowania, 3 – jezioro, 4 – lasy, 5 – grunty orne, 6 – łąki, 7 – tereny atrakcyjne turystyczne, 8 – tereny nieatrakcyjne turystycznie, 9 – strefy obiektów uciążliwych, 10 – górna krawędź rynny jeziora, 11 – drogi, 12 – linia kolejowa, 13 – złoża piasku i kruszywa, 14 – tereny obozowisk, 15 – tereny osiedlowe, 16 – kąpieliska, 17 – wysypiska śmieci i odpadków, 18 – oczyszczalnie ścieków

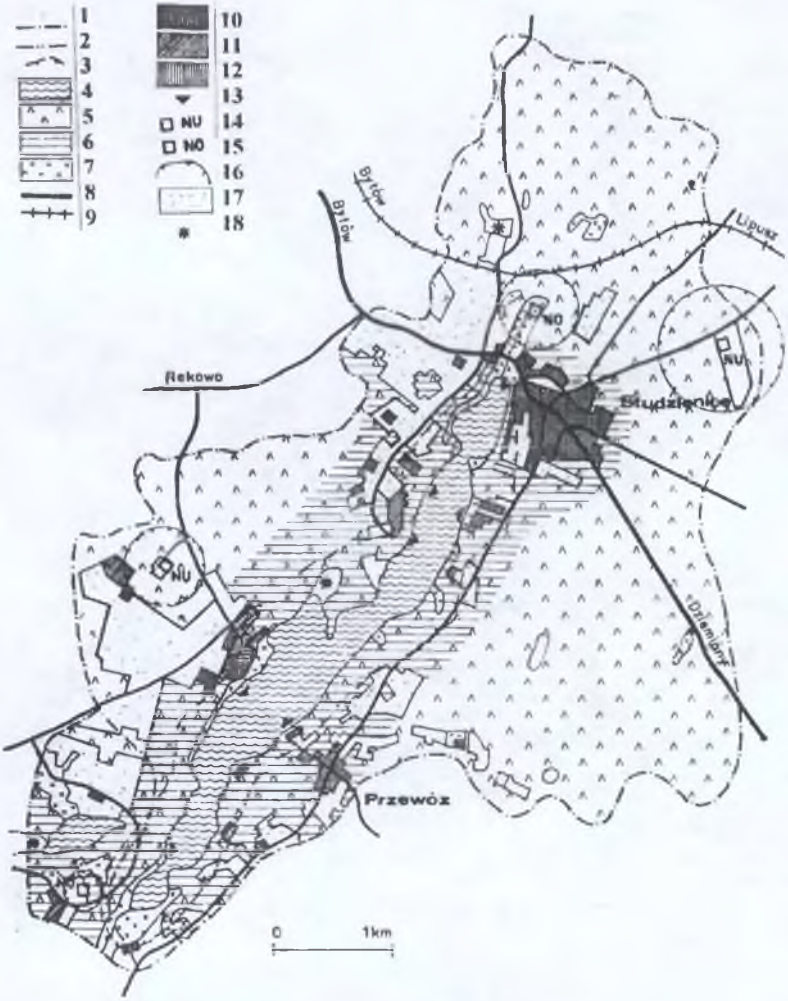

Ryc. 4. Zlewnia jeziora Studzieniczno-Kłączno-Ryńskie. Użytkowanie terenów perspektywiczne według rysunku miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego zlewni jeziora (1989): 1 – granica zlewni, 2 – granica obszaru włączonego do opracowania, 3 – strefa krawędziowa rynny jeziora, 4 – jezioro, 5 – lasy, 6 – lasy chronione (grupa I), 7 – łąki, 8 – drogi, 9 – linia kolejowa, 10 – osadnictwo stałe, 11 – osadnictwo turystyczne, 12 – tereny obozowisk, 13 – kąpieliska, 14 – tereny wysypiska śmieci i odpadków, 15 – tereny oczyszczalni ścieków, 16 – strefy obiektów uciążliwych, 17 – pola, 18 – rezerwaty

klasie czystości i nie nadawały się do celów kąpielowych. Roczne spływy pierwiastków biogennych 13-krotnie przekraczały możliwości samooczyszczania się jeziora. Przyczyn eutrofizacji było kilka: osadnictwo, prymitywne technologie lub brak urządzeń gospodarki ściekowej, nadmierne nawożenie mineralne, opad z powietrza itd. Najsilniej wody zanieczyszczali użytkownicy obozowisk, które nie miały żadnych urządzeń sanitarnych.

Uchwalono zasady kształtowania ładu przestrzennego obejmujące zakazy: rozbijania obozowisk w rynnie jeziora, nadmiernego nawożenia mineralnego, niszczenia roślinności wodnej i w strefie brzegowej itp. W stosunku do osadnictwa turystycznego nieuprawnionego (bez pozwoleń na budowę, na gruntach dzierżawionych, w lasach) lub szpecącego krajobraz, przyjęto za zgodą gminy i innych instytucji rygorystyczną politykę ukierunkowaną na likwidację konfliktowego zainwestowania. W planowanym zagospodarowaniu zlewni jeziora zwiększono przyrodnicze składniki krajobrazu i zmniejszono tereny osadnictwa turystycznego (ryc. 4.). Uchwalenie planu przyczyniło się do budowy ciśnieniowej kanalizacji sanitarnej, co zrealizowano w latach 1995-2000.

Przemiany w zagospodarowaniu turystycznym w ostatniej dekadzie XX wieku

W 1996 roku na omawianym obszarze były 1633 turystyczne miejsca noclegowe, z czego 332 w Bytowie, a w gminach: Studzienice – 849 i Parchowo – 397. Po 1990 roku zlikwidowano niektóre ośrodki wczasowe (Sumin, Frydrychowo i Sominy), którym wygasły umowy dzierżawne gruntów, a standard był bardzo niski. Rozebrano także kilkanaście domków wypoczynkowych znad jeziora Jeleń. Likwidowanie zabudowy turystycznej powstałej przed prawie dwudziestoma laty było trudne. Ośrodki dążyły do zachowania obiektów pomimo tego, że funkcjonowanie niektórych stało w sprzeczności do przepisów prawa. Dość charakterystycznym przykładem są Sominy, gdzie w planie miejscowym przewidziano teren, na którym inwestor miał „odtworzyć" sektor mieszkalny rozmieszczony w lesie w domkach kempingowych. Jednak Gdańskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysło-

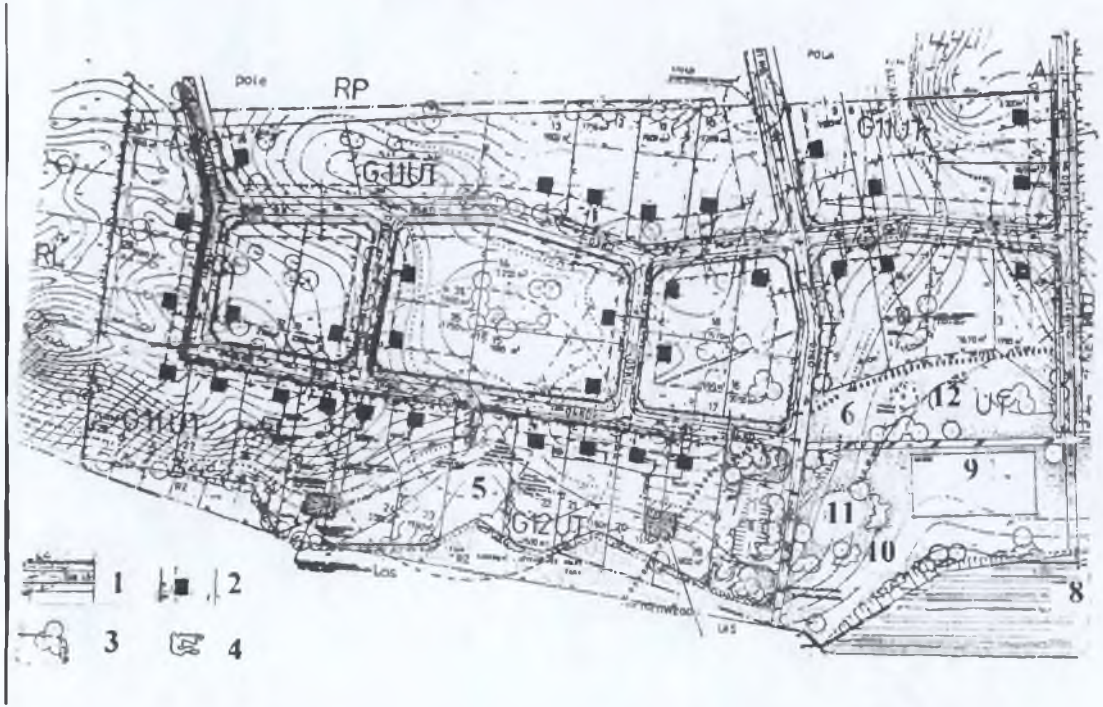

Ryc. 5. Układ przestrzenny planowanej wsi turystycznej Kłączno Małe nad jez. Małym, gm. Studzienice: RL – las, RP – pola, UT – tereny turystyczne, 1 – drogi, 2 – budynki, 3 – drzewa, 4 – krzewy, 5 – ujęcie wody, 6 – tereny publiczne, 7 – parking, 8 – kąpielisko, przystań wodna, 9 – boiska, 10 – plaża trawiasta, 11 – plac z grillem, 12 – ognisko.

wych bez pozwolenia na budowę zbudowało obok ośrodka wczasowego stajnie dla koni, a potem z mocy prawa od 5 grudnia 1990 roku stało się użytkownikiem wieczystym tej działki na 99 lat.

W ostatniej dekadzie w osadnictwie turystycznym wzrasta różnorodność usług oferowanych przez osoby prywatne. W ośrodkach wczasowych zmieniono ich charakter na obiekty ogólnodostępne. Zlikwidowano schroniska turystyczne szkolne oraz kolonie w szkołach. Tendencje rozwojowe dotyczą zasadniczo budownictwa wypoczynkowego letniskowego oraz służącego wynajmowi. Tego typu inwestycje poprzedzały kompleksowe opracowania urbanistyczne z rysunkami w skali 1:500, w których ustalano układ przestrzenny, zagospodarowanie terenów publicznych, zasady obsługi komunikacyjnej, infrastrukturę techniczną, formy architektoniczne, sytuacje budynków oraz typy zieleni (ryc. 5.). Nową formą osadnictwa turystycznego są nieduże zespoły o kilku jednostkach noclegowych bez rozgraniczania działek, w zielonym otoczeniu, zagospodarowane w formie parku z elementami wodnymi. Takie obiekty sytuowane są w ustronnych, cichych miejscach w pobliżu tras rowerowych i unikatowych elementów przyrodniczych lub kulturowych, jak np. obiekty archeologiczne, Europejskie Laboratorium Sztuki, Szlak Elektrowni Wodnych. Tego typu osadnictwo turystyczne powstało poza wsiami np. w Półcznie, nad małym jeziorem Gubisz w Mądrzechowie, Studzienice – jezioro, Rekowo, Pomysk Wielki „Lobelia".

Powstały obiekty zorientowane na turystę podróżującego samochodem: w Gostkowie hotel „Bismarck", w Udorpiu motel „Zajazd" oraz motel „Jeleń". Nowym zjawiskiem są kombinaty łączące w ofercie kilka form turystycznych, np. hotel „Dana" w Bytowie z zajazdem „Ułan W" i stadniną koni.

Obiekty dobrze wkomponowano w krajobraz. W architekturze nawiązuje się do tradycji i ludowych budowli. W latach 70. i 80. XX wieku uwzględniano przyrodnicze kryteria lokalizacyjne. Obecnie uwzględnia się kryteria kulturowe, krajobrazowe, funkcjonalno-techniczne, użytkowe oraz społeczno-ekonomiczne. Także klienci, szczególnie zagraniczni preferują obiekty atrakcyjnie zagospodarowane, o indywidualnej architekturze, położone w pobliżu cennych przyrodniczo enklaw.

LITERATURA

M. Giercuszkiewicz-Bajtlik, A. Zadarnowska, *Szacunkowa metoda obliczania zewnętrznego obciążenia jezior substancjami biogennymi*. „Biuletyn IKŚ", 1986, r. XIII, z. 1-2.

M. Leopold, M. Bnińska, A. Wołos, K. Szelążyńska, H. Gogola, *Ocena stanu troficznego wybranych jezior województwa słupskiego na podstawie połowów wieloletnich ryb*. Biuro Planowania Przestrzennego w Słupsku, 1987 (maszynopis).

H. Łapińska, *Obiekty wypoczynkowe nad jeziorami. Przyrodniczo-krajobrazowe kryteria kształtowania*. „Politechnika Białostocka. Rozprawy Naukowe", Białystok, 1998, nr 57.

Plan Makroregionu Nadmorskiego. Komisja Planu Makroregionu Nadmorskiego, Zespół Generalnego Projektanta, Gdańsk, 1974.

Program rozwoju turystyki w województwie słupskim do 1995 roku. Biuro Planowania Przestrzennego w Słupsku, 1985 (maszynopis).

O. Rogalewski, *Zagospodarowanie turystyczne*. Warszawa, 1977.

E. Szalewska, *Jeziora lobeliowe – możliwości wykorzystania ich unikatowego walory krajoznawczego*. W: *Jeziora lobeliowe. Charakterystyka, funkcjonowanie i ochrona*, cz. II, red. M. Krasek. „Idee Ekologiczne", t. 7, seria „Szkice", nr 5, Poznań, 1994, s. 103-105.

E. Szalewska, *Zagospodarowanie turystyczne w aspekcie ochrony środowiska*. W: *Rola turystyki w rozwoju regionu. Materiały z konferencji, 18-19 maja 1996 r.*, red. M. Boruszczak, Bytów, 1996, s. 59-64.

Wskaźniki i normy użytkowania turystycznego obszarów, miejscowości, obiektów, szlaków. Instytut Turystyki, Warszawa, 1978.

Ziemia Bytowska. Kraków, 1965.

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Hieronim Kroczyński

Rekreacyjne i lecznicze funkcje Kołobrzeskiego Lasu w XIX i XX wieku

W przeszłości

Kompleks leśny położony na wschód od Kołobrzegu związany był z tym miastem od chwili lokacji (23 V 1255). Od dawna też nazywano go Kołobrzeskim Lasem (*Colbergische wald* – mapa Lubinusa z 1618 r.). W XIX i XX wieku Niemcy używali nazwy *Stadtwald* (Las Miejski). W polskim nazewnictwie geograficznym kontynuowana jest nazwa tradycyjna.

Przez setki lat las spełniał ważne funkcje gospodarcze. Przede wszystkim dostarczał drewna do warzelni soli i do wyrobu mebli. Eksploatacja pokładów torfu zapewniała opał do ogrzewania mieszkań. Obficie zbierano tu owoce leśne, grzyby i zioła (lecznicze i zapachowe). Bukwie (owoce buku) i żołędzie stanowiły pokarm dla trzody chlewnej. Z buczyny wyrabiano też olej. Były tu także tereny łowieckie.

Od wojny trzydziestoletniej życie lasu zakłócane było od czasu do czasu działaniami oblężniczymi twierdzy kołobrzeskiej. W lesie rozmieszczano obozowiska wojsk, wycinano drzewa do prac oblężniczych. Tak było w czasie trzech oblężeń twierdzy przez Rosjan w czasie wojny siedmioletniej (1758, 1760 i 1761), a także w czasie oblężenia w 1807 roku przez wojska napoleońskie. W czasie tego oblężenia w północno-zachodniej części Kołobrzeskiego Lasu był obóz polskiego 1. Pułku Piechoty pod dowództwem płk. Antoniego Sułkowskiego. To tu 3 maja uroczyście obchodzono

rocznicę konstytucji, w czasie której przemawiał kapelan pułku ks. Ignacy Przybylski, jeden z najwybitniejszych pedagogów polskich pierwszej połowy XIX wieku. Tu też po raz pierwszy w historii oficerowi polskiemu kpt. Franciszkowi Morawskiemu nadano najwyższe odznaczenie bojowe Virtuti Militari za walkę o Kołobrzeg. Następne przyznano dopiero po 138 latach. Tu także w 1807 roku po raz pierwszy śpiewano *Jeszcze Polska nie umarła*. Tę uroczystość w Kołobrzeskim Lesie odnotowały aż dwie gazety polskie: poznańska i warszawska. Słowem – las ten był świadkiem wielu wydarzeń historycznych.

Pocztówka z fotografią dębu „Bolesław" wysłana do rodziny 15 IX 1915 r. przez Antoniego Maciaszka, żołnierza niemieckiego narodowości polskiej przebywającego w lazarecie rezerwowym w Kołobrzeskim Lesie; ilustracja ze zbiorów autora

Nowe funkcje

Od połowy XIX wieku w związku z szybkim rozwojem Kołobrzegu jako uzdrowiska, las zaczął spełniać przede wszystkim funkcje rekreacyjne dla wzrastającej liczby mieszkańców miasta oraz dla kuracjuszy i wczasowiczów. Cały zachowany jeszcze kompleks leśny o powierzchni 1381 hektarów (dawniej był znacznie większy) znajdował się w granicach administracyjnych miasta. Na wschodzie i południowym wschodzie obszar miejski sięgał obrzeży wsi Bagicz, Kukinka, Kukinia, Stojkowo i Stramniczka. Ułatwiało to bardzo organizację inwestycji związanych z nową funkcją tego obszaru.

Jeszcze w XIX wieku uporano się z komunikacją. W roku 1864 oddano do użytku nową drogę Kołobrzeg-Koszalin o utwardzonej nawierzchni. W latach 1898-1899 równolegle do tej drogi zbudowano linię kolejową do Ko-

W ośrodku rekreacyjno-wypoczynkowym dla artystów „elysium"; ilustracja ze zbiorów autora

szalina z dwoma stacjami w Kołobrzeskim Lesie. W 1938 roku postawiono jeszcze trzeci przystanek.

Na przełomie wieków przewodniki polecały już wycieczki do Kołobrzeskiego Lasu koleją, dorożką, rowerem, pieszo lub kombinowane, np. w jedną stronę pieszo, a powrót koleją.

W lesie zostały wytyczone trasy turystyczne. Powstała sieć lokali gastronomicznych. Najbardziej znana była restauracja leśna „Schülerbrink" położona obok drogi kołowej i w odległości około 100 m od stacji kolejowej. Restauracja oprócz obsługi kuracjuszy i wczasowiczów wyspecjalizowała się w organizowaniu sobotnio-niedzielnych zabaw dla różnych kołobrzeskich organizacji. Tu swoją siedzibę miało też jedno z bractw kurkowych.

Nad klifowym brzegiem morskim, dom kierownika kopalni torfu zaadaptowano na romantyczny hotelik z restauracją o nazwie „Elysium" (po I wojnie światowej zmieniono nazwę na „Wineta"). Tu najczęściej przebywali artyści. Wiele utworów literackich, kompozycji muzycznych i dzieł

Restauracja „Schülerbrink"; ilustracja ze zbiorów autora

sztuk plastycznych powstało w tym miejscu. Widok na szumiące morze z jednej strony i zalane wyrobiska torfu pełne ptactwa wodnego z drugiej strony, na groblach wiekowe dęby i buki – wszystko to stwarzało niesamowitą, baśniową atmosferę, która mogła być natchnieniem dla twórców.

Do celów turystycznych zaadaptowano też dwie leśniczówki: „Wickenberg" – w zachodniej części lasu i „Malchowbrück" we wschodniej części. Tu wśród trofeów myśliwskich lub na ławce pod starymi dębami serwowano posiłki i napoje.

Wśród różnych osobliwości przyrodniczych (ogromne bluszcze, daglezje, rzadkie krzewy i zioła) najsławniejszym był tzw. tysiącletni dąb. Przy tym drzewie bardzo często fotografowano się. Później zaczęto ten dąb nazywać 600-letnim.

Na początku XX wieku do Kołobrzeskiego Lasu wprowadzono jeszcze lecznictwo. W 1903 r. w pobliżu restauracji „Schülerbrink", w dwóch zielonych barakach powstało prewentorium przeciwgruźlicze dla dzieci z Kołobrzegu i powiatu. Były to czasy, kiedy tę groźną chorobę, nazywaną

Sanatorium dziecięce otwarte w 1926 r.; ilustracja ze zbiorów autora

wówczas tuberkulozą, próbowano leczyć klimatycznie. Twórcą przedsięwzięcia był dr Juliusz Reinke (31 XII 1853 – 26 V 1930). Pochodził z pobliskiego Charzyna, ale od czasów studiów medycznych w Berlinie i zawarciu małżeństwa z Klarą Hetner, mieszkanką tego miasta, pozostał w stolicy. Tam dosłużył się zaszczytnego tytułu tajnego radcy medycznego. Na starość jednak postanowił powrócić w rodzinne strony. W organizacji prewentorium otrzymał pomoc od Związku Kobiet Niemieckiego Czerwonego Krzyża – organizacji, z którą współpracował w Berlinie. Prewentorium od jego twórcy otrzymało nazwę „Reinke Waldpflegestätte".

Działalność rekreacyjną i leczniczą w Kołobrzeskim Lesie zakłócił wybuch I wojny światowej. Mężczyźni zostali powołani do wojska, gwałtownie zmniejszyła się liczba kuracjuszy kołobrzeskiego uzdrowiska. Na bazie restauracji „Schülerbrink" i prewentorium przeciwgruźliczego powstał lazaret rezerwowy. Do końca wojny przebywali tu żołnierze niemieccy – rekonwalescenci. Wśród nich byli też Polacy z zaboru pruskiego. Zachowała się

pocztówka z fotografią sławnego dębu, którą 15 września 1915 roku wysłał stąd do rodziny Antoni Maciaszek, Polak w niemieckim mundurze.

Po wojnie nie od razu wszystko wróciło do stanu normalnego. W roku 1919 przez pół roku Kołobrzeg był wojskową stolicą Niemiec. Tu znajdowała się kwatera naczelnego wodza feldmarszałka Hindenburga i kwatera Sztabu Generalnego. W dotychczasowych lazaretach rezerwowych kwaterowało wojsko. Na okolicznych polach i w lesie ćwiczyli żołnierze niemieccy przygotowujący się do ataku na młode państwo polskie. Może i do tego by doszło, gdyby nie stanowcze stanowisko państw Ententy. Tak stanowcze, że na kołobrzeskim wybrzeżu pojawiły się cztery niszczyciele angielskie.

Dopiero po ratyfikowaniu traktatu wersalskiego wszystko powoli zaczęło wracać do stanu normalności. Tylko kuracjuszy i wczasowiczów było mniej. Zaczęło działać prewentorium przeciwgruźlicze dr. Reinkego. Tu nastąpiły jednak zmiany w kierownictwie. W roku 1921 dr Reinke przekazał administrowanie zakładem dyrektorowi i współwłaścicielowi domu towarowego „Gustav Zeeck" Fritzowi Seitzowi, a kierowanie lecznictwem dr. Fritzowi Brandtowi (ur. w Bytowie w 1892 r.). Ci dwaj energiczni ludzie w ciągu kilku lat na miejscu skromnych baraków wybudowali duże, nowoczesne sanatorium dziecięce o powierzchni 10 tys. metrów kwadratowych. Mogło przebywać tu równocześnie 220 dzieci. Sprawy wychowawcze powierzono diakonisom, które dobierały sobie przyuczonych wychowawców. Ośrodek nastawiony był na leczenie klimatyczne przez cały rok. Przyjmowano tu dzieci z różnych regionów Niemiec. Pierwszy turnus latem 1926 roku składał się z dzieci z Saksonii.

Po przejęciu władzy w Niemczech przez nazistów i rozpoczęciu rozbudowy armii, na skraju Kołobrzeskiego Lasu, na terenie wsi Bagicz zbudowano lotnisko wojskowe. 26 kwietnia 1938 roku lotnisko przejął na miejsce stałego bazowania 1. Pułk Bombowy „Hindenburg". Z chwilą powstania strefy wojskowej (*Militärgebiet*) funkcje rekreacyjne Kołobrzeskiego Lasu stopniowo ograniczano.

Wytworzyła się też niesympatyczna atmosfera w kołobrzeskim środowisku lekarskim z powodu jednego z miejscowych lekarzy – dr. Wernera Branda (przypadkowe podobieństwo nazwiska z ordynatorem sanatorium

Kuracjusze sanatorium dziecięcego podczas gimnastyki, ok. 1930 r.; ilustracja ze zbiorów autora

dziecięcego w Kołobrzeskim Lesie). Człowiek ten był bardzo aktywnym działaczem NSDAP, kierownikiem powiatowym dwóch wydziałów tej partii: zdrowia i polityki rasowej. Wielu zasłużonych kołobrzeskich lekarzy było wręcz prześladowanych przez tego hitlerowca. Niektórzy (pochodzenia żydowskiego) wysłani zostali wraz z rodzinami do obozów zagłady, skąd już nie wrócili. Innych usuwano ze stanowisk lub w inny sposób szykanowano. Dr Fritz Brandt, nie mogąc tego znieść, zrezygnował z pracy w Kołobrzegu, krótko pracował w Policach, a później na stałe osiedlił się w Słupsku.

W czasie wojny i po wojnie

Z chwilą wybuchu II wojny światowej sanatorium zamieniono na lazaret wojskowy. Tu między innymi przebywali ranni żołnierze polscy z Armii „Pomorze" (7 zmarło).

Kuracjusze sanatorium dziecięcego na plaży, ok. 1930 r.; ilustracja ze zbiorów autora

Po wojnie lotnisko i sanatorium przejęła na wiele lat Armia Czerwona. W końcu lat 50. sanatorium zostało przekazane władzom polskim. Początkowo zamierzano umieścić w tych budynkach szkołę leśną, później były tu mieszkania pracownicze kołobrzeskiego uzdrowiska. Ostatecznie na początku lat 60. powstało tu sanatorium górnicze, potem znacznie rozbudowane.

Funkcje rekreacyjne Kołobrzeskiego Lasu po wojnie nie zostały wznowione ze względu na radzieckie obiekty wojskowe. Mury wypalonych restauracji rozebrano w celu pozyskania cegły, trasy turystyczne zanikły.

Po likwidacji lotniska wojskowego na początku lat 90. zaistniały możliwości powrotu do dawnej funkcji tego terenu. Niestety, w nowej rzeczywistości obszar ten ma wielu gospodarzy. Większa część lasu jest własnością Lasów Państwowych. Obszar znajduje się na terenie dwóch jednostek administracyjnych: miasta Kołobrzeg i gminy Ustronie Morskie. Wszelkie skoordynowane działania wymagały uzgodnień.

W ostatnich latach wszyscy zainteresowani podjęli działania, przede wszystkim zmierzające do popularyzacji wartości przyrodniczych i krajo-

Dr med. Fritz Brandt, ur. 1892 w Bytowie. Współorganizator i ordynator sanatorium dziecięcego. W czasach nazistowskich przeniósł się do Polic, a później osiedlił się w Słupsku. W czasie trudnej powojennej wiosny 1945 r., już w polskim Słupsku, odniósł duże sukcesy w walce z tyfusem. Leczył ludzi różnych narodowości. Niosąc pomoc potrzebującym, sam zaraził się tyfusem i zmarł 18 VI 1945 r. Nad jego trumną przemawiano w trzech językach: po polsku, niemiecku i rosyjsku. Jego grób na słupskim cmentarzu jest do dziś pielęgnowany; ilustracja ze zbiorów autora

brazowych tego terenu. Uchwałą Rady Miasta Kołobrzeg z 25 marca 1996 roku w północno-zachodniej części Kołobrzeskiego Lasu i terenie przyległym, na obszarze 381 ha powstał Ekopark Wschodni. Żyje tam 95 gatunków ptaków, 15 gatunków ssaków, 9 gatunków płazów i 5 gatunków gadów.

Dwa najstarsze dęby w Kołobrzeskim Lesie zostały dokładnie przebadane, ustalono ich wiek według najnowszych metod i nadano im imiona. Dąb „Bolesław" – ten, który podziwiany był już od połowy XIX wieku i różnie nazywany, ma ponad 800 lat i jest aktualnie najstarszym dębem w Polsce. Drugi dąb – „Warcisław" ma prawie 650 lat.

Prawdopodobnie Kołobrzeski Las, uwolniony od obiektów wojskowych, będzie wielką atrakcją turystyczną Pomorza.

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Krzysztof Skrzypiec

Otwarcie stadionu im. Hindenburga w Słupsku w 1926 roku

15 sierpnia 1926 roku w Słupsku w obecności władz państwowych odbyło się uroczyste otwarcie nowego stadionu. W tej niezwykle podniosłej uroczystości wziął udział prezydent Rzeszy Niemieckiej Paul von Hindenburg; wówczas ów obiekt został nazwany jego imieniem[1]. Dzień ten był więc zwieńczeniem wieloletniej historii powstania jednego z największych stadionów na Pomorzu Zachodnim. W niniejszej pracy chciałbym ukazać czytelnikowi nie tylko efekt końcowy starań słupskich działaczy, ale także szereg okoliczności i uwarunkowań, w jakich powstawała ta inwestycja. Myślę, że dla pełnego obrazu sytuacji, na miejscu będzie przedstawienie pokrótce tła gospodarczego Słupska, które również miało – jak się okaże – niebagatelny wpływ na podjęcie decyzji o rozpoczęciu inwestycji.

Już 10 września 1913 roku zapadła decyzja o budowie dużego kompleksu sportowego[2]. Zdaniem radnych miejskich, najlepszym miejscem pod inwestycję byłaby stara, eksploatowana już od ponad dwustu lat piaskownia, znajdująca się na północno-wschodnim skraju miasta, w pobliżu Lasku Północnego (*Waldkater*)[3]. Miejsce to wydawało się idealne, gdyż znajdujące się tam naturalne skarpy nadawały się świetnie do zaadaptowania na trybu-

[1] F. Schulz, H.-J. Wolter, *Stolp – Słupsk. Stadt und Landkreis. Miasto i powiat. Die Geschichte der Stadt und des Landkreises in Pommern von 1310 bis ins Jahr 2000*. Bonn, 2002, s. 205.

[2] „Stolper Post", 31 I 1924.

[3] E. Szalewska, *Słupsk. Podstawy kształtowania ładu przestrzennego*. Słupsk, 2002, s. 91.

ny. O wyjątkowości tego obiektu zadecydował urok miejsca, otoczonego zewsząd lasem. Wybuch I wojny światowej nie pozwolił na dalszą realizację projektu[4].

Do pomysłu zagospodarowania tego terenu radcy miejscy powrócili już w 1918 roku. Jednakże bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej zarówno miasto, jak i targane problemami wewnętrznymi państwo nie było w stanie podjąć tak kosztownej inwestycji[5]. Słupsk znalazł się w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej. W wyniku klęski Niemiec w I wojnie światowej znacznie pogorszyła się sytuacja geopolityczna miasta, co spowodowało zastój w lokalnej gospodarce. Słupsk utracił wówczas swoje naturalne zaplecze gospodarcze i handlowe, obejmujące przez całe dziesięciolecia powiaty Pomorza Gdańskiego i Wielkopolski. Spowodowało to już na początku lat dwudziestych XX wieku kryzys w niektórych dziedzinach przemysłu skupionego w mieście. Kryzys ten sprawił, iż samorząd Słupska musiał się teraz zmierzyć z problemem bezrobocia. W czasach Republiki Weimarskiej stało się ono największym problemem społecznym nie tylko Słupska, ale także całego kraju. Wobec ogólnego zastoju gospodarczego, recesji i szalejącej inflacji, władze miasta podjęły szereg działań, by poprawić sytuację. Bezrobotni ze Słupska kierowani byli między innymi do rozmaitych prac dorywczych, budowlanych i komunalnych, ale to nie zmniejszyło w sposób znaczny liczby osób bez pracy w Słupsku. Punktem krytycznym stał się rok 1923, kiedy to nastąpił szczyt inflacji, powodujący niemal całkowity rozkład gospodarki. Bieda zagrażała teraz już nie tylko ludziom pozostającym bez pracy, ale także tym słupszczanom, którzy posiadali stałe miejsce zatrudnienia. Sytuacja była na tyle poważna, iż realna stała się groźba buntu. Władze miasta, starając się temu zapobiec, wyasygnowały dotację na obniżenie cen chleba i rozpoczęły rozdawnictwo żywności dla najbardziej potrzebujących[6].

[4] „Stolper Post", 31 I 1924; F. Schulz, H.-J. Wolter, *Stolp – Słupsk*..., dz. cyt., s. 205; por. także: R. Gębuś, *Słupskie Koloseum*. „Moje Miasto", 2002, nr 3, s. 8.

[5] F. Schulz, H.-J. Wolter, *Stolp – Słupsk*..., dz. cyt., s. 205.

[6] A. Czarnik, *Lata Republiki Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy (1918-1945)*. W: *Historia Słupska*, red. S. Gierszewski. Poznań, 1981, s. 334; J. Lindmajer, *Okres międzywojenny i druga wojna światowa 1918-1945*. W: J. Lindmajer, T. Machura, J. Spors, B. Wachowiak, *Dzieje Słupska*, Słupsk, 1986, s. 251-252; R. Gębuś, *Słupskie*..., dz. cyt., s. 8; K. Pencarski, *Z problemów gospodarczych miasta Koszalina w latach 1919-1939*. „Koszalińskie Zeszyty Muzealne", 2004, nr 24, s. 183-184.

Zły stan gospodarki w skali całego kraju wymusił 15 października 1923 roku uruchomienie doraźnego programu, którego celem było doinwestowanie niemal wszystkich dziedzin życia społeczno-gospodarczego. Między innymi, dzięki temu rozporządzeniu rządu było możliwe podjęcie decyzji o budowie obiektu sportowego na terenie dawnej piaskowni przy Lasku Północnym, a więc zgodnie z pierwotnymi planami[7]. Uznano, że w tak trudnej sytuacji społecznej najkorzystniejszym rozwiązaniem problemu bezrobocia w Słupsku byłby powrót do realizacji starych projektów dotyczących budowy stadionu[8]. Tak duża inwestycja – zdaniem lokalnych władz – powinna przyczynić się do poprawy na słupskim rynku pracy. Sięgnięto tutaj do planów miejskiego radcy budowlanego Ernesta Weegmanna, które zakładały, że w ramach prac interwencyjnych zostanie zbudowany kompleks sportowy. Prace powinny być przeprowadzone stosunkowo niewielkim kosztem, gdyż w końcu 1923 roku do pracy można było zatrudnić bezrobotnych ze Słupska i okolic[9]. Od rozpoczęcia robót w grudniu 1923 roku do połowy 1926 roku, kiedy to stadion został oddany do użytku, zatrudnienie znalazła stosunkowo duża liczba osób, bowiem przez prawie trzy lata trwania robót średnia liczba pracowników zaangażowanych przy budowie stadionu wynosiła 1400[10].

Problem bezrobocia nie był jedyną przyczyną budowy stadionu. Po zakończeniu I wojny światowej miasta stawiały sobie za cel zajęcie się sprawami związanymi z propagowaniem zdrowego trybu życia i tężyzny fizycznej. Uznano, że problematyka ta, znajdująca się dotychczas w kompetencji szkół wojskowych, powinna zostać przejęta przez administrację cywilną[11]. Najbardziej rzucającym się w oczy wynikiem tej zmiany była zadziwiająca liczba stadionów lub choćby boisk sportowych, które zostały

---

[7] „Reichsgesetzblatt", Teil I, 15 X 1923, s. 943; A. Czernik, *Lata Republiki Weimarskiej*, dz. cyt., s. 340.

[8] J. Lindmajer, *Okres międzywojenny*, dz. cyt., s. 252.

[9] F. Schulz, H.-J. Wolter, *Stolp – Słupsk*..., dz. cyt., s. 205; E. Szalewska, *Słupsk*..., dz. cyt., s. 91.

[10] J. Lindmajer, *Okres międzywojenny*, dz. cyt., s. 252; R. Gębuś, *Słupskie*..., dz. cyt., s. 8.

[11] E. Hasenjaeger, *Die Verwaltung der Stadt Stolp*. W: *Hinterpommern. Wirtschafts- und Kulturaufgaben. Eines Grenzbezirks*, red. Curt Cronau. Stettin, 1929, s. 456.

zbudowane i oddane do użytku na terenie rejencji koszalińskiej w połowie lat dwudziestych[12]. Na tym polu, dzięki inicjatywom doktora Lütje, byłego burmistrza Słupska, i Otto Berndta, przewodniczącego rady miasta, miastu udało się wiele osiągnąć[13]. Ideą burmistrza od dawna było zbudowanie w Słupsku nowoczesnego – jak na owe czasy – stadionu, który miał być przeznaczony do dyspozycji szkół i towarzystw sportowych. Przewidziano go także do organizacji imprez sportowych i kulturalnych[14].

Kładziono duży nacisk na to, by obiekty sportowe budowano w powiatach przygranicznych: słupskim, lęborskim i bytowskim. Miało to szczególne znaczenie przy organizacji zawodów, w których udział brałyby związki sportowe funkcjonujące w bezpośrednim sąsiedztwie „korytarza". Te imprezy miały pośrednio służyć scalaniu kulturalnemu tych ziem, a w rzeczywistości przeciwstawiać się „naporowi" polskości, której powszechnie obawiano się w Niemczech[15].

Już w trakcie budowy stadionu im. Hindenburga (*Hindenburgkampfbahn*), w listopadzie 1924 roku, pojawiła się próba bardziej aktywnego włączenia mieszkańców Słupska w proces jego powstawania. W lokalnej prasie pojawiły się informacje dotyczące wsparcia budowy najlepszego słupskiego stadionu poprzez organizację loterii[16], na której przeprowadzenie zgodę wyraził nadprezydent prowincji pomorskiej. Polegało to na tym, że w większości słupskich sklepów, a także pośród członków towarzystw sportowych można było zakupić losy, których rozprowadzanie rozpoczęto 16 listopada 1924 roku[17]. Pieniądze uzyskane z ich sprzedaży, zgodnie z za-

[12] W mniej więcej tym samym czasie, co stadion im. Hindenburga w Słupsku, wybudowano stadiony w Koszalinie, Kołobrzegu, Drawsku Pomorskim, Świdwinie, Złocieńcu, Kaliszu Pomorskim, Szczecinku, Bobolicach i Dębnicy Kaszubskiej; K. Templin, *Jugendpflege und Jugendbewegung*. W: *Hinterpommern*..., dz. cyt., s. 293-294.

[13] Otto Berndt zginął w bitwie 15 lipca 1915 r., podczas I wojny światowej. W uznaniu jego zasług w promowaniu budowy stadionu w Słupsku, nazwano jego imieniem ulicę, przy której usytuowany był późniejszy stadion im. Hindenburga; „Stolper Post", 14 VI 1926; K.-H. Pagel, *Stolp in Pommern – eine ostdeutsche Stadt. Ein Buch über unsere pommersche Heimat*. Lübeck, 1977, s. 94.

[14] E. Hasenjaeger, *Die Verwaltung*..., dz. cyt., s. 456.

[15] K. Templin, *Jugendpflege*..., dz. cyt., s. 294.

[16] „Stolper Post", 21 XI 1924.

[17] Na witrynach sklepów rozwieszono czerwone plakaty, które miały przypominać przechodniom o zakupie losów. Szczególną aktywność wykazywali członkowie towarzystw

pewnieniami organizatorów, miały być przeznaczone na wsparcie budowy stadionu. Pomimo tego, iż w promowanie loterii zaangażowała się lokalna prasa, zainteresowanie nią wśród mieszkańców Słupska nie było zbyt duże, toteż akcja zbierania pieniędzy na stadion, który miał być dumą miasta, nie odniosła spodziewanego sukcesu. Miejscowa państwowa komisja do spraw krzewienia kultury fizycznej (*Ortsgruppe des Deutschen Reichsausschusses für Leibesübungen*) starała się od lat zdobyć pieniądze na wybudowanie i wyposażenie stadionu, który miałby stanąć w Lasku Północnym. Niestety starania tej komisji również nie spotkały się z należytym zrozumieniem. Problem tkwił przypuszczalnie w tym, iż brakowało przekonania, że wszystkie pieniądze uzyskane z loterii rzeczywiście będą przeznaczone na wsparcie budowy stadionu[18].

Pierwsze przygotowania do otwarcia stadionu im. Hindenburga miały miejsce jeszcze podczas trwania prac budowlanych. W lutym 1926 roku magistrat po raz pierwszy zwołał przedstawicieli towarzystw sportowych z terenu miasta, którzy mieli uczestniczyć w przygotowaniach do uroczystego otwarcia[19]. Na tym spotkaniu ustalono wszelkie sprawy organizacyjne i kompetencyjne dotyczące harmonogramu przygotowań. Utworzono podkomisje, które utworzyły organ odpowiedzialny za przebieg przygotowań do uroczystości. Zadbano o to, by poszczególne podkomisje zostały podzielone ze względu na rodzaj obszarów przygotowań, za które każda z nich będzie odpowiadać. Powstały zatem grupy specjalistów, z których jedne odpowiadały za organizację i przebieg zawodów sportowych (ujętych jako część uroczystości otwarcia), inne zaś były odpowiedzialne za sprawy finansowania otwarcia. Ponadto utworzono też podkomisję zajmującą się sprawami reklamy i kontaktów z prasą. Te poszczególne grupy specjalistów tworzyły

---

gimnastycznych. Został im bowiem umożliwiony wstęp na wszelkie imprezy i zabawy na podstawie dokumentów stwierdzających tożsamość, co miało ułatwić sprzedaż losów. Każdy przewodniczący towarzystwa sportowego, bez względu na rodzaj uprawianej dyscypliny, był zobowiązany do nabycia losów w punkcie sprzedaży i rozprowadzania ich pośród członków swojego towarzystwa. Wśród tych, którzy nabyli „cegiełkę" na budowę stadionu, rozlosowano cenne nagrody; „Stolper Post"; 21 XI 1924.

[18] Tamże.

[19] Tamże, 18 II 1926.

główną komisję, przygotowującą całość uroczystości otwarcia stadionu (*Gesamtausschuß für die Vorbereitung der Einweihungsfeier*). W ciągu czternastu dni nowo utworzone podkomisje miały rozpocząć pracę tak, by już na początku marca 1926 roku główna komisja przygotowująca otwarcie stadionu mogła podjąć pierwsze decyzje. Zanim wyniki ustaleń prac komisji mogły wejść w życie, musiały jeszcze uzyskać zgodę magistratu[20].

Wstępnie przyjęto termin oddania do użytku stadionu im. Hindenburga na niedzielę, 13 czerwca 1926 roku. Przewidywano, że czas trwania uroczystości wyniesie trzy godziny, a początek obchodów został wyznaczony na godzinę 15. Wszystkie miejscowe stowarzyszenia, które postanowiły wziąć udział w tych uroczystościach, powinny już wówczas na ten dzień zarezerwować czas wolny. Według wstępnych ustaleń, program obchodów miał obejmować przemarsz członków towarzystw sportowych, wspólne ćwiczenia na płycie nowego stadionu, a także sportowe zawody z udziałem najlepszych słupskich klubów.

Jednym z powodów wybudowania tego obiektu było propagowanie kultury fizycznej wśród młodzieży, tak więc na uroczystościach otwarcia nie mogło zabraknąć dzieci ze wszystkich słupskich szkół. Oprawa uroczystości miała nawiązywać do idei jednego z inicjatorów budowy stadionu – Otto Berndta, który uważał kulturę fizyczną za jeden z ważniejszych elementów wychowania młodzieży[21]. Pomimo tego, iż pojawiały się nowe pomysły, mające wzbogacić program uroczystości, plany obchodów nie uległy już większym przeobrażeniom i zostały dość dokładnie zrealizowane w wyznaczonym terminie, a więc do 13 czerwca 1926 roku[22].

---

[20] Tamże.

[21] Tamże.

[22] Komisja odpowiedzialna za przygotowania do uroczystości otwarcia stadionu brała pod uwagę możliwość zorganizowania 13 czerwca 1926 r. olbrzymiego świątecznego pochodu przez ulicę miasta. Szkoły i towarzystwa sportowe, które chciałyby wziąć udział w tym marszu, miałyby uformować go na *Stephanplatz* (obecnie plac Zwycięstwa), po czym pochód miałby przemaszerować głównymi ulicami miasta. Zakończenie przemarszu zaplanowano w miejscu jego rozpoczęcia. Ostatecznie z tego pomysłu zrezygnowano, gdyż uczestnictwo w tym pochodzie członków słupskich towarzystw gimnastyczno-sportowych byłby wykluczony. Wszystkie słupskie kluby sportowe przygotowywały się do zawodów sportowych, które były elementem uroczystości otwarcia stadionu.

W maju 1926 roku pojawiła się informacja, iż prezydent Rzeszy Niemieckiej Paul von Hindenburg z powodów rodzinnych odbędzie podróż w okolice Słupska. Powodem tej podróży były uroczystości ślubne von Brockhusena, wnuka prezydenta Hindenburga, z Werą von Bandemer, córką jednego z wielkich właścicieli ziemskich w powiecie słupskim. Według wstępnych ustaleń, ślub był przewidziany na koniec sierpnia lub początek września w Wytownie (*Weitenhagen*)[23]. W Słupsku postanowiono wykorzystać okazję, wobec czego podjęto starania, by skłonić prezydenta do oficjalnej wizyty w mieście[24]. 19 maja 1926 roku miasto przyznało środki na otwarcie stadionu im. Hindenburga. Ponieważ nie było pewności, czy prezydent skorzysta z zaproszenia, a także z powodu obawy o stratę zaangażowanych środków na uroczyste otwarcie, postanowiono nie przekładać uroczystości na inny termin[25]. Jak poinformowała główna komisja odpowiedzialna za otwarcie stadionu, termin wizyty został uzgodniony na 15 sierpnia 1926 roku. Obecność głowy państwa na sierpniowym otwarciu determinowała większy rozmach inwestycyjny, a także zapewniła zainteresowanie prasy z całych Niemiec[26].

13 czerwca 1926 roku, w obecności przedstawicieli administracji cywilnej i wojskowej, szkół i najbardziej zaangażowanych w przygotowania towarzystw sportowych, nastąpił tak długo oczekiwany moment[27]. Przy pięknej pogodzie i wobec dużego zainteresowania słupszczan budową stadionu, odświętnie ubrani mieszkańcy miasta wypełnili obiekt po brzegi. Była to jedna z największych inwestycji w historii Słupska, więc wszyscy byli zaciekawieni, jak prezentuje się nowa „duma miasta". O godzinie 15 na stadion wmaszerowali członkowie towarzystw sportowych i dzieci ze słupskich szkół, śpiewając przygotowane wcześniej pieśni, po czym przemówie-

---

[23] K.-H. Pagel, *Der Landkreis Stolp in Pommern. Zeugnisse seiner deutschen Vergangenheit*. Lübeck, 1989, s. 1013; A. Świetlicka, E. Wisławska, *Słownik historyczny miast i wsi województwa słupskiego. Przewodnik bibliograficzny*. Słupsk, 1998, s. 252.

[24] „Stolper Post", 14 V 1926.

[25] Tamże, 20 V 1926.

[26] Tamże, 3 VI 1926.

[27] Słupskie towarzystwa sportowe brały 11 czerwca 1926 r. udział w próbie generalnej do uroczystości otwarcia obiektu; „Stolper Post", 10 VI 1926.

nie wygłosił Edwin Hasenjaeger, nadburmistrz Słupska, i przedstawiciel tutejszych szkół. Ich przemówienia w dużej mierze dotyczyły historii budowy stadionu, a także przypomnienia zasług inicjatorów jego budowy. Szczególne podziękowania skierowano też do miejskiego radcy budowlanego Ernesta Weegmanna, który kierował pracami budowlanymi od samego początku. Doceniono też towarzystwa sportowe za ich wkład i zaangażowanie w prace przygotowawcze do otwarcia stadionu. Mówcy wiele miejsca poświęcili przeznaczeniu nowego obiektu, podkreślając konieczność pielęgnacji kultury fizycznej wśród dzieci i młodzieży. Przemówienia zostały ciepło przyjęte przez publiczność.

Następnym punktem programu były występy dzieci ze słupskich szkół. Najpierw wystąpiły dziewczęta, które zaprezentowały niemieckie tańce ludowe. Po tym występie chłopcy pokazali ćwiczenia, podkreślające ich wygimnastykowanie i sprawność fizyczną. O godzinie 16.15 rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne, a o godzinie 17.45 rozegrano mecz piłki ręcznej. Wieczorem, około godziny 20 zorganizowano spotkanie w sali strzelnicy (*Schützenhaus*) na Stephanplatz (obecnie plac Zwycięstwa) ze sportowcami biorącymi udział w zawodach. Nie przewidziano nagród za zwycięstwa, ale zadbano o wręczenie dyplomów, które upamiętniały współudział sportowców w uroczystości otwarcia[28].

Pomimo tego, że stadion im. Hindenburga w dniu otwarcia nie był w pełni gotowy i trwały jeszcze prace wykończeniowe, obiekt i tak prezentował się wspaniale[29]. Cała powierzchnia kompleksu sportowego wynosiła 42 000 metrów kwadratowych, z czego na powierzchnię boiska przypadało około 10 000 metrów kwadratowych. Miasto wydało na tę inwestycję około 69 000 marek. Obiekt mógł pomieścić 9 600 widzów, z czego 1 600 miejsc było siedzących, zaś 8 000 stojących, co stawiało obiekt na pierwszym miejscu pod względem wielkości spośród wszystkich miast zachodniopomorskich. Płyta boiska o wymiarach 70 x 100 metrów i czterystumetrowa bieżnia o szerokości 4,8 metra dopełniały obraz stadionu. W skład kompleksu sportowego weszły także korty tenisowe i wybudowane przed wej-

[28] Tamże, 14 VI 1926.
[29] Tamże.

ściem na płytę stadionu pawilony z salami gimnastycznymi, szatniami oraz pomieszczenia gospodarcze, sanitarne i kąpielowe[30].

Do wizyty Paula von Hindenburga w Słupsku, przewidzianej na 15 sierpnia 1926 roku, pozostało jeszcze sporo czasu. Na ten dzień przewidziano też I Zawody im. Hindenburga (*Hindenburg-Wettspiele*), które miały uświetnić ponowne, bardziej oficjalne otwarcie stadionu[31], a zarazem zwycięstwa feldmarszałka Paula von Hindenburga w bitwie pod Tannenbergiem[32]. Zdecydowano więc, że tak nowoczesny obiekt nie może długo stać bezużyteczny, wobec czego postanowiono go przekazać do użytku szkołom, a także towarzystwom sportowym bezpośrednio po zakończeniu uroczystości otwarcia[33]. W związku z tą decyzją na stadionie Hindenburga do 15 sierpnia 1926 roku odbyło się wiele imprez sportowych. Już w czerwcu 1926 roku na tym obiekcie miały miejsce młodzieżowe zawody sportowe (*Reichsjugendwettkämpfe*). Zawody te w praktyce stały się formą przygotowań do wizyty Paula von Hindenburga[34]. Natomiast w lipcu 1926 roku na stadionie odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa północno-wschodnich Niemiec. Na starcie zameldowało się 28 towarzystw sportowych, które wystawiły do zawodów swoich najlepszych reprezentantów. Oczywiście największe emocje budził udział w zawodach nieoficjalnego mistrza świata Otto Peltzera, reprezentującego klub *Preußen Stettin*. W zawodach uczestniczyły też towarzystwa lekkoatletyczne ze Słupska, Gdańska, Szczecina, Koszalina, Kołobrzegu, Białogardu, a także z Królewca[35]. Lekkoatletyka była sportem, który królował na *Hindenburgkampf-*

[30] K.-H. Pagel, *Stolp in Pommern*..., dz. cyt., s. 140; F. Schulz, H.-J. Wolter, *Stolp – Słupsk*..., dz. cyt., s. 205; E. Szalewska, *Słupsk*..., dz. cyt., s. 91.

[31] Przypuszczalnie ostatnią dużą imprezą zorganizowaną na stadionie były VI Zawody im. Hindenburga. Na stadionie zgromadziło się wówczas około 10 000 widzów, zaś w zawodach wzięli udział sportowcy ze słupskich klubów, młodzież i stacjonujący w Słupsku żołnierze *Wehrmachtu*; R. Szymański, *Sport w Słupsku w latach 1939-1945. Lata ostatnie i lata pierwsze*. „Dziennik Bałtycki", 2004, nr 207.

[32] „Stolper Post", 7 VII 1926.

[33] „Stolper Post", 14 VI 1926.

[34] „Stolper Post", 21 VI 1926.

[35] Otto Peltzer był jednym z najwybitniejszych biegaczy na świecie lat dwudziestych i wielokrotnym rekordzistą Niemiec na dystansach 800, 1000 i 1500 metrów. W Londynie 3 lipca 1926 roku, pobił rekord świata na dystansie 800 metrów, w Berlinie 11 września 1926 roku na dystansie 1500 metrów, zaś w Paryżu 18 września 1927 na dystansie 1000 metrów. Reprezentant klubu *Preußen Stettin*, jeszcze przed tymi wyczynami był jednym z najpopularniejszych sportowców w Niemczech.

bahn. Jeszcze tego samego miesiąca zostały zorganizowane bałtyckie i pomorskie mistrzostwa w lekkiej atletyce (*Balten- und Pommernmeisterschaften*)[36]. Tak duża liczba imprez sportowych organizowanych na stadionie im. Hindenburga świadczy nie tylko o użyteczności tego obiektu, ale także o tym, iż pieniądze zainwestowane w budowę nowoczesnego kompleksu sportowego były dobrze przemyślaną lokatą w przyszłość miasta[37].

Zapowiedziana obecność prezydenta Paula von Hindenburga na uroczystym otwarciu słupskiego stadionu zmobilizowała władze miasta do intensyfikacji przygotowań. Wiadomym było, że o tej wizycie będzie głośno w całych Niemczech, więc dołożono wszelkich starań, by zaprezentować miasto z jak najlepszej strony[38]. Mieszkańcy Słupska byli na bieżąco informowani o terminie przyjazdu przedstawicieli władz państwowych, wszelkich przygotowaniach, czy też ewentualnych utrudnieniach. Władze miasta postanowiły wykorzystać pomysły, które sprawdziły się 13 czerwca 1926 roku, podczas obchodów udostępnienia stadionu do użytku. Zatem ponownie zaplanowano występy dzieci szkolnych, przedstawicieli słupskich towarzystw sportowych, a także przygotowano rywalizację sportową w postaci wspomnianych I Zawodów im. Hindenburga. W Słupsku już na początku sierpnia 1926 roku zostały rozwieszone plakaty reklamowe, zapraszające na uroczyste otwarcie stadionu. W niedługim czasie afisze te pojawiły się niemal we wszystkich miejscowościach rejencji koszalińskiej. Wydrukowanie plakatów, które były dziełem znanego artysty Rudolfa Hardowa, powierzono firmie ze Szczecina[39].

Z powodu ogromnego zainteresowania wizytą prezydenta już nie tylko w Słupsku, ale w całym regionie, pojawił się problem z dystrybucją biletów wstępu. Chętnych do nabycia wejściówek na stadion im. Hindenburga było znacznie więcej niż miejsc przewidzianych przez organizatorów. Chcąc

---

[36] „Stolper Post" z dn. 19 VII 1926.

[37] Nadburmistrz Słupska, Edwin Hasenjaeger w przemówieniu wygłoszonym dnia 13 czerwca 1926 roku, przedstawiał największy słupski stadion właśnie jako inwestycję w przyszłość; „Stolper Post" z dn. 14 VI 1926.

[38] „Stolper Post" z dn. 25 VI 1926.

[39] Plakat ten przedstawiał jedną z trybun stadionu. W tle znajdował się wizerunek piłkarza, uderzającego piłkę głową. Gra barw, zastosowana przez artystę, przyciągała wzrok przechodniów; „Stolper Post", 6 VII 1926.

uniknąć niepotrzebnego zamieszania przed samymi obchodami, dość wcześnie, bo już 31 lipca 1926 roku, rozpoczęto sprzedaż biletów[40]. Zamieszczono szereg informacji w lokalnej prasie o miejscach, gdzie można byłoby się w nie zaopatrzyć. Magistrat apelował do wszystkich chętnych, chcących dostać się 15 sierpnia 1926 roku na stadion, by odpowiednio wcześniej zatroszczyli się o wejściówki. Właściciele biletów nabytych w przedsprzedaży mieli być wpuszczani osobnym wejściem, w celu uniknięcia niepotrzebnego tłoku. Obawiano się, że kasy na stadionie nie będą w stanie obsłużyć wszystkich chętnych w dniu uroczystości[41]. Na niedzielę 15 sierpnia 1926 roku, kiedy to spodziewano się dużego napływu ludzi z okolicznych miast, przygotowano zmiany w rozkładzie jazdy pociągów. Na trasach: Słupsk – Koszalin, Nawcz (obecnie w gm. Łęczyce, pow. wejherowski) – Lębork – Słupsk, Słupsk – Ustka, Bytów – Korzybie, Bobolice – Polanów – Korzybie – Słupsk, Lębork – Bytów i Miastko – Słupsk, przygotowano specjalne pociągi, mające ułatwić komunikację[42].

Prace przygotowawcze były więc na przybycie Paula von Hindenburga zakończone w terminie. Na samym stadionie na dzień przed przyjazdem prezydenta trwały ostatnie prace wykończeniowe miejsc siedzących, a także dekoracja stadionu. W ostatnich dniach przed wizytą, całe grupy ciekawskich gromadziły się na stadionie, by obejrzeć ostatnie przygotowania, a także próby dzieci i sportowców, jakie tam się odbywały[43]. Rozpięto też namiot, gdzie przewidziano miejsce dla prezydenta, z którego mógłby obserwować występy sportowe i kulturalne, zorganizowane na jego cześć. Po obu stronach tego namiotu przygotowano miejsca siedzące dla gości towarzyszących prezydentowi. Dla pozostałych gości honorowych przewidziano miejsca w pierwszym szeregu, gdzie również postawiono krzesła[44]. Całe uroczystości związane z pobytem Paula von Hindenburga miały

---

[40] Tamże, 30 VII 1926.
[41] Tamże, 12 VIII 1926.
[42] Tamże.
[43] „Stolper Post", 14 VIII 1926.
[44] Tamże. Zdjęcie przedstawiające namiot Paula von Hindenburga, z którego obserwował zawody sportowe i uroczystość otwarcia, zamieszczono w: F. Schulz, H.-J. Wolter, *Stolp – Słupsk*..., dz. cyt., s. 208.

zostać sfilmowane. Do Słupska przyjechała więc ekipa operatorów filmowych, pracujących dla wytwórni *UFA Gesellschaft*. Przewidywano, że ujęcia filmowe zostaną zrobione na trasie przejazdu prezydenta. Słupszczanie mieli możliwość ponownego obejrzenia uroczystości od początku, gdyż już w niecały tydzień później film był wyświetlany w całej Rzeszy Niemieckiej. Oprócz *UFA Gesellschaft*, sprowadzono do Słupska dużą grupę fotografów. Zdjęcia obrazujące pobyt Paula von Hindenburga w Słupsku były do nabycia już następnego dnia[45]. Spodziewając się tłumów, na trasie przejazdu prezydenta zadbano o to, by w odpowiednich punktach miasta rozstawić straże sanitarne (*Sanitätswachen*). Były one zobowiązane do udzielenia pomocy w przypadku omdleń lub w razie nieszczęśliwych wypadków. W celu łatwiejszej lokalizacji punktów straży sanitarnych, oznaczono je znakiem czerwonego krzyża. Służby te były rozstawione też na stadionie im. Hindenburga, gdzie wymagano obecności większej liczby lekarzy, tak by w razie potrzeby była pod ręką natychmiastowa pomoc[46].

Na 15 sierpnia 1926 roku we Wrocławiu zaplanowano zawody sportowe, w których miał rywalizować Bałtycki Związek Sportowy (*Baltenverband*) przeciwko Południowo-Wschodniemu Niemieckiemu Związkowi Sportowemu (*Südostdeutschen Landesverband*)[47]. Zawody te zostały przeniesione do Słupska, ponieważ organizatorom zależało, by odbyły się w obecności prezydenta Niemiec[48]. Spowodowało to pewne problemy organizacyjne, gdyż na ten sam dzień były już zaplanowane I Zawody im. Hindenburga. Aby publiczności ułatwić odbiór widowiska sportowego, w czasie trwania rywalizacji pomiędzy powyższymi związkami, na wschodniej trybunie wywieszano flagę o barwach biało-żółtych, zaś podczas trwania I Zawodów im. Hindenburga – biało-niebieskich[49].

W trosce o bezpieczeństwo widzów na stadionie, prasa zamieściła dwunastopunktowy regulamin, obowiązujący wszystkich odwiedzających tego dnia teren kompleksu sportowego. Regulamin ten zawierał szereg infor-

[45] „Stolper Post", 14 VIII 1926.
[46] Tamże.
[47] Tamże, 2 VIII 1926; K.-H. Pagel, *Stolp in Pommern*..., dz. cyt., s. 227.
[48] „Stolper Post", 2 VIII 1926.
[49] Barwy biało-żółte były (są) barwami Śląska, zaś biało-niebieskie Pomorza; „Stolper Post", 14 VIII 1926.

macji, niezbędnych do poruszania się po obiekcie, a także określał ogólne zasady zachowania się. Stosowanie się do wszystkich dwunastu punktów miało zagwarantować bezpieczeństwo i zapewnić komfort śledzenia zawodów[50].

W dniu przyjazdu prezydenta von Hindenburga można było wśród mieszkańców Słupska zauważyć podniosły nastrój. Wszyscy chcieli na własne oczy zobaczyć bohatera narodowego. Ulice miasta zostały odświętnie przystrojone, zaś przy zaplanowanej trasie przejazdu prezydenta już od samego rana gromadziły się tłumy słupszczan[51]. Szczególnie zatłoczone były rejony dworca. Na przyjazd Hindenburga czekali na peronie przedstawiciele władz Słupska i zaproszeni goście. Obecni byli: prezydent rejencji koszalińskiej Curt Cronau, nadburmistrz Słupska Edwin Hasenjaeger, przedstawiciel władz wojskowych w osobie pułkownika Schwarza i przedstawiciel rodu von Bandemer. Po krótkim przywitaniu z Hindenburgiem, do prezydenta podeszła dziewczynka, by wręczyć mu kwiaty, po czym prezydentowi przedstawiono oczekujących na niego dostojnych gości. Gdy Hindenburg w uniformie marszałka wysiadł z pociągu, opuszczono flagi, zaś prezydent przywitał się z weteranami wojny francusko-pruskiej z lat 1870-1871. Po uroczystościach powitalnych, pośród wiwatujących tłumów, nastąpił przejazd do ratusza. W ratuszu przyznano mu tytuł honorowego obywatela miasta Słupska, zaś sam Hindenburg wpisał się do złotej księgi miasta. Po dostąpieniu tych zaszczytów, udał się na stadion nazwany jego imieniem. W ten sposób uświetnił uroczyste otwarcie największego i najnowocześniejszego stadionu na Pomorzu Zachodnim[52].

---

[50] Wszystkie 12 punktów regulaminu zostały zamieszczone w lokalnej prasie; „Stolper Post"; 14 VIII 1926.

[51] Zaplanowana trasa przejazdu von Hindenburga przez miasto przebiegała ulicami: Bahnhofstraße, Bismarckplatz, Holstentorstraße, Marktplatz, Neutorstraße, Stephanplatz (Wojska Polskiego, Sienkiewicza, Grodzka, Stary Rynek, Nowobramska, pl. Zwycięstwa) do ratusza. Po pobycie w ratuszu Hindenburg udał się na stadion swojego imienia następującą trasą: Stephanplatz, Mönchstraße, Herzogbrücke, Wasserstraße, Präsidentenstraße, Kassuberstraße (pl. Zwycięstwa, Dominikańska, most im. Niemojewskiego, Szarych Szeregów, Kilińskiego, Kaszubska); „Stolper Post", 4 VIII 1926.

[52] „Stolper Post", 16 VIII 1926; F. Schulz, H.-J. Wolter, *Stolp – Słupsk*..., dz. cyt., s. 207.

Na nowym stadionie, już na długo przed przyjazdem oczekiwanego gościa, zgromadziła się ogromna liczba ludzi. Około godziny 15 na stadion wmaszerowali przedstawiciele towarzystw sportowych, śpiewacy z terenu całej rejencji koszalińskiej oraz młodzież szkolna, która miała wystąpić przed prezydentem, ustawiając się naprzeciwko wejścia na bieżnię. Towarzystwa sportowe zajęły miejsca na wprost namiotu udekorowanego w barwy pomorskie, przygotowanego dla Paula von Hindenburga. Około godziny 16, po obu stronach tego namiotu ustawiły się kompanie chorągwi towarzystw wojskowych, jak również zrzeszeń ojczyźnianych. Namiot stanął więc w cieniu co najmniej 105 chorągwi i sztandarów, powiewających wokół miejsca przewidzianego dla prezydenta.

Gdy z ulic miasta na stadion docierały już okrzyki wiwatujących tłumów, był to znak dla wszystkich oczekujących na *Hindenburgkampfbahn*, że zaraz pojawi się tak długo oczekiwany gość. Pojawieniu się Hindenburga na stadionie towarzyszyły dźwięki fanfar, granych przez kapelę *Stahlhelmu*, jak i okrzyki radości ze strony widowni. Na powitanie Paul von Hindenburg otrzymał bukiet kwiatów, który wręczyła mu córka doktora Schmidta, jednego z rajców miejskich. Po wstępnych powitaniach, patron nowego słupskiego stadionu zajął swoje miejsce, siadając w towarzystwie prezydenta rejencji koszalińskiej i nadburmistrza. Ceremoniał odbył się przy śpiewie chórzystów z Koszalina, po czym z przemówieniem powitalnym wystąpił w imieniu wszystkich słupskich szkół dyrektor liceum przy Wasserstraße (Szarych Szeregów), Moerner[53]. W odpowiedzi marszałek Hindenburg wygłosił okolicznościową mowę[54]. Po jego wystąpieniu został odśpiewany hymn narodowy, zaś połączone chóry wszystkich słupskich szkół zaprezentowały kilka pieśni patriotycznych. W ten sposób zakończono pierwszą część uroczystości.

Gdy chóry dziecięce opuściły płytę boiska, na stadion wmaszerowały dziewczęta, by zaprezentować pokaz niemieckich tańców ludowych. Występ spotkał się z uznaniem publiczności i został nagrodzony licznymi brawami. Po dziewczętach przyszedł czas na prezentację ćwiczeń gimnastycznych, które zademonstrowali chłopcy pod kierownictwem nauczy-

[53] K.-H. Pagel, *Stolp in Pommern*..., dz. cyt., s. 136.
[54] Treści obu przemówień publikuje „Stolper Post", 16 VIII 1926.

ciela Pabsta. Po tych pokazach nastąpiła prawdziwa sportowa rywalizacja. Podczas występów dzieci, prezydentowi zostali przedstawieni: doktor Wolff – urzędnik magistratu Słupska odpowiedzialny za szkolnictwo w mieście, Pabst, jak i znakomitości niemieckiego sportu lat dwudziestych: Otto Peltzer ze Szczecina i Helmuth Körnig z Wrocławia[55]. Występujący wcześniej chłopcy wręczyli prezydentowi bukiet kwiatów.

Kilka minut po godzinie 17, marszałek Hindenburg wraz z osobami towarzyszącymi udał się do kasyna oficerskiego, żegnany okrzykami wiwatującego na jego cześć tłumu. W kasynie odbyło się pożegnalne spotkanie z oficerami i urzędnikami, po którym dostojny gość odjechał około godziny 19 do Wytowna[56]. Pozostali goście zostali zaproszeni na strzelnicę, gdzie odbyła się uroczystość kończąca „Święto Hindenburga" w Słupsku. Czas upływał na okolicznościowych przemówieniach, a także wręczaniu pamiątkowych nagród sportowcom, którzy swoimi występami uświetnili obchody otwarcia stadionu. Wśród uczestników spotkania w przystrojonej sali strzelnicy panowała zgodna opinia, iż wizyta von Hindenburga przyczyniła się do wzrostu znaczenia miasta. Wizyta głowy państwa i bohatera narodowego w Słupsku stała się faktem, o którym było głośno w całych Niemczech[57].

---

[55] H. Körnig był jednym z najlepszych lekkoatletów w Niemczech: zawodnik klubu *VfR Schlesien Breslau* 8 sierpnia 1926 r. został rekordzistą kraju w biegu na 100 metrów. W r. 1927 i 1928, już w barwach *SC Charlottenburg Berlin* pobił rekord Niemiec na 200 metrów.

[56] „Stolper Post", 16 VIII 1926.

[57] Tamże.

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Kacper Pencarski

Obsługa finansów miasta Słupska przez Miejską Kasę Oszczędności w Słupsku (städtiche Sparkasse Stolp) w latach 1929-1939

Przedmiotem rozważań w niniejszym artykule jest działalność instytucji, która wspomagała funkcjonowanie administracji miasta Słupska – Miejskiej Kasy Oszczędności (*städtische Sparkasse*). Swoje zainteresowania chciałbym jednak ograniczyć do przedstawienia sposobu realizacji działań kasy w procesie finansowania przedsięwzięć, jakich podejmował się słupski magistrat. Jednocześnie chciałbym zwrócić uwagę na rolę kasy oszczędnościowej jako dość specyficzną nie tylko wobec administracji miasta, ale także wglądem powiatów Pomorza Zachodniego.

Przedział czasowy, otwierający się rokiem 1929, a kończący się w 1939 wyznaczyłem z myślą o zobrazowaniu przedsięwzięć finansowych miasta na tle kryzysu gospodarczego roku 1929. Ta początkowa data graniczna pozwala na ukazanie stanu aktualnego kasy oszczędnościowej (w tym jej problemów), jak i procesu dostosowania działań miasta w oparciu o finanse zdeponowane w kasie. Jest to równocześnie najcięższy dla wszystkich tego typu placówek okres, w którym odnotowywano utraty kapitału od około 17 do 29 %[1]. Cezurę końcową artykułu – rok 1939 – uznałem za zakończenie pewnej ciągłości zjawiska w warunkach pokojowych, bowiem przedstawianie niniejszego problemu po 1939 roku wymagałoby naszkicowania od-

[1] F. Schwenkler, *Köslin (1266 – 1966). Die siebenhundertjährige Geschichte einer pommerschen Stadt und ihres Kreises*. Lübeck, 1966, s. 298.

rębnego artykułu, gdyż działalność kas oszczędnościowych była prowadzona w oparciu o nowe mechanizmy gospodarki ukierunkowanej przede wszystkim na realizację potrzeb wojny.

Głównym zadaniem Miejskiej Kasy Oszczędności była obsługa kont oszczędnościowych mieszkańców miasta Słupska, a także techniczna obsługa środków finansowych, należących do miasta. Placówka ta, funkcjonująca od 1845 roku, w latach 1929-1939 mieściła się w budynku przy obecnej ul. Bema (d. *Paradiesstraße* 3/4)[2]. Silna pozycja ekonomiczna Rzeszy Niemieckiej, jak i propagowanie idei oszczędzania stały się przyczyną gwałtownego wzrostu liczby kont indywidualnych oraz zdeponowanych na nich wkładów oszczędnościowych[3]. Jednak po zakończeniu pierwszej wojny światowej, a także na skutek kryzysów gospodarczych roku 1923 i 1929 oraz ich następstw, zmysł oszczędzania w postaci oferowanej przez kasy oszczędnościowe i banki całkowicie stracił sens i znaczenie. Wprowadzenie marki rentowej (*Rentenmark*) w roku 1928 na miejsce zupełnie bezwartościowej marki pozwoliło na odbudowę wkładów oszczędnościowych przez osoby prywatne, a także na wspieranie budowy mieszkań pod zabezpieczeniem hipotecznym[4].

Jednocześnie zwiększona została pomoc wobec osób pozostających bez pracy. Ze środków państwa i miasta prowadzone były inwestycje z wykorzystaniem osób bezrobotnych; w tym celu, podobnie jak w latach ubiegłych, miasto Słupsk w roku 1928 zaciągnęło kolejną pożyczkę w wysokości 42 000 RM o stałym oprocentowaniu w wysokości 9 %[5].

Stopniowa amortyzacja negatywnych skutków kryzysu roku 1929 doprowadziła do szeregu skarg na działalność słupskiej Kasy Oszczędności. Jednakże przełom roku 1929 i 1930 został dostrzeżony jako zapowiedź wyjścia z impasu. Wytyczone więc zostały kierunki działań (jeszcze na razie o charakterze doraźnym): budowę nowych mieszkań głównie w ramach tzw. małego

---

[2] K. Pagel, *Stolp in Pommern. Eine ostdeutsche Stadt. Ein Buch über unsere pommersche Heimat*. Lübeck, 1977, s. 148.

[3] W r. 1900 wydano 12 330 książeczek oszczędnościowych, zaś w r. 1907 już 16 447; tamże, s. 148.

[4] W. Chlebowsky, *Kasa Oszczędnościowa Miasta Białogard*. W: *Kartki z historii Białogardu*, Białogard, 1998, s. 158.

[5] Archiwum Państwowe w Koszalinie, oddział w Słupsku (dalej: AP Słupsk), *Akta miasta Słupska* (dalej: AmS), *Aufnahme eines Darlehns von 42 000 RM bei der Stadtsparkasse Stolp zur Ausführung von Notstandsarbeiten*, sygn. 423, f. 5, 25.

osadnictwa (*Kleinsiedlung*), obsługę kredytów hipotecznych oraz finansowania budów kapitałochłonnych na zlecenie i ze środków miasta Słupska. Ostatnia forma działalności pozwalałaby na zaangażowanie dość licznej rzeszy bezrobotnych z terenu miasta i powiatu[6]. Ten całkiem optymistyczny program rozwoju kasy natknął się jednak na wysokie ryzyko związane z założeniem, iż obciążenie hipoteczne będzie gwarantowało niemal bezproblemowe czerpanie zysku. Podstawą takiego założenia była kumulacja 36 % wartości całości kapitału kasy w hipotekach na terenie miasta, a także 25 % w papierach wartościowych i jedynie 8 % na wkładach indywidualnych i 2,5 % w wekslach[7].

Trudna sytuacja finansowa miasta nadal zmuszała do korzystania z państwowych środków pomocowych, które jedynie w części odciążały finansowe zobowiązania miasta. Wspólna polityka władz państwa i miasta w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego sprowadzała się głównie do podziału między siebie kosztów budowy mieszkań. Konsekwencją stała się więc konieczność zaciągnięcia kredytu w Kasie Oszczędnościowej w roku 1930 na sumę 75 000 RM (o oprocentowaniu w wysokości 9 %) w związku z budową osiedla przy ul. Fischerstraße (Rybackiej)[8]. W tym samym roku na podobnych warunkach miasto zaciągnęło kolejną pożyczkę w wysokości 120 000 RM (oprocentowanie 9 %) na budowę dalszych 54 mieszkań w oparciu o własne i państwowe fundusze[9]. Budowa tychże mieszkań stała się zresztą przedmiotem sporu pomiędzy magistratami Słupska, Koszalina i Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Rzeszy. W sporze tym nadburmistrz Kołobrzegu poparł stanowisko nadburmistrza Koszalina, gdyż Kołobrzeg – podobnie jak Koszalin – bezskutecznie starał się już kilka lat z rzędu o większe wsparcie państwa w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Spór zakończył się wyasygnowaniem środków jedynie na budowę czterech domów w Koszalinie, przy jednoczesnym zwiększeniu środków na budowę nie 54, a 86 domów w Słupsku[10].

---

[6] *Städtische Sparkasse Stolp i. Pom. Geschäftsbericht für das Geschäftsjahr 1929*, s. 5.

[7] Tamże, s. 18.

[8] AP Słupsk, AmS, *Aufnahme eines Darlehns von 75 000 RM bei der Stadtsparkasse zur Bau von 36 Wohnungen in sogenannten Reichshäusern*, sygn. 446, f. 10.

[9] AP Słupsk, AmS, *Aufnahme eines Darlehns von 120 000 RM bei der Stadtsparkasse zum Bau von 54 Wohnungen in sogenannten Reichshäusern*, sygn. 448, f. 17.

[10] Archiwum Państwowe w Koszalinie, *Akta miasta Koszalina, Reichshäuser*, sygn. 630, f. 2, 18, 20-25, 27.

Optymistyczne prognozy sprzed załamania gospodarczego roku 1929 zaowocowały rezerwacją pewnych środków na pożyczki dla miasta na realizację wymienionych wcześniej celów. Stan słupskiej Kasy Oszczędnościowej w marcu 1930 roku wynosił 8 100 000 RM, z czego 25 % (2 025 000 RM) przeznaczono na fundusz gwarancyjny[11]. Już w roku 1932 udzielono miastu kolejnej pożyczki na sumę 85 000 RM na budowę mieszkań przy ul. Turnvater Jahnstraße (Słonecznej)[12], jednakże ekonomiczne uwarunkowania zewnętrzne (katastrofalny stan gospodarki w roku 1932) prowadziły do działań mających na celu kontrolę instytucji obrotu płatniczego przez państwo[13].

Dlatego więc w roku 1933 nastąpiło zaostrzenie kontroli nad działalnością kas oszczędnościowych działających na terenie Rzeszy. Chodziło tu w pierwszym rzędzie o jak największe uzależnienie kas od decyzji lokalnych jednostek administracyjnych. Proces większego uzależnienia Kasy Oszczędnościowej od władz miasta dał się zauważyć także i w Słupsku. Od 1 grudnia 1933 roku magistrat Słupska – w porozumieniu z zarządem Kasy – wyznaczał limity wydatków do planu budżetowego na rok następny[14]. Co pół roku należało przedstawić na posiedzeniu rady miasta pisemne sprawozdanie na temat kondycji finansowej miasta[15]. Jednoznacznie określono zadania kasy miejskiej, na którą nałożono obowiązek obsługi wydatków i dochodów administracji miejskiej. Magistrat natomiast był odpowiedzialny za zabezpieczenie przed kradzieżami i pożarami obiektów i ich wnętrz[16], w których dokonywane były operacje finansowe[17]. Miasto przestało także

---

[11] AP Słupsk, AmS, *Aufnahme eines Darlehns von 75 000 RM bei der Stadtsparkasse zur Bau von 36 Wohnungen in sogenannten Reichshäusern*, sygn. 446, f. 12.

[12] AP Słupsk, AmS, *Darlehn der Stadtsparkasse im Höhe von 35 000 Rmk (85 000 Rmk) zum Bau von 36 Wohnungen in sogenannten Reichshäusern*, sygn. 453, f. 1, 4.

[13] E. Król, *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919-1945. Studium organizacji, treści, metod i technik masowego oddziaływania*. Warszawa, 1999, s. 73.

[14] *Finanzordnung der Stadt Stolp i./Pom. Ortssatzung über das Haushalts-, Kassen- und Rechnungswesen, 1933*, s. 12.

[15] Tamże, s. 15.

[16] *Haushaltsplan der Stadt Stolp (Pom.) für das Rechnungsjahr 1934*, s. 71. Przykładowo, w r. 1933 przeznaczono na ten cel 2 987 RM, a w 1934 r. 3 200 RM.

[17] *Finanzordnung..., 1933*, dz. cyt., s. 17, 20.

ponosić koszty związane z obsługą własnych kont założonych w Kasie[18], ale za to wykładało środki na utrzymanie budynku[19].

Inwestycje miasta Słupska były – jak już wcześniej wspomniałem – finansowane w oparciu o środki Kasy. Taki sposób pozyskiwania funduszy musiał zyskać każdorazowo zgodę prezydenta rejencji koszalińskiej, który – w przypadku inwestycji współfinansowanych przez państwo – gwarantował ich spłatę. W dobie kryzysu roku 1929 Słupsk spłacał dziesięć tego rodzaju pożyczek na łączną kwotę 1 257 000 RM, jakie w poprzednich latach zostały zaciągnięte w Kasie Oszczędnościowej[20]. Pomimo zadania finansowania przez miasto Słupsk inwestycji mających na celu polepszenie bazy mieszkaniowej (co po części było zainicjowane i współfinansowane przez państwo), zaistniała konieczność zaciągnięcia kolejnego kredytu na budowę dalszych mieszkań. Miasto wystąpiło więc w roku 1929 do Kasy Oszczędnościowej o pożyczkę w wysokości 250 000 RM, opartą o stałe oprocentowanie w wysokości 9 % i na okres spłaty od 1929 do 1935 roku. Jednocześnie umowa przewidywała obniżenie stopy procentowej z 9 do 5 % w roku 1931[21].

Jednakże nie uniknięto trudności w spłacie pożyczki, bowiem w roku 1932, kiedy to na skutek nieosiągnięcia dostatecznej liczby dochodów za czynsze w nowych mieszkaniach, na których oparto spłatę zaciągniętej pożyczki, miasto wystosowało do Kasy prośbę o przesunięcie terminu spłaty kolejnej raty do 1 lipca 1933 roku. Kasa zażądała wówczas spłaty całości kredytu, toteż magistrat poprosił prezydenta rejencji o pomoc w wyjściu z tej sytuacji; ten zaś przedstawił problem Ministerstwu Gospodarki. Jednocześnie magistrat zwrócił uwagę prezydenta rejencji na fakt, iż państwo

---

[18] Tamże, s. 44.

[19] *Haushaltsplan..., 1934*, dz. cyt., s. 71. W r. 1933 i 1934 przeznaczono na ten cel po 1 800 RM.

[20] AP Słupsk, AmS, *Aufnahme eines Darlehns von 23 000 RM bei der Stadtsparkasse Stolp zur Deckung der Restkosten für die Aufforstung der Dünen in Stolpmünde*, sygn. 418, f. 2, 15; AP Słupsk, AmS, *Aufnahme eines Darlehns von 28 000 RM bei der Stadtsparkasse für den Ausbau des alter Krankenhauses*, sygn. 420, f. 1, 24; AP Słupsk, AmS, *Aufnahme und Darlehn von 250 000 RM bei der Stadtsparkasse Stolp zur Förderung der Wohnungsbautätigkeiten*, sygn. 442, f. 7.

[21] AP Słupsk, AmS, *Aufnahme und Darlehn von 250 000 RM bei der Stadtsparkasse Stolp zur Förderung der Wohnungsbautätigkeiten*, sygn. 442, f. 1, 6.

dość chętnie podejmuje się realizacji różnych działań, ale przekazuje niewystarczające na te cele środki, zrzucając zadanie ich realizacji na barki miasta. W konsekwencji pożyczkę tę miasto spłacało zgodnie z nowym harmonogramem spłat aż do 1936 roku[22]. Na marginesie warto tu dodać, że trudności w spłatach zaciągniętych pożyczek wykazywali po 1929 roku także i inni państwowi oraz prywatni pożyczkobiorcy[23].

Potrzeby miasta Słupska jak i powiatu ziemskiego prowadziły do wspólnego występowania do Kasy o kredyty. W taki sposób zrealizowano pożyczkę i spłatę kredytu w wysokości 15 000 RM o oprocentowaniu 9 %, jaką miasto i powiat wspólnie zaciągnęły w roku 1928, a uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczono na nabycie dwóch samochodów na potrzeby słupskiego szpitala[24].

Wspólne potrzeby miasta i państwa w zakresie budowy nowych mieszkań prowadziły do wzajemnego podziału kosztów. W roku 1928 miasto Słupsk oraz berlińskie Towarzystwo Budowlane (*Land- und Baugesellschaft Berlin*) współfinansowały budowę 36 mieszkań na terenie Słupska, co jednak wiązało się z zaciągnięciem przez Słupsk kredytu w wysokości 77000 RM, a którego spłatę zakończono w roku 1931[25].

W roku 1929 wystąpiono jeszcze o kredyt w wysokości 29 000 RM (o oprocentowaniu 3 %) na prace budowlane w strefie terenów przemysłowych w pobliżu lotniska przy ul. Szczecińskiej[26]. W tym samym roku przystąpiono do finansowego wsparcia przedsięwzięcia, zakładającego budowę nowych mieszkań przez spółdzielnię budowlaną „Własny Dom" (*„Eigenheim" e. G.m.b.H.*). Spółdzielnia ta, decyzją podjętą na zamkniętym posiedzeniu rady miasta i lokalnego kupiectwa, otrzymała pożyczkę w wysokości 16 100 RM w grudniu 1929 roku. Zabezpieczeniem tej pożyczki stało się przejęcie z dniem 9 stycznia

[22] Tamże, f. 49, 54, 56.

[23] AP Słupsk, AmS, *Die verschiedenen Angelegenheiten der Städt. Kassen*, sygn. 1112, f. 113 i nast.

[24] AP Słupsk, AmS, *Aufnahme eines Darlehns von 15 000 RM bei Stadtsparkasse Stolp zur Anschaffung zweiten Krankenautos*, sygn. 417, f. 1, 3.

[25] AP Słupsk, AmS, *Aufnahme eines Darlehns von 77 000 RM bei der Stadsparkasse zum Bau von 36 Wohnungen in sogennanten Reichshäusern*, sygn. 421, f. 2-3, 9, 28.

[26] AP Słupsk, AmS, *Aufnahme eines Darlehns von 29 000 RM bei der Stadtsparkasse zu Anlegung einer Ladestraße zwecks Aufschließung der Industriegeländer auf dem Flugplatze*, sygn. 441, f. 2, 9, 15.

1930 roku przez miasto hipotek o wartości 16 000 RM, z których miało prawo pobierać prowizje[27]. Stało się to po uznaniu przez magistrat, że spółdzielnia nie do końca wywiązywała się z przyjętych wobec pożyczkodawcy zobowiązań. Posunięcie to doprowadziło do groźby wstrzymania dalszych robót budowlanych przez spółdzielnię[28].

Słupska Miejska Kasa Oszczędności mogła też przejąć długi miasta, jeśli zostały one zaciągnięte w innych placówkach obrotu finansowego. Taka sytuacja zaistniała w roku 1930, kiedy to Kasa przejęła długi zaciągnięte przez magistrat w Banku Prowincji Pomorskiej (*Provinzialbank Pommern*) w Szczecinie na rozbudowę rzeźni miejskiej i budynku szkoły średniej dla dziewcząt (*Lessingschule*) na sumę 500 000 RM[29]. Pożyczka ta, o oprocentowaniu w wysokości 5 %, była spłacana przez miasto aż do 1944 roku[30].

Poza działalnością opartą na wspomaganiu poprzez kredyty działań miasta, Kasa Oszczędnościowa prowadziła obsługę indywidualnych wkładów na konta oszczędnościowe. Od początku lat trzydziestych odnotowuje się powolny, ale stały wzrost oszczędności zdeponowanych na indywidualnych kontach. Przykładowo, na początku 1933 roku prywatne oszczędności wynosiły 770 000 RM, zaś w grudniu tego roku już 947 000 RM[31]. Średnia kwota zdeponowanych środków na nowo utworzonych kontach wynosiła w styczniu 1936 roku 507,59 RM[32]. Także magistrat posiadał własne konta, z których wypłacano środki na aktualne potrzeby miasta. Miasto dysponowało także rachunkiem wspomagającym zadania specjalne (*Sonderkonto*), na którym wpływy od roku 1935 zaczęły ustawicznie wzrastać[33].

---

[27] AP Słupsk, AmS, *Übernehmen einer Darlehns für die Arbeiter Wohnungsbau – Genosenschaft „Eigenheim" e. G.m.b.H. bei der Stadtsparkasse Stolp*, sygn. 1645, f. 3-9.

[28] Tamże, f. 11.

[29] AP Słupsk, AmS, *Aufnahme eines Darlehns von 500 000 RM bei der Stadtsparkasse Stolp. zum Bau einer höheren Lehranstalt*, sygn. 437, f. 2, 4, 20, 65.

[30] Tamże, f. 78, 144, 199; AP Słupsk, AmS, *Haushaltsplan 1934*, sygn. 812, f. 7.

[31] AP Słupsk, AmS, *Haushaltsplan 1934*, f. 4.

[32] Obliczenia własne na podstawie: AP Słupsk, AmS, *Verzeichnis der vorhandenen Sparkassenbücher*, sygn. 828, passim.

[33] AP Słupsk, AmS, *Bestandsübersicht der Stadthauptkasse zu Stolp für das Rechnungsjahr 1934*, sygn. 811, passim. Przykładowo, w maju 1934 r. stan konta wynosił 190 000 RM, w maju 1935 – 225 000 RM, w grudniu 1935 – 431 000 RM, w czerwcu 1936 – 592 000 RM, w kwietniu 1937 – 612 000 RM, w marcu 1938 – 828 000 RM.

Kasa Oszczędnościowa, jako instytucja działająca w pierwszym rzędzie na potrzeby miasta, obsługiwała także instytucje miejskie. Przykładowo, w końcu 1934 roku Zakłady Miejskie (*Städtische Werke G.m.b.H.*), sprawujące nadzór techniczny nad infrastrukturą miasta, posiadały w kasie swoje aktywa w wysokości 342 624,45 RM[34].

Rok 1934 przyniósł szereg zmian w działalności kas oszczędnościowych w całych Niemczech. W życie weszła wówczas zmieniona ustawa o bankach komunalnych i kasach kredytowych, które mogły swobodnie rozporządzać mieniem komunalnym, jakie pozostawało w ich gestii[35]. Ponadto słupska kasa – podobnie jak pozostałe tego typu jednostki finansowe z terenu Pomorza Zachodniego – współuczestniczyła w gromadzeniu datków na potrzeby gospodarki niemieckiej (bez sprecyzowania, na jaki konkretnie cel) oraz na potrzeby organizacji *Kraft Durch Freude* (Siła Przez Radość), a także jako pomoc dla małych zakładów rolniczych[36]. Uczestniczenie w tego typu doraźnych programach propagandowych było wynikiem obowiązku przynależności do Pomorskiego Związku Kas Oszczędnościowych i Żyrowych z siedzibą w Szczecinie (*Pommersche Sparkasse- und Giroverband Stettin*). Kasę słupską reprezentował w tym związku dyrektor Günther[37]. Uchwalone zostało formalne zwierzchnictwo nadburmistrza Słupska nad kasą, a także unormowano jej czas pracy[38]. Z czasem, gdy reżim hitlerowski umacniał się, pracownicy kasy, podobnie jak innych instytucji pracu-

---

[34] *Städtische Werke G.m.b.H. Stolp (Pom.). 7 Geschäftsbericht 1934*, s. 12.

[35] *Das neue Deutsche Reichsrecht*, red. H. Pfundtner i R. Neubert. Berlin, 1937, nr 171, s. 3-4.

[36] *Verwaltungsbericht des Pommerschen Sparkassen und Giroverbandes für das Jahr 1935*, s. 8.

[37] Tamże, s. 4-6. Związek skupiał między innymi kasy oszczędnościowe ze Szczecinka (reprezentant: landrat dr Braasch), Lęborka (dyrektor kasy oszczędnościowej Marufke), Sławna (dyrektor kasy Schröder), Koszalina (dyrektor kasy Zeus). Od 1 grudnia 1936 r. do związku przystąpiła kasa oszczędnościowa w Polanowie i Miastku. Bieżąca działalność kas oraz ich problemy były omawiane na cyklicznie organizowanych posiedzeniach okręgowych, które np. w r. 1935 odbyły się w Słupsku (18 lutego i 3 grudnia) oraz Białogardzie (25 lutego i 4 grudnia).

[38] W okresie od października do lipca kasa oszczędnościowa czynna była w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godziny 7.00 do 13.00 i od 15.00 do 18.00, a w środy od godziny 7.00 do 14.30; AP Słupsk, AmS, *Stadthauptkasse. Allgemeines*, sygn. 6497, f. 44, 141.

jących na rzecz miasta, zmuszeni byli uczestniczyć w różnego rodzaju pochodach, festynach itp[39].

W krańcowym dla niniejszego artykułu roku 1939 istniało 31 756 kont indywidualnych (wkłady na książeczkach oszczędnościowych), w tym 2 876 kont kredytowych oraz 250 kont debetowych. Średnia wysokość zdeponowanych oszczędności na koncie wynosiła wówczas 504 RM, tak więc suma zdeponowanych kwot na poszczególnych kontach wynosiła ponad 16 005 000 RM. Przyznano także kredyty na zastaw hipoteczny o łącznej wartości 933 000 RM[40]. Szczegółowy bilans według stanu na koniec 1939 roku, uwzględniający dotychczasową wartość wszystkich obsługiwanych kredytów, obciążeń hipotecznych i powinności wierzycieli przedstawiał się następująco:

a) Aktywa

Rezerwy gotówkowe – 105 000 RM, weksle – 162 000 RM, papiery wartościowe – 6 979 000 RM, wkłady z kont w innych instytucjach bankowych – 2 133 000 RM, środki kasy w posiadaniu dłużników – 2 852 000 RM, hipoteki obciążone długami – 6 848 000 RM, odsetki za wierzytelności – 49 000 RM, udziały – 66 000 RM, działki budowlane – 273000 RM, pozostałe aktywa – 76 000 RM.

b) Pasywa

Wkłady oszczędnościowe – 16 002 000 RM, wierzyciele – 2 257 000 RM, rezerwy ustawowe – 1 140 000 RM, pozostałe pasywa – 23 000 RM[41].

Stan ten, w warunkach pokojowych po roku 1939, mógł okazać się niebezpieczny dla dalszego funkcjonowania kasy, wykazującej zbyt małe rezerwy gotówkowe (z wyjątkiem rezerw państwowych) i przy zbyt dużym skupieniu środków kasy w rękach wierzycieli (w tym przy obciążeniu hipotek). Rok 1940 zwiększył wprawdzie wartość obrotu kasy, jednakże w dalszych latach, aż do 1945 roku, nastąpił spadek realnej wartości marki, a

---

[39] Organizacyjnie podporządkowano pracowników słupskiej kasy jednej z czterech grup NSDAP, na jakie podzielone zostało miasto (*Ortsgruppe Nord*) z siedzibą przy ul. Adolf-Hitler-Straße 25 (Wojska Polskiego). AP Słupsk, AmS, *Stadthauptkasse. Allgemeines*, sygn. 6497a, f. 91; K. Pagel, *Stolp in Pommern...*, dz. cyt., s. 153.

[40] K. Pagel, *Stolp in Pommern...*, dz. cyt., s. 148.

[41] Tamże, s. 149.

kolejne klęski działań na arenie wojny oraz polityka wewnętrzna i zewnętrzna Trzeciej Rzeszy uczyniły markę walutą hermetyczną, coraz szybciej tracącą na wartości.

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Weronika Kurstak[1]

Angelologia Kaszubska. O twórczości Józefa Chełmowskiego

Nie każdy jest zdolny pojąć przeistoczenie w anioła
Józef Chełmowski

Anioł. Czy istnieje? Jeśli tak, to jaką odgrywa rolę w naszym życiu? Wielokrotnie próbowałam odpowiedzieć sobie na to pytanie. Czy każdy ma swojego Anioła? Czy istnieje *Anioł śmierci*? Nie potrafię odnaleźć jednoznacznej odpowiedzi. Lecz znam odpowiedź na inne pytanie: jaka jest geneza rodzenia się i powstawania we mnie zainteresowania aniołami? Bez wątpienia odpowiedź jest jedna – studia filozoficzne i etnologiczne. Podczas moich studiów filozoficznych studiowałam dzieła filozofów Średniowiecza. Średniowiecze miało teocentryczną wizję świata a postać Boga powoływała inne istoty niebiańskie, etnologia zaś umożliwiła mi interpretację współczesnych zjawisk kulturowych, również takich, jak wiara w istoty nadprzyrodzone obecna zarówno w kulturach typu ludowego jak i w kulturze popularnej. Zainteresowałam się sztuką ludową, jej społecznym, teologicznym i osobistym wymiarem.

---

[1] Studentka IV roku etnologii w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego.

Jednym z twórców ludowych, których znam od dziecka jest Józef Chełmowski. Mieszka na obrzeżach Brus, małego miasteczka położonego na południu Kaszub. Mój stosunek do niego być może jest zbyt osobisty. Gdy byłam dzieckiem, podróżowałam doń z rodzicami. Ze strachem i przerażeniem patrzyłam na monumentalne (jak mi się wtedy zdawało) ule, z zachwytem zaś odwiedzałam jego pracownię, gdzie znajdowało się mnóstwo przedmiotów - hełmy, stare makatki, i oczywiście wielki, zapamiętany, wypchany bocian, który stoi tam do dziś. Obecnie moja dawna wizja sztuki Józefa Chełmowskiego i jego otoczenia zmieniła się. Ule mnie nie przerażają, lecz wzbudzają zachwyt i podziw, a pracownia, która niegdyś zdawała się czymś tajemniczym i niezwykłym, jawi się jedynie jako pracownia artysty. Nie zmienił się mój stosunek do Józefa Chełmowskiego. Nadal uważam, że to niezwykła osobowość, człowiek uśmiechnięty, ciekawy świata filozof. Każdego roku, gdy jestem na Kaszubach odwiedzam Brusy i z każdej takiej wyprawy przywożę do domu jednego anioła – to już jest moja „tradycja".

Spośród wieloaspektowej – formalnie i treściowo (rzeźba, malarstwo, tworzenie instrumentów, wynalazki, traktaty, księgi o religiach) twórczości Józefa Chełmowskiego wybrałam Anioły. Przede wszystkim dlatego, że zadziwiała mnie zawsze ich ikonograficzna różnorodność obecna w sztuce europejskiej, nieobecna zaś w kulturze typu ludowego. Anioły staną się głównym przedmiotem moich rozważań. Podejmę próbę zbudowania „prywatnej" angelologii według Józefa Chełmowskiego.

Podzieliłam swoją pracę na dwie części. Pierwsza – teoretyczna – ma nas wprowadzić w świat Aniołów, ich przedstawień, w rozważania nad ich rolą w Kosmosie i życiu człowieka. Druga zaś to próba interpretacji dzieł Józefa Chełmowskiego, oparta o moją analizę dzieł artysty, w czym pomoże nasza wspólna rozmowa (przeprowadzona w kwietniu 2006 roku), oraz próba interpretacji traktatów angelologicznych autorstwa artysty.

CZĘŚĆ I

Aniołowie

Anioł <z greckiego *angelos*> oznacza posłańca, wysłannika. W sztuce europejskiej Aniołów przedstawiano przede wszystkim jako uskrzydlonych, emanujących blaskiem posłańców Boga. W starożytności skrzydlate istoty nie zawsze były narzędziami boskiej sprawiedliwości, często też pojawiały się one z mitycznych obszarów podziemnych.

Za twórcę *Angelologii* uważa się Dionizego Pseudo–Areopagitę. To postać niezwykła. Jego dzieła miały w V wieku duże znaczenie i stawiano je przed dziełami takich filozofów jak Makary Egipski, Syntezjusz czy Teodoret z Cyrus[2]. W rzeczywistości nie wiemy czy naprawdę istniał. Jedni badacze utożsamiali go z uczniem św. Pawła, jako pierwszego biskupa Aten, prawdopodobnie umęczonego podczas prześladowań Domicjana ok. roku 95. Lecz egzegeza i interpretacja pism Dionizego wskazuje, iż nieprawdopodobne jest by filozof ten żył i tworzył w I wieku naszej ery. Stąd też pojawiły się późniejsze domniemania badaczy, że Dionizy to wybitny autor chrześcijańskich pism teologiczno-mistycznych, fałszywie utożsamiany aż do XVI wieku z tą pierwszą postacią, dziś zwany Pseudo-Dionizym. Dopiero zaproponowany przez J. Stiglmayre'a koniec V wieku, jako prawdopodobna data powstania pism Dionizego, uzyskał ogólne poparcie. Najważniejszym z jego dzieł jest bez wątpienia *Traktat O Imionach Bożych* - wychodząc z faktu, że Pismo Święte nadaje Bogu wiele imion, traktat ustala w jakim sensie imiona te stosują się do Boga. Boskie światło i byt, którym ono obdarza, tworzą iluminacyjną kaskadę, której poszczególne stopnie opisane zostały w traktacie *O Hierarchii Niebiańskiej*. To pierwsza próba systematyzacji świata chrześcijańskiego, nie tylko ludzi, ale i istot niebiańskich. Pseudo-Dionizy dzieli zastępy anielskie na trzy triady, obejmujące dziewięć chórów, dokładnie określając zadania i funkcje każdej grupy. Według Pseudo-Dionizego do pierwszej hierarchii należą: *Serafini,*

---

[2] E. Gilson. *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*. Warszawa 1987, s. 78.

Cherubini i *Trony*, do drugiej: *Panowania, Moce, Władze*, zaś do trzeciej : *(Zwierzchności), Archaniołowie* i *Aniołowie.* Miejsce w hierarchii uzależnione jest od stopnia intelektualnego uczestnictwa w tajemnicach boskich. Spośród dziewięciu chórów anielskich najczęściej wyobrażano sobie *Serafinów, Cherubinów* i *Trony* (I hierarchia) oraz *Archaniołów* i *Aniołów* (III hierarchia)[3].

Jak już wcześniej wspomniałam – rozważania dotyczące Aniołów (ich istnienia, roli jaką spełniały) to obiekt zainteresowań głównie filozofii średniowiecznej. Św. Augustyn mniemał, że Aniołowie to substancje duchowe. Jednak czy charakteryzuje je zmienność? Otóż sposób ich trwania nie jest ani wiecznością, która przysługuje jedynie niezmiennej istocie Boga, ani czasem, który jest trwaniem bytów z natury podległych zmianie; sposób ten to *aevum*, czyli trwanie właściwe zmiennym naturom, które się nie zmieniają, ponieważ osiągnęły doskonałość[4]. Najważniejsza jednak zdaje się być teoria zaprezentowana przez Pseudo-Dionizego Areopagitę. Dokonany przez niego podział chórów anielskich miał wpływ na sposób przedstawiania istot anielskich w późniejszej europejskiej ikonografii, przede wszystkim w kulturze z „dużym alfabetem" (określenie J. Łotmana) nie mając swoich egzemplifikacji w ludowym typie kultury. Oto klasyfikacje Pseudo-Dionizego i ich wizualizacje w europejskiej sztuce:

Serafiny

Serafin <z hebrajskiego *seraph*> oznacza „palić się", „płonąć". *Serafiny* zatem to *Istoty ogniste.* Źródła biblijne, które mówią o *Serafinach* to przede wszystkim *Księga Izajasza,* natomiast w apokryfach pojawia się on w *Księdze Henocha* i *Apokalipsie Mojżesza.* Pseudo-Dionizy Areopagita umieścił je w najwyższym chórze, wokół tronu Boga, wiążąc *Serafiny* płonące ogniem miłości ze światłością i czystością[5]. *Serafiny* wyobrażano jako uskrzydlone

[3] B. Dąb-Kalinowska, *Ziemia, Piekło, Raj. Jak czytać obrazy religijne*, Warszawa 1994, s. 192.
[4] E. Gilson, Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich, Warszawa 1987, s. 68.
[5] R. Giorgi, *Aniołowie i demony*, Warszawa 2005, s. 301- 304.

Marc Chagall, *Sen Jakuba*, 1966.

stworzenia o twarzach ludzkich lub zwierzęcych[6]. Początkowo jako posiadające trzy pary skrzydeł, czerwonej barwy. Przedstawienie Anioła z potrójną parą skrzydeł zaczerpnięto najprawdopodobniej z Syrii, gdzie już w pierwszym tysiącleciu znane były tego typu wizerunki. Z czasem postacie *Serafinów* zaczęły upodabniać się do przedstawień *Cherubinów* a XV wiek sprawi, iż staną się one właściwie niemożliwe do odróżnienia od pozostałych Aniołów[7].

Cherubiny

Cherubin <z hebrajskiego *kerub*> , <z asyryjskiego *karibu*> oznacza „modlącego się". Źródła biblijne wspominające o *Cherubinach* to przede wszystkim *Księga Rodzaju* 3,24; *Księga Wyjścia* 25,19 oraz 37, 8; *Księga*

[6] B. Dąb – Kalinowska, *Ziemia, Piekło, Raj. Jak czytać obrazy religijne,* Warszawa 1994, s. 192.
[7] R. Giorgi, *Aniołowie i demony*, Warszawa 2005, s. 301.

Izajasza 37,16; *Księga Ezechiela* 9,3. Źródła apokryficzne propagujące *Cherubina* to *Księga Henocha* czy też *Apokalipsa Mojżesza*. *Cherubiny* to Aniołowie należący do pierwszej triady chórów. Mimo, że często wspominane są w *Biblii* trudno o ich dokładny opis, większość bowiem ksiąg podaje zupełnie niespójne wzmianki dotyczące ich wyglądu. I tak, w *Księdze Wyjścia* przypominają postaci gryfów, zwierząt znanych ze sztuki mezopotamskiej; u *Ezechiela* to istoty podobne do ludzi, posiadają dwie pary skrzydeł, cztery twarze, ręce umieszczone pod skrzydłami, a ich atrybutem jest połyskujące koło. W *Apokalipsie* zaś są sześcioskrzydłe. Podobnie jak w przypadku *Serafinów* – kiedy zrezygnowano z wyraźnego rozróżniania hierarchii anielskiej, postacie *Cherubinów* stały się niezwykle podobne do *Serafinów*, by później w sztuce Renesansu przybrać postać uskrzydlonych główek dziecięcych[8].

Trony

Zadziwiający brak informacji, zarówno w dziełach filozoficznych jak późniejszej, średniowiecznej i renesansowej ikonografii. Notujemy jedynie tajemniczy passus w Księdze Ezechiela, że są to istoty żyjące, pełne oczu[9].

Archaniołowie

Biblia i teksty apokryficzne wskazują jedynie na obecność czterech Archaniołów – Michała, Gabriela , Rafała i Uriela, który obecny jest jedynie w apokryfach chrześcijańskich.

Archanioł Gabriel

Imię pochodzi z języka hebrajskiego i oznacza „Bóg jest mocny" lub „Mąż Boży". Gabriel to Anioł wysłany przez Boga. W Starym Testamencie

---

[8] Tamże, s.305- 307.

[9] B. Dąb- Kalinowska, *Ziemia, Piekło, Raj. Jak czytać obrazy religijne*, Warszawa 1994, s. 192.

zjawia się przed prorokiem Danielem, by przepowiedzieć mu nadejście Mesjasza. W Nowym Testamencie ukazuje się dwukrotnie. Pierwszy raz zapowiada narodziny Jana Chrzciciela, drugi raz przepowiada Marii narodziny Chrystusa. To teksty apokryficzne powodują, że odczytywany jest obecnie jako Archanioł. Najczęstszym przedstawieniem w ikonografii jest Zwiastowanie, jego atrybutem wówczas staje się lilia, symbol niewinności i czystości. Lilia ma trzy kwiaty, chrześcijański symbol potrójnej dziewiczości (przed – w trakcie – po porodzie). Niekiedy też wyobrażano go w uroczystych szatach dworskich, w białej tunice przykrytej chlamidą. Atrybutem jest jedna, potężna para skrzydeł[10]. Kult Archanioła Gabriela pojawia się w chrześcijaństwie w około 1000 roku. Współcześnie Gabriel jest patronem radiowców, pocztowców, filatelistów, posłańców.

Archanioł Michał

Imię w języku hebrajskim oznacza: „Któż jest jak Bóg". Michał jest wspomniany w Księdze Daniela jako obrońca ludu Izraela, pierwszy z książąt Aniołów. W Nowym Testamencie został określony jako Archanioł, w Apokalipsie św. Jana zaś jako Anioł, który prowadzi inne Anioły do walki ze smokiem, wcieleniem szatana i co ważne, pokonuje go. Wyobrażenia Archanioła inspirowane są głównie tymi opisami. Najczęściej przedstawiany jest w scenie zgładzenia smoka (pokonania szatana), jako wojownik z mieczem. Rzadziej, przedstawiany w Sądzie Ostatecznym ważący ludzkie grzeszne dusze. Stąd też drugi ważny atrybut - waga. Jako, iż występował w Sądzie Ostatecznym, jest patronem kaplic cmentarnych. Michał Archanioł jest więc Psychopomposem[11]. Kult Michała Archanioła w Europie rozpowszechnił się w Europie u schyłku V wieku[12].

---

[10] R. Giorgi, *Aniołowie i demony*, Warszawa 2005, s. 360- 363.
[11] U. Janicka – *Krzywda, Patron- Atrybut- Symbol*, Poznań 1993, s. 71.
[12] R. Giorgi, *Aniołowie i demony*, Warszawa 2005, s. 364-367.

Piero del Pollaiolo, Tobiasz i Archanioł Rafał, około 1466-1467, za: M. Battistini , *Symbol i alegorie*, Warszawa 2005, s. 153.

Archanioł Rafał

Imię w języku hebrajskim oznacza „Bóg uzdrowił". W Starym Testamencie określany jako ten, który jest „w pogotowiu" by stanąć przed majestatem Pana. Jedynie w tekstach apokryficznych nazywany jest Archaniołem. Według Księgi Tobiasza został wysłany przez Boga w odpowiedzi na modły Tobiasza, by pomógł jego synowi odzyskać utracony przed laty majątek. Rafał wskazuje mu najbezpieczniejszą drogę i podczas podróży chroni go przed niebezpieczeństwami. Kiedy dług zostaje odebrany, powraca do domu wraz z Tobiaszem a młodzieniec, zgodnie ze wskazówkami Anioła, uzdrawia dotkniętego ślepotą ojca. Archanioł Rafael od zawsze czczony był jako uzdrowiciel. Przedstawiany jest w ikonografii jako towarzysz młodego Tobiasza[13].

[13] Tamże, s. 368 – 371.

Archanioł Uriel

Imię w języku hebrajskim oznacza „Bóg jest moją światłością". Według źródeł apokryficznych przyniósł na ziemię znajomość alchemii i był posłany przez Boga by zapowiedzieć Sąd Ostateczny. Wykluczony z grona Aniołów Kościoła na soborze w Akwizgranie w 789 (stąd rzadko występuje w ikonografii). Postać Uriela pojawia się jednak w scenach z Janem Chrzcicielem, bowiem według tradycji zaprowadził św. Jana na pustynię, by tam go nauczać. Jest patronem czasu i gwiazd[14].

Anioł Stróż

Jednym z najczęstszych przedstawień – zarówno w sztuce „dużego alfabetu" jak i w sztuce ludowej – jest Anioł Stróż. Większość twórców ludowych, rzeźbiących Anioły, odwołuje się w swych przedstawieniach do wizerunku Anioła Stróża. Być może związane jest to z wiarą człowieka w to, iż z chwilą narodzin każdemu z nas towarzyszy właśnie on. Pełni bowiem funkcję opiekuna, doradcy, pośrednika. Wyobrażenie Anioła Stróża stało się szczególnie popularne w XVII wieku, kiedy to powstały modlitwy a z woli Pawła V święto Aniołów Stróżów zostało włączone do oficjalnego kalendarza Kościoła Katolickiego[15]. Przedstawiany z jedną parą skrzydeł.

Anioł Śmierci

W Księdze Objawienia wspomina się o Aniołach jako narzędziach Boskiego gniewu i Bożej sprawiedliwości. Przypuszczam jednak, iż pojawienie się wizerunków Aniołów Śmierci było spowodowane innymi czynnikami. W XIV wiecznej Europie ludność dziesiątkowana była przez epidemie. To właśnie w tym czasie pojawiły się przedstawienia ikono-

[14] Tamże, s. 372 – 373.
[15] Tamże, s. 359.

Evelyn de Morgan, Anioł śmierci, 1890,
za: M. Battistini, *Symbol i alegorie*, Warszawa 2005, s. 153.

graficzne Aniołów Śmierci, ponurego żniwiarza z kosą, niosącego strach i przerażenie. Być może ów wizerunek ma również swoje początki w słynnych Tańcach śmierci, gdzie Aniołowie odgrywali dużą rolę. Anioł Śmierci często przedstawiany jest z jedną parą skrzydeł skierowaną ku dołowi[16].

Tak więc, wedle teologii Anioły są istotami duchowymi, w hierarchii bytów zajmują miejsce między Bogiem a ludźmi. Bycie mediatorami nie wyklucza ich funkcji opiekuńczych. Ikonograficzne przedstawienie Aniołów i kulturowe o nich wyobrażenia inspirowane były tekstami biblijnymi i apokryficznymi. Tradycja ikonograficzna przypisała im także atrybutywne barwy: *Serafinom* – czerwień, *Cherubinom* – błękit, *Tronom* – żółc. Wyobrażenia Aniołów pojawiają się w sztuce w III wieku i początkowo są przedstawiani jako młodzieńcy bez zarostu, odziani w długie tuniki. To

[16] L. Ward, W. Steeds, *Anioły. Wizerunki istot niebiańskich w sztuce*, Warszawa 2005, s. 223.

koniec IV wieku przyda im niezwykły atrybut – skrzydła, aureolę bądź gwieździsty diadem na głowie. Od czasów wczesnochrześcijańskich towarzyszą scenom o charakterze chrystologicznym, maryjnym, starotestamentowym. Pojawiają się jako postaci adorujące Boga Ojca, Chrystusa, Marię a także jako wykonawcy woli Boga. Gotyckie mają bardzo wyeksponowane skrzydła, Renesans ubiera je w szaty diakońskie, kapłańskie, dworskie a także w zbroje, zwłaszcza w scenach Sądu Ostatecznego. Epoka ta stworzyła również typ dziewczęcego Anioła, a także dziecięcego, mającego źródło w antycznym wyobrażeniu Amora. Typ „dziecięcy" o bujnych kształtach niezmiernie popularny był w barokowych przedstawieniach (także uskrzydlone główki). W XIX wieku nawiązywano głównie do typów wykształconych w epoce wczesnochrześcijańskiej, korzystano więc z ustaleń Dionizego[17].

CZĘŚĆ II

Spacer w ogrodzie

W kwietniu 2006 roku gościłam w domu Józefa Chełmowskiego. Jak już wcześniej wspominałam, nie była to moja pierwsza wizyta u tego twórcy. Wielokrotnie, wraz z rodzicami, kolekcjonerami sztuki ludowej w porze wakacyjnej przyjeżdżaliśmy do pana Józefa. Jednak obecny spacer był czymś innym, nowym. Pierwszy raz bowiem udałam się do Brus sama. Dużo myślałam o tym spotkaniu, zastanawiałam się jak wygląda obecnie ogród, dom i pracownia twórcy. Od mojej poprzedniej wizyty minęło już kilka lat. Gdy dotarłam do domu pana Józefa okazało się, że niewiele się zmieniło. Drogę do gospodarstwa oddzielają, jak dawniej, dwa ogrody. W jednym z nich - „maszyna do łapania żywiołów", w innym zaś ukochany przeze mnie niegdyś Anioł z trąbką, dziś już zupełnie zardzewiałą. Dom również się nie zmienił. Przybyło kilka nowych prac; obrazów i rzeźb. Moja

[17] B. Dąb-Kalinowska, *Ziemia, Piekło, Raj. Jak czytać obrazy religijne*, Warszawa 1994, s. 192-197.

Anioł z trąbką. Fot. Weronika Kurstak, kwiecień 2006.

obecna wizyta miała inne znaczenie, bardziej profesjonalne. Postanowiłam porozmawiać z artystą o Aniołach, a spacer po ogrodzie mi to ułatwił.

Ogród jest pełen kolorowych, wielkich uli, lecz gdzieniegdzie, między nimi dostrzec można postaci Aniołów. Jeden z nich w stroju kaszubskim, jednoskrzydły, inne z dwiema parami skrzydeł czuwają nad pracą pszczół.

Zastanawiałam się dlaczego właściwie Józef Chełmowski zajął się rzeźbieniem Aniołów? Wiem, że Aniołowie są częstym motywem rzeźby ludowej, ale chciałam aby sam uzasadnił swój wybór. Jak twierdzi:

To są przesłania boskie. Po drugie nurtuje mnie to, ten Michał Archanioł. On jest źle malowany od początku świata. On malowany jest z jedną parą skrzydeł, więc to je błąd. To je Archanioł, więc 3 pary powinny być. Od początku świata jest błąd.

Podejmując się próby prezentacji angelologii według J. Chełmowskiego korzystałam z dwóch źródeł: rozmowy z Panem Józefem oraz z Księgi jego autorstwa – *Traktat o aniołach*. Powstała ona w 2003 roku, podzielona jest na rozdziały-problemy i ilustrowana przez autora. Uzupełnieniem był tekst powstały wcześniej, bo w 1998 roku dla potrzeb wystawy w Słowenii – *Aniołowie*.

Przyznać muszę, iż lektura Księgi była trudna, prowokowała dodatkowe pytania, a rozmowa ujawniła pewną niekonsekwentność wizji angelologicznej artysty.

„Zaprzeczyć istnieniu aniołów to tyle co wyrwać z Biblii co drugą stronę, gdzie by nie otworzyć tej świętej Księgi trafi się na jej kartach na anioły" – pisze Pan Józef. Anioły niezaprzeczalnie istnieją, czego niezbywalnym dowodem jest ich obecność w objawionej Księdze.

Powstanie Aniołów to nadal materiał do przemyśleń. Józef Chełmowski twierdził dawniej, że Bóg w akcie kreacji stworzył je dla towarzystwa pierwszych ludzi – Adama i Ewy, miały one być mediatorami między mieszkańcami ogrodu i Bogiem. Dziś, w rozmowie nie był pewien czy nie pojawiły się wcześniej jako towarzysze Boga. Pierwszym Aniołem był *Serafin*, pierwsi ludzie bytując w Raju byli pozbawieni grzechu, więc nie był im przydatny *Anioł Stróż*. *Cherubiny* powstały po śmierci Adama i Ewy, a *Trony* – to tajemnica, wie jedynie, że są boskim majestatem.

Anioły to istoty niematerialne, nie potrzebują ani atmosfery, ani powietrza by móc oddychać. Nie potrzebują pokarmu, bo są bezcielesne, nie posiadają płci. Porozumiewają się językiem migowym:

Aniołowie używają język migowy zmysłowy wieczności, gdzie nie ma przeszkód tej mowy, dogada się każdy z różnych krajów świata czy to Szwed czy Chińczyk czy Mauretańczyk.

Ich funkcją jest mediacja między Bogiem i człowiekiem, przekazują nasze prośby i modlitwy. Po śmierci człowieka nadal pomagają mu w spotkaniu z bliskimi bytującymi już w Zaświatach. I choć są bytami niematerialnymi to my ludzie, z pomocą swojej wyobraźni kreujemy ich wizualizacje. Chełmowski dokonuje próby opisu historii ikonografii anielskiej. Pisze:

Anioł stróż. Fot. Weronika Kurstak, kwiecień 2006.

„Odkryto jako pierwszy wizerunek anioła w dolinie Eufratu w mieście Uhr rzeźbę przedstawiającą uskrzydloną postać, określoną w naszej na 4 tyś. lat. [...] Dużo aniołów średniowiecza przedstawia się grających na instrumentach, harfach, cymbałach i trąbkach, skrzypcach, lutniach czy fletach aby chwalić Boga zależnie od danego artysty, jego widzenia. Obecnie wizerunki aniołów przedstawia się jako dekoracje tej istoty jak świecznik czy zabawki".

Skrzydła nie są realnością Aniołów, to atrybut, który im dostarczyli ludzie, wszakże są istotami niematerialnymi. „Urzędują" w każdej ze sfer wszechświata, i nawet gdyby byli obdarzeni ciałem nie jesteśmy w stanie ich dostrzec, bo dzieli nas odległość milionów lat świetlnych. Dla własnych potrzeb, by byli nam bliżsi i „rzeczywiści", my ludzie żyjący na ziemi utożsamiamy je albo z piękną uśmiechniętą kobietą (tak widzą anioła

mężczyźni) bądź jako mocnego, „wojującego" mężczyznę (tak widzą go kobiety). Pan Józef nie wierzy w anielską hierarchię, wszystkie rodzaje bytów anielskich są równe, jedynie Bóg przydzielił im różne funkcje. Liczba Aniołów odpowiada liczbie ludzi na ziemi. *To jest przez Boga regulowane. Jak w jakimś kraju więcej umiera niż się rodzi, to w innym więcej się ludzi rodzi niż umiera.* Równolegle artysta twierdzi, że zadaniem *Tronów* jest tronowanie Bogu i stała ich obecność przy nim. Zadaniem *Cherubinów* jest stróżowanie przy człowieku – utożsamienie *Cherubinów* z *Aniołem Stróżem* jest częste w realizacjach rzeźbiarskich artysty.

Jedną z ostatnich rzeźb jest *Boży Internet*, powstał z najnowszych przemyśleń Chełmowskiego, które uzupełniają ontologię i angelologię jednocześnie.

„Człowiek posiada w swym organizmie nadajnik dla boskiego odbioru – komputer i telewizor w niebiosach, aniołowie spoglądają w ekran telewizora widzą wszelkie ruchy człowieka, uczynki dobre i złe dodane odebrane a wynik zapisany jest w komputerze boskim. [...] Komputer to sędzia tych uczynków [...] to siła Bożego Zapisu każdego człowieka i nie ma uchybień i awarii".

Aniołowie mają zdaniem artysty – jeden jeszcze atrybut – radar: „On ma człowieka na radarze. I zapisuje na komputerze. Fałszerstwa nie ma. Wszystko jest zapisane, jak człowiek umiera to wszystko tam jest".

Człowiek może jednak odkupić swe winy, popełniając grzech winien zrobić dwa dobre uczynki.

Aniołowie spełniają także rolę Psychopomposów, przeprowadzają ludzi w Zaświaty, ale jak to się dzieje – to kwestia jeszcze do przemyśleń. *Anioł Śmierci* przybywa z Planety śmierci, obszaru, który zdaniem twórcy istnieje we Wszechświecie, okrążając wszystkie jego systemy słoneczne.

Formalna różnorodność Aniołów Józefa Chełmowskiego (ich trójskrzydłość, Anioły o czterech twarzach i czterech parach skrzydeł – Światowidy) nie zawsze odpowiada tradycji ikonograficznej ukształtowanej pod wpływem angelologii Pseudo-Areopagity. Obok utożsamień *Serafinów* z *Aniołem Stróżem* czy niejasnej roli i realizacji plastycznych *Tronów*, artysta tworzy własną autorską ikonografię: *Archanioła Roślin*, *Archanioła*

Pracownia artysty. Fot. Weronika Kurstak, kwiecień 2006.

Zwierząt czy *Archanioła Człowieka*, jednocześnie deklarując wiarę w ich niezaprzeczalne istnienie.

To co starałam się przedstawić ma charakter konstruktu. Pozostaje wiele pytań, bo i wiele odnalazłam nickonsekwencji, które Józef Chełmowski bądź wytłumaczyć nie chciał, bądź kwitował ulubionym słowem-kluczem: „To je tajemnica".

Ontologia Pana Józefa ma charakter dynamiczny, pojawianie się nowych zjawisk (Internet) stara się wkomponowywać w swoją wizję świata. Świat Chełmowskiego nie jest Kosmosem trójdzielnym[18], jest **wszechświatem** (o czym zaświadczają cykle tzw. obrazów kosmicznych). Z ontologią ludową

[18] Patrz: R. i J. Tomiccy, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Białystok 1975; R. Tomicki, *Religijność ludowa*, Ossolineum 1980.

wiąże ją zasada dualizmu i symetrii (dobro – zło, istoty nadprzyrodzone – istoty realne). Jest to wizja teocentryczna, z Bogiem sędzią i wiecznym kontrolerem. Pan Józef ma wszakże kłopoty ze szczegółami, z całościowym, koherentnym widzeniem świata, choć ciągle próbuje... Dualizm wszechświata jawi się na kształt quasi platonizmu, gdzie istnieje obszar bytów idealnych (Internet i jego ziemskie realizacje zsyłane człowiekowi w odpowiednim, zdaniem Stwórcy, momencie). Epistemologiczne wartości to wiara i rozum (nauka). Józef Chełmowski nie zdradza swoich lektur, nie mogłam ustalić czy czytał choćby, omawianego tak często w pracach o aniołach, Pseudo-Dionizego, a przecież śladem tych lektur są jego Księgi, realizacje rzeźbiarskie i malarskie.

Wydaje się, że Józef Chełmowski uwierzył publicystom przedstawiającym go jako filozofa z Brus. Wszak wiele lat temu moim rodzicom ujawnił jeszcze literackie źródła swojej wiedzy. Jego wiedza ogólna, a wiedzę ceni i ceni naukowców, jawi się jako fragmentaryczna, co w moim przekonaniu jest typowe dla samorodnych wynalazców, samorodnych twórców, filozofów-amatorów. Światopogląd Chełmowskiego i jego twórczość należałoby badać systemowo, kontekstualnie. „Wyjęcie" ikonografii anielskiej nie spowoduje „antropologicznych przybliżeń". Myślę, że można podjąć próbę, dla której inspiracją winna się stać praca Carlo Ginzburga *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w.*[19] W książce tej opowiedziana została historia pewnego młynarza z Friuli – Domenica Scandelliego, zwanego Menocchiem – straconego z nakazu Świętego Officjum. Ginsburg miał świadomość, że zredukowanie wypowiedzi Menocchia (źródłem – protokoły zeznań Świętego Officium) do znanych schematów nie pokażą złożoności jego sposobu myślenia i jego (zdaniem Inkwizycji) heretyckiej wizji świata. Elementy ludowe zostały sprzęgnięte z zespołem pojęć zapożyczonych z kultury „wysokiej" i odpowiednio przetransponowane. Menocchia nie można uznać za typowego mieszkańca wsi jego czasów, w oczach „ziomków" był odmieńcem. Młynarz z Triuli wiele czytał. Ginsberg pokazuje w jaki sposób uczestnicy

[19] C. Ginsberg, *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w.*, Warszawa 1989.

kultury typu ludowego, żyjący w świecie przekazu oralnego przyswajają sobie teksty pisane, modyfikując je, kształtując na nowo, nawet je wypaczając – by budować własną wizję świata. Pokazuje rozdźwięk między tekstami jakie przeczytał Menocchio a sposobem, w jaki je przyswoił. „Jest tak jak ma być" - jedna z reguł egzystencji światopoglądu ludowego nie sprawdza się ani w przypadku Menocchia, ani Józefa Chełmowskiego. W domu Pana Józefa obok rzeźb Goethego, Edyty Stein, Olafa Palmego, stoją Anioły w fartuszkach i sukniach kaszubskich z obowiązującym kwiatem granatu w centrum.

BIBLIOGRAFIA

Battistini M., *Symbol i alegorie*, Warszawa 2005.

Dąb-Kalinowska B., *Ziemia, Piekło, Raj. Jak czytać obrazy religijne*, Warszawa 1994.

Gilson E., *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, Warszawa 1987.

Ginsberg C., *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w.*, Warszawa 1989.

Giorgi R., *Aniołowie i demony*, Warszawa 2005.

Janicka –Krzywda U., *Patron-Atrybut-Symbol*, Poznań 1993.

Tomiccy R. i J., *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Białystok 1975.

Tomicki R., *Religijność ludowa*, Ossolineum 1980.

Ward L., W. Steeds, *Anioły. Wizerunki istot niebiańskich w sztuce*, Warszawa 2005, s. 96.

„Nasze Pomorze", nr 6 (2004)

KRONIKA

Maciej Kwaśkiewicz

Wieża kościoła św. Katarzyny w Bytowie. Wspomnienia z organizacji oddziału historii miasta

Niemal w centrum starego Bytowa stoi kwadratowa ceglana wieża – pozostałość po najstarszej chrześcijańskiej świątyni, mającej swe początki prawdopodobnie w XIV wieku. Do 1945 roku był to katolicki kościół parafialny pod wezwaniem św. Katarzyny. Zawierucha wojenna uczyniła zeń ruinę. Po pożarze ocalały jedynie fragmenty wypalonych murów. Na początku lat sześćdziesiątych rozebrano pozostałości nawy, a w zabezpieczonej wieży utworzono magazyny powstającego z mozołem bytowskiego muzeum. Na początku lat 1990. zabytki wyprowadzono do zamku – głównej siedziby Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego, w wieży natomiast urządzono prywatną galerię. Po dziesięciu latach muzeum powróciło do wysłużonego obiektu, aby utworzyć tu oddział historii miasta.

Kościół pod wezwaniem św. Katarzyny jest wzmiankowany w źródłach około połowy XIV wieku. Dokładne datowanie, niestety, jak na razie nie zostało przeprowadzone. Badacze, zarówno dokumentów pisanych, jak i archeolodzy, są skłonni przesunąć datę powstania kościoła nawet kilka dziesięcioleci wstecz, tj. w okres przed lokacją miasta, co wydaje się zasadne. Źródła ujawniają informacje, na podstawie których dowiadujemy się jedynie, że najstarszym znanym proboszczem bytowskim był ks. Enslans, a kościół za patronkę miał św. Małgorzatę.

Widok kościoła św. Katarzyny w trakcie rozbiórki kamienicy od strony rynku. Początek XX w. Reprodukcja wg: H. Lemke, *Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Köslin*, Stettin 1911, s. 150.

Opisywany kościół pełnił funkcję świątyni parafialnej do połowy wieku XVI, kiedy to w wyniku zwycięstwa reformacji na Pomorzu znalazł się w rękach ewangelików. Na łono kościoła katolickiego powrócił w połowie XVII wieku, po śmierci ostatniego księcia z dynastii Gryfitów Bogusława XIV. Kolejnych faktów dostarczą zapewne badania archeologiczne prowadzone w latach 2000-2002 na terenie nawy kościoła i przyległego cmentarza, niestety ich wyniki wciąż jeszcze nie zostały opublikowane. W 1629 roku kościół został spalony i odbudowany, by ponownie spłonąć, tym razem z rąk Szwedów, w roku 1656. Odbudowano go ok. 1690 roku, ale już w roku 1700 pożar, który spustoszył niemal całe miasto, nie oszczędził też kościoła. Odbudowano go dopiero po 16 latach. Ostatniej przebudowy dokonano pod koniec XIX wieku, dokładnie w latach 1892-1894. Podczas działań wojennych w 1945 roku kościół niemal doszczętnie spłonął. Resztki nawy rozebrano na początku lat 60. XX wieku. Udało się jedynie odrestaurować wieżę pokościelną, nadając jej surowy charakter gotyckiej budowli. Nie rekonstruowano barokowego hełmu wieńczącego przed pożarem dach wieży, tylko upodobniono ją do konserwowanych wówczas baszt zamkowych.

Najstarsze dokumenty ikonograficzne świadczą, iż była to budowla jednonawowa, orientowana, z prosto zamkniętą ścianą prezbiterium. Do północnej ściany kościoła przylegała prostokątna zakrystia, zamknięta pulpitowym dachem. Od zachodu stała wysoka wieża zwieńczona barokowym hełmem. Kościół był w całości murowany na fundamentach z kamienia pol-

Wnętrze kościoła św. Katarzyny. Początek XX w. Reprodukcja wg: G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, Stettin 1938, s. 19 (*Bilder vom Grenzkreis Bütow*)

nego, a następnie tynkowany. Nawę zamykał dach dwuspadowy z dodatkową trzecią połacią idącą od ściany wschodniej prezbiterium do kalenicy. Elewacja południowa była pięcioosiowa. Jedna oś składała się z dwóch małych okienek. Elewacja południowa miała trzy osie plus dwie osie zakrystii. Natomiast wschodnia była dwuosiowa z jedną osią zakrystii. Okna pochodzące zapewne z odbudowy z 1716 roku zwieńczono półkoliście.

Badania archeologiczno-architektoniczne dowiodły, iż kościół św. Katarzyny pierwotnie był budowlą dwunawową, a dopiero kolejne przebudowy i rozbudowy uczyniły zeń halową świątynię o jednej nawie.

Wnętrze prezentowało dość jednolity wystrój pochodzący z przebudowy w latach 1892-1894. Ściany były tynkowane, a wnętrze nakryte prostym stropem. Zarówno ściany, jak i strop udekorowano bordiurowym malarstwem z końca XIX wieku. Wystrój wnętrza był skromny, a na jego charakterze wywarły swe piętno liczne pożary. Ze starszego wystroju do XIX wieku zachowała się jedynie ambona o barokowej formie (dziś nieistniejąca) oraz skarbonka XVIII-wieczna, jedyny dziś istniejący obiekt, odkryta przez pracowników muzeum w 1995 roku. Pozostałe

Widok wieży pokościelnej w trakcie prac remontowych – maj 2005.
Fot. archiwum muzeum

elementy wystroju w okresie międzywojennym pochodziły już z XIX wieku. Ostatnia inwentaryzacja konserwatora zabytków z lat 1930. wymienia w świątyni następujący inwentarz zabytków: trzy XIX-wieczne ołtarze i pozostałości ołtarza barokowego; XVII-wieczną drewnianą ambonę; XVII-wieczne, kamienne płyty epitafijne; srebrną puszkę na hostię; cynowe XIX-wieczne talerze; krucyfiks ołtarzowy z XVIII wieku; cztery XVIII-wieczne lichtarze; trzy najstarsze XVIII-wieczne ornaty; trzy XVIII-wieczne dzwony i jeden z początku wieku XX oraz XIX-wieczne aparaty kościelne – kielichy i naczynia, które zastąpiły starsze po kradzieży z 1869 roku.

Koncepcja zagospodarowania obiektu przez Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie

Na początku 2003 roku w Muzeum Zachodnio-Kaszubskim został opracowany projekt zagospodarowania wieży na cele muzealne. Dyrekcja mu-

zeum po wstępnej analizie możliwości zrealizowania go, przedstawiła propozycję włodarzom miasta. Projekt utworzenia w wieży kościoła oddziału historii miasta Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego wpisywał się w zamierzenia urzędników, a sugestie w nim zawarte dotyczące zagospodarowania przestrzeni, na której znajdowała się nawa kościoła, okazały się niemal identyczne. Pomimo nie podsumowanych wtedy jeszcze prac archeologicznych ani nie rozpoczętych nawet robót budowlanych, podpisano wstępne porozumienie między Urzędem Miasta Bytowa a Muzeum Zachodnio-Kaszubskim, zakładające użyczenie muzeum wieży do celów ekspozycyjnych.

Ten jedyny po zamku bytowskim obiekt gotyckiej architektury w naszym mieście winien być otoczony należytą opieką i wykorzystywany w celach muzealnych, aby mógł stanowić wraz z zamkiem żywą turystyczną atrakcję i wizytówkę Bytowa. Koncepcja Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego zakłada powstanie na terenie korpusu nawowego archeologicznego skansenu, natomiast w wyremontowanej wieży stworzenie ekspozycji stałej o charakterze historycznym poświęconej przeszłości miasta.

Skansen archeologiczny

Idea eksponowania ruin i pozostałości architektonicznych ujawnionych przez odkrywki archeologiczne sprawdza się w muzealnictwie od wielu dziesiątek lat. Co więcej przechodzi obecnie okres zwiększonego zainteresowania. Nie sposób wymienić tu wszystkich tego typu obiektów w Polsce nie wspominając o innych krajach, więc zwrócę uwagę na dwa sztandarowe przykłady obiektów o podobnym charakterze a mianowicie: kaplicy książęcej na Ostrowie Lednickim, mateczniku polskiego chrześcijaństwa czy ślady zarysu kaplicy romańskiej na terenie wzgórza Wawelskiego. Koncepcja Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego zakłada wyeksponowanie zarysu nawy kościoła św. Katarzyny z uwzględnieniem, poszczególnych odkrytych w toku badań archeologicznych, zmieniających się kształtów świątyni.

Wyeksponowanie poszczególnych murów, przebudów i rozbudów kościoła, jest doskonałym pretekstem do ciekawego zapoznania zwiedzających to muzeum na wolnym powietrzu z historią miasta, gdyż na jego murach jak

Widok z wieży pokościelnej na stronę nieistniejącej nawy – jedyne wejście do obiektu znalazło się 2 m ponad ziemią; w trakcie remontu – maj 2005. Fot. archiwum muzeum

w książce historia odnotowała istotne dla Bytowa zdarzenia, takie jak pożary, wojny, celowe i przypadkowe akty zniszczenia. Kościół św. Katarzyny po każdym z tych nieszczęść powstawał jak feniks z popiołów. Raz odbudowano go w formie potężniejszej, bogatszej, raz przeciwnie – skromniej. Poza wyeksponowaniem pozostałości architektonicznych zostaną umieszczone tablice informacyjne przybliżające wiedzę historyczną, jak również pomagające właściwie patrzeć na ocalały zabytek, dostrzegając istotne detale.

Oddział Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w wieży kościoła

Wykorzystywanie wież pokościelnych, baszt i średniowiecznych bram obronnych w celach muzealnych i ekspozycyjnych jest naturalnym i dobrze sprawdzającym się pomysłem na całym świecie. Nie szukając jednak daleko, wymienię jedynie najbliższe pomorskie przykłady takiego postępowa-

nia. Otóż wspaniale rozwijające się pod względem atrakcyjności turystycznej miasto Chojnice zlokalizowało nie tylko pracownie i magazyny muzealne, ale również sale ekspozycyjne w gotyckich wieżach obronnych. Podobny pomysł mają władze Człuchowa, które po próbach dzierżawy i pomysłach realizowania w imponującej wieży pozostałej po krzyżackiej twierdzy komercyjnych galerii, podjęło decyzję przekazania obiektu Muzeum Regionalnemu. Sytuacja identyczna jak w Bytowie ma miejsce w Szczecinku, gdzie sale ekspozycyjne tamtejszego muzeum mieszczą się właśnie w wieży ocalałej po zniszczonym kościele p.w. św. Mikołaja. Bardziej oddalony od nas Stargard Szczeciński może pochwalić się aż dwoma wieżami miejskimi, w których istnieją oddziały miejscowego muzeum.

Wnętrze parteru wieży pokościelnej – widoczne zamurowane główne wejście. Roboty remontowe – kwiecień 2005. Fot. archiwum muzeum

Integralną częścią obiektu, którego ów projekt dotyczy, jest ocalała z pożogi kościelna wieża. Tu pośród ekspozycji historycznych znajdzie się również wystawa przybliżająca historię kościoła obejmująca dokumenty, archiwalne fotografie, zabytki pozyskane w wyniku prac wykopaliskowych oraz jedyne zachowane artefakty pochodzące z dawnej świątyni, a zachowane w bytowskim muzeum. Należy do nich m.in. odkryta w 1995 roku XVIII-wieczna skarbonka sygnowana datowanym napisem potwierdzającym jej pochodzenie. Muzeum Zachodnio-Kaszubskie dysponuje też zbiorami o charakterze sakralnym, a wśród nich paramentami kościelnymi pochodzącymi również z tego kościoła, sztuką sakralną – zarówno rzeźbą, jak i malarstwem – które z powodzeniem mogą być eksponowane na wystawie poświęconej historii świątyni.

Pozostałe kondygnacje zostaną wykorzystane do prezentacji wystaw poświęconych historii miasta, wystaw archeologicznych ukazujących pradziejową i średniowieczną przeszłość, jak również wystaw dotyczących czasów historycznych od średniowiecza po okres współczesny. Jedna z takich wystaw została przygotowana w Muzeum Zachodnio-Kaszubskim i była prezentowana w okresie lata 2003. Wystawa ta zatytułowana „Bytów miasto na Pomorzu" jest obecnie w muzealnych magazynach, gdyż brak dla niej właściwego miejsca. Na ekspozycję tę składają się następujące grupy obiektów: wielkoformatowe fotografie przedstawiające miasto na przełomie XIX i XX wieku; kolekcja rzeźby i malarstwa sakralnego, w tym jedyny malarski wizerunek kościoła w Katarzyny w Bytowie wykonany w latach 1930. (własność Parafii Rzymskokatolickiej w Bytowie); kolekcja historycznych, niespotykanych obecnie paramentów kościelnych (szaty liturgiczne i przedmioty wyposażenia świątyni); zespół starodruków pomorskich, w tym niezwykle cenny starodruk z tłoczonym w skórze superexlibrisem biblioteki książęcej; meble XVII-XIX-wieczne; pokaźna kolekcja wyrobów cynowych oraz wiele pojedynczych zabytków, których nie sposób tu wymieniać.

Kolejną ekspozycją, która mogłaby trafić do rewitalizowanej wieży po kościele św. Katarzyny, jest wystawa archeologiczna poświęcona pradziejom ziemi bytowskiej. Wystawa znajduje się w trakcie przygotowywania w Muzeum Zachodnio-Kaszubskim i z konieczności eksponowana będzie jako ekspozycja czasowa. Idealnym rozwiązaniem byłoby przeniesienie jej, choć we fragmencie, na jedną z kondygnacji wieży.

Muzeum posiada też nie eksponowaną kolekcję malarstwa współczesnego, gromadzoną od 1972 roku, która mogłaby zagościć etapami w formie wystaw czasowych w rewitalizowanej baszcie. Obrazy te, między innymi miejscowych artystów, przedstawiają historyczne już dziś panoramy miasta.

Koncepcja Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego przewiduje też utworzenie tu małej sali, w której można będzie organizować niewielkie wystawy czasowe oraz spotkania. Z doświadczenia siedziby muzeum w zamku oraz w ogóle pracy muzealnej wynika, iż jest to niemal niezbędne dla właściwego zapoznawania miejscowych odbiorców z działalnością naukową i kulturalną instytucji.

Fragment ekspozycji w wieży pokościelnej – „Historia kościoła".
Fot. archiwum muzeum

Podsumowując ów projekt, należy dodać, iż rewitalizacja wieży kościoła św. Katarzyny w Bytowie, jak również terenu archeologicznej odkrywki fundamentów i posadzki korpusu nawowego umożliwi efektowne funkcjonowanie działu artystyczno-historycznego Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie, który – posiadając ciekawe zbiory – nie ma możliwości ich stałego eksponowania.

Krótki projekt zagospodarowania przestrzeni i zorganizowania ruchu zwiedzania

Właściwe, niegdyś główne wejście do kościoła jest obecnie nieużywane, aczkolwiek istnieje. Znajduje się ono we wschodniej elewacji. Jest to typowe rozwiązanie zorientowania, czyli umieszczenia przez dawnych budowniczych osi świątyni na linii wschód-zachód. To wejście, a więc historyczny portal, będzie wejściem do powstałego tu muzeum. Dodatkową

Fragment ekspozycji w wieży pokościelnej – „Historia Bytowa".
Fot. archiwum muzeum

atrakcją i celowym zamierzeniem jest również fakt, iż na wprost owego wejścia znajduje się urokliwy bramny korytarz, który prowadzi przez kamienicę wprost na główny bytowski rynek – centrum miasta. Zwiedzający wchodziłby do wnętrza jak do dawnego kościoła. Na parterze mógłby zapoznać się z ofertą muzeum, stąd przejść do skansenu archeologicznego i powrócić bądź nie, aby zwiedzić kondygnacje wieży z ekspozycjami muzealnymi. Teren nawy należałoby ogrodzić symbolicznym niewysokim płotem. Teren skansenu mógłby być dostępny bez nadzoru pracownika muzeum, natomiast wieża pod nadzorem oraz obsługą przewodnicką. Pozostaje jeszcze kwestia parkingu usytuowanego przy danej nawie kościoła. Jest dyskusyjna, gdyż de facto znajduje się on wprost na dawnym cmentarzu. Należałoby więc podjąć decyzję o formie jego funkcjonowania. Nie byłaby jednak rozwiązaniem celowym jego likwidacja, zważywszy na problemy komunikacyjne miasta.

Stan wnętrz w przejętych po „Galerii Wieża" wymagał nie tylko remontu, ale i adaptacji do celów wystawienniczych. Należało wykonać instalację

elektryczną i ciepłowniczą, zlikwidować większość działowych ścianek wykonanych z gipsu szkła i drewna, zabezpieczyć sypiące się ściany, gdyż zarówno stare gotyckie cegły, jak i zaprawa wymagały tego niezwłocznie. Dość szybko upadł niestety pierwotny projekt, aby na obchody Dni Bytowa przygotować wstępną wystawę prezentującą projekt zagospodarowania wieży i wyniki zakończonych już prac archeologicznych. Niestety prowadzący badania archeologiczne nie dostarczył sprawozdania, a stan instalacji elektrycznej oraz ogólna kondycja wnętrz nie dawała gwarancji bezpieczeństwa zwiedzającym ekspozycję. Ze szczytu wieży odegrano wówczas jedynie hejnał miasta, a delegacja władz miejskich złożyła kwiaty na odsłoniętej rok wcześniej tablicy epitafijnej upamiętniającej dawnych mieszkańców Bytowa, którą wmurowano u wejścia do odkrytej w trakcie badań krypty grobowej.

Kalendarium działań mających na celu uruchomienie oddziału historii miasta można prześledzić z zapisków czynionych na bieżąco przez kustosza muzeum (piszącego te słowa) oraz z obszernej dokumentacji fotograficznej.

Do pierwszych rozmów w sprawie zorganizowania w wieży ekspozycji stałych poświęconych historii miasta doszło w lutym 2004 roku. Ukazał się wówczas artykuł w lokalnym dzienniku „Kurier Bytowski", który informował o zmianie obecnego przeznaczenia wieży i wyprowadzenie do nowego budynku istniejącej tu od 1996 roku galerii. Po rozmowach z dyrekcją muzeum, kierownik działu artystyczno-historycznego przygotował zamieszczony powyżej projekt zagospodarowania obiektu, który umożliwiłby stałą działalność wystawienniczą o charakterze historycznym. U zarania dziejów tworzenia bytowskiej placówki muzealnej istniały dwie sekcje: historyczna i etnograficzna. Sekcja etnograficzna prężniej się w Bytowie rozwijała, a muzeum szybko dorobiło się pokaźnych zbiorów i z czasem interesującej ekspozycji stałej. Natomiast stała ekspozycja historyczna nie powstał nigdy. W ostatnich latach, piszący te słowa w dużej mierze dzięki współpracy z muzeami pomorskimi zaprezentował dwie wystawy poświęcone archeologii i historii Bytowa oraz ziemi bytowskiej: „Pradzieje ziemi bytowskiej – archeologiczna opowieść o przeszłości" oraz „Bytów miasto na Pomorzu". Ekspozycje te prezentowane w sezonach turystycznych 2002 i 2003 miały sporą publiczność i – co najważniejsze – dowiodły, że pomimo

Fragment ekspozycji w wieży pokościelnej – „Historia Bytowa".
Fot. archiwum muzeum

szczupłości zbiorów o wysokich walorach ekspozycyjnych wystawy te da się w Bytowie zrealizować. Niejako ich konsekwencją stała się ekspozycja prezentowana obecnie w wieży kościelnej.

Od pierwszych rozmów i życzliwego przyjęcia muzealnej propozycji przez włodarzy miasta minęło jednak sporo czasu, zanim wieżę zwiedzili pierwsi turyści. Pierwotna koncepcja zakładała przygotowanie skromnej ekspozycji już na początku lipca i uroczyste otwarcie jej w Dniach Bytowa. Ekspozycja miała prezentować przebieg prac wykopaliskowych na terenie kościelnej nawy, fotografie dawnej, nie zachowanej zabudowy miasta oraz projekt zagospodarowania obiektu. Niestety do jej realizacji nie doszło, o czym pisałem wcześniej.

Termin zrealizowania zamierzeń związanych z utworzeniem oddziału historii miasta przełożono o rok. Postanowiono uruchomić muzeum w momencie oddania do użytku odremontowanego placu, który poddany zostanie procesowi rewitalizacji, uwzględniającemu wszystkie przesłanki wynikające z prowadzonych tu badań archeologicznych.

Otwarcie oddziału muzeum w wieży pokościelnej – 8 lipca 2005.
Fot. archiwum muzeum

Jesień i zima na przełomie 2004 i 2005 roku wykorzystana została do opracowania szczegółowych scenariuszy ekspozycji stałych na poszczególnych piętrach. Kwerendy muzealne oraz liczne wizyty i konsultacje wzbogaciły przygotowywane ekspozycje w kolejne atrakcyjne zabytki. W dotychczasowych wystawach duży udział brały zabytki wypożyczone z muzeów w Słupsku – zbiory historyczne oraz w Koszalinie – zbiory archeologiczne, teraz swą daleko idącą pomoc zaoferowały: Muzeum w Lęborku oraz Muzeum Narodowe w Szczecinie. W tym czasie zaprojektowano również instalację elektryczno-oświetleniową oraz zakupiono nowoczesne, profesjonalne gabloty wystawiennicze. Niestety na wszystko nie wystarczyło pieniędzy. Pomimo że wiele prac wykonywano sposobem gospodarczym, a kustosze muzeum równą ilość czasu poświęcali gromadzeniu zabytków i opracowywaniu koncepcji wystawienniczych, co fizycznym robotom budowlanym, nie starczyło pieniędzy na wymianę stolarki, wyłożenie betonowych podług glazurą, a do projektowanego systemu dozoru wideo zainstalowano tylko okablowanie.

Widok na wieżę pokościelną: Muzeum Zachodnio-Kaszubskie, oddział historii miasta. Lipiec 2005. Fot. archiwum muzeum

Intensywne prace adaptacyjne wewnątrz wieży rozpoczęły się w marcu 2005 roku. Zlikwidowano wszystkie drewniane ścianki działowe, które bardzo zmieniały charakter ciekawych wnętrz gotyckiej wieży. Przeprowadzono czyszczenie i zabezpieczenie ceglanych, wypalonych ścian, które miejscami wprost rozsypywały się w proch. Rozebrano ceglany mur, którym poprzedni użytkownik zaślepił dawne wejście do kościoła. Remontu dopełniało pomalowanie sufitów i tynkowanych elementów ścian, podreperowanie zachowanej stolarki: drzwi, okien i schodów oraz skucie olejnej farby, którą pomalowane były podłogi, aby przygotować podłoże do położenia w przyszłości terakoty.

Podczas prowadzonych prac zdarzały się również zabawne i nie do końca przewidywane zdarzenia. W tym samym czasie, gdy muzealnicy pracowali

wewnątrz wieży, ekipa remontowa często przy użyciu ciężkiego sprzętu pracowała na terenie nawy. Pewnego dnia, kiedy roboty na górnych kondygnacjach były już na tyle zaawansowane, aby można było wprowadzić tam gabloty z zabytkami, ekipa budowlana na wprost wejścia do wieży wykopała 2-metrowy dół. Do wnętrza można było się dostać jedynie po naprędce skleconej z desek drabince. W miejscu dołu miał powstać drewniany pomost, ale dopiero na sam koniec robót. Po próbie skonstruowania prowizorycznej pochylni muzealnicy podjęli decyzję o przyspieszonej rozbiórce muru zaślepiającego główne wejście, która pierwotnie planowana była na przyszły rok z powodu braku finansów na wymianę drewnianych wrót.

8 lipca 2005 roku wraz z uroczystym otwarciem wyremontowanego placu, na którym niegdyś stała świątynia św. Katarzyny, uruchomiono oddział historii miasta.

Otwarcie oddziału nie przerwało jednak dalszych prac adaptacyjnych wnętrz wieży kościoła. Ostatnie, niezagospodarowane piętro posłużyło przez okres zimy jako magazyn i pracownia archeologiczna, gdyż w tym kierunku zmierzają obecne wysiłki pracowników działu artystyczno-historycznego wzmocnione kadrowo przez zatrudnienie archeologa. Od pierwszych miesięcy 2006 roku rozpoczęto dalsze prace remontowe. Wszystkie kondygnacje zostały wyłożone terakotą zbliżoną stylem do prostej średniowiecznej ceramiki i zniszczonych ceglanych elewacji. W najbliższym sezonie wieżę wzbogaci jeszcze jedna ekspozycja ukazująca rozwój architektoniczny miasta, której sercem będzie pokaźna makieta prezentująca rekonstrukcję zabudowy Bytowa z przełomu XV i XVI wieku.

Niestety wiosna odsłoniła też niepowodzenia w zakresie rewitalizacji obiektu. Pieczołowicie odrestaurowane relikty świątyni niemal rozpadły się w proch w wyniku srogiej zimy i dziś wymagają dalszych zmagań konserwatorskich.

Nie jest więc oddział historii miasta utworzony w wieży dawnego kościoła dziełem skończonym. W dalszym ciągu autorowi niniejszych wspomnień nie udało się doprowadzić zamierzonych planów do końca. Najbardziej palącą sprawą jest teraz zakup i zainstalowanie kowalskiej roboty wykończeń elewacji: krat zabezpieczających wejście oraz szyldu

oznaczającego obiekt. Stale prowadzone są również wysiłki mające na celu wzbogacenie ekspozycji, zdobycie środków na wydanie publikacji poświęconej oddziałowi i dalsze udoskonalanie jego działalności.

„Nasze Pomorze", nr 7 (2005)

Janusz Kopydłowski

Sprawozdanie z działalności Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie za 2005 rok

Rok 2005 należał do najlepszych w dotychczasowej działalności Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie. Dotyczy to zarówno rekordowej frekwencji w muzeum, wysokości wypracowanego dochodu własnego oraz możliwości wzbogacenia oferty wystawienniczej.

Rozbudowa ekspozycji muzealnej stała się możliwa dzięki pozyskaniu w 2004 roku wieży po dawnym kościele parafialnym pod wezwaniem św. Katarzyny. Wyremontowana, przy współpracy i pomocy finansowej miejskich władz samorządowych wieża pokościelna stała się siedzibą oddziału muzeum. Przygotowane przez dział artystyczno-historyczny muzeum wystawy: archeologiczna, historyczna i sakralna, poświęcone są dziejom miasta i ziemi bytowskiej. Zorganizowanie ekspozycji w wieży było możliwe dzięki życzliwej pomocy Parafii Rzymskokatolickiej p.w. św. Katarzyny w Bytowie i współpracy z Muzeum Narodowym w Szczecinie, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Muzeum w Koszalinie i Muzeum w Lęborku.

Nowy oddział muzeum udostępniło zwiedzającym w dniu 8 lipca 2005 roku podczas Dni Bytowa.

Na 2006 rok zaplanowano modernizację i estetyzację posadzek sal ekspozycyjnych i ciągów komunikacyjnych oraz oddanie do użytku ostatniej – V kondygnacji wieży pokościelnej.

Wystawiennictwo

W czasie całego okresu sprawozdawczego w siedzibie Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie czynne były stałe ekspozycje:

1. Zabytki kultury materialnej Kaszubów,
2. W kręgu sztuki sakralnej,
3. Portrety książąt zachodniopomorskich,
4. Dawna broń i uzbrojenie,
5. Zamku bytowskiego dawniej i dziś,

W 2005 roku muzealnicy bytowscy zorganizowali i zaprezentowali w zamkowej siedzibie muzeum 15 różnotematycznych wystaw czasowych:

1. Stroje ludowe Środkowej Frankonii z kolekcji Instytutu Badań i Pracowni Strojów Ludowych Środkowej Frankonii(styczeń-kwiecień),
2. Twórczość osób niepełnosprawnych, prace uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej w Bytowie (marzec-kwiecień),
3. *PRL – tak daleko tak blisko*; ekspozycja przygotowana przez Biuro Edukacji Publicznej IPN (marzec-kwiecień),
4. *Portugalskie fascynacje* – fotografie Zbigniewa Suligi (kwiecień-maj),
5. *Wizje i pasje* – malarstwo i rzeźba Heinricha Eugena von Zitzewitz; ze zbiorów córki artysty Lisawiety von Zitzewitz (kwiecień-maj),
6. Twórczość kaszubska dzieci i młodzieży, wystawa pokonkusowa zorganizowana przy współpracy bytowskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (kwiecień-maj),
7. Współczesna sztuka ludowa Kaszub, ze zbiorów własnych Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie (czerwiec-wrzesień),
8. *Ocalić od zapomnienia*. Renowacje Ingi Mach (czerwiec-sierpień),
9. *Sen wolności*. Barbara Ur – rzeźba; Andrzej Piwarski – malarstwo; wystawa zorganizowana w ramach obchodów 25-lecia Solidarności (sierpień-wrzesień),
10. *Rzeźbiarska pasja Piotra Janki* (wrzesień-październik),
11. Aleksandra Bibrowicz-Sikorska, *W kręgu natury – papier czerpany* (wrzesień-grudzień),

12. Krzysztof Iwin – malarstwo (wrzesień-październik),

13. *Wokół nas – portrety*, prace dzieci – uczestników zajęć plastycznych w Miejskim Domu Kultury w Bytowie (październik-grudzień),

14. Szopki bożonarodzeniowe ze zbiorów własnych muzeum bytowskiego (grudzień 2005-styczeń 2006)

15. *Zobaczyć Łącko* – prace uczestników międzynarodowego pleneru artystów „Łącko 2005", ze zbiorów organizatorów i patronów pleneru: Ewy i Andrzeja Safaderów (grudzień 2005-luty 2006)

W roku sprawozdawczym, przygotowane przez dział etnograficzny wystawy współczesnej sztuki ludowej Kaszub prezentowane były w:

- Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy,
- Wielkopolskim Parku Etnograficznym w Lednogórze, oddziale Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy,
- Chacie Kaszubskiej w Brusach Jagliach.

Stroje ludowe Środkowej Frankonii z kolekcji Instytutu Badań i Pracowni Strojów Ludowych Środkowej Frankonii (styczeń-kwiecień); fragment ekspozycji. Fot. archiwum muzeum

Zbiory etnograficzne muzeum bytowskiego były prezentowane ponadto na większych wystawach tematycznych w Bytowie, Darłowie, Gdańsku, Koszalinie, Klukach, Lęborku i Warszawie oraz w chacie owczarza w Sominach.

Przygotowane i prezentowane w siedzibie własnej muzeum wystawy odwiedziło w 2005 roku 32.278 gości. Udostępniony w lipcu oddział muzeum w wieży pokościelnej zwiedziło 3.499 osób, terenowy oddział – Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie odwiedziło w 2005 roku 649 osób. Ogółem stałe i czasowe wystawy prezentowane w zamkowej siedzibie muzeum oraz w 2 oddziałach zwiedziło w 2005 roku 36.426 osób. Z tej liczby gości około 28.600 osób obejrzało ekspozycje muzealne indywidualnie, a ponad 7.800 osób zwiedziło wystawy w 229 zorganizowanych grupach wycieczkowych. Wśród 7.800 uczestników grup zorganizowanych było 6.000 dzieci i młodzieży w wieku szkolnym.

Z ogólnej liczby 36.426 gości muzeum, 27.309 osób zakupiło bilety wstępu, a 9.117 zwiedzających skorzystało z biletów wolnego wstępu.

Ocalić od zapomnienia. Renowacje Ingi Mach (czerwiec-sierpień); fragment ekspozycji. Fot. archiwum muzeum

Współczesna sztuka ludowa Kaszub, ze zbiorów własnych Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie (czerwiec-wrzesień); fragment ekspozycji. Fot. archiwum muzeum

Działalność naukowo-oświatowa

W trakcie zwiedzania muzeum wszyscy uczestnicy zorganizowanych grup wycieczkowych zostali zapoznani ze stałymi i czasowymi ekspozycjami oraz zaznajomieni z historią miasta i ziemi bytowskiej, a także z dziejami zamku.

W 2005 roku pracownicy działów: etnograficznego i artystyczno-historycznego przygotowali i przeprowadzili 91 lekcji muzealnych, w których uczestniczyło 2.140 uczniów różnych typów szkół z miasta i terenu powiatu bytowskiego. Nauczyciele i wychowawcy mogli skorzystać z 4 propozycji tematycznych:

- Specjały kaszubskiej kuchni,
- Strój i współczesna sztuka ludowa Kaszub,
- Papier czerpany dawniej a dziś,
- Kościół św. Jerzego w legendzie i historii,

Lekcje muzealne, prowadzone w formie pogadanek z aktywnym udziałem uczestników oraz zastosowaniem ciekawie dobranych rekwizytów i pomocy dydaktycznych, cieszyły się dużym zainteresowaniem, zarówno opiekunów jak i wychowanków.

Sen wolności. Barbara Ur – rzeźba; Andrzej Piwarski – malarstwo; (sierpień--wrzesień); dyrektor muzeum w towarzystwie artystów na wernisażu (19. 08). Fot. archiwum muzeum

W 2005 roku pracownicy merytoryczni muzeum przygotowali kilka tekstów do periodyków specjalistycznych i wydawnictw pokonferencyjnych oraz napisali i wygłosili 4 referaty na spotkaniach naukowych w:

- Dygowie – podczas IV konferencji „Dzieje wsi pomorskiej", referat pt. *Wieś kaszubska w pryzmacie zjawisk sztuki (nie)ludowej* wygłosił Tomasz Siemiński, kierownik działu etnograficznego, a referat *Przemoc i okrucieństwo w tekstach pomorskiego folkloru* przedstawił Maciej Kwaśkiewicz, kierownik działu artystyczno-historycznego;
- Mierkach – na IV konferencji „Las w kulturze polskiej", referat pt. *Cmentarz leśników na Bukowej Górze* zaprezentował Tomasz Siemiński;

Rzeźbiarska pasja Piotra Janki (wrzesień-październik): artysta podczas prezentacji. Fot. archiwum muzeum

- Brusach Jagliach – w ramach I Jesiennych Warsztatów Antropologicznych, poświęconych obliczom sztuki nieprofesjonalnej, referat zatytułowany *Ikonosfera z krasnalami - czyli od dawnego demona do figury ogrodowej* wygłosił Tomasz Siemiński.

Jesienne Warsztaty Antropologiczne zostały zorganizowane przez Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie wspólnie z władzami miejskimi Brus. W dwudniowej konferencji w Chacie Kaszubskiej w Brusach Jagliach wzięli udział naukowcy z ośrodków uniwersyteckich w Krakowie, Łodzi i Toruniu oraz muzealnicy z Bytowa, Gdańska, Krakowa i Torunia. Kierownictwo naukowe warsztatów powierzono profesor Ewie Nowinia-Sroczyńskiej z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego.

Również jesienią, muzeum bytowskie współorganizowało z Pracownią Kultury Literackiej Pomorza przy Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku, IV sesję kaszuboznawczą „Krofey, Mostnik i protestantyzm na

Pomorzu". W tym cyklicznym spotkaniu wzięli udział młodzi naukowcy z Gdańska, Słupska i Szczecina. Opiekunem naukowym spotkania była dr Adela Kuik-Kalinowska z Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku.

Aleksandra Bibrowicz-Sikorska, *W kręgu natury – papier czerpany* (wrzesień-grudzień); fragment ekspozycji. Fot. archiwum muzeum

W II połowie 2005 roku ukazał się drukiem, w nakładzie 300 egzemplarzy, V numer „Rocznika Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie, Nasze Pomorze". W przygotowanym do druku przez pracowników muzeum Roczniku, znalazło się 14 artykułów autorstwa reprezentantów różnych dyscyplin naukowych, w tym 6 referatów wygłoszonych podczas III sesji naukowej pt. „Florian Ceynowa i początki kaszuboznawstwa" (2004). W Roczniku znalazły się również listy współorganizatora bytowskiego muzeum, profesora Ryszarda Kukiera z Torunia. Zbiór 20 listów z lat 1971-1975 został opublikowany wraz z komentarzem adresata listów, Pana Jana Tyborczyka, wieloletniego kierownika Wydziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bytowie.

Pod koniec 2005 roku Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie wznowiło w nakładzie 1900 egzemplarzy folder pt. *Zamek bytowski* w polskiej i niemieckiej wersji językowej.

W roku sprawozdawczym pracownicy muzeum w ramach współpracy z placówkami szkolno-opiekuńczymi, instytucjami upowszechniania kultury, zrzeszeniami, stowarzyszeniami i lokalnymi samorządami uczestniczyli w organizacji przeglądów artystycznych i różnorodnych konkursów plastycznych.

Na przestrzeni całego roku muzealnicy bytowscy współorganizowali również zamkowe koncerty kameralne, brali udział w różnotematycznych konferencjach i sympozjach naukowych, uczestniczyli w specjalistycznych szkoleniach oraz zjazdach i uroczystościach jubileuszowych.

W okresie sprawozdawczym pracownicy merytoryczni muzeum udzielili kilkunastu wywiadów na temat bieżącej działalności dla lokalnej prasy, radia i telewizji oraz przeprowadzili kilkadziesiąt konsultacji z zakresu archeologii, historii, historii sztuki oraz etnologii.

Wernisaż wystawy malarstwa Krzysztofa Iwina (30. 09.).
Fot. archiwum muzeum

Gromadzenie i opracowanie zbiorów

W 2005 roku Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie wydatkowało na zakupy muzealiów kwotę 21.210 zł. Zbiory instytucji wzbogaciły się o 77 muzealiów zakupionych za wspomnianą kwotę oraz o 48 darów wycenionych na kwotę 12.530 zł. Zbiory działu etnograficznego powiększyły się o 70 muzealiów zakupionych za kwotę 15.930 zł oraz 2 dary wycenione na kwotę 280 zł. Wśród zakupów przeważają prace współczesnych pomorskich artystów ludowych od dawna pozostających w kręgu zainteresowania muzealników bytowskich. W zbiorach działu etnograficznego znalazły się również prace laureatów tegorocznej edycji konkursu „Współczesna sztuka ludowa Kaszub", organizowanego przez Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach.

Stosunkowo skromne zbiory działu artystyczno-historycznego zostały powiększone o 7 zabytków zakupionych za kwotę 5.280 zł, i o 46 darów wycenionych na kwotę 12.250 zł. Cennym nabytkiem działu jest zbiór listów profesora Ryszarda Kukiera podarowanych przez Jana Tyborczyka ze Słupska. Zbiory działu artystyczno-historycznego wzbogaciły się również o zespół szat liturgicznych (kapy, ornaty, stuły) przekazanych przez Parafię Rzymskokatolicką p.w. św. Katarzyny w Bytowie.

W dniu 31 grudnia 2005 roku w Księdze Wpływów Muzealiów zarejestrowanych było 5001 zabytków ruchomych.

Większość zakupionych w 2005 roku muzealiów została opracowana na kartach katalogu naukowego i zaopatrzona w dokumentację fotograficzną. Ogółem opracowano 76 zabytków, wykonano 25 uzupełnień kart katalogowych oraz sporządzono około 300 zdjęc dokumentacyjnych. Na dokumentację fotograficzną składają się m.in. zdjęcia pozyskanych muzealiów, zabytków nieruchomych, wydarzeń muzealnych oraz materiały terenowe. W trakcie roku uzupełniana była systematycznie komputerowa baza danych dotycząca zasobów muzealnych, w tym gromadzonych zabytków ruchomych i zbioru negatywów bytowskiej kroniki fotograficznej z lat 1946–1975. W 2005 roku rozbudowana została, dostępna w sieci internetowej informacja o działalności muzeum bytowskiego, jego zbiorach oraz prezentowanych aktualnie stałych ekspozycjach i wystawach czasowych.

W okresie sprawozdawczym księgozbiór biblioteki muzealnej wzbogacił się 91 pozycji, w tym 14 książek zakupionych za kwotę 487,70 zł i 77 książek pozyskanych drogą wymiany darów i przekazów wycenionych na kwotę 1.253,00 zł. Według stanu na dzień 31 grudnia 2005 r. w inwentarzu bibliotecznym muzeum zarejestrowanych było 3.398 tomów książek i periodyków.

Zatrudnienie i finanse

W 2005 roku zatrudnionych było w muzeum 15 osób, w tym w pełnym wymiarze czasu pracy 13 pracowników. Zmiany kadrowe w ciągu roku spowodowane były zakończeniem pracy w muzeum przez dwie długoletnie pracownice. W 2005 roku z możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę skorzystała, pracująca w Muzeum Zachodnio-Kaszubskim w Bytowie od 1972 roku, Pani Ewa Sztychmiler, specjalista ds. ogólnoadministracyjnch oraz zatrudniona od 1986 roku na stanowisku głównej księgowej, Pani Maria Kułakowska. Według stanu na dzień 31 grudnia 2005 roku w Muzeum Zachodnio-Kaszubskim w Bytowie zatrudnionych było 13 osób, w tym 4 muzealników, 2 pracownice administracyjno-finansowe, przewodnik muzealny, 2 renowatorów zabytków oraz 4 pracownice obsługi. Z powodu długotrwałych urlopów bezpłatnych muzealna pracownia stolarsko-konserwatorska przez cały rok była nieczynna. Oszczędności tym spowodowane umożliwiły zatrudnienie w okresie sezonu turystycznego pracowników obsługi do opieki nad ekspozycjami muzealnymi i czasowe zatrudnienie pracowników do wykonania prac adaptacyjno-remontowych w przejętej wieży pokościelnej .

Przy współpracy Urzędu Miejskiego w Bytowie i Powiatowego Urzędu Pracy w Bytowie, w muzeum zostały zorganizowane prace interwencyjne, staże absolwentów i przygotowanie zawodowe. W ramach wspomnianej współpracy czasowe zatrudnienie w muzeum znalazło 13 osób. W 2005 roku muzeum zorganizowało również 2 praktyki studenckie.

W roku sprawozdawczym Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie otrzymało z Samorządu Województwa Pomorskiego dotacje w wysokości 440.000 zł, tj. o 18.9 % wyższą niż w 2004 roku. W 2005 roku muzeum wypracowało dochody własne w wysokości 170.728 zł.

Na dochody własne muzeum złożyły się m.in. wpływy ze sprzedaży biletów i usług przewodnickich w wysokości 122.489 zł, z działalności gospodarczej w wysokości 18.979 zł i pozostałe przychody w wysokości 29.229 zł, w tym dary muzealiów i wydawnictw w kwocie 13.783 zł.

Ogółem budżet muzeum w 2005 roku wynosił 610.729 zł. Z otrzymanej dotacji samorządowej w wysokości 440.000 zł niemal 392.000 zł wydatkowano na płace i ich pochodne, 20.000 zł na usługi obce, 18.200 zł na zakupy materiałów i 9.800 zł na fundusz świadczeń socjalnych.

Z dochodów własnych muzeum zostały sfinansowane m.in. koszty utrzymania, w tym dostawy energii cieplnej, energii elektrycznej, ciepłej i bieżącej wody, odpisy amortyzacyjne oraz znaczna część kosztów działalności (organizacja wystaw, druk wydawnictw, zakupy muzealiów sprzętu ekspozycyjnego, materiałów biurowych i środków czystości oraz podróże służbowe i szkolenia). Z ponadplanowych dochodów własnych kwotę 29.170 zł przeznaczono na wynagrodzenia dla stałych i czasowych pracowników zatrudnionych w okresie sezonu turystycznego.

W okresie sprawozdawczym księgozbiór biblioteki muzealnej wzbogacił się 91 pozycji, w tym 14 książek zakupionych za kwotę 487,70 zł i 77 książek pozyskanych drogą wymiany darów i przekazów wycenionych na kwotę 1.253,00 zł. Według stanu na dzień 31 grudnia 2005 r. w inwentarzu bibliotecznym muzeum zarejestrowanych było 3.398 tomów książek i periodyków.

Zatrudnienie i finanse

W 2005 roku zatrudnionych było w muzeum 15 osób, w tym w pełnym wymiarze czasu pracy 13 pracowników. Zmiany kadrowe w ciągu roku spowodowane były zakończeniem pracy w muzeum przez dwie długoletnie pracownice. W 2005 roku z możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę skorzystała, pracująca w Muzeum Zachodnio-Kaszubskim w Bytowie od 1972 roku, Pani Ewa Sztychmiler, specjalista ds. ogólnoadministracyjnch oraz zatrudniona od 1986 roku na stanowisku głównej księgowej, Pani Maria Kułakowska. Według stanu na dzień 31 grudnia 2005 roku w Muzeum Zachodnio-Kaszubskim w Bytowie zatrudnionych było 13 osób, w tym 4 muzealników, 2 pracownice administracyjno-finansowe, przewodnik muzealny, 2 renowatorów zabytków oraz 4 pracownice obsługi. Z powodu długotrwałych urlopów bezpłatnych muzealna pracownia stolarsko-konserwatorska przez cały rok była nieczynna. Oszczędności tym spowodowane umożliwiły zatrudnienie w okresie sezonu turystycznego pracowników obsługi do opieki nad ekspozycjami muzealnymi i czasowe zatrudnienie pracowników do wykonania prac adaptacyjno-remontowych w przejętej wieży pokościelnej .

Przy współpracy Urzędu Miejskiego w Bytowie i Powiatowego Urzędu Pracy w Bytowie, w muzeum zostały zorganizowane prace interwencyjne, staże absolwentów i przygotowanie zawodowe. W ramach wspomnianej współpracy czasowe zatrudnienie w muzeum znalazło 13 osób. W 2005 roku muzeum zorganizowało również 2 praktyki studenckie.

W roku sprawozdawczym Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie otrzymało z Samorządu Województwa Pomorskiego dotacje w wysokości 440.000 zł, tj. o 18.9 % wyższą niż w 2004 roku. W 2005 roku muzeum wypracowało dochody własne w wysokości 170.728 zł.

Na dochody własne muzeum złożyły się m.in. wpływy ze sprzedaży biletów i usług przewodnickich w wysokości 122.489 zł, z działalności gospodarczej w wysokości 18.979 zł i pozostałe przychody w wysokości 29.229 zł, w tym dary muzealiów i wydawnictw w kwocie 13.783 zł.

Ogółem budżet muzeum w 2005 roku wynosił 610.729 zł. Z otrzymanej dotacji samorządowej w wysokości 440.000 zł niemal 392.000 zł wydatkowano na płace i ich pochodne, 20.000 zł na usługi obce, 18.200 zł na zakupy materiałów i 9.800 zł na fundusz świadczeń socjalnych.

Z dochodów własnych muzeum zostały sfinansowane m.in. koszty utrzymania, w tym dostawy energii cieplnej, energii elektrycznej, ciepłej i bieżącej wody, odpisy amortyzacyjne oraz znaczna część kosztów działalności (organizacja wystaw, druk wydawnictw, zakupy muzealiów sprzętu ekspozycyjnego, materiałów biurowych i środków czystości oraz podróże służbowe i szkolenia). Z ponadplanowych dochodów własnych kwotę 29.170 zł przeznaczono na wynagrodzenia dla stałych i czasowych pracowników zatrudnionych w okresie sezonu turystycznego.

Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku

MUZEUM
MUZEUM ZACHODNIEGO KASZUBSKIE